

**WORKING**

*It*

*Kusząca kariera*

**KENDALL RYAN**

**Pascal**

KENDALL RYAN

**WORKING**

*It*

*Kusząca kariera*

Tłumaczenie  
Agnieszka Skowron

**Pascal**



Tytuł oryginalny: *Working It*

Autor: Kendall Ryan

Tłumaczenie: Agnieszka Skowron

Redakcja: Magdalena Binkowska

Korekta: Aleksandra Tykarska

Projekt graficzny okładki: Mark Ecob

Opracowanie graficzne okładki: Studio KARANDASZ

Skład: Studio KARANDASZ

Zdjęcie na okładce: Vasilchenko Nikita/Shutterstock (przód) Husjak/Shutterstock (tył)

Redaktor prowadząca: Angelika Ogrocka

Redaktor naczelna: Agnieszka Hetnał

Copyright © 2014 by Kendall Ryan

Copyright for the Polish edition © Wydawnictwo Pascal

Ta książka jest fikcją literacką. Jakikolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, za wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2016

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

tel. 338282828, fax 338282829

pascal@pascal.pl

www.pascal.pl

ISBN 978-83-7642-915-1

Przygotowanie eBooka: Jarosław Jabłoński

*Dla moich największych fanów, mojej babci i mojemu dziadkowi, Royowi i Isie.  
Historia waszej miłości rozpoczęła się w 1951 roku w Szkocji i zdała egzamin czasu.*

*Zawszę będę was kochać.*

*Tęsknię za tobą, dziadku.*

*„Czasem wiemy, że nie możemy i właśnie dlatego to robimy”.*

Autor nieznany

## Od autorki

Nie zamierzałam pisać tej książki z podwójną narracją. Najpierw napisałam ją z perspektywy Emmy, ale Ben nie chciał się zamknąć. Wciąż słyszałam w głowie jego głos, więc w końcu ustąpiłam, dając mu pięć minut i dodając kilka opisów z jego perspektywy. Nie to planowałam. Może było to nieco niekonwencjonalne, ale gdy Ben coś każe, staram się być grzeczną dziewczynką i słuchać. Potrafi być bardzo przekonujący. Sami zobaczycie.

# Prolog

Dziś

Minął miesiąc, odkąd widziałam go po raz ostatni, ale moje ciało wciąż wyczuwało, że jest blisko. Skóra na karku mrowiła, a ręce same zaciskały się wokół pasa, jakby próbowało nie rozpaść się na drobne kawałki.

Spojrzałam przez ramię i zobaczyłam wychodzącego przez szklane drzwi Bena Shawa z bagażem w dłoni. Był taki przystojny. Moje serce ścisnęło się boleśnie.

Dawno wyparte wspomnienia nagle powróciły. Jego wielkie dłonie dotykające moich bioder, pełne wargi muskające moją szyję... Te wszystkie dzikie wyznania, które szeptał mi do ucha. To, jak jego piękne usta układały się w półuśmiešek, gdy starałam się mu odmówić. Moje serce, choć złamane, biło tylko dla niego. Moje dłonie pragnęły go dotykać, moje ciało żądało jego bliskości. A ja nic nie mogłam z tym zrobić.

W zeszłym miesiącu rzuciłam pracę i wyjechałam z Nowego Jorku, by wrócić do rodzinnego domu w Tennessee, gdzie mogłam czuć się bezpiecznie. A teraz stałam na krawężniku przed LaGuardią, jednym z najruchliwszych lotnisk świata, by spotkać się z Benem, facetem, przez którego odeszłam.

Jeszcze mnie nie zauważył. Odrywając od niego wzrok, skupiłam się na tym, jak stąd zwiać. Odwróciłam się i zaczęłam pstrykać palcami, chcąc przywołać taksówkarza, ale ten przejechał obok, jakbym w ogóle nie istniała. *A to zaskoczenie... Pieprzeni nowojorscy taksówkarze.* Kiedy znów się odwróciłam, oczy Bena skanowały stojące w rzędzie samochody. Stałam ledwie kilka metrów od niego, ale mnie nie widział. Poczułam zarówno ulgę, jak i wielki żal.

– Emmy...

Tembr jego głosu sprawił, że kolana się pode mną ugięły. Zamknęłam oczy. Jak śmiał się do mnie w ogóle odzywać? Jakiś czas temu stracił do tego prawo. W piekle powinno być specjalne miejsce dla byłych chłopków, którzy zapłodnili jakąś obcą kobietę. Podniosłam rękę i spróbowałam zatrzymać kolejną taksówkę. Nic z tego.

– Emmy, poczekaj...



Zmniejszył dzielący nas dystans i wyciągnął dłoń w moją stronę.

*Nie dotykaj mnie.* Odsunęłam się od niego gwałtownie. Nie mogłam znieść dotyku jego ciepłych palców na mojej skórze. Wywołałoby to tylko wspomnienia, które starałam się trzymać w ryzach. Obserwowałam przejeżdżające samochody. Nie byłam w stanie spojrzeć mu w twarz.

– Co tam u dziecka?

Nie mogłam się powstrzymać. Kątem oka widziałam, że przetyka ślinę i wpycha rękę do kieszeni.

– Powinniśmy porozmawiać.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Ale ja mam. Jest kilka rzeczy, o których powinnaś wiedzieć.

*Niby o czym powinnam wiedzieć?*

Obróciłam się, żeby się z nim skonfrontować, smagając go włosami po twarzy. Miał podkrążone oczy. Wyglądał koszmarnie. Widać było, że bezsenność znów uderzyła w niego z pełną mocą. Kiedyś mi powiedział, że tylko wtedy, gdy śpię obok, jest w stanie ją kontrolować. Zamknęłam oczy na krótką chwilę, ale wspomnienia powróciły. Myśli o jego rozgrzanym ciele, o tym, jak mamrotał przez sen i dotykał ustami tego delikatnego miejsca na mojej szyi, znów się pojawiły.

Mój żołądek aż podskoczył. *Trzymaj się, Emmy...* Wzięłam głęboki wdech, chcąc się jakoś obronić przed łzami, które napływały do moich oczu.

Ten wysoki, piękny mężczyzna miał władzę nad wszystkimi moimi zmysłami. Wyglądał tak wspaniale, że musiałam walczyć z siłami przyciągania, żeby nie rzucić się w jego ramiona. Mimo że minęło trochę czasu, moje ciało nie zapomniało.

Nie mogłam uwierzyć, że kiedyś myślałam, iż mógł być mój. Patrząc w jego orzechowe oczy, które okalały ciemne rzęsy, poczułam tysiąc różnych emocji. To, jak na mnie patrzył, jego męski zapach... Nagle oszalałam, zawładnęła mną tęsknota tak wielka, że pochłonęła mnie całą. Już zawsze miało tak być. Kochałam go. Kochałam każdą cząstką siebie. Nie było możliwości, żeby się pogodzić z jego utratą. Patrzenie na niego wymagało zbyt wiele wysiłku. To tak, jakby patrzeć na słońce. Zamrugałam, zerkając na brudny chodnik. Potrzebowałam chwili, by zebrać myśli.

– Jest mój kierowca. – Wskazał stojący przy krawężniku czarny sedan. – Pozwól mi zabrać cię do domu i wszystko wyjaśnić.

Podniósł moją walizkę, po czym spojrział na mnie tymi swoimi pięknymi oczami.

Czułam, że mój opór topnieje i znika. Właśnie dlatego odeszłam, dlatego nie odbierałam jego telefonów. Miał zamiar mi powiedzieć, że jej nie kocha i że to wszystko było tragiczną pomyłką. Boże, pomóż mojemu złamanemu sercu, ale napawałam się tym! Znałam siebie i wiedziałam, że nie mogę żyć w jej cieniu, wiedząc, że mają wspólną przeszłość, ale byłam grzeczną dziewczynką z Południa, więc podążyłam za Benem do samochodu.



# Emmy

## Cztery miesiące wcześniej

Przeklinając zawartość swojej garderoby, wyciągnęłam granatową ołówkową spódnicę i kremową jedwabną bluzkę. Mimo że nosiłam już ten zestaw na początku tygodnia, moje pole do popisu było dość ograniczone. Miałam plan, że jak tylko dostanę pensję, wszystko od razu wydam na ciuchy, jeśli oczywiście utrzymam się w tej pracy. Sama nie wiedziałam, która z wersji jest bardziej prawdopodobna – to, że mnie wyleją, czy to, że sama odejdę. Przez ostatnie dwa tygodnie pracowałam dla agencji modelek i modeli Status Model Management w Nowym Jorku. Byłam prostą dziewczyną ze wsi i przeczuwałam, że to się skończy jakąś porażką, ale przynajmniej dobrze płacili.

Włożyłam bluzkę w spódnicę i spojrzałam na swój profil w lustrze. Fuj. Jak bania. Przeczesałam górną szufladę w poszukiwaniu majtek uciskowych i szybko założyłam je pod spódnicę, przeklinając głośno w trakcie całej tej operacji. *Boże, te gacie były okropne.* Rozpuściłam włosy i lekko natapirowałam końcówki. Powinnam za te włosy podziękować mamie. Szybko wklepałam podkład na cienie pod oczami i pomalowałam usta błyszczkiem. No, o wiele lepiej. Po raz ostatni spojrzałam na siebie w lustrze. Nieźle. Daleko mi było do supermodelki, ale wyglądałam porządnie. Spojrzałam na zegar. Cholera, byłam spóźniona.

Na stopy wsunęłam jedyną parę szpilek, jaką posiadałam – cieliste pumpy, które według mnie pasowały do wszystkiego – i ruszyłam chwiejnym krokiem w stronę drzwi. Zważywszy na to, że miałam na sobie obcisłą spódnicę do kolan i te cholerne majtki hamujące przepływ krwi, chodzenie było dużym wyzwaniem. Szybko złapałam muffiny, które upiekłam wczoraj dla szefowej i kolegów, a potem wyszłam z mieszkania.

Czerwcowy wiaterek tańczył wokół moich kostek, kiedy szłam tętniącą życiem ulicą. Mijałam mnóstwo żółtych taksówek. Zapach spalin, ciepłego chleba i moczu wypełniał powietrze, walcząc o uwagę przechodniów. Sprzedawca hot dogów uśmiechnął się do mnie, gdy przechodziłam obok. Niemal zostałam rozjechana przez rowerzystę w czasie pokonywania jezdni. W oddali widziałam budynek MetLife. Nagle dopadła mnie ogromna tęsknota za domem. To miejsce

nijk się miało do Tennessee.

Mimo że mieszkałam tu już kilka tygodni, byłam pewna, że do nowojorskich korków nie jestem w stanie się przyzwyczać. Czasem się zastanawiałam, czy aby nie wzięłam na siebie zbyt wiele, ale to mi nie przeszkadzało w stawianiu kolejnych kroków.

Kiedy dotarłam do pracy, byłam już spóźniona, więc pognałam na tych swoich obcasach przez miękkie dywan w holu i skierowałam się w stronę biura asystenta, tuż obok pokoju szefostwa. Kilka osób podniosło głowy, gdy przechodziłam, zastanawiając się w duchu, czy w wieku dwudziestu dwóch lat może mi wysiąść serce.

Poczułam ciężkie, egzotyczne perfumy przeplatające się z zapachem skóry i aż musiałam się powstrzymać od kichnięcia. Sama siedziba agencji, zbudowana z matowego szkła, była bardzo nowoczesna, a dwudzieste piętro oferowało piękny widok na Central Park. Uwielbiałam patrzeć na zielone korony drzew. Nie sądziłam, że kiedykolwiek zatęsknię za tym widokiem, ale w Nowym Jorku to całkiem możliwe.

Moje biurko było usiane przynajmniej dwunastoma samoprzylepnymi karteczkami, a każda z nich zawierała prawie niemożliwe do odczytania wiadomości zapisane niedbałym pismem Fiony. *Cholera*. Czyli siedzi w pracy od rana. Kompletnie nie rozumiałam, dlaczego woli się komunikować ze mną za pośrednictwem karteczek. Nigdy jeszcze nie napisała do mnie e-maila – albo coś krzyczy ze swojego pokoju, albo coś bazgrze, a ja muszę zgadywać, co napisała. Odebrałam pierwszą z karteczek, która była w miarę czytelna. „Sprowadzić Bena”.

Opadłam na krzesło i zaczęłam układać te wszystkie wiadomości. Jedną karteczkę, która ewidentnie była zapisana hieroglifami, włożyłam do plastikowej koszulki i zajęłam się resztą. Najpierw starałam się odgadnąć, o którego Bena jej chodzi. Sprawdziłam bazę i zobaczyłam, że w agencji jest trzech. Dwóch z nich nie pracowało przez kilka ostatnich miesięcy, więc uznałam, że chodzi jej o Bena Shawa, jednego z najpopularniejszych modeli. Wzięłam głęboki oddech i wykręciłam jego numer.

– Tak? – odpowiedział niski głos.

– Hmm, hej. Tu Emmy Clarke ze Status. Fiona chciałaby się z tobą dzisiaj zobaczyć.

– Okej. – Chyba był trochę poirytowany. – O której?

Otworzyłam jej kalendarz, karcąc się w myślach, że nie przygotowałam sobie tej informacji wcześniej. Na szczęście mój komputer chciał dziś współpracować i szybko załadował dane. Fiona była wolna przed południem.

– Możesz przyjść o którejkolwiek chcesz przed południem.

– Jasne – odparł. – Będę późnym rankiem.

I rozłączył się bez pożegnania.

Westchnęłam i odłożyłam telefon. Czyli zadanie numer jeden wykonane. Nie było aż tak źle. Teraz musiałam się zająć e-mailami. Lubiłam mieć dostęp do wewnętrznych mechanizmów, jakimi rządzi się agencja, a Status Model Management była jedną z najpotężniejszych w Nowym

Jorku, często wygrywającą kontrakty opiewające na siedmiocyfrowe kwoty. Moja szefowa, Fiona, reprezentowała wyłącznie modeli. Nie dogadywała się z kobietami. Kiedyś nawet powiedziała, że nie znosi estrogenu.

Moim zadaniem, jako jej asystentki, było ogarnianie bazy modeli i przekazywanie jej informacji dotyczących zleceń specjalnych. Gdy przychodziły prośby o konkretny kolor włosów, oczy, wzrost i wagę, musiałam przejrzeć bazę i znaleźć idealnego faceta, po czym wysłać zdjęcia do akceptacji Fionie. Ta praca miała swoje plusy. Głównym była oczywiście możliwość gapienia się przez cały dzień na seksownych mężczyzn. I jeszcze mi za to płacili.

Musiałam znać najdrobniejsze szczegóły dotyczące każdego modela, by móc określić, który z nich się nadaje do konkretnej pracy – do sesji w magazynie, na wybieg, do sesji fitness czy lifestyle – zanim oddam portfolio Fionie. Miałam dostęp do najintymniejszych informacji dotyczących kilkuset młodych mężczyzn, z którymi pracowaliśmy. Musiałam znać wielkość stopy każdego z nich, ich dziwactwa, a nawet takie fakty, jak ten, że Nico nie może pracować z Sebastianem, ponieważ kiedyś się spotykali i nie skończyło się to zbyt dobrze. Albo ten, że Leo nie może przebywać w pobliżu tiulu i piór, bo ma fobię.

Moim zadaniem było dopilnować, żeby wszystko na planie szło gładko. Wiele razy fotografowie okazywali się gorsi niż modele – wymagający, nadęci, z tendencją do ponizania modeli, gdy coś nie szło po ich myśli. Już zdążyłam się nauczyć, że część mojej pracy to mediacje – musiałam uspokoić sytuację, sprostać wymaganiom fotografa i dogadać się z modelem.

Oczywiście, moim największym wyzwaniem było radzenie sobie z Fioną Stone, sukowatą Brytyjką, dyrektorką agencji. Ona to dopiero była rzadkim gatunkiem. Gdzieś pomiędzy trzydziestką a czterdziestką, niesamowicie piękna, idealnie pasowała do tych wszystkich ślicznych ludzi, którzy pracowali dla niej. Bystra, jeśli chodzi o prowadzenie biznesu, w kontaktach międzyludzkich radziła sobie dość słabo. Była cwana, przebiegła i przede wszystkim bezlitosna. Twardo negocjowała w imieniu modeli, często zapewniając im dzięki temu większe zarobki i lepsze kontrakty, ale rządziła żelazną (zadbaną) ręką. A ja miałam przyjemność użerać się z nią na co dzień. Szczęściara...

Moje niewielkie biurko stało zaraz po prawej stronie drzwi do jej biura, tak że mogła spojrzeć z wysokości swojego nieskazitelnego czerwonego fotela i zobaczyć, czym się akurat zajmuję. Tak więc zakupy online, przeglądanie Facebooka i prywatnych wiadomości odpadały.

Pogratulowałam sobie, że nie byłam recepcjonistką czy asystentką producenta. One wyglądały na jeszcze bardziej nieszczęśliwe. Ja przynajmniej wylądowałam na stanowisku asystentki pani dyrektor! Wywracając oczami, przypomniałam sobie, jak potwornie niepewna byłam podczas swojego pierwszego dnia pracy pośród tych wszystkich stylowych kobiet. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że praca z Fioną będzie całkiem nowym rodzajem tortur. Skrytykowała wszystko: od moich brązowych włosów poprzez brak stylu aż do południowego akcentu.

W pierwszy piątkowy wieczór poszłam na happy hour z Gunnarem i innymi asystentami. Za-

pewnia!ł mnie wtedy, że Fiona ma taki styl bycia i wcale mnie nie nienawidzi. Najwyraźniej już wytrzyma!am dłużej niż trzy poprzednie asystentki razem wzięte. Gunnar okazjonalnie pracował z Fioną, więc wiedział, o czym mówi. Po jego przemowie udało mi się przekonać samą siebie, że mogę wszystko. Że osiągnę sukces tam, gdzie inni polegli. Nie było mowy, żebym się poddała i uciekła z podwiniętym ogonem. To była moja pierwsza prawdziwa praca, i to w Nowym Jorku. Uda mi się! A wiedząc, że w planach były wyjazdy do Paryża i Mediolanu, jeszcze mocniej chcia!am, żeby mi się udało. W moim domu nikt nie miał takich możliwości. By!abym głupia, gdybym zrezygnowa!a tylko dlatego, że nie lubię swojej szefowej.

Moje rozmyślania nagle przerwał brytyjski akcent Fiony.

– Przestań się ślinić i przyprowadź tu swój tyłek.

Cholera! Na ekranie mojego komputera widnia!o akurat zdjęcie półnagiego modela. Ups... Podnios!am się z krzes!a i poprowadzi!am swój ustrojony w obcis!ą spódnicę tyłek do biura szefowej. By!a nienagannie ubrana, jak zawsze. Mia!a na sobie lnianą sukienkę od Versace, ja-skrawioletowy szal i szpilki od Prady, najwyższe, jakie w życiu widzia!am. Przy nich Empire State Building wypad!ał naprawdę blado. Jej włosy były spięte w luźny kok, a piękną twarz okala!y pojedyncze ciemne kosmyki.

– Tak, pani Stone?

– Wiesz, która jest godzina?

Jej drogo odziana stopa uderza!a rytmicznie o pod!ogę, podczas gdy jej wzrok nawet nie podniós! się z za ekranu komputera. Stuk, stuk, stuk.

*O cholera. Czy to było podchwytliwe pytanie?*

– Hmm, dziesiąta...

Opar!a się na fotelu, przyglądając mi się badawczo.

– I?

*I? I co?* Spojrza!a na mnie karcąco, przez co serce zaczę!o mi walić jak oszala!e. Obla! mnie zimny pot. Po dziesięciu sekundach martwej ciszy, podczas której z obrzydzeniem omiata!a mnie wzrokiem, sprawiając, że chcia!am się schować za doniczką, w końcu się odezwa!a:

– Pora na moją herbatę.

Racja. Jej herbata. Jakież to brytyjskie... Podrepta!am w stronę niewielkiej kuchni tak szybko, jak szybko pozwala!y mi na to spódnica, majtki i szpilki, by podgrzać wodę. Do filiżanki wrzuci!am torebkę English Breakfast i wysz!am stamtąd akurat wtedy, gdy ktoś wchodzi! do biura. Wspaniale... By!am pewna, że oberwę za wpuszczanie nieproszonych gości.

– Ben, kochany, wejdź.

Fiona wskaza!a skórzaną sofę stojącą przed jej biurkiem.

Czyli to był Ben Shaw. Zobaczenie go na ekranie komputera to jedno, a spojrzenie na to smakowite ciacho na żywo to zupełnie coś innego. Aż zaczę!am się ślinić... By! wysoki, pełen gracji, miał ciemne włosy, szerokie ramiona, wyraźnie zarysowaną szczękę i pełne usta, które były

stworzone do całowania.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy zostanę obsztorcowana za to, że wpuściłam kogoś do jej biura bez zapowiedzi, ale Fiona była cała w skowronkach.

Benjamin Riley Shaw, złoty chłopak agencji. Nasz najbardziej rozchwytywany model, najlepiej zarabiający, z najwyższą prowizją. Widząc go po raz pierwszy na żywo, przestałam się zastanawiać, dlaczego tak jest. Miał niezwykłą aurę – aż promieniował. Moje oczy nieświadomie zwracały się w jego kierunku. Był najbardziej zniewalającą osobą w pomieszczeniu. Przez to, że chwilę wcześniej przejrzałam jego metryczkę, czułam się dość nieswojo, ale i nieco pewniej. Wzrost: 190 centymetrów, oczy: orzechowe, włosy: brązowe, rozmiar stopy: 46 centymetrów, rozmiar garnituru: 42L, wewnętrzna długość nogawki: 86 centymetrów...

Patrzyłam w ciszy, jak Fiona wstaje z fotela, obchodzi biurko i nachyla się, ocierając się pierściami o jego tors. Ucałowała powietrze na wysokości jego policzków, a on wciąż stał bez ruchu, grzecznie pozwalając jej na to, ale nie odwzajemniając jej czułości. Podobało mi się to z jakiegoś powodu. Fiona była straszną suką.

– Wspaniale cię widzieć, Ben, ale czy potrzebujesz czegoś, mój drogi? – zapytała, odsuwając się tylko odrobinę.

*Fuj... Nie za mało tej prywatnej przestrzeni?*

Ben odsunął się od niej w wyjątkowo elegancki sposób.

– Podobno miałem się tu dzisiaj zjawić – odparł beznamiętnie.

Od razu przeniosła wzrok na mnie, a ja poczułam, że filiżanka w mojej dłoni zaczyna się trząść. Jej morderczy wzrok mnie sparaliżował. Żądała wyjaśnień.

– Ale twoja... notka... Było napisane, żeby sprowadzić Bena – wymamrotałam.

Jego wzrok powędrował w moją stronę, na co mój żołądek aż podskoczył. *Spokojnie...* Jego oczy miały orzechowy kolor i było widać w nich tyle smutku i nieszczęścia, że aż mnie zmroziło. Kiedy tak wpatrywał się we mnie, moje jajniki wykonały taniec, całkowicie przeciwstawiając się ograniczeniom nałożonym przez majtki uciskowe. Ten gość czynił istne spustoszenie w moim libido.

Z trudnością odwróciłam wzrok i skupiłam się na Fionie, która dramatycznie wzdychała.

Po chwili odparła szyderczo:

– Chciałam, żebyś sprawdziła Bena, jego wymiary, i zadzwoniła do projektanta.

Pokręciła głową, jakbym była totalną idiotką.

Znów spojrzałam na Bena, a filiżanka zadygotała na spodeczku. Staralam się zanieść herbatę na jej biurko, ale jego wzrok sprawiał, że to stało się niewykonalne. Filiżanka wraz ze spodkiem upadły z impetem na podłogę.

Naczynia roztrzaskały się, spryskując gorącą wodą moje nieosłonięte ubranie miejsca. Rany, ależ to było gorące! Skrzywiłam się i zrobiłam krok w tył, starając się ocenić straty. *Cholera!* Wielka ciemna plama rozlewała się na beżowym dywanie, a ja wyglądałam jak podekscytowany

szczeniak, który zsiakał się przed jednym z najprzystojniejszych modeli na świecie. *Weź się w garść!*

Na twarzy Bena pojawił się grymas, a Fiona wydała z siebie jęk niezadowolenia.

– To niebywałe, że ona potrafi w ogóle chodzić i mówić w tym samym czasie. Jest z Tennessee – rzuciła, jakby to wszystko wyjaśniało.

Moja twarz płonęła. Byłam zażenowana. Lubiłam swoje wiejskie wychowanie i nie zamieniłabym go na żaden prestiż ani designerskie metki. Nie byłam z Londynu, wielkie mi rzeczy. Nie mogłam jej pozwolić na to, by mnie tak traktowała.

– Przepraszam, zajmę się tym – powiedziałam i z podniesionym czołem ruszyłam w kierunku swojego biurka.



# Ben

Tennessee, co? To wyjaśniało tę słodką melodyjność w jej głosie. Asystentka Fiony... Po pierwsze była kobietą. Po drugie wciąż była kobietą. Fiona nie dogadywała się z nikim tej samej płci.

Gdyby nie te krągłości, wyglądałaby tak niewinnie w tej swojej ołówkowej spódnicy i wpuszczonej bluzce. Ale do diabła, te krągłości... Apetyczny tyłek i duże piersi. Nie gap się, człowieku! Nie chcesz chyba, żeby ci stanął.

Jej niewinność była urocza, inna. Delikatny róż zakwitł na jej policzkach, a zęby wbiły się głęboko w dolną wargę. Miała ciemne włosy założone za uszy. Spojrzała mi w oczy; wyglądała na zagubioną, a po chwili filizanka już leżała na podłodze. Przez moment obawiałem się, że cały Manhattan – albo Fiona – połkną ją w całości i wyplują. Chciałem się nią zaopiekować. To było dziwne i obce. I niezbyt mile widziane. Nie znałem tej dziewczyny. Nie powinna mnie obchodzić. A jednak obchodziła. Nie mogłem zaprzeczyć tej nagłej chemii, temu tłumionemu dreszczowi, gdy napotkałem jej wzrok, temu powiewowi świeżego powietrza. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nic nie poczułem, obserwując, jak wije się niepewnie przede mną.

Fiona spojrzała na mnie, owijając dłoń wokół mojego bicepsa i przypominając mi, po co się tu zjawiłem.

– No cóż, jak już tu jesteś, mój drogi, możesz mnie zabrać na lunch.

– Jasne – odparłem automatycznie.

Dobrze znałem te jej gierki. Chciała mnie zobaczyć, ale nie zamierzała się do tego przyznać. Dobrze to znałem, ale ta śliczna dziewczynka jeszcze nie. A teraz została potraktowana jak jakiś wiejski głupek.

Gdyby była świadoma moich prawdziwych intencji, nie patrzyłaby tak na mnie tymi swoimi szaroniebieskimi oczami. Gdyby wiedziała, jak zdemoralizowany jestem, poleciałaby do Tennessee, nie odwracając się za siebie. Taką jak ona zjadłbym w całości. Posiadłbym ją. Tak, ta myśl była kusząca. Obserwowałem ją z zainteresowaniem, zastanawiając się nad kolejnym ruchem.

– Przepraszam, zajmę się tym.

Tennessee podniosła głowę i ruszyła w stronę swojego biurka. Jej pewność siebie była w strzępach.

Patrząc, jak odchodzi, pomyślałem, że fajnie będzie się nią zabawić. Pewnie jest miękka i niewinna. Te jej idealne kształty wręcz się prosiły o moje dłonie. No ale Fiona – pewnie szybko pokazałaby pazurki, a zbyt wiele dla mnie zrobiła. Cholera, była moją menedżerką. Nie miałem zamiaru zrobić nic głupiego, na przykład przespać się z jej asystentką tylko po to, żeby ją wkurzyć. Niezbyt dobry ruch dla mojej kariery... Mój kutas będzie musiał zostać w spodniach.

## Emmy

Szepty dobiegające z pokoju Fiony powstrzymały mnie przed powrotem. Przejrzałam szufladę w poszukiwaniu dodatkowej rolki papierowych ręczników, które tam trzymałam. Czekałam, aż wyjdą, żeby posprzątać ten cały bałagan, ale oni zdawali się nie spieszyć. Nie słyszałam dyskusji, bo mówili szeptem.

Za każdym razem, gdy sobie przypominałam, jak na mnie patrzył, moje serce podskakiwało. Wątpię, żeby ludzi interesowało w nim coś poza wyglądem. Ale ja, o dziwo, chciałam go poznać. To była głupia myśl i nie miałam pojęcia, skąd się nagle wzięła. Może to ta moja małościowość, wiejska gościnność lub coś takiego. Chciałam się zaopiekować tym facetem, wygładzić zmarszczki, które miał na czole. Głębia jego oczu, które wpatrywały się we mnie o sekundę za długo...

Jakby moje myśli odciągnęły go od Fiony, Ben nagle wyszedł z jej biura.

– Poparzyłaś się?

Potrzebowałam chwili, żeby zrozumieć pytanie. A tak, moje nogi. Upokorzenie skutecznie zablokowało ból, ale teraz, gdy o tym wspomniał, poczułam, że trochę pieką. Gdy tak patrzył na mnie w skupieniu, musiałam przypomnieć swoim ustom, jak się mówi.

– Tylko na nogach – wydukałam.

*Doskonale.* Postawcie przede mną pięknego faceta, a ja zamienię się w mamroczącą idiotkę. Ta praca nie działała zbyt dobrze na moje poczucie własnej wartości.

Jego oczy opadły na moje nagie golenie, a ja od razu zapomniałam o bólu.

Nagle obok niego pojawiła się Fiona. Wrzuciła pomadkę do torebki marki Fendi (to coś kosztowało więcej niż mój miesięczny zarobek), podniosła głowę i zaczęła ostentacyjnie pociągać nosem.

– Co to za zapach? – Na jej twarzy pojawił się grymas. Patrzyła to na Bena, to na mnie. Jedyne, co czułam, to niebiański zapach upieczonych przeze mnie pyszności, który wydostawał się z pojemnika na biurku. – Śmierdzi jak przetworzony cukier.

– Upiekłam jagodowe muffiny. – Podniosłam pokrywę i poczułam cudowny zapach, który przypomni mi, że na rzecz ubrania się w coś reprezentatywnego i wyprostowania włosów

zrezygnowałam dziś ze śniadania. – Chciałabyś jedną, zanim je zaniosę do kuchni?

Ben spojrział na podłogę, jakby chciał ukryć uśmiech, a Fiona spojrzała na mnie, jakbym była szalona. Jaki znów miała problem? Zdaje się, że mój gest był głupim pomysłem. Pociągnęłam nosem i podniosłam głowę. Byłam dumna z moich muffinów, ale pogarda kapiąca z jej czerwonych ust natychmiast mi uświadomiła, że przynoszenie smacznych wypieków do agencji modeli równało się zabiciu szczeniaczka.

Fiona jęknęła i powoli poszła w swoją stronę. Zerknęłam na moje poparzone herbatą nogi. Moja wiara w siebie umarła.

– Hej, dziewczyno od muffinów... – Głos Bena był niski i władczy. Zerknęłam na niego, a on nagrodził mnie tym swoim seksownym spojrzeniem. – Zadbaj o to, żeby przyłożyć lód na te oparzenia.

Nie byłam w stanie nic powiedzieć, ale udało mi się przytaknąć. Odwrócił się na pięcie i udał się za Fiona, uśmiechając się do siebie.

Chichot, który po chwili do mnie dotarł, uświadomił mi boleśnie, że współpracownicy już pewnie obstawiają, jak długo tu zabawię.

## Emmy

Dziękowałam bogom, że był piątek, kiedy przywlekłam swój żaloszny tyłek do mieszkania, które dzieliłam z Ellie. Jedyne, czego chciałam, to włożyć dresy, zjeść zamówioną chińszczyznę i wypić kilka litrów taniego wina.

Ellie była w kuchni, kiedy przyjechałam, i chyba miała podobne plany. Właśnie otwierała wino, a raczej mocowała się z korkiem. Nasz korkociąg był kupą złomu.

– Emmy! – zawołała, gdy mnie zobaczyła. – Przeżyłaś kolejny tydzień?

– Tak jest. – Zdjęłam kurtkę i rzuciłam ją na zabałaganiony stół. – Dzięki Bogu.

– To dobrze, bo trochę się martwiłam, że nie dasz rady. Wiesz, szansa na mieszkanie przez trzy miesiące w Paryżu... Mogłabym za to pracować nawet dla samego szatana. A nawet urodziłabym mu dzieci.

Wybuchłam śmiechem i przyjęłam kieliszek wypełniony winem aż po brzegi.

– Zanim się puścisz z szatanem... Wiem na pewno, że nie kupiła mi biletu.

Ellie poprawiła swoje seksowne nerdowskie okulary i upiła łyk wina.

– Jeśli tak długo udało ci się przetrwać te jej wahania nastrojów i gówniarskie obelgi, to jesteś dzielna. Ja odpuściłabym już pierwszego dnia. Jak to szło? Szyk rodem z Kmarta?

Aż się wzdrygnęłam na to wspomnienie. To był mój pierwszy dzień. Siedziałyśmy w jej wystawnym biurze, rozmawiając o moich zadaniach i obowiązkach. Nagle Fiona wspomniała o biurowym dress codzie. Powiedziała, że musi dbać o wizerunek firmy i mój szyk rodem z Kmarta nie będzie tolerowany. Byłam ubrana zgodnie z dress code'em, a przynajmniej tak myślałam: czarne spodnie, koszula na guziki... Fiona nie wiedziała, że kilka niepoehlebnych komentarzy mnie nie odstraszy.

Zawsze chciałam od życia więcej. Dzięki wsparciu rodziców dobrze znałam swoją wartość. Specjalizowałam się w komunikacji i kreacji mody. Nie potrzebowałam Ligi Bluszczowej ani sześciocyfrowych ofert pracy. Pragnęłam tylko wyłamać się z finansowego kryzysu, jakim była egzystencja od wypłaty do wypłaty.

Żyłam skromnie, wciąż rozmyślając o amerykańskim śnie. Źle wynagradzani, ciężko pracujący rodzice. Mobilny dom w maleńkim miasteczku w Tennessee. Młodszy brat wygrażający każde-

mu chłopakowi, który okazał mi choć cień zainteresowania. Jako dzieciak wspinałam się na drzewa, byłam cheerleaderką, a w liceum mogłam sypiać u koleżanek.

Po otrzymaniu dyplomu i zdobyciu pracy jako asystentka w prestiżowej agencji modelingu w Nowym Jorku, wiedziałam, że jestem na dobrej drodze. Czułam, że uda mi się spełnić marzenia.

Moja współlokatorka wyciągnęła na blat krakersy i ser, odciągając mnie skutecznie od moich myśli. Popijała to wszystko winem, a ja patrzyłam na nią z uśmiechem. Była dziewczyną z ikrą, niezwykle zabawną, a ja byłam szczęśliwa, że to właśnie u niej wynajmowałam pokój. Nasze historie były zupełnie różne. Ellie była pyskatą nowojorczańką, która nie pozwalała, by ktokolwiek choć zerknął na nią z dezaprobatą. Ja byłam jej przeciwieństwem: pomagałam kaczkom pokonać jezdnię i nie potrafiłam przejść obok bezdomnego, nie dając mu kilku dolarów.

– Okej, musimy cię przygotować na tę twoją europejską przygodę! Będziesz potrzebowała zmiany. Wylaszczymy cię dla tych gorących modeli. Nowe ciuchy. Fryzura. Zero węglowodanów. Wino się nie liczy... – rzuciła Ellie, nakłaniając mnie do kolejnego łyka.

Jej entuzjazm mnie rozbawił.

– Spokojnie! Nie będzie przecież żadnych modeli – zapewniłam.

Nie potrzebowałam biletu w jedną stronę do miasta złamanych serc, wciąż jednak nie mogłam przestać myśleć o Benie Shawie. Te seksowne oczy, pełne usta...

Myślałam o nim ciągle od naszego niezręcznego spotkania wypełnionego rozlewaniem herbaty na dywan i handlowaniem jagodowymi muffinami. To Ben był powodem, dla którego ja i Fiona miałyśmy jechać do Paryża i Mediolanu. Jako agencyjny złoty chłopak został zaangażowany do kilku kampanii w najgorętszych stolicach mody. A Fiona, bardzo słabo ukrywając fakt, że się w nim zwyczajnie buja, powiedziała, że zawsze z nim podróżuje, gdy tylko wyjeżdża na zagraniczne zlecenia. Nie mogłam jej winić. Sama prawie się w nim zabujałam.

Ellie zamysłona kręciła kieliszkiem.

– Powinnyśmy zadbać o to, żebyś kogoś bzyknęła jeszcze przed wyjazdem. Inaczej będziesz strasznie napalona.

– Co? Jestem profesjonalistką.

Ellie pokręciła głową i parsknęła. Nie chciałam być tą, która ją boleśnie uświadomi, że większość modeli to geje.

W końcu przestała się na mnie gapić, wzięła menu restauracji i wykręciła numer.

– Poproszę dwie sałatki ze szpinakiem i grillowanym kurczakiem...

Podniosłam pytająco brew.

– Żadnych węglowodanów – rzuciła szeptem.

To było trochę przygnębiające: usłyszeć od współlokatorki, że musisz schudnąć. Jasne, mogłabym zrzucić parę kilo, ale szpinak? Serio?

– Przez kilka następnych miesięcy będziesz przebywała głównie w towarzystwie modeli – wy-

jaśniła, gdy skończyła zamawiać.

Chyba nie rozumiała, że będę pracować, a nie szukać męża. Znów przypomniałam sobie Bena. Jak Boga Kocham, już nigdy w życiu nie zjem żadnych węglowodanów...

Kiedy razem z Fioną poszli na lunch, przejrzałam jego teczkę. Mogłam spokojnie powęszyć. Był idealny. Podręcznikowy. Gdybym miała opisać swojego idealnego faceta, to Ben Shaw byłby tym, którego zesłałby mi Bóg, Kupidyn czy ktokolwiek inny. Wysoki, barczysty, z ciekawymi rysami twarzy. Mój puls przyspieszył, kiedy zobaczyłam jego zdjęcia bez koszulki, a potem jeszcze bardziej, gdy zobaczyłam go w bokserkach. Gładkie, krągłe mięśnie, złota skóra, sześciopak, nabrzmiałe usta, piękne oczy. Już byłam gotowa zdjąć majtki pod biurkiem, kiedy wróciła Fiona. Szybko pozamykałam jego zdjęcia, przeklinając się w duchu, że nie wysłałam kilku na swoje prywatne konto do późniejszej inspekcji.

Pokręciłam głową, żeby pozbyć się erotycznych myśli. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam, to zakochać się w modelu, z którym pracuję. Będę musiała zachować jasność umysłu, jeśli miałam zamiar przetrwać te kilka miesięcy tuż obok niego. Nie wspominając o tym, że muszę się zaopatrzyć w duże opakowanie baterii... Tak, dodatkowa torba pełna baterii powinna wystarczyć.

# Emmy

Po pełnym relaksu weekendzie spędzonym na oglądaniu filmów na Netflixie i leniuchowaniu z Ellie, wróciłam w poniedziałek do pracy. O dziwo, Fiona zdawała się mieć dobry humor, a jej uśmiech przy przywitaniu wydał mi się nawet szczery.

– Dzień dobry, Emerson.

– Dobry?

Nie byłam pewna, jak zareagować na tę nagłą zmianę zachowania. Liczba karteczek na biurku odzwierciedlała jej dobry humor. Była tylko jedna: „Zarezerwuj dla siebie bilet do CDG”.

Minęła chwila, zanim zrozumiałam, że CDG to Międzynarodowe Lotnisko imienia Charles’a de Gaulle’a w Paryżu. Nie czekałam, aż trzeba mi będzie to powtórzyć. Używając firmowej karty kredytowej, tej danej mi przez Fionę, zarezerwowałam nocny lot w najbliższy piątek. Ten sam, który wcześniej wykupiłam dla niej. Gdybym poleciała sama, nie miałabym pojęcia, jak się poruszać po Paryżu. Nie byłam pewna, kiedy leci Ben, ale podsłuchałam, że będzie na miejscu kilka dni wcześniej.

W tygodniu, w którym wypadał nasz wyjazd, miałam urwanie głowy. Przede wszystkim ogarniałam paryskie życie Fiony: musiałam jej zorganizować masaż, upewnić się, że spakowałam odpowiedni zapas jej ulubionej herbaty oraz przygotować całą karteczkową biblię, w kolejności alfabetycznej.

Popołudnia spędzałam na zakupach z Ellie i upychaniu wszystkiego, co posiadałam, do dwóch walizek na kółkach. Wyjeżdżałam na całe trzy miesiące. Ellie miała już nawet kogoś do mojego pokoju na czas, kiedy będę w Paryżu. Moje życie miało się wywrócić do góry nogami, a ja byłam tym niezwykle podekscytowana.

Podciągnęłam pasek torby nieco wyżej na ramieniu, przeciskając się przez wąskie przejście między fotelami. Kątem oka zauważyłam Fionę siedzącą w trzecim rzędzie pierwszej klasy z kieliszkiem szampana w dłoni. Flirtowała z biznesmenem zajmującym fotel obok. Oczywiście nie miałam takich luksusów, ale pozytywnym całej tej całej sytuacji było to, że leciałam do Paryża! Nic nie popsułoby mi teraz humoru. Fiona skrzywiła się, gdy zobaczyła, że ją obserwuję, ale



kontynuowała rozmowę z Panem Biznesmenem z miejsca 3B.

Idąc za radą Ellie, przed startem łyknęłam Tylenol PM. Zasnęłam, zanim zdążyliśmy wystartować, a obudziłam się godzinę przed lądowaniem. Wstałam z siedzenia, żeby ogarnąć się w łazience. Zamierzałam uczesać tłuste włosy i wklepać puder pod zmęczone oczy, nic jednak nie mogło pomóc na brak koloru na policzkach i pogniecione ubranie. Wiedziałam, że mam przed sobą ciężki dzień. Kiedy w końcu udało mi się wyjść z samolotu, Fiony już dawno nie było. Gdy przeszłam przez kontrolę paszportową, włączyłam telefon i czekałam przy taśmie bagażowej. Mimo że wszystko przygotowałam wcześniej, byłam zaskoczona, widząc jej wiadomość:

*Odbierz moje walizki i spotkajmy się w hotelu.*

Poszła sobie!

Normalnie cudownie! Nie miałam pojęcia, jak wyglądają jej walizki, byłam więc zmuszona poczekać, aż wszyscy pasażerowie zabiorą swoje, a potem przeczytać zawieszki wszystkich nieodebranych bagaży.

Miała ich całą flotyllę. Wszystkie Louis Vuitton. To dziwne, że mi je powierzyła. Minęły dwie godziny, aż w końcu dotarłam do hotelu: ekskluzywnego, eleganckiego, przy Saint-Germain w szóstej dzielnicy.

Kiedy wychodziłam z taksówki, zaatakował mnie apetyczny zapach kawy i rogalików. Turyści siedzieli pod parasolami w kawiarenkach, pijąc espresso i jedząc ciastka. Starsi paryżanie karmili gołębie. Złoty blask słońca uderzającego w stary budynek i krystalicznie czyste niebo sprawiały, że ulica wyglądała magicznie i pięknie.

Miejsce, gdzie wszystko mogło się zdarzyć.

Hotelowe lobby było dość osobliwe, z wielkim dębowym blatem, marmurowymi podłogami i kolorowymi gobelinami. Po szybkim zameldowaniu weszłam do antycznej windy, modląc się, by zdołała udźwignąć ciężar tych wszystkich bagaży.

Mój pokój był tak mały, jak się tego spodziewałam. Mimo że hotel należał do tych z wyższej półki, znajdowało się tam niewiele więcej ponad łóżko z białą pościelą. Była też szafa wciśnięta w kąt, stolik oraz telewizor. Zwiewne kremowe zasłony zasłaniały wysokie i wąskie okna, przydając pokoikowi klimatu. To miał być mój dom daleko od domu.

Oczekując rozkazów od Fiony, zamierzałam poprosić w recepcji o pomoc w rozgryzieniu paryskiego metra. Postanowiłam uprzedzić fakty, skoro wiedziałam, że będę biegać po mieście i ciągle coś załatwiać... Nigdy w życiu nie wystawiłam nosa poza swój kraj, a mój francuski ograniczał się do „bonjour” i „merci”, więc czułam, że nie będzie łatwo. Najpierw jednak musiałam zanieść bagaże Fiony do jej pokoju, bo dosłownie nie mieściły się w moim.

Spocona i nieco bardziej niż zirytowana, stanęłam w końcu przed jej apartamentem na ostatnim piętrze. Drzwi były uchylone, więc zapukałam, a potem weszłam do środka. Nikt mi nie

odpowiedział, ale usłyszałam ciche głosy. Weszłam do salonu z pluszowymi sofami i telewizorem, ciągnąc za sobą walizki. Głosy dochodziły z sypialni. Fiona była z facetem. I najwyraźniej toczyli właśnie gorącą dyskusję...

Nie byłam w nastroju, by mierzyć się z rozzłoszczoną szefową, więc miałam zamiar zostawić walizki i wyjść niezauważona. Mój plan zakładał gorący prysznic i drzemkę, ale nagle usłyszałam ten niski, pewny siebie głos...

*Ben.*

Moje ciało natychmiast zareagowało. Sutki zaczęły napierać na stanik, a tętno przyspieszyło. Musiałam go zobaczyć, więc podeszłam do drzwi i zajrzałam ukradkiem do pokoju.

– O co chodzi? Jesteś zła, że spotkałem się wczoraj z Madeline? Dlatego się wściekasz?

– Nie będę udawała, że mi się to podoba, ale wiesz przecież, że nie potrafię się na ciebie długo złościć.

– Nie widziałem jej lata, a jutro mamy wspólną sesję. Chciałem się tylko przywitać. Poszliśmy do jednego klubu, wypiliśmy drinka i trochę powspominaliśmy. To nic wielkiego – odparł Ben obojętnym tonem.

– Te szmatławce wszędzie za nią łażą, a ja nie chcę, żeby ją z tobą łączyli.

Jej głos był jak delikatny jęk.

– Uspokój się. Dobrze się ukrywaliśmy. Wróciłem tu, sam, o dwudziestej trzeciej. Za cholerę nie mogłem zasnąć, ale byłem tu.

– Okej – westchnęła. – Jeśli mówisz, że to nic takiego, to pewnie tak jest. Koniec dyskusji.

Brzmiało to tak, jakby Fiona była zazdrosna o to, że Ben spędził czas z jakąś kobietą. Wiedziałam, że ma problem z estrogenem, ale na pewno mógł się spotykać, z kim chciał, prawda?

Stali na środku pokoju. Fiona miała na sobie czarny koronkowy top i kremową spódnicę. Dla porównania: ja byłam półżywa, z tłustymi włosami i we wczorajszych pomiętych ciuchach. Tymczasem Ben wyglądał jak chodzący orgazm: ciemne dżinsy, czarna koszulka, która pięknie podkreślała jego muskularną figurę... Był nieogolony i patrzył na Fionę. Aż tryskał chłopięcym wdziękiem. Dobry Boże, ten facet wiedział, co robi.

Fiona stała odwrócona do mnie plecami. Patrzyłam, jak kładzie otwartą dłoń na jego piersi i delikatnie go klepie.

– Już mi przeszło. Jesteśmy tu, a ten sezon będzie niesamowity.

Ben widocznie się zrelaksował. Jego ramiona nieco opadły, jakby jej słowa miały moc kojenia jego złości. I wtedy nagle popatrzył na mnie.

– Pani Stone? – odezwałam się, dobrze wiedząc, że zostałam przyłapaną na podsłuchiwanie.

Fiona natychmiast odwróciła się na tych swoich dziesięciocentymetrowych szpilach od Prady.

– Och, Emerson. Jesteś. – Jej głos był przepełniony gorzką frustracją. Słodycz widocznie była przeznaczona tylko dla Bena. – Trochę ci to zajęło. Dobrze, że miałam przy sobie bagaż podręczny.

Ruszyła w moją stronę, poirytowana tym, że im przeszkodziłam. Ben poszedł za nią i oboje dołączyli do mnie w salonie.

– Ben, to moja nowa asystentka, Emerson Clarke – rzuciła, machając beznamiętnie w moją stronę.

Wyciągnął dłoń.

– Emmy – dodałam, odwzajemniając jego uścisk.

Ciepło jego dotyku sprawiło, że aż zadrżałam. Patrzył na mnie w sposób, którego nie potrafiłam rozgryźć. Może mnie nie pamiętał?

– Dziewczyna od jagodowych muffinów. – Uśmiechnął się. – Poparzenia się zagoiły?

– Och, to nie było nic wielkiego. Już jest okej.

Czyli jednak nie zapomniał naszego pierwszego spotkania...

– Gdzie jest mój pokrowiec? – zapytała nagle Fiona, odwracając moją uwagę od orzechowych oczu Bena.

– Co?

Oparła dłonie na biodrach, omiatając wzrokiem cztery brązowe torby.

– Miałam pokrowiec z sukniami. A tutaj go nie widzę.

– Przepraszam, nic o tym nie wiedziałam... Mogę zadzwonić na lotnisko i poprosić, żeby go tu podesłali natychmiast.

Fiona chwyciła najmniejszą z toreb, ruszając w moją stronę z taką werwą, że musiałam zejść jej z drogi, żeby mnie nie potrąciła. Ben pomógł mi złapać równowagę. Jego ciepła dłoń chwyciła mój łokieć, wywołując falę gorąca. Ojej...

Gdy w końcu do mnie dotarło, że moja rozmowa z Fioną dobiegła końca, a mimo to wciąż stoję z otwartą buzią i gapię się na Bena, szybko wymamrotałam przeprosiny i wybiegłam z pokoju.

# Ben

Fiona dopiero co przyjechała, a już zaczęła mnie męczyć. To będzie cholernie długi sezon, jeśli za każdym razem, gdy będę rozmawiał z jakąś kobietą, ona będzie się tak zachowywać. A mówiąc o kobietach, nie spodziewałem się, że zobaczę tę jej słodką asystentkę. To był ciekawy zwrot akcji. Szczerze, byłem zdumiony.

Fiona zmieniała asystentki częściej niż inni zmieniali bieliznę. Po tej katastrofie, gdy przez pomyłkę mnie wezwała i stłukła filizankę, myślałem, że już dla niej nie pracuje. No i do tego była urocza. Kolejny cios. Fiona lubiła błyszczyć i z pewnością nie zatrudniłaby zbyt atrakcyjnej dziewczyny. Może nie zauważyła? Podczas gdy ona była wydepilowana, zadbana i wypełniona botoksem, Emmy tryskała naturalnością. Jej twarz była nieskalana makijażem; jej włosy wyglądały na idealnie miękkie.

Ucieszyłem się. Nie, nie sądziłem, że ją jeszcze kiedyś zobaczę, niemniej jednak była to miła niespodzianka. Może ten sezon nie będzie jednak taki zły?

Ucałowałem posłusznie na pożegnanie oba policzki Fiony i wyszedłem z pokoju. Na korytarzu znalazłem Emmy opierającą się głową o ścianę. Miała zamknięte oczy i oddychała głęboko, a jej piersi podnosiły się i opadały. Była przepiękna, nie było w niej nic przeciętnego. Czulem szaloną wręcz potrzebę, żeby ją przytulić i pocieszyć, ale nagle zmieniłem zdanie.

Zastanawiałem się, ile z naszej rozmowy usłyszała. Oczywiście nie zamierzałem jej niczego wyjaśniać. Moja relacja z Fioną była zbyt skomplikowana.

– Wszystko u ciebie okej?

Mój głos ją przestraszył. Otworzyła szybko oczy i spojrzała na mnie. Nie odpowiedziała od razu. Oparłem się o ścianę obok niej i skrzyżowałem nogi w kostkach.

– Przepraszam. – Pokręciła głową i spuściła wzrok na złoto-burgundowy dywan. – Wszystko okej. Jestem tylko zmęczona, głodna...

Nie kontynuowała, ale prawdopodobnie była też zdezorientowana i zażenowana. Nie chciałem, żeby całą tę sytuację z Fioną odczytała jak kłótnię kochanków.

Wciąż stała w miejscu, głęboko oddychając, jakby walczyła o odzyskanie kontroli nad sobą. Chciałem ją pocieszyć i odgarnąć włosy z jej pięknej twarzy, ale zamiast tego włożyłem ręce

do kieszeni.

Spojrzała w końcu na mnie tymi swoimi szarymi oczami i wyprostowała się.

– Wszystko w porządku. Muszę znaleźć brakujący bagaż Fiony.

Odwróciła się, by odejść, a wtedy złapałem ją za łokieć. Przez moje ramię natychmiast przeszła fala gorąca. *A to ciekawe...*

## Emmy

Jego przeszywający wzrok sprawił, że natychmiast znieruchomiałam.

– Nie smuć się przez nią.

*Przez nią?* Ach, przez Fionę...

– Jest złośliwa, bo właśnie skończyła trzydzieści osiem lat – rzucił, wciąż na mnie patrząc.

– Nie wiedziałam, że ma urodziny.

– W zeszłym tygodniu. Ale nie chce, by ludzie o tym wiedzieli. – Jego dłoń zwolniła uścisk.

Chyba stało się jasne, że nigdzie się nie wybieram, podczas gdy ten piękny mężczyzna do mnie mówi. – Myślę, że teraz to na mnie jest zła, więc serio, nie martw się. Odzyskasz jej bagaż, prawda?

Och tak, bagaż. Boże, Ben mówiący i patrzący na mnie w taki sposób, jakby rzeczywiście się martwił. To wystarczyło, by mi namieszać w głowie. Musiałam pamiętać, że mam ważne zadanie do wykonania.

– Lepiej będzie, jak się tym teraz zajmę.

Przytaknął i zrobił krok w tył. Na trzęsących się nogach ruszyłam w stronę windy. To był klasyczny jet lag. To nie miało z nim nic wspólnego...

Kiedy cenny pokrowiec został zlokalizowany, cały następny dzień spędziłam na organizowaniu jutrzejszej sesji. Miała się odbyć w zabytkowym hotelu i kiedy już potwierdziłam przybycie fotografa, wizażystek, speców od oświetlenia i cateringu, jeszcze raz sprawdziłam notatki Fiony. Musiałam jeszcze wysłać wiadomości do modeli, najpierw jednak zamówiłam jedzenie. Umierałam z głodu, a nie miałam złudzeń, że zostanę zaproszona przez Fionę na kolację. Zastanawiałam się, czy nie pokrażyć po mieście, serwując sobie elegancką ucztę, ale szybko porzuciłam ten pomysł. Gorący prysznic, pizama i kolacja w łóżku brzmiały o wiele lepiej.

Po kąpieli padłam na przykryte miękką narzutą łóżko i położyłam na kolanach komputer. Musiałam jeszcze wysłać e-maile do modeli. Nie wiem dlaczego, ale pomyślałam, że pisanie do Bena jest trochę stresujące. Moje palce drżały. Rozważałam, czy napisać mu coś uroczego i zabawnego, na przykład podpisać się „dziewczyna od jagodowych muffinów”, ale w ostatnim momencie stchórzyłam. Nie było sensu flirtować z modelem. Pewnie całe hordy dziewczyn

dzień w dzień się na niego rzucają... Ale jeden uśmiezek nikomu nie zaszkodzi, prawda?

*Od: Emerson Clarke*

*Temat: Jutrzejsza sesja*

*Do: Ben Shaw*

*Ben,  
powinieneś się stawić o 9.00 przy 58 rue de Fleurus. Do zobaczenia.*



*Emmy Clarke*

*Asystentka Fiony Stone,*

*Status Model Management*

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Jedzenie! Mój żołądek głośno zaburczał. Po wręczeniu napiwku boyowi hotelowemu ponownie usadowiłam się na łóżku i wpisałam nazwisko Bena w wyszukiwarkę. Zdjęcia z Google'a miały być moją dzisiejszą rozrywką. Tak, zaczynałam mieć bzika na jego punkcie.

Po chwili usłyszałam sygnał nowej wiadomości i po cichu przeklełam tego, kto przerwał mi moje małe uzależnienie.

*Ben Shaw*

*Re: Jutro*

*Język!*

Uśmiechnęłam się w duchu. Uważałam, że to urocze, że zauważył buźkę i poświęcił czas, żeby mi odpowiedzieć.

*Ja: Zawsze:)*

O. Mój. Boże. To musiała być gadka wywołana brakiem snu. Za kogo ja się uważałam, żeby (jednak) flirtować z modelem? Nie musiałam długo czekać na kolejną wiadomość.

*Ben: Jesteś niegrzeczna, prawda, panno Clarke? Popieram.*

Dwa razy przeczytałam jego odpowiedź, napawając się tym, że chyba ze mną flirtuje. Miałam gdzieś, że prawdopodobnie znalazłam się nagle w jakimś innym wszechświecie. Za nic nie chciałam wracać na ziemię. Przygryzając wargę, zawahałam się z palcami nad klawiaturą.

Czy powinnam zignorować tę wiadomość? A może opowiedzieć? To było pytanie za milion dolarów.

*Ja: Cieszę się, że popierasz.*

Chciałam, by mój mózg funkcjonował jak należy, żebym mogła napisać coś bystrego i seksownego. Wysłałam wiadomość i zabrałam się za jedzenie. Odpisał, zanim zdołałam przełknąć.

*Ben: Co robisz?*

Właśnie pochłaniałam przepyszną kanapkę z francuskiej bagietki z szynką i byłam pewna, że na brodzie mam rozmazane masło, nie zamierzałam jednak mu mówić, że jem kanapkę, siedząc na łóżku w znoszonym dresie, z najniechlujniejszym kucykiem świata.

*Ja: W łóżku. Sama. A ty?*

*Ben: Sama? To żadna zabawa.*

Zachichotałam. Gdy się zastanawiałam, co mu odpisać, przyszedł kolejny e-mail.

*Ben: Też jestem w łóżku. Właśnie wróciłem z kolacji z Fioną.*

Jej imię było jak kubek zimnej wody. Nagle moja kanapka zaczęła smakować jak karton. Wstałam, żeby przenieść tacę na koniec pokoju i postawić ją na stoliku przy drzwiach.

*Ja: Brzmi dobrze. Mam nadzieję, że nie jest na mnie zła za to wcześniej.*

*Ben: Nie, była okej. To wcześniej to moja wina. Martwiła się, że wplączę się w związek, a nie mam na to czasu, pracując na okrągło.*

W kolejnej wiadomości całkowicie puściły mi hamulce.

Byłam jak roztrzepana licealistka, która właśnie przeżywa coś niesamowitego. Tak, zapuszczałam przynętę, żeby się o nim dowiedzieć trochę więcej. Mały geniusz zła. Ellie byłaby dumna.

*Ja: Bez urazy, ale myślałam, że większość modeli to geje.*

*Ben: Nie martw się. Lubię cipki.*

Rany, czy on naprawdę użył tego słowa?! Użył. Serio. Opadła mi szczeka. Nagle pokój stał się zbyt ciepły, a pościel ocierająca się o moją skórę irytująca. Włożyłam poduszkę między nogi i aż jęknęłam. Ben naprawdę użył słowa na „c”.

*Ja: Dobrze wiedzieć 😊*

Byłam rozgrzana do granic wytrzymałości.



*Ben: Czyżby?*

*Ja: Hmm...*

Zapiszczałam jak nastolatka i ukryłam twarz w dłoniach. To się nie mogło dziać naprawdę.

*Ben: Są przepyszne.*

O. Mój. Boże. Ta informacja nie pomagała mojej rosnącej fascynacji tym facetem. Ani trochę.

*Ja: No to muszę się przyznać, że właśnie oglądam twoje zdjęcia.*

Nie potrafiłam powiedzieć, dlaczego to napisałam. Podobała mi się ta nasza brutalna szczerłość.

*Ben: Potrzebuję więcej zdjęć toples.*

Chwila, czy my flirtowaliśmy? Przecież ja nie umiałam flirtować. Usłyszałam w głowie głos Ellie. „Krok pierwszy: zdejmij mu spodnie”. Zachichotałam i wystukałam odpowiedź. Nie chciałam, żeby myślał, że jestem wariatką, ale szczerze mówiąc, sam mnie do tego zachęcał.

*Ja: Właściwie to nie na to patrzyłam. Podobają mi się twoje usta i szczęka.*

*Ben: A dlaczego?*

*Ja: Są idealne do podgryzania.*

*Ben: Mmm. Lubię ssać usta.*

Moje serce waliło jak szalone. Ben Shaw mógł ssać moje usta, kiedy tylko chciał.

*Ja:* 😊

Moją jedyną odpowiedzią była uśmiechnięta buźka, ale niech tam. Co niby miałam mu na to odpowiedzieć? Nie istniała żadna ściągą, żadna instrukcja obsługi pomagająca we flircie z wysoce nieosiągalnym modelem.

*Ben: Podoba ci się to, panno Clarke?*

*Ja: Bardzo, panie Shaw.*

To nie byłam ja! Zwykle nie brałam udziału w sprośnych rozmowach i flirciarskich przekomarzeniach z modelami. Podczas gdy oni trenowali i uważali na swoją dietę, ja jadłam lody ubrana w dres i spałam w niedziele do południa. Udawałam, że idę na siłownię, ale tak naprawdę

tylko krążyłam po parkingu w poszukiwaniu miejsca. Ale podobała mi się ta nowa ja. Czułam się pewna siebie, choć pewnie tylko dlatego, że byłam ukryta za ekranem monitora, gdzie mogłam się do woli rumienić i chichotać.

*Ben: Dobra dziewczynka. Widzimy się rano.*

*Ja: Tak. Lepiej zażyj dawkę snu przed jutrem 😊*

*Ben: Robi się.*

Zamknęłam laptop i przetoczyłam się po łóżku, a idiotyczny uśmiezek nie schodził mi z twarzy przez kilka minut.

## Emmy

Wstałam wcześniej i zanim minęła siódma, zdążyłam już trzykrotnie wrócić na plan sesji. Dzięki Bogu za metro. I mocną europejską kawę, która wypięłam na śniadanie. Wymiana wiadomości z Benem wciąż wydawała mi się snem. Moje ciało było świadome, że wkrótce się spotkamy, i mimo że starałam się skupić, raz po raz zerkałam na drzwi.

Na szczęście wszystko szło jak po maśle. Fiona zjawiała się piętnaście minut temu, fotograf wraz z projektantem omawiali szczegóły, a wizażystki i styliści czekali przy swoich stanowiskach. Nasza pierwsza modelka, Madeline, dziewczyna, z którą umówił się ostatnio Ben, miała przyjechać niebawem. Sesję zorganizowano na potrzeby luksusowej marki europejskich ciuchów.

Byliśmy na tyłach przepięknego hotelu. Zielone żywopłoty okalały urocze fontanny, a trawa została dodatkowo pomalowana, by podkreślić efekt. Poranek był rześki. To miał być idealny dzień. Elegancka sceneria świetnie pasowała do zdjęć wyszukanych jesiennych stylizacji.

Zarezerwowaliśmy pokój konferencyjny połączony bezpośrednio z przestrzenią na zewnątrz. Drzwi zostały otwarte na oścież, żeby ekipa mogła swobodnie wchodzić i wychodzić, pracując nad detalami.

Zdjęcie Bena umieszczono na stojaku, na którym wisiały wieszaki z garniturami, szarymi spodniami, jedwabnymi koszulami, czarnymi krawatami i burgundowym swetrem. Serio, on nawet w worku na ziemniaki wyglądałby niesamowicie, ale te ciuchy były zjawiskowe. Buty miały klasę, były oryginalne, ze skórzanymi sznurówkami i burgundowymi podeszwami. Miałam przeczucie, że znajdą się wkrótce we wszystkich sklepach.

Zdjęcie Madeline było przypięte do wełnianej spódnicy i granatowej bluzki. Wyglądała na dość zwyczajną blondynkę z mocno zaznaczonymi kośćmi policzkowymi i twarzą w kształcie serca, ale kiedy przyjechała, od razu wyrzuciłam rogała, którego skubałam. Była po prostu zjawiskowa. Posągowa i szczupła, przyciągała uwagę każdego, kto znalazł się z nią w jednym pomieszczeniu. Miała ze sobą asystentkę; podeszłam do niej i wskazałam jej drogę do stanowiska wizażystek i stylistów.

Fiona dopadła mnie przy stole z cateringiem i wepchnęła mi do ręki karteczkę, jakby chciała

mi przekazać jakąś tajemniczą informację. „Zawsze miej dla mnie zapasowe buty na płaskiej podeszwie”.

Spojrzałam na jej szpilki. Płaski obcas. Jasne... Włożyłam karteczkę do kieszeni i skinęłam głową.

– Przyjechała Madeline – powiedziałam.

– Wspaniale. – Uśmiechnęła się, ale uśmiech nie sięgnął jej oczu. – Puszczalska krowa...

Nagle jej uwaga skierowała się na stół ze smakołykami. Byłam dumna ze świeżych sezonowych owoców, wyboru francuskich serów i najbardziej rozwarstwiających się rogalików, jakich w życiu kosztowałam. Były też napoje.

Wzięła butelkę wody Perrier. Wyczułam, że zamierza coś skrytykować, ale jej uwagę przykuł wchodzący właśnie Ben. Był z nim asystent, Gunnar, który skierował się prosto do stanowiska wizażystek. Nasz złoty chłopak zatrzymał się w drzwiach i rozejrzał po ogrodzie. Zmierzył mnie wzrokiem z góry na dół, a potem ruszył w naszą stronę. Poczulałam dreszcz. Jego spojrzenie i wspomnienie słów z wczorajszej nocy sprawiły, że cała płonęłam. Może miałam gorączkę?

*Lubię cipki.*

Okej... Może to była gorączka wywołana obecnością Bena Shawa.

Powstrzymałam się od drżenia, kiedy spojrzał w moją stronę. Po chwili zerknął na Fionę, zatrzymał się przed nią i pozwolił jej ucałować swoje oba policzki.

– Wyglądasz okropnie, mój drogi.

Jej dłoń sięgnęła do jego twarzy. Pod oczami miał cienie.

– Nie mogłem spać – wymamrotał, po czym jego wzrok znów skierował się w moją stronę.

Cholera, nie ma mowy! Nie mogłam być odpowiedzialna za zrujnowanie jego pierwszej sesji w Paryżu. Chyba mieli na to jakiś korektor, prawda?

Jego oczy zawędrowały w okolice moich bioder odzianych w dzinsy, ale wciąż się ze mną nie przywitał. Zerknął na mój biust, po czym napotkał mój wzrok.

– Tennessee, dobrze spałaś?

Od dziewczyny od jagodowych muffinów przeszliśmy do Tennessee? Przynajmniej nie brzmiało to jak obelga. Nagle zaczęło mnie interesować, skąd pochodzi.

– Dobrze. A ty?

– To była interesująca noc. – Roześmiał się cicho, co wywołało u mnie gęsią skórkę. – Bardzo niezwykle interesująca.

– No cóż, mam na to lekarstwo. Chodź ze mną. – Fiona ruszyła przez pokój, kierując się w stronę stanowiska wizażystek. Poinstruowała Bena, by usiadł w fotelu, a potem wręczyła mu torebkę z korkiem i rurką. Była wypełniona czymś zielonym. Po chwili podała mu garść tabletek. Domyśliłam się, że to witaminy i minerały. Spodziewałam się, że modele również skorzystają z cateringu, który zamówiłam, i wyobraziłam sobie, jak Ben chwali mój wybór serów i egzotycznych owoców. No cóż, w sumie mogłam się domyślić, że Fiona przejmie pałeczkę.

Odkręcił korek, włożył rurkę do torebki i skrzywił się już po pierwszym łyku. Mikstura wyglądała paskudnie, czymkolwiek była. Gęsty płyn powoli znikał. Na sam widok tego, jak pije to paskudztwo, aż mnie ścisnęło w żołądku. Piękno wymaga nie lada poświęceń.

Gunnar plotkował obok nas z wizażystką, podając jej różne buteleczki z kosmetykami.

– Wysypuje go po wszystkim, co jest na bazie oleju. Teraz staram się go przekonać do tej nowej linii organicznych kosmetyków. Są zajebiste!

Jej mina była powściągliwa, coś w stylu „daj mi pracować, do cholery”. Gdy tylko przejęła wszystkie buteleczki, Gunnar uśmiechnął się czarująco i gdzieś poszedł.

Zostawiłam Bena i Madeline, żeby sprawdzić plan. Wiedziałam, że Fiona będzie potrzebowała krzesła, z którego będzie mogła wszystko obserwować. Gdy tylko przytaszczyłam jej fotel, mogliśmy zaczynać.

Na planie przebywało tylko dwoje modeli, więc atmosfera była mniej napięta i stresująca. Kiedy Ben i Madeline byli już gotowi, zaczęli rozmawiać z fotografką, wczuwając się w klimat sesji. Wyglądali nienagannie. Włosy Madeline opadały na ramiona kaskadą loków, a jej makijaż wyglądał świeżo i naturalnie, z akcentem kolorystycznym w postaci ust w kolorze fuksji. Nie potrafiłam ocenić, czy Ben miał na sobie jakikolwiek makijaż – i pewnie o to chodziło, ponieważ wyglądał wyjątkowo dobrze. Jego włosy zostały zaczesane do tyłu, z przedziałkiem z boku. Ten styl bardzo mu pasował, a mokra plama w moich majtkach tylko to potwierdzała. Ubrania zdawały się pasować idealnie. Ben w doskonale skrojonym garniturze emanował stonowaną finezją. Ten facet aż tryskał seksapilem.

– Jest aż za ładny, co nie?

Nie zauważyłam stojącego obok mnie Gunnara.

– Hmm, słucham?

Jego oczy śledziły każdy ruch Bena.

– Nie waż się zaprzeczyć.

– Tak, jest atrakcyjny, oczywiście, że jest – wyjąkałam cicho.

Gunnar dramatycznie westchnął.

– Nie pozwól się oszukać tej ślicznej twarzyczce. Ten chłopak nie wyglądałby tak beze mnie, Fiony i góry tabletek.

Nie wiedziałam, co mam myśleć o tym komentarzu, ale nie było czasu na pytania, ponieważ Fiona zaczęła szaleć, głośno narzekając, że buty Bena są za małe. Potrzebował dwunastek, a dostarczyli jedenastki. Ruszyłam w jej stronę, żeby załagodzić sytuację, ale zanim zdołałam cokolwiek zrobić, przy jej boku stał już Ben, który zaczął ją pocieszać. Wcisnął stopy w buty i coś jej tłumaczył.

– Widzisz, wytrzymam godzinę.

Najwyraźniej udobruchana Fiona przytaknęła i głośno wypuściła powietrze.

Sesja w końcu się rozpoczęła. Obserwowanie Bena było czymś niesamowitym. Widać było,

że oboje z Madeline są profesjonalistami. Dobrze ze sobą współpracowali, pozując i ocierając się o siebie, by zdjęcia były jak najlepsze.

Patrzenie na niego chyba nigdy mi się nie znudzi. Moje ciało eksplodowało, gdy załała mnie fala endorfin i żądz, a wspomnienie naszej wczorajszej rozmowy sprawiło, że zrobiło mi się jeszcze cieplej. Jego wzrok wbił się we mnie, kiedy pozował, i przysięgam, że aż ociekał seksem. *Uwaga: na następną sesję zapakować płaskie buty dla Fiony, a dla siebie dodatkową parę majtek...*

Kiedy sesja dobiegła końca, Madeline natychmiast zniknęła gdzieś ze swoją asystentką, a Ben i Fiona poszli w stronę garderoby, namiętnie dyskutując. Zastanawiałam się, co mogło być tak ważne, ale w końcu zajęłam się pakowaniem i nawet pomogłam zanieść fotografowi sprzęt do samochodu, byle tylko zostać tu jeszcze chwilę. Czułam się jak idiotka, myśląc, że to, co zaszło wczoraj w nocy między mną i Benem, faktycznie coś znaczy. Był znudzony, zmęczony, pijany albo niewyspany, kto wie, może wszystko naraz. A ja byłam zdesperowana. Chciałam tylko móc jeszcze raz na niego spojrzeć, a potem żyć dalej. *Czas założyć majtki dorosłej kobiety, Em.*

Zdecydowałam się wrócić do hotelu pieszo, dzięki czemu mogłam znaleźć jakąś uroczą kawiarnię, która mnie trochę rozpieści. Dwa kieliszki wina i jedną *tarte du chocolat* później byłam już w drodze do pokoju, potykając się o nierówne kocie łby. Rozkosznie podpita i wolna. Jaki Ben? Teraz mogłam zdobyć świat.

Kiedy już dotarłam do pokoju, byłam nieco wstawiona, ale nie czułam się zmęczona. Gdy już się przebrałam w piżamę, usiadłam na łóżku z laptopem. Może kilka kolejnych godzin spędzonych na wyszukiwaniu Bena w sieci trochę mnie zrelaksuje?

Już miałam otworzyć wyszukiwarke, gdy usłyszałam sygnał zwiastujący nieprzeczytaną wiadomość.

Nadawcą był Benjamin Riley Shaw.

Moje serce zadrżało, gdy czekałam, aż e-mail się otworzy.

*Ben: Zniknęłaś gdzieś, Tennessee. Dotarłaś do hotelu w jednym kawałku?*

Kliknęłam odpowiedź, a mój oddech przyspieszył.

*Ja: Cała i zdrowa. A przy okazji, wyglądałeś dzisiaj świetnie.*

Kilka sekund później znów zaświeciła się ikonka nowej wiadomości. Wyglądało na to, że nie spał i siedział przed komputerem. Moje serce biło jak szalone.

*Ben: Dziękuję. Dziś było całkiem fajnie. Po sesji poszedłem poćwiczyć, więc powinienem być zmęczony, ale nie jestem.*

Martwiłam się tym, że miał problemy ze snem. Może chodziło o różnicę czasu? I o co chodzi-

ło z tą uwagą Gunnara? Zanim zdołałam odpowiedzieć, przyszedł kolejny e-mail.

*Ben: Chcesz mnie jakoś rozerwać?*

O cholera... Jakim cudem sprawił, że te cztery słowa brzmiały aż tak seksownie? Nie spieszyłam się z odpowiedzią. Chciałam wpaść na jakąś zabawną ripostę.

*Ja: Hmm, a co się z tym wiąże, panie Shaw? Muszę się dobrze zachowywać.*

*Ben: Nie musisz się dobrze zachowywać.*

Jeśli to nie było otwarte zaproszenie do flirtu, to sama nie wiedziałam, co to było. Zachichotałam, zastanawiając się, co odpowiedzieć, a on przesłał kolejną wiadomość.

*Ben: Wolisz SMS-ować?*

*Ja: Tak.*

Dzięki Bogu! W kolejnej wiadomości przysłał swój numer. Kierunkowy 917. Jakież to nowojorskie z jego strony...

Wysłałam SMS. Jedno słowo, proste – próba utrzymania przyjacielskiej relacji. Chciałam wiedzieć, w którą stronę chce iść.

*Ja: Cześć.*

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

*Ben: Cześć, skarbie.*

*Ja: Skąd mam wiedzieć, że to ty, a nie ktoś, kto cię udaje? Mam lekkie obawy, że rozmawiam z łysiejącym czterdziestoletnim psycholem 😊*

Ben na moment zamilkł, a po chwili mój telefon zasygnalizował przyjście MMS-a. Trzy razy próbowałam wcisnąć właściwy guzik na ekranie.

Opierał się o zagłówek. Miał na sobie biały T-shirt. Jego włosy, mimo że wciąż wystylizowane, były nieco rozczochrane, jakby kilkakrotnie przeczesał je dłońmi – to był look typu „właśnie się bzykałem”. Nie uśmiechał się, ale wyglądał diabelsko seksownie, patrząc prosto w obiektyw. Moje serce waliło jak szalone. Przez to zdjęcie wszystko stało się jeszcze bardziej realne.

*Ben: Oto twój czterdziestoletni psychol 😊*

*Ja: Uroczy.*

*Ben: Wyślij mi swoje.*

Przejrzałam zdjęcia, które już miałam w telefonie. Cholera, na wszystkich albo byłam z Ellie, albo z moim psem Buckiem. Podbiegłam do lustra, pociągnęłam usta błyszcznikiem i przeczesałam włosy. Nie chciałam, by myślał, że zastanawiam się nad tym zbyt długo, więc szybko zrobiłam selfie i wysłałam do niego. To nie było moje najlepsze zdjęcie, ale nie było też tragiczne. Światło w pokoju było miękkie, więc wyglądałam romantycznie.

*Ben: Wyglądasz jak dziewczyna, którą kiedyś przeleciałem.*

O cholera! Jego odpowiedzi mnie dobijały. Wydawał się taki miły i dobrze wychowany, a tu nagle to! Błyskawicznie stawał się sprośny. Ciągłe się zastanawiałam, co myśli o moim wyglądzie, a jego komentarz, mimo że dość chamski, dał mi nadzieję, że może jednak się nadaje. Sygnał kolejnego SMS-a. Ten krótki dźwięk był dla mnie najwspanialszą melodią.

*Ben: Jakie majteczki masz na sobie?*

Mój puls przyspieszył. Miałam na sobie zakrywające tyłek gacie, żadne nici dentystyczne udające stringi, które ocierały się o twój tyłek jak papier ścierny. Ale Ben nie musiał znać tych wszystkich szczegółów...

*Ja: Różowe koronkowe szorty.*

*Ben: Byłoby lepiej, gdyby znajdowały się na twoich kostkach, ale okej.*

Cholera. Walczyłam, żeby utrzymać myśli na wodzy. Przeleciałam w głowie listę asekualnych rzeczy: jego harmonogram na ten tydzień, lokalizację jego kolejnej sesji, to, jak pachniał, jak wielki był jego penis... Cholera! Skąd to się wzięło? Przygryzłam wargę. Wiedziałam, że powinienam pozostać z nim na neutralnym gruncie, ale te seksowne gierki brzmiały zdecydowanie lepiej. Udowodnił, że mam na mnie zły wpływ.

*Ja: Jacy jesteście dziś rozochoceni, czyż nie, panie Shaw?*

*Ben: Zawsze, ślicznotko.*

*Ja: Czy zawsze tak rozmawiasz z asystentkami Fiony?*

*Ben: Nie, bo zwykle to mężczyźni. I już ci mówiłem, lubię cipki.*

Boże, za każdym razem, gdy używał słowa na „c”, czułam tam gwałtowny skurcz. Kto by pomyślał, że byłam taka łasa na sprośności.

*Ja: Jak mogłabym zapomnieć? Przedstawiłeś to tak elokwentnie... Dobrze więc, czy często rozmawiasz w ten sposób z dziewczynami?*



*Ben: Zależy, czy chcę się z nimi zabawić, czy nie.*

Poświęciłam chwilę, żeby ochłonąć i rozszyfrować jego słowa. Niczemu nie zaprzeczył, ale czy to oznaczało, że chciał się ze mną zabawić? Poczułam, że wielkimi krokami zbliża się ból głowy po wypitym winie, więc napisałam szybko pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

*Ja: Spotykasz się z kimś teraz?*

Wysłałam SMS i od razu cicho zakląłam. Nie chciałam wyjść na przesadnie zainteresowaną. Pewnie i tak tylko się ze mną droczył, chciał zabić czas. Nie mógł być przecież mną zainteresowany. Czyż nie?

*Ben: Tak właściwie to nie randkuję.*

Chyba to rozumiałam. Modelowi z napiętym grafikiem ciężko było poznawać nowych ludzi, a co dopiero wartościowe kobiety. Mój telefon znów zasygnalizował przyjście SMS-a.

*Ben: Nie lubię być uwiązany.*

Ha! To tyle, jeśli chodzi o dobre intencje. Praktycznie się przyznał do tego, że jest kobieciarzem. Zbierając się na odwagę, wystukałam odpowiedź.

*Ja: Brzmisz jak prawdziwy puszczałski.*

A masz! To powinno go nieco przystopować. Istniała cienka granica między byciem flirciarą a byciem suką. Ja chciałam pozostać po tej dobrej stronie. Ale niech mnie, ktoś musiał mu to powiedzieć.

*Ben: Nie puszczałski, skarbie. Tylko trzy dziewczyny to dostały.*

To? Aż zaschło mi w gardle. Był niezwykle przystojny, logiczne więc, że kobiety za nim szalały, a tu tylko trzem szczęściarom udało się go zdobyć. To była ciekawa informacja, jeśli nie blefował. Może miał w sobie więcej umiaru, niż zakładałam? A może spotykał się z nimi dłużej?

Chciałam odpisać i zapytać, dlaczego ze mną flirtuje, jeśli może mieć każdą, i czy uważa mnie za atrakcyjną, ale oczywiście nic takiego nie napisałam. Musiałam to rozegrać na spokojnie.

*Ben: Emmy?*

Wow. Podobało mi się, że użył mojego imienia. *Oddychaj, Emmy. Oddychaj.*

*Ja: Tak?*

*Ben: Masz jakieś plany na jutro?*

Oddychanie stało się nagle czynnością drugoplanową. Zaczęłam piszczeć jak uczennica. Jutro nie mieliśmy żadnej sesji, dlatego postanowiliśmy z Gunnarem odwiedzić Luwr.

*Ja: Niekoniecznie. Pewnie wybiorę się pozwiedzać.*

Jak nic to odwołam! Gunnar będzie musiał sobie z tym jakoś poradzić.

*Ben: Najpierw spotykam się z Fioną, ale może będziesz miała ochotę umówić się później na drinka.*

Jego przyjaźń z Fioną wciąż mnie zastanawiała, ale może był to jeden z tych tematów, o których będę mogła z nim jutro porozmawiać. Może nie była jednak ziejącym ogniem smokiem? Postanowiłam dyskretnie przycisnąć Gunnara.

*Ja: Jasne. Możemy się spotkać.*

*Ben: Spotkajmy się w lobby o ósmej. Stamtąd możemy się przejść do miejscówki, o której myślałem.*

*Ja: Świetnie. Do zobaczenia.*

I tak oto umówiłam się na randkę. Z pieprzonym Benem Shawem.

# Ben

Fiona zasygnalizowała kelnerowi, że chce dolewkę wina. Wyciągnąłem z koszyka kawałek chleba, na co się skrzywiła. Miałem to gdzieś.

Wciąż gadała o jakimś obiecującym francuskim projektancie i wyprzedazy próbek, na którą chciała, żebym ją zabrał. Och, jaka radocha... Odciałem się od tego jej gadania i wróciłem myślami do wczorajszej nocy.

Nie mogłem przestać myśleć o zawadiackich SMS-ach Emmy. Tak naprawdę tylko się zgrywałem, czułem się samotny i – nie będę ściemniał – napalony. Nie spodziewałem się, że to się tak rozkręci. A jednak. Wysłała mi nawet flirciarskie zdjęcie. Miękkie światło, przymrużone oczy, wydęte wargi. Aż się uśmiechnąłem na to wspomnienie.

Jej SMS był pierwszą rzeczą, na którą spojrzałem dziś rano. Zwykle byłem bardzo bezpośrednim gościem, który mówił laskom czego chce, czułem jednak, że rozkazanie jej, by przyszła do mojego pokoju, żebym mógł ją bzyknąć, nie skończy się dobrze. Coś mi mówiło, że Emmy była inna. Nie była laską na jedną noc. Bystra i pracowita, a do tego ten jej słodki południowy akcent...

Miałem konsultanta od witamin, masażystę, kosmetyczkę, trenera osobistego, dietetyka, konsultanta od ziół, pieprzonego pomocnika do spraw wizerunku – kimkolwiek był – i Gunnara, mojego osobistego asystenta, ale nie miałem w Paryżu przyjaciela. Może Emmy mogłaby się sprawdzić w tej roli? Oczywiście, że chciałem ją bzyknąć i wiedziałem, że to się na pewno stanie.

– Co to za uśmiech? – zapytała Fiona.

Przełknąłem ciężko.

– Nic takiego.

A przynajmniej nic, o czym musiałyby wiedzieć. Już nie mogłem się doczekać spotkania z Emmy.

## Emmy

Usiadłam na łóżku, żeby posortować karteczki. Wiedziałam, że zanim pójde zwiedzać, będę musiała załatwić dla Fiony kilka prywatnych spraw. Po umówieniu jej na zabieg u kosmetyczki i zarezerwowaniu stolika dla niej i Bena na poniedziałek wieczorem, przyszedł czas na kolejny research.

Zrelaksowana wstukałam nazwisko Bena w wyszukiwarce Google i oparłam się wygodnie na poduszkach, napawając się jego widokiem. Matko, ale on był seksowny!

Mój mózg krzyczał: „STOP!”, „STOP!”. Wiedziałam, że to był zły pomysł, a jednak nie mogłam się powstrzymać. Patrzyłam na zdjęcia z VIP-owskich imprez, z czerwonego dywanu, z imprez charytatywnych, na których się pojawiał z pięknymi modelkami u boku, i z plaży, które znalazłam na jego Instagramie. Nagle poczułam silne ukłucie w sercu. To był fatalny pomysł, żeby się w nim zabujać, wiedziałam to na pewno. Ale był piękny i ze mną flirtował. Miałam nadzieję, że to się nie skończy dziś wieczorem, kiedy się zorientuje, jak bardzo do siebie nie pasujemy.

Moje stalkingowe zapędy nie miały końca: Instagram, Facebook, Twitter. Potrzebowałam programu dwunastu kroków, jeśli miałam się jakoś z tego wyplątać. Ale on wyglądał tak dobrze... Komunikował się z fanami wyjątkowo profesjonalnie i grzecznie, ale ja przecież wiedziałam, że potrafi być sprośny. To mi się podobało.

Odstawiłam komputer, założyłam džinsy oraz T-shirt i chwyciłam aparat. Gunnar poderwał wczoraj jakiegoś kelnera i odwołał spotkanie, bo prawdopodobnie wciąż byli w łóżku, jednak ja i Luwr ciągle mieliśmy zaplanowaną gorącą randkę. Musiałam odwrócić uwagę od Bena, żeby nie zatracić się we własnych myślach.

Wybranie odpowiedniego stroju na randkę z Benem Shawem było jak układanie kostki Rubika w całkowitych ciemnościach: prawie niemożliwe. Przymierzyłam i odrzuciłam niemal wszystkie elementy swojej garderoby. W końcu musiałam błyskawicznie podjąć decyzję, bo była już prawie ósma. Wybrałam parę spranych džinsów, baleriny, bo wspominał, że gdzieś pójdziemy, i koronkowy czarny top ze stanikiem pod spodem.

Pozostało tylko jedno pytanie: czy powinnam założyć bieliznę wyszczuplającą, żeby wszystko było na tip-top? Jeśli liczyłam na coś więcej, musiałam o niej zapomnieć. Nie istniał żaden seksowny sposób, żeby ją zdjąć. Nie, nie będzie żadnej akcji – to głupie. On był Benem, a ja Emmy. Ślepy by się domyślił, że to nie wchodzi w grę. W końcu postawiłam na swobodne oddychanie i zrezygnowałam z wyszczuplających gaci.

Rozpuściłam i wyprostowałam włosy i zrobiłam delikatny makijaż. Zdołałam jakoś podkreślić oczy płynnym eyelinerem, ani razu nie wbijając go sobie w oko.

Gdy zeszłam do lobby, Ben już tam był. Nie zauważył mnie od razu, więc mogłam bezwstydnie pożerać go wzrokiem, odnotowując, że jego skórzana kurtka rozciąga się na jego ramionach i opina biceps, a biała koszulka odsłania idealną szyję. Jego T-shirt był wyjątkowo obcisły – z łatwością mogłam sobie wyobrazić sześciopak ukryty pod materiałem. Z tym seksownym urokiem, którym wręcz emanował, wyglądał tak, jakby właśnie wrócił z sesji dla „GQ”. Był bardzo męski, a do tego stylowy, więc poczułam zdenerwowanie. Żaden z moich ciuchów nie miał metki popularnego projektanta. Czy to miało dla niego jakieś znaczenie?

Gdy mnie w końcu zauważył, na jego ustach pojawił się ten nieco leniwy, seksowny uśmiešek.

Zatrzymałam przed nim, wyłamując nerwowo palce.

– Hej.

– Hej, skarbie. Gotowa?

Nie mogłam się przestać uśmiechać na widok tego faceta.

– Gotowa.

*O ile można tak powiedzieć...*

Wyprowadził mnie z hotelu i poprowadził przez ulicę na kamienny chodnik wiodący wzdłuż Sekwany. Szybko złapaliśmy wspólny rytm. Czułam na plecach ciepło jego dłoni, ale nie odważył się mnie dotknąć. To było urocze i niewinne, a zarazem wyjątkowo erotyczne uczucie. Obietnica czegoś więcej wisiała w powietrzu.

Napawałam się endorfinami. Czułam, że żyję. Paryż nocą był magiczny i uwodzicielski. Miał niezwykłą atmosferę wylewającą się z każdej małej kawiarni i restauracji, którą mijaliśmy.

Ben zerknął na moje buty i uśmiechnął się do mnie.

– Podoba mi się, że nosisz płaskie obcasy. Dziewczyny już w ogóle ich nie zakładają. Możemy swobodnie spacerować.

Och, nie byłam pewna, czy to był komplement. Wszystkie piękne kobiety, z którymi się umawiał, najwyraźniej nosiły szpilki, ale ja stawiałam na komfort. Cholera. Porażka. Albo wygrana, zależy, jak na to patrzeć.

– Wiedziałam, że będziemy dużo chodzić – rzuciłam zaczepnie.

Nie musiał wiedzieć, że zawsze nosiłam takie buty. Ja i obcasy to nie było dobre połączenie. Noszenie ich niejednokrotnie skutkowało urazem głowy, gdy upadałam, starając się w nich ja-

kość chodzić.

Miał sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, więc jakieś trzydzieści centymetrów przewagi nade mną. Przy nim byłam małeńka. Sama jego obecność miała wielką moc. Czułam się zniewolona, pobudzona i podniecona w tym samym czasie. Innymi słowy, byłam stracona.

W końcu doszliśmy do kawiarenki przy skrzyżowaniu. Ben zatrzymał się i otworzył drzwi, wpuszczając mnie do środka. Jego palce dotknęły mojego biodra, a ja poczułam prąd rozchodzący się po moim brzuchu. Powiedział coś idealną francuszczyzną – przynajmniej dla moich laickich uszu – do kierownika sali. Mimo że kafejka była zatłoczona, szybko zostaliśmy posadzeni przy stoliku dla pary na patio przy ruchliwej ulicy. Było to idealne miejsce do obserwacji. Ben odsunął mi krzesło, a ja usiadłam jak dama. Mieliśmy widok na wieżę Eiffla i to było niesamowite. Wszystko podobało mi się w tej randce, a przecież to był dopiero początek.

Delikatny uśmiech Bena był ciągle na swoim miejscu, gdy podawał mi listę win.

– Spragniona, moja piękna?

Przytaknęłam, po czym otworzyłam menu. *Cholera! Wszystko po francusku!*

– Może zamówimy całą butelkę? – zapytał Ben. – I powinienem był zapytać wcześniej... Czy jesteś głodna?

Po pierwsze nie było szansy, żebym przy nim cokolwiek zjadła. Po drugie – całą butelkę? Jak najbardziej. Potrzebowałam kilku kieliszków, żeby uspokoić nerwy.

– Butelka brzmi dobrze. Mówisz o białym czy czerwonym?

– Czerwonym, ale mogę wypić również białe.

– Może być czerwone.

– Chateau Saint Pierre jest dobre, o umiarkowanej mocy, z kremowym wykończeniem i delikatną nutą słodczy...

– Brzmi świetnie.

*Uwaga: gość zna się na winach...* Ten fakt tylko dodał mu seksapilu.

Uśmiechnął się i złożył menu, po czym położył na stole przed sobą swój telefon. Nie mogłam nie zauważyć migającego niebieskiego światełka sygnalizującego, że dostał wiadomość, Ben to jednak zignorował, a kiedy wrócił kelner, złożył zamówienie, oczywiście po francusku. Kilka chwil później kelner wrócił z butelką wina i dwoma kieliszkami. Sam fakt, że mam coś w dłoni, mnie uspokajał.

Ben założył nogę na nogę i oparł się na krześle. Nóżka kieliszka pozostawała pomiędzy jego palcami, podczas gdy on obracał z rozmysłem rubinowy trunek. Ten chłopięcy urok, którym mnie uwiódł, znów pojawił się w jego oczach.

– Za naszą paryską przygodę.

– Właśnie.

Stuknęliśmy się kieliszkami, aż w powietrzu rozległ się głośny dźwięk uderzającego o siebie szkła.

– A więc... – Jego usta wygięły się z zawadiackim uśmiechem. – Powiedz mi wszystko, co warto wiedzieć o pannie Emmy Clarke.

– Hmm – odparłam, gmerając przy menu i niezdarnie układając je na stole. – Pomyślmy... Od paru tygodni pracuję u Fiony. Jestem z Tennessee. Raczej nic szczególnego. A co byś chciał wiedzieć?

Wzruszył ramionami, a ja przełknęłam ślinę i poprawiłam się na krześle.

– Zrobiłam dyplom z komunikacji oraz kreacji mody.

Błysk w jego oczach zdradził, że był pod wrażeniem.

– Mam młodszego brata i rodziców, którzy wciąż są w sobie bardzo zakochani. – *Niech mnie ktoś uciszy...* Boże, czy ja chciałam go uśpić? – Nic ekscytującego. Lepiej powiedz mi coś o sobie.

– A co chcesz wiedzieć?

Jego uśmiech był figlarny, jakby zakładał, że wiem już o nim wszystko z internetu.

Owszem, dużo wiedziałam. Jego matka, emerytowana modelka Dakota Shaw, według plotek była swingerką. Ojciec... Możliwe, że był politykiem lub gwiazdą rocka. To nie był dobry moment, żeby o to pytać. Zamiast tego zadałam mu inne pytanie.

– Gdzie dorastałeś?

Wbił wzrok w kieliszek, którym przestał nagle obracać. Przez moment się zastanawiałam, czy aby nie dotknęłam spraw, o których nie chciał rozmawiać.

– Wszędzie. W Nowym Jorku, Londynie, Barcelonie, Pradze, Rzymie, Brazylii. Ale chciałbym jednak usłyszeć trochę więcej o tobie. Normalna rodzina, Tennessee. Co jeszcze?

Uśmiechnął się, po czym upił łyk wina i oblizał te swoje pełne usta.

Trunek powoli zaczął uderzać mi do głowy, a to, że Ben Shaw siedział naprzeciw mnie, było wręcz surrealistyczne. Co on tu właściwie ze mną robił? Czy to była randka? Spotkanie potencjalnych przyjaciół? Współpracowników? Miałam mętlik w głowie. Potrzebowałam odpowiedzi.

Odłożyłam kieliszek i zebrałam się na odwagę.

– Ben, przepraszam, ale chyba jestem zbyt nudna dla ciebie.

Zmienił pozycję, w której siedział przez dłuższy czas, i nachylił się w moją stronę.

– Mogę cię zapewnić, że nie masz w sobie nic nudnego, panno Clarke.

Chwyciłam mocniej nóżkę kieliszka.

– Oboje wiemy, że nie jestem modelką. Nie jestem jak te dziewczyny, z którymi się zwykle spotykasz.

– Emmy... – Ben z surową miną postawił kieliszek przed sobą. – Nie umawiam się tylko z modelkami. Co więcej, zwykle właśnie unikam umawiania się z modelkami, więc się zrelaksuj.

Jego deklaracja nie uspokoiła moich nerwów. Czy to, że tylko czasami umawiał się z modelkami, miało mnie uspokoić? Ha! Moje kompleksy były zbyt wielkie.

Nachylił się jeszcze bliżej, wbijając we mnie intensywnie wzrok.

– A co, jeśli zdradzę ci mały sekret? Czy to sprawi, że poczujesz się lepiej?

Przestałam się wiercić. Nienawidziłam tego, że byłam taka niepewna siebie i zdenerwowana.

– Tak – przyznałam.

Upił łyk wina.

– Okej. Czy poczujesz się lepiej, jeśli ci powiem, że straciłem dziewictwo ze znacznie starszą kobietą? Z przyjaciółką mojej mamy.

Wow. Nie umiałam siebie wyobrazić, że mogłabym stracić dziewictwo z kimś w wieku mojego ojca... Paskudztwo. Mój pierwszy raz był z chłopakiem z liceum na pace jego dżipa.

– I nie... przeszkadzało ci to?

– Nie. Świetnie robiła laskę. – Wzruszył ramionami, rzucając mi zniewalający uśmiech.

*No to w porządku...* Żadnych zbędnych analiz. Myślę, że właśnie tym się różnią faceci od dziewczyn. Dziewczyny podchodzą do seksu bardziej emocjonalnie, faceci stawiają na fizyczny aspekt. Musiałam mieć to na uwadze.

– Lubisz starsze kobiety czy ona cię po prostu uwiodła? – zapytałam, nie mogąc powstrzymać naturalnej ciekawości.

– To była pierwsza z moich nocnych sesji. Była ze mną, bo mama nie raczyła się pojawić. Przez cały dzień wysyłała mi sygnały, dotykając mojego ramienia, masując ręce i tak dalej. Miałem osiemnaście lat, byłem napalony... – Zaśmiał się. – Nie mogłem zasnąć z dala od domu, więc poszedłem do jej pokoju...

*A niech to!* Ależ to było bezpośrednio. Po prostu pojawił się przed jej drzwiami, oczekując seksu? Szczęściara, kimkolwiek była. Byłam trochę zazdrosna, ale teraz to ja miałam go przed sobą, całego w twardych mięśniach, opalonego, z ustami stworzonymi do całowania. Ona była ledwie dawnym wspomnieniem.

Nie potrafiłam sobie wyobrazić kobiety, która by go odtrąciła. Było coś w tej jego pewności siebie, przesywającym spojrzeniu i niewyparzonym języku... Miał wprawę w dostawaniu tego, czego chciał. Tego byłam pewna.

Jego wyznanie wywołało u mnie kilka reakcji. Zaintrygował mnie, rozpałił moje pożądanie i całkowicie mnie zrelaksował. Ten facet był niezły. Och, był cholernie dobry.

– Ben... – szepnęłam.

– Tak, piękna?

Jego standardowy uśmieszek znów był na miejscu.

Zacisnęłam mocno nogi. Kompletnie mnie rozbroił. Podobało mi się, nawet trochę za bardzo.

– W sumie nic – wymamrotałam.

Gdybym się teraz odezwała, nie powiedziałabym nic mądrego. Albo przyznałabym się do tego, że go pragnę, albo wybelkotałabym coś głupiego. Najlepiej będzie, jak się przymknę. Byłam pewna, że powiem lub zrobię coś głupiego, więc zamiast tego upiłam łyk wina. *Cicho, wariatko...*



Ben dolał nam wina i nie przestawał na mnie patrzeć. Po kilku minutach moja odwaga wróciła.

– Więc... jak trafiłeś do modelingu?

– Dorastałem w tym środowisku, ale moja mama zabraniała mi się w to angażować. Nie chciała, żebym się tym zajmował i nie pozwalała mi na to do siedemnastego roku życia. Wtedy nie miała już wyboru, ponieważ zdążyłem wysłać portfolio do kilku agencji w Nowym Jorku. Jak się później okazało, wszystkie były zainteresowane, więc od razu zacząłem pracować.

– Dlaczego nie chciała, żebyś się tym zajmował?

To mnie zainteresowało, zwłaszcza że jego matka była światowej sławy modelką.

– Chciała dla mnie czegoś więcej. Dobrze znała minusy tej pracy – ciągłe podróże i nieustające oceny. Nie zawsze sobie z tym radziła. Jestem pewien, że słyszałaś o jej niezliczonej liczbie odwyków.

Jego oczy błagały, bym zaprzeczyła, więc musiałam odwrócić wzrok. Oczywiście, że słyszałam o upadku wielkiej Dakoty Shaw.

– Przykro mi. Czy ona...

– Teraz jest już okej. Mieszka w Australii z gościem w moim wieku.

Pokręcił głową, jakby szybko chciał się pozbyć tej myśli.

– Więc zacząłeś pracę jako siedemnastolatek? To bardzo wcześnie.

– Tak. Fiona pomogła mi zacząć, a niedługo potem podpisałem z nią kontrakt na wyłączność. Pracujemy razem już od kilku lat. Pomogła mi stać się tym, kim jestem.

Chciałam się z nim nie zgodzić, powiedzieć, że dokonał tego wszystkiego sam, ale w sumie nie byłam tego pewna. Dobrze widziałam, z jaką branżą mam do czynienia.

Jego telefon znów zawibrował, wprawiając w drżenie cały stół. Nie mogłam nie zauważyć imienia Fiony na wyświetlaczu.

Upiłam łyk wina i zobaczyłam, że Ben zamyślony wpatruje się w telefon.

– Musisz odebrać?

Gwałtownie podniósł na mnie wzrok.

– Nie, tym razem to Fiona. A ja nie mam jej teraz nic do powiedzenia.

Wciąż nie rozumiałam ich relacji. Czy była to tylko bliska współpraca, a może jednak coś więcej? Mojej sukowatej szefowej nie spodobałoby się, że siedzę teraz z jej złotym chłopcem, ale miałam to gdzieś. Nie była jego właścicielką.

Upiłam kolejny łyk wina w nadziei, że alkohol zamaskuje moją niepewność, choć przeczuwałam, że tak się jednak nie stanie. Siedziałam naprzeciw jednego z najbardziej pożądanym modeli świata. Moja głowa była w totalnej rozsypce, o moim szalejącym sercu i mokrych majtkach nie wspominając.

– Przepraszam, ale to wszystko jest dla mnie nowe. Nie bardzo rozumiem, czego oczekujesz.

Wszelkie ślady powagi nagle zniknęły z jego twarzy. Popatrzył na mnie wygłodniałym wzro-

kiem, po czym nachylił się w moją stronę. Chłopięcy, seksowny urok, aż od niego promieniował.

– Myślę, że doskonale wiesz, czego oczekuję.

Ciepło powoli pełzło mi po szyi, rzucając kolor na policzki. Ten facet nie owijał w bawełnę.

Roześmiał się głośno, a dźwięk jego śmiechu przepłynął przez wszystkie moje zmysły, jakby istniał jakiś żart, który tylko on i mój puls są w stanie zrozumieć.

– Zaprowadźmy cię do łóżka. Jestem pewien, że będziesz potrzebna Fionie od samego rana.

Jego głos był stanowczy. Wiedziałam, że nie było sensu się kłócić i zgłębiać tematu. Wstaliśmy z krzesel. Wyprowadził mnie z kawiarni, trzymając dłoń na moich plecach. Był dżentelmem – odprowadził mnie do samego pokoju i ucałował moją dłoń.

Oparłam się o drzwi gotowa się rozpląnąć na podłodze. Moje nogi już się poddały. Ba, całe moje ciało się poddało. Było sflaczałe jak makaron po spędzeniu z nim dwóch godzin. Nie wiedziałam, czy to była randka, ale ostatecznie to on zapłacił za wino. I dzięki Bogu, bo byłam pewna, że nie zarobiłabym na rachunek przez cały tydzień.

– Dobranoc, panno Clarke – rzucił seksownym głosem.

– Dobranoc – wydyszałam.

Nachylił się w moją stronę, dając mi szansę, żebym się mogła jeszcze wycofać. Pozwoliłam swoim powiekom opaść, a chwilę później poczułam, że pełne usta Bena dotykają moich warg. Jedna dłoń musnęła moje włosy, druga chwyciła mnie w pasie. Pociągnął mnie w swoją stronę, aż nasze ciała przylgnęły do siebie. Jego zręczne usta sprawiały, że pocałunki innych facetów wypadają przy tym nim jak chłopięce cmoknięcia.

Dłoń Bena przeniosła się z moich pleców na pośladki. Przycisnął mnie do swoich bioder. Jego zęby chwyciły moją wargę, delikatnie ją przygryzając. Zaskoczona otworzyłam usta, a on wykorzystał ten moment, żeby pogłębić pocałunek. Wyrwał mi się cichy jęk, po czym pocałunek stał się bardziej agresywny. Moje dłonie desperacko szukały klamki. Uwalniając mnie z uścisku, Ben przeciągnął kartę, którą trzymałam, przez czytnik i otworzył drzwi.

Z całych sił starałam się uspokoić szalejące serce i szczegółowo rozważyć, co tak właściwie się dzisiaj stało. Po pierwsze Fiona dzwoniła do Bena co piętnaście minut, co on całkowicie zignorował. Po drugie Ben był obłędnie seksowny i obłędnie całował. Po trzecie zakochiwałam się w nim. Ta informacja mnie ekscytowała i jednocześnie dołowała. Był z zupełnie innej planety, ale czy to mnie mogło powstrzymać? Nie. Skosztowałam go i teraz już nie było ratunku.

## Emmy

W pokoju walczyliśmy splątani ze sobą, żeby jeszcze bardziej się do siebie zbliżyć. Wielkie dłonie Bena przytrzymywały czule moją szczękę, podczas gdy jego język poruszał się wraz z moim. Swoimi stanowczymi ruchami zmusił mnie, bym cofnęła się w stronę łóżka.

Moje emocje się wykluczały: od „zróbmy sobie dzieci” do „musimy przestać się całować”. Ucisząc mózg, pozwoliłam przejąć ster hormonom. Zrzuciłam buty i wpełzłam na łóżko, ciągnąc go za sobą.

Słodki ciężar wbił mnie w materac. Jego usta były wszędzie. Kąsał mój obojczyk, delikatnie podgryzał szyję i lizał rozpaloną skórę. A niech mnie, facet wiedział, co robi.

Jego szorstkie dłonie nagle znalazły się pod moim topem, dotykając moich piersi i drażniąc kciukami sutki. Poczułam dreszcz. Moje biodra poruszały się, napierając na jego erekcję, aż wyrwał mu się błagalny jęk. To był najśłodszy z dźwięków: pełen desperacji i pragnienia. Cieszyłam się, że nie jestem z tym sama.

Jego dłoń znów chwyciła mnie za tyłek i mocno ścisnęła, przyciągając mnie do siebie. Czułam członek napierający na brzuch i wszystko we mnie zaczęło się topić.

– Masz gumki?

Jego głos był przepelniony żądzą.

– Nie – wydusiłam.

– Chyba mam jakieś w pokoju...

Pragnęłam tego, naprawdę, ale miałam mętlik w głowie. Kiedy już we mnie wejdzie, nie będzie odwrotu. Moje dziewczynskie zauroczenie wystrzeli w kosmos i nigdy już się z niego nie wyleczę. Musiałam myśleć o sobie. Przecież nie sypiałam z facetami, z którymi nie chodziłam.

– Nie – szepnęłam.

– Nie?

Po jego tonie poznałam, że zastanawia się, czy chce go bez gumki. Delikatny uśmiezek potwierdził, że podoba mu się ten pomysł.

– Nie jestem jeszcze na to wszystko gotowa...

Moje ciało kompletnie się nie zgadzało z moim mózgiem, bo nogi oplotły się mocniej wokół

jego bioder.

– Proszę, kotku, daj mi się przelecieć – wydyszał w moją szyję. – Obiecuję, że będzie ci dobrze.

Znów naparł na mnie członkiem, a ja nie mogłam się powstrzymać od jęku.

– To nie jest dobry pomysł. Pracujemy razem – wydukałam.

– Pieprzyć pracę... Pozwól mi cię zaspokoić.

Jego głęboki, seksowny głos i ruchy bioder prawie mnie przekonały. Prawie.

– Możemy robić inne rzeczy.

Sama nie wiedziałam, co mówię, ale byłam pewna tego, która część ciała kontrolowała moje usta. Moja pulsująca kobiecość. Ben sprawił, że byłam mokra i spragniona, a ledwo zaliczyliśmy drugą bazę. Mówiłam, że ten gość to nie moja liga...

Spojrzał mi w oczy i odgarnął włosy z twarzy.

– Lubię inne rzeczy.

– Tak?

Ucieszyłam się, że zrozumiał i nie musiałam mu tego powtarzać.

– Tak. I myślę, że uznasz mnie za mistrza. Zwłaszcza w oralu.

Znów na mnie patrzył, a jego pełne usta były ledwie milimetry od moich.

A niech mnie... Ta jego mina. Byłam wobec niej bezbronna.

– Hmm... Zobaczymy, panie Shaw.

Spojrzał na mnie w skupieniu i nachylił się tak, że nosem delikatnie musnął moją szczękę.– Zastanawiam się, jak smakujesz.

Jego szept sprawił, że ciepło przeszło w kierunku kręgosłupa. Jego mokry język lizał moją szyję, a ja aż jęknęłam, bo poczułam niespodziewany ból między nogami.

Jego dłoń błyskawicznie wślizgnęła się pod moje dzinsy i majtki.

– Jesteś mokra, kotku. – Ucałował moją szyję, a jego oddech podrażnił moje ucho. – Wiem, że chcesz, żebym cię bzyknał, ale tym razem zrobimy po twojemu, okej?

Przepeliła mnie rozkosz. Fantazjowałam o jego dotyku, a kiedy już do tego doszło, wszystko to przerosło moje oczekiwania. Jego zręczne palce masowały moją lechtaczkę wystarczająco wolno, by przyjemność mogła powoli narastać.

– Jesteś taka miękka – wyszeptał.

Jedną dłonią dotykał mojej piersi, podczas gdy druga wciąż pozostawała w moich majtkach.

Owszem, byłam miękka, z dodatkową warstwą tłuszczu na biodrach, udach i piersiach, ale moje ciało było kształtne i kobiece. Pomyślałabym, że to coś złego, zważywszy na to, że był modelem, ale jemu zdawało się to podobać.

Gdy jego usta wycalowały morką ścieżkę na mojej szyi, jego dłonie eksplorowały moje ciało. Powinnam go przystopować, ale byłam jednocześnie i otepiała, i rozpalona. Chciałam czegoś więcej. Zasługiwałam na coś więcej, czyż nie? Tak długo byłam dobrą dziewczynką.

Włożył we mnie palec, a ja jęknęłam, wyginając się z rozkoszy.

– Jesteś mała, prawda?

Pocałował mnie w szyję, podczas gdy jego palec kontynuował torturę, wchodząc i wychodząc ze mnie rytmicznie.

– Ben... – wyjęczałam, sfrustrowana jego miarowymi ruchami.

Potrzebowałam czegoś więcej.

– Powiedz to – warknął.

– Zrób to mocniej...

Jego usta wbiły się w moje. Wsadził kolejny palec, a kciukiem nacisnął łechtaczkę. Jęknęłam głośno, ocierając się biodrami o jego dłoń. Miałam gdzieś, że wyglądam jak napalona wariatka. Do diabła, przecież byłam napaloną wariatką!

Rytmicznie pieprzył mnie palcami. Tak, Ben Shaw był w moim łóżku. A niech mnie!

# Ben

Mogła mi mówić, że tego nie chce, ale jej ciało było innego zdania. Wysłała mi wszystkie możliwe sygnały. Podobało jej się. I to bardzo. Dyszała i ocierała się o mnie biodrami. Wątpię, czy w ogóle była świadoma, że to robi. Chciała, bym w niej był, mimo że nie zamierzała się do tego przyznać. Nie dałbym rady, gdyby kazała mi przestać. Musiałem jej dotykać.

– Dobrze ci, kotku?

Musiałem to od niej usłyszeć. Zwykle byłem nieco agresywny i to procentowało z niektórymi dziewczynami, ale coś mi mówiło, że Emmy nie jest typem, który lubi, jak się jej mówi, co ma robić. Mimo że chciałem jej kazać, żeby się rozebrała i stanęła przede mną, nie zrobiłem tego. Nie była jeszcze na to gotowa. Była zbyt płochliwa. Zbyt niepewna.

– Mmm... – wyjęczała cicho, dając sygnał, że jej dobrze.

Zamknęła oczy i oparła głowę o moją szyję. To nie wchodziło w grę. Chciałem widzieć jej twarz, ale pozwoliłem jej pozostać w tej pozycji, czując delikatny oddech na mojej skórze. To było przyjemne.

Miała klasę. Podwójny tytuł naukowy. Była bystra, pracowita i elokwentna. Nie sypiała z kim popadnie. Czuję, że była sekundy od wycofania się, a nie mogłem na to pozwolić. Nigdy wcześniej nikogo tak nie pragnąłem. Nie, żebym teraz miał zamiar to analizować. Mój cel był o wiele prostszy. Chciałem, żeby zrzuciła ciuchy i pokazała mi swoje cycki. Odkąd pierwszy raz ją zobaczyłem, zmierzaliśmy właśnie w tym kierunku.

Pieprzyłem ją palcem. Była mokra i to mnie podniecało. Chciałem w niej być. Pragnąłem tego, ale nie chciałem jej poganiać. Była niesamowita i całkowicie przemoczona, gdy tak się ocierała o moją dłoń. Zaczynała się spinać, a to był znak, że była blisko. Kontynuowałem miarowe ruchy, niechętny, by cokolwiek przyspieszać. Poczułem w końcu, jak zaczyna ścisnąć moje palce i otwierać się przede mną. W końcu nasze oczy się spotkały. Zaczęła dochodzić.

## Emmy

Orgazm narastał, by po chwili uderzyć z całą mocą, pozbawiając mnie tchu i sprawiając, że aż krzyknęłam z rozkoszy. Świat wokół mnie eksplodował. Czując niemal niekończącą się przyjemność, złapałam się ramienia Bena. Wiedział, co robi, to mu trzeba przyznać.

Dochodząc trochę do siebie, z trudem wciągnęłam powietrze. Zastanawiałam się, jak bardzo byłam głośna. Uśmiech na twarzy Bena sugerował, że był zadowolony – ze swojego występu lub z mojego, nie wiedziałam. Miałam to gdzieś. Chciałam go dotknąć. Po chwili wyciągnął rękę z moich majtek i pocałował mnie delikatnie w usta.

– Już lepiej, skarbie?

Znów ten uśmieszek, tak pewny siebie. Jego reakcja była urocza. I tak, to było coś wielkiego. Nie było sensu zaprzeczać.

– Tak, mój drogi.

Nie spuszczać z niego wzroku, zaczęłam rozpinać pasek jego spodni. Leżeliśmy na łóżku odwrócieni do siebie twarzami, obserwując się nawzajem. Wiedzieliśmy, co zaraz nastąpi i między nami wciąż było czuć podniecenie. Pocałował mnie delikatnie w usta i czoło, podczas gdy ja wsuwałam rękę w jego bokserki. Po chwili zostałam nagrodzona dotykiem twardego członka, który napierał na moją dłoń. Zacisnęłam na nim palce, na co zareagował jękiem. Uwielbiałam to. Zamykając dłoń, zaczęłam nią poruszać w górę i w dół, a Ben położył głowę na poduszce w geście całkowitego poddania. Miło było wiedzieć, że to ja doprowadziłam go do takiego stanu. Nie jakaś tam modelka, tylko ja.

Gwałtownie podniósł biodra, a jego usta na moment zatrzymały się przy moich.

– Emmy...

Trzymałam go w dłoni. Był mój, choćby nawet tylko przez moment.

– Kurwa, jesteś niesamowita. – Obserwował mnie przymrużonymi oczami i szybko oddychał.

– Szybciej kotku, trochę szybciej.

Chwytałam go jeszcze mocniej i przyspieszyłam, ocierając się o niego aż do samej główki. Kilka ruchów później mój trud został nagrodzony gardłowym jękiem. Poczułam, jak dochodzi, a ciepła sperma rozlewa się po mojej dłoni i jego brzuchu.

Żadne z nas nie zdjęło z siebie nawet jednej części garderoby, a mimo to oboje byliśmy zaspokojeni. Podejrzewałam, że będę tego jutro bardzo żałować, ale nie potrafiłam stłumić głupkowatego uczucia rozkoszy.

Ben pocałował mnie w czoło, po czym sięgnął po chusteczki leżące na nocnej szafce.

– Ułożyć cię do snu? – zapytał.

Przytaknęłam, bo byłam senna.

Zdjęłam dzinsy. Byłam zbyt zmęczona, żeby czuć wstyd. Ben zachichotał i założył mi włosy za uszy.

– Przepraszam – rzuciłam i głośno ziewnęłam. – Chyba wino mnie tak wymęczyło.

– Wino czy orgazm?

– Ciii... – powiedziałam z uśmiechem.

– Dobranoc, kochanie.

– Dobranoc, dobranoc...

– Dzięki za dzisiaj. Miło było wyjść z kimś, kto nie oczekuje, że będę tym facetem ze zdjęć.

– Cieszę się, że czułeś się na tyle swobodnie, by być sobą.

Podniósł dłoń i kciukiem zaczął delikatnie pieścić mój policzek.

– Byłem. Dziękuję ci.

– Śpij dobrze.

Uśmiechnął się delikatnie.

– Zobaczymy. Nie sypiam najlepiej.

Zmarszczyłam brwi. Co miał na myśli? Sen był jedną z moich najbardziej ulubionych rzeczy na świecie.

– No cóż, jak nie będziesz mógł zasnąć, wiesz, że możesz do mnie napisać.

– Czyżby?

*Ale jesteś oryginalna. Nieźle Emmy...*

– Będę to miał na uwadze.

Patrzył na mnie jeszcze przez chwilę, po czym wstał i ruszył w stronę drzwi. Wyszedł z pokoju bez słowa, ale serio, co można było jeszcze powiedzieć? Dzisiejszy wieczór był inny, niż sobie wyobrażałam.

Kiedy zostałam sama, niechętnie wyszłam z ciepłego kokonu i poszłam umyć zęby, a później przebrać się w piżamę. Nie byłam ani trochę śpiąca, kiedy przysłała wiadomość.

*Ben: Nie śpisz?*

Nie było czasem jakichś zasad, co do odpisywania mężczyznom na wiadomości po północy? Było już dwadzieścia po dwunastej, ale w sumie miałam to gdzieś. Dla Bena mogłam złamać każdą zasadę.



*Ja: Nie.*

*Ben: Jesteś pewna, że to rozsądne, pisać do mnie, gdy leżysz w łóżku, panno Clarke? Teraz, kiedy mam ten obraz w głowie...*

*Ja: Tak?*

*Ben: Tęsknię za tobą.*

Po chwili dostałam niezbyt wyraźne zdjęcie Bena leżącego na łóżku: sześciopak i pięknie wypełnione czarne bokserki... Uśmiechnęłam się w duchu i pokręciłam głową. Zmęczenie zeszło na drugi plan, gdy w grę wchodził flirt z Benem. Podobało mi się, że napisał do mnie chwilę po tym, jak ode mnie wyszedł. Pochlebiało mi to, że wciąż o mnie myślał. Mój mózg odmówił skupienia się na czymkolwiek innym. Przyjrzałam się zdjęciu, wyobrażając sobie, jak liżę te jego kształty. Coś w tym facecie sprawiało, że wychodziło ze mnie zwierzę.

*Ja: Znowu jesteś twardy?*

*Ben: Nie.*

*Ja: Wygląda tak dobrze w stanie spoczynku?*

Kim była ta dziewczyna? I co zrobiła z ostrożną, zasadniczą Emmy? Ben zmienił mnie we flirtiarę, której nie poznawałam. Zaśmiałam się cicho i wbiłam oczy w wyświetlacz telefonu, czekając na jego odpowiedź.

*Ben: Możesz się bawić moim kutasem, kiedy tylko zechcesz.*

Cholera. Uśmiech szybko zniknął z mojej twarzy. Zapaliło się czerwone światło. Nie mogłam być przecież jego laską na telefon przez kolejne trzy miesiące, prawda? Stąpałam po grząskim gruncie. Ben był przystojny i czarujący, a ja byłam świadoma, że z każdym dniem coraz mocniej się w nim zakochuję. Uświadomił mi już wcześniej, że nie szuka związku... Nie mogłam być jego wstydliwym sekretem, nie byłam stworzona do takich relacji. Moje serce by tego nie wytrzymało.

*Ben: To było przyjemne.*

*Ja: Tak, było.*

Musiałam znaleźć sposób, żeby mu jakoś powiedzieć, że to już się więcej nie powtórzy. Wypuściłam z ust powietrze. Mój telefon zakomunikował nową wiadomość.

*Ben: Chce się pieprzyć.*

*Ja: Ben, nie uznaję seksu bez zobowiązań.*

*Ben: Nie martw się, mała.*

Nie miałam zielonego pojęcia, jak to zinterpretować. Nie powinnam się martwić, bo on też nie uznawał relacji tego typu? A może to był tylko niewinny flirt? *Weź się w garść, Em!* Boże, przecież jesteśmy kolegami z pracy... Co ja sobie myślałam, wkładając rękę w jego spodnie? Nie chciałam zabrzmieć jak idiotka, ale chciałam, żeby zrozumiał, że nie jestem jakąś latawicą, z którą może robić, co tylko chce.

*Ja: Dziś było miło, ale pracujemy razem, Ben. To nie może się powtórzyć. W porządku?*

*Ben: Zrobimy, jak zechcesz.*

Jego wiadomość ani trochę mnie nie uspokoiła. Czego ja właściwie chciałam? I dlaczego nagle poczułam zawód?

## Emmy

W czwartek byłam o krok od skopania Fiony. Cały tydzień spędziłyśmy na przygotowaniach do następnej kampanii reklamowej Bena. Codziennie miała spotkania, na których omawiano budżet, propozycje scenerii, stylizacje i scenariusz – wszystko to oczywiście w towarzystwie tony samoprzylepnych karteczek.

Siedziałam przy jej biurku, a ona nachylała się nade mną, jakby moja umiejętność pisania na klawiaturze potrzebowała nadzoru. Zajmowałam się tworzeniem nowego portfolio Bena, uzupełnionego o najnowsze sesje. Fiona miała zamiar pokazać je firmie perfumeryjnej, która rozważała jego kandydaturę na nową twarz marki. Otworzyłam zdjęcie z jego sesji dla Calvina Kleina. Ben był w samych majtkach, szczęśliwej parze szarych bokserek, które opinały go we wszystkich właściwych miejscach. Sięgnęłam do myszki, by przewinąć do następnego zdjęcia, kiedy szpony Fiony chwyciły moją dłoń.

– Poczekaj – rzuciła i nachyliła się do monitora.

Spojrzałam na nią kątem oka. *Boże, co się tak ślinisz?* To było zdjęcie Bena w samych majtkach, rozumiem, ale bez przesady.

– To jest ładne – skomentowałam, starając się zachować neutralny ton.

Uśmiechnęła się leniwie.

– To duży chłopiec. Tak, użyjmy tego zdjęcia oraz tych z sesji dla Gucciego i z okładki „GQ”.

Zrobiłam się czerwona, bo jej słowa trochę mnie zaszokowały. Wciąż oniemiała zebrałam wszystkie zdjęcia w jednym dokumencie, dodałam jego wzrost, wymiary i logo Status Model Management, po czym wydrukowałam kilka kolorowych kopii. Fiona włożyła je do swojej skórzanej teczki i zaczęła pakować rzeczy na spotkanie.

Potarłam dłonią twarz. Nie kontaktowałam się z Benem od tamtej nocy w moim pokoju i wymiany SMS-ów, gdy mu dałam do zrozumienia, że to jednorazowy wybryk. Nie wiedziałam, czy to dobrze, czy źle. Supermodele pewnie nie byli przyzwyczajeni do słowa „nie”.

Mój ostatni SMS do niego wciąż siedział mi w głowie. Zdawało się, że wziął go sobie do serca, ale czego innego się spodziewałam? Chciałam, żeby się ze mną kłócił? *Zatrzymaj mnie siłą i Kochaj się ze mną?* Na tę myśl aż zadrżałam.

Sprawdziłam telefon w nadziei na jakąś wiadomość. Nic, trudno. I tak przyszedł czas, żeby się przygotować na dzisiejszą imprezę. Przeprosiłam Fionę i ruszyłam do swojego pokoju, by wziąć prysznic, walcząc z wewnętrznym poczuciem zawodu i smutku.

# Ben

Stałem pod strumieniem wody, pozwalając, by zmyła ze mnie makijaż z sesji. To był męczący dzień. Henri, fotograf, słyszał z tego, że cenił aktywność. Lubił fotografować skaczących modeli, więc spędziłem kilka godzin, podskakując, pozując w różnych pozycjach, a przy tym zachowując neutralną mimikę i pilnując, by włosy i ciuchy pozostały na miejscu. Rozkosznie.

Gorąca woda uderzała w moje plecy, co pozwoliło mi się rozluźnić. Moje myśli powędrowały do Emmy. Wywoływała we mnie sprzeczne emocje.

Niektóre laski lubiły bzykać modeli. Były gotowe od razu zdjąć majtki. Inne z kolei czuły się onieśmiałe i niepewne, zakładając, że nie są wystarczająco dobre, by być z modelem. Oba typy mnie irytowały.

Emmy nie pasowała do żadnego. Jej pewność siebie nie była aż tak wielka i podejrzewałem, że winę za to ponosi Fiona, z tymi jej ciągłymi zaczepkami. Ale przede wszystkim przyciągała mnie do niej ta zadziwiająca zdolność ciągłego wywoływania u mnie zainteresowania.

Odkąd się dowiedziałem, że bzyknięcie mnie nie było głównym celem na jej liście, jej zachowanie mieszało mi w głowie. W SMS-ach była flirciarska i seksowna, w pracy miła i profesjonalna. Powiedziałbym, że nieobecna.

Jeśli miałbym zgadywać, rzekłbym, że była najbardziej zainteresowana przyjaźnią. Tak naprawdę nigdy nie miałem przyjaciół. Szczególnie takich, których chciałem przelecieć. I to bardzo.

Nigdy wcześniej nie musiałem się też tak napocić, żeby jakaś laska wylądowała w moim łóżku. Gdyby jaja nie bolały na myśl o czekaniu, byłoby to nawet zabawne. Przyjaźń nie wystarczy. Musiałem ją mieć.

Po kilku długich minutach niechętnie wyłączyłem wodę i wyszedłem spod prysznica. Wokół bioder owinąłem ręcznik, a drugi zarzuciłem na ramiona. Wchodząc do pokoju, zacząłem wycierać twarz, ale uczucie, że nie jestem sam, sprawiło, że odsunąłem go z twarzy. Na brzegu mojego łóżka siedziała uśmiechnięta Fiona.

– Byłeś dziś genialny.

Jej oczy powędrowały po moim torsie, po czym napotkały mój wzrok.

– Dziękuję.

Podszedłem do szafy i wyciągnąłem bokserki, T-shirt i dżinsy. Cichy śmiech Fiony przerwał ciszę. Wciągnąłem koszulkę przez głowę i odwróciłem się do niej tyłem, pozwalając ręcznikowi opaść z bioder. Nie, żeby nigdy wcześniej nie widziała mojego nagiego tyłka. Włożyłem bokserki i usłyszałem, że idzie w moją stronę i staje za moimi plecami.

– Kochany – wyszeptała, a jej głos brzmiał jak pełne desperacji błaganie przepełnione tęsknotą.

– Jestem zmęczony, Fiono.

Odsunąłem dłonie, którymi dotykała mojego brzucha, i odwróciłem się w jej stronę.

Spojrzała mi w oczy.

– Oczywiście. Ciężko dziś pracowałeś. Kolacja będzie niebawem, a potem mogę zrobić ci masaż. Zobaczmy, czy uda nam się dziś ułożyć cię do snu.

Lekko przytaknąłem. Miałem nadzieję napisać dziś znów do Emmy. A może nawet złożyć jej wizytę, by sprawdzić, czy uda mi się przebić przez tę maskę, za którą się chowa. Szybkie spojrzenie na zegar za Fioną – była dopiero ósma. Miałem jeszcze trochę czasu.

Pukanie do drzwi przerwało nasz kontakt wzrokowy. Fiona wpuściła obsługę hotelową, podczas gdy ja wciągałem spodnie.

Usiedliśmy na łóżku i zjedliśmy kolację, tak jak robiliśmy to już wiele razy w innych miastach. Nawet posiłek wydawał się znajomy: grillowana ryba z warzywami, wino i woda gazowana. Boże broń, żeby znalazł się tam jakikolwiek tłuszcz czy węglowodany.

Usta Fiony poruszały się zmysłowo, gdy jadła, delikatnie wysuwając widelec z ust. Wzrok wciąż skupiała na mnie. Była atrakcyjną kobietą i uważałem ją za pociągającą, mimo szesnastoletniej różnicy wieku. Ale ja w każdej kobiecie potrafiłem znaleźć coś atrakcyjnego. Te falbaniaste majteczki, pomalowane paznokcie u nóg, łuk pleców, zapach... Tak, kochałem kobiety. Patrzeć na nie, podziwiać je... Może to przez zawód, który wykonywałem, byłem tak bardzo świadomy ich piękna.

Spędziłem wiele godzin, przeglądając z mamą stare numery „Vogue’a” i „InStyle’a”. Siadaliśmy w jej wielkim łóżu z baldachimem, jedliśmy śniadanie i oglądaliśmy dokładnie każdą ze stron. Była to dość dziwaczna czynność, zacieśniająca więzy między matką i synem. Mama zwykle była na zbyt wielkim kacu, żeby zjeść coś konkretnego, ale piła kawę i patrzyła, jak ja jem.

Brunetki, blondynki, rude, piegowate – potrafiłem znaleźć piękno w każdej z nich. Żadnej nie dyskryminowałem. Jasne, większość z moich towarzyszek była modelkami, ale przyciągałem też inne laski. Jako nastolatek często zabawiałem się z dziewczynami; na początku nieśmiały, potem nauczyłem się ich ciał i nabrałem pewności siebie. A kiedy straciłem dziewictwo w wieku prawie osiemnastu lat, mój seksualny apetyt dramatycznie wzrósł. Oczywiście, ku przerażeniu Fiony. Ta regularnie przypominała mi, jak bardzo moje zainteresowanie dziewczynami ją de-

nerwuje. A skoro była dla mnie kimś więcej niż szefem – była przecież przyjaciółką rodziny – starałem się, jak mogłem, żeby ją zadowolić. Byłem szczęściarzem – seks oralny na każdym z kontynentów... Szybka niedyskrecja była łatwiejsza. A do tego nie było żadnej dziewczyny, która chciałaby później uciec z mojego hotelowego pokoju.

Oczywiście teraz, gdy miałem prawie dwadzieścia trzy lata, czułem się tym wszystkim znużony. Życie w pojedynkę było po prostu łatwiejsze. Nigdy nie miałem dziewczyny i nigdy tak naprawdę żadnej nie chciałem. Jasne było, że Fiona nie przyjęłaby tego spokojnie. Nie żeby mnie to obchodziło, ale tak właśnie było.

Dokończyliśmy kolację, a potem Fiona zabrała nasze talerze, wystawiając je na korytarz, by ktoś je później zabrał.

– Przynieść ci tabletki? – zapytała.

– Jasne.

Chwilę później wróciła z kilkoma buteleczkami. Nieważne, jak układało jej się w życiu, zawsze była dla mnie dobra. Posłusznie połknąłem tabletki, które mi podała.

– Mogę pomasować ci plecy, jeśli chcesz – rzuciła.

Masaż brzmiał bosko, ale na dziś miałem inne plany.

– Nie, jest okej.

Nie chciałem jej wprost wyprosić, ale cóż zrobić, jeśli nie zrozumie moich delikatnych sygnałów.

Fiona zmarszczyła brwi i ruszyła w stronę drzwi.

– No cóż, będę już szła w takim razie.

Przytaknąłem i odprowadziłem ją do drzwi.

– Dobranoc i dziękuję za kolację.

– Oczywiście.

Ucałowała mnie w oba policzki, po czym wyszła.

Była już prawie dziesiąta i zastanawiałem się, czy Emmy już śpi. Mówiła wcześniej, że mogę do niej pisać, jeśli nie będę mógł zasnąć. Ciekawe, czy jej oferta wciąż była aktualna, skoro powiedziała również, że nasze relacje powinny mieć charakter czysto profesjonalny. Szkoda tylko, że ja nie miałem zamiaru tak tego zostawić.

Kilka minut później umyłem zęby i wślizgnąłem się do łóżka z telefonem. Zgasilem lampkę nocną. Światło wyświetlacza wystarczało, by pisać wiadomości.

*Ja: Hej, sexy.*

Wysłałem SMS i położyłem telefon na brzuchu. Gapiłem się w sufit, zastanawiając się, czy będzie bezpośrednia i odpowie. Albo czy w ogóle uda mi się dzisiaj zasnąć. Kilka długich sekund później przyszła wiadomość. Jej dźwięk sprawił, że się uśmiechnąłem. Nie była na mnie odpor-

na, nieważne, co mówiła.

*Emmy: Czeeeść.*

Od razu poczułem się lepiej. Już słyszałem ten jej uroczy południowy akcent wylewający się z tego powitania. To niebywałe, jak zwykle słowo z dodatkowymi samogłoskami potrafiło mnie uszczęśliwić.

*Ja: Wciąż na nogach?*

*Emmy: Nie. Już smacznie śpię. 😊*

Ta dziewczyna potrafiła wywołać uśmiech na mojej twarzy. Nie chodziła wokół mnie na palcach ze względu na to, kim byłem. Podobało mi się to.

*Emmy: Nie możesz spać?*

*Ja: Nie jestem jeszcze zmęczony.*

*Emmy: Potrzebujesz czegoś? 😊*

Och tak, chciała tego. Może i próbuje temu zaprzeczać i grać niewzruszoną, ale ja znałem prawdę. Potrafiłem czytać ją jak książkę.

*Ja: Tak, wyślij mi zdjęcie swoich cyców.*

Wiedziałem, że to było wulgarne, ale coś we mnie lubiło się z nią droczyć; chciałem zobaczyć, jak zareaguje. Ku mojemu zaskoczeniu, kilka sekund później przyszło ciemne, ziarniste zdjęcie. Emmy była ubrana w biały top, który odkrywał kilka centymetrów jej kremowego dekoltu. Chciałem wcisnąć twarz między te piękności i stłamsić je pocałunkami.

*Ja: Piękna dziewczyno, wygląda na to, że leżysz w łóżku. Dlaczego nie śpisz?*

*Emmy: Prawdę mówiąc, myślałam o tobie.*

*Ja: Ach, czyżby? 😊*

Musiałem zachować przewagę, zmusić ją do dalszego mówienia.

*Emmy: Tak, i o ostatniej nocy.*

*Ja: Kontynuuj...*

*Emmy: Dobrze całujesz.*

*Ja: Jesteś seksowna, gdy dochodzisz.*



*Emmy: Ben...*

*Ja: Tak skarbie?*

*Emmy:* 😊

*Ja: Jaka jest twoja ulubiona pozycja?*

*Emmy: Lubię być na górze.*

*Ja: Lubisz głęboko.*

*Emmy: Ben...*

Niemal usłyszałem, jak jęczy moje imię. Podobało mi się to.

*Emmy: Lubisz, jak dziewczyna jest na górze?*

*Ja: Tak, jeśli tylko jesteś odwrócona w moją stronę, żebym mógł patrzeć w twoje oczy, kiedy cię pieprzę.*

Lepiej byłoby zobaczyć jej reakcję na żywo, patrzeć, jak jej policzki stają się różowe. Sprawdzić, czy patrzyłaby na mnie nieśmiało, a może prowokująco obserwowalaby mnie tymi swoimi szarymi oczami. Były tak ekspresyjne, tak otwarte. Chciałbym zobaczyć, jak pożądanie ogarnia jej ciało, jak wielki wpływ mają na nią moje słowa. Ale na razie musiała mi wystarczyć wiedza, że jest kilka pięter pode mną, sama w hotelowym pokoju, jej tętno jest przyspieszone, a majtki mokre.

*Emmy: Nie powinniśmy tego robić.*

*Ja: Nie?*

*Emmy: A jaka jest twoja ulubiona?*

Roześmiałem się głośno. W jednej sekundzie mówi mi, że nie powinniśmy tego robić, a w następnej pyta o ulubioną pozycję. Uwielbiałem tę jej niepewność. To było bardzo podniecające. Musiałem wyciągnąć tę dziewczynę z muszli. Byłem pewien, że jest tego warta.

*Ja: Też kowbojka. Widzę całą dziewczynę i kontroluję jej ciało. Ponadto pozwala mi wejść tak głęboko, jak sama chce.*

*Emmy: Och...*

*Ja: Robisz się mokra, skarbie?*

*Emmy: Tak.*

Kurwa, to dopiero było seksowne. Jakaś część mnie chciała jej powiedzieć, żeby się dotykała, żeby przygotowała się na mnie, ale nie chciałem na nią zbyt mocno naciskać. Nie mogłem pozwolić, by znów się przede mną zamknęła.

Kiedy się zastanawiałem, co napisać, na moim telefonie znów pojawiła się wiadomość.

*Emmy: Sprawiasz, że jestem mokra. A ty jesteś twardy?*

*Ja: Jeszcze chwilę...*

To nie było kłamstwo. Sprawiała, że robiłem się twardy. Sama myśl o dobraniu się znów do jej majtek, dotykaniu jej delikatnych kształtów...

*Emmy: Chcę zobaczyć...*

*Ja: 😊*

Ufałem jej, ale ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, było zdjęcie mojego kutasa w sieci.

## Emmy

Domyślałam się, że musiał być ostrożny z tego typu zdjęciami. W końcu jest osobą publiczną i pewnie mógłby przez to wpaść w kłopoty. Był mądry. Nie powinnam była tak chętnie wysłać mu swoich fotek, ale coś we mnie lubiło tę niegrzeczną wersję mnie. Podobało mi się, że to go podnieca.

*Emmy: Hmm, no szkoda, bo ja właśnie miałam zamiar wysłać ci kolejne...*

*Ben: Emmy, nie kuś, skarbie. Wysyłaj.*

*Emmy: Co chciałbyś zobaczyć?*

*Ben: Twój tyłek w seksownych majtkach.*

Ledwo powstrzymałam się od śmiechu. Lubił tyłki, a mój był duży, więc dobrze się dobraliśmy. Odwróciłam się, by zapozować przed wielkim lustrem. Na fotce była tylko moja dolna połowa w czarnych koronkowych majtkach, nogi i boscie stopy. Nie wyglądałam najgorzej. Wysłałam zdjęcie i wskoczyłam z powrotem do łóżka, czekając na jego odpowiedź.

*Ben: Mmm, podoba mi się.*

Czułam dumę, jakbym naprawdę miała na niego wpływ. Nie odpowiedział żadnym dowcipem. Poczułam satysfakcję. *Jestem kobietą, usłyszcie, jak ryczę!*

*Ben: Ten tyłek jest idealny.*

*Emmy: Jesteś pewien, że nie możesz mi nic wysłać?*

*Ben: Dobijasz mnie, dziewczyno.*

Chodziłam dumnie jak paw po pokoju, nie będąc w stanie usiedzieć w miejscu.

*Ben: Zachowuj się, albo będę musiał dać ci klapsa w ten seksowny tyłeczek.*

Wysyłanie wiadomości do Bena było jeszcze seksowniejsze, zważywszy na fakt, że był tylko

kilka pięter nade mną i zawsze mógł mnie zaprosić na górę. Tylko co bym na to odpowiedziała? Jak bym zareagowała? Odmówiłabym oczywiście. Miałam zasady. Nie będę niczym nocnym sekretem, nawet Bena Shawa.

To nie byłby stricte fizyczny związek bez zobowiązań, na który on pewnie liczył. Moje nieznosne serce już było w grze, w koszulce z jego imieniem na plecach. Była zdecydowanie w jego drużynie. Cholera, mogłabym nawet być kapitanem...

Jego zabawne żarciki, poczucie humoru, sprośne usta – wszystko to tylko dopełniało listę kłopotów. Musiałam zachować trzeźwy umysł. Ben nigdy nie będzie moim chłopakiem. Byliśmy kolegami z pracy. No cóż, może nie do końca. On był bogiem, a ja nic nieznaczącą asystentką.

*Emmy: Może następnym razem.*

*Ben: Mmm... następnym razem, tak.*

Moje serce waliło jak szalone, a skóra była rozgrzana i zarumieniona. Nie było sensu zaprzeczać – Ben mnie podniecił. Oczywiście, że to mózg był największą strefą erogenną i cała ta mentalna stymulacja była niczym gra wstępna. Moje sutki napierały na moją koszulkę. Koronkowe majteczki były przemoczone i nieznosnie ocierały się o moją skórę. Byłam za bardzo podniecona. Musiałam sobie ulżyć. Wkładając dłoń w majtki, miałam w głowie Bena: jego kształtną szczękę, pełne usta, ciemne rzęsy i orzechowe oczy.

Musnęłam środkowym palcem lechtaczkę, a z moich ust wyrwał się cichy jęk. Zaczęłam ją pocierać, zbliżając się coraz szybciej do orgazmu. Moje ciało było naładowane i gotowe. Przesunęłam top w górę i wolną ręką dotknęłam piersi, pocierając sutki i wyobrażając sobie, że robi to Ben. Zbyt wcześnie załała mnie fala przyjemności. Pożądanie uderzyło rykoszetem, sprawiając, że moje łono zacisnęło się w desperackiej potrzebie, by coś je wypełniło. Wyjęczałam jego imię.

Wierciłam się pod rozdrażnionym spojrzeniem Fiony. Biegałam po sklepach, by kupić kosztowną, acz prostą koktajlową sukienkę z sieciówki, która będzie dobra na różne okazje, ale znów popełniłam błąd. Masywne ramiączka i wycięcie z tyłu już wywołały falę krytyki, a minęło dopiero piętnaście minut imprezy na cześć Bena w jednym z lokalnych nocnych klubów. Zapłacili mu za to górę forsy, a on się jeszcze nawet nie pojawił.

Fiona była już przy swoim trzecim kieliszku szampana i flitowała z kilkoma dyrektorami agencji, dla których Ben miał pozować w ciągu kilku najbliższych tygodni. Dyskretnie obserwowałam drzwi, by nie przegapić momentu, kiedy się pojawi. Kilka chwil później moje życzenie się spełniło. Wszedł tajemniczy i przystojny, w czarnym garniturze od Gucciego, śnieżnobiałej koszuli i cienkim czarnym krawacie. Jego szczęką była nieogolona, włosy zaczesane do przodu. Kroczył, jakby pokój należał do niego, jakby chodził po wybiegu. To było hipnotyzujące.

Obrócił się w moją stronę i obdarzył mnie długim spojrzeniem. Jego wzrok był tak ekspresyjny, tak intensywny, że krew zaczęła szybciej płynąć w moich żyłach, a serce waliło jak oszalałe.

Spuściłam oczy, ale wciąż czułam na sobie jego wzrok. Moja skóra płonęła na myśl o jego ustach i palcach, dzięki którym wtedy doszłam. Złapałam się stołu, by nie spaść z krzesła.

Fiona wstała, żeby się z nim przywitać. Ucałowała go w oba policzki i przedstawiła dyrektorom, którzy chcieli poznać człowieka ze zdjęć. Przeczynałam, że dziś będzie sporo zabiegania o jego względy. Chcieli go. Byłam pewna, że Fiona będzie w dobrym humorze, gdy zdecydują się go zarezerwować na kilka kolejnych kampanii. W jej oczach niemal dało się dostrzec symbol dolara, kiedy przedstawiała swojego złotego chłopca. On się uśmiechał i ścisnął dłonie, ale wiedziałam, że coś jest nie tak. Wyglądał na zmęczonego i zaciskał szczękę, siadając obok Fiony.

Coś, co miało być w sumie zwykłym wieczorem, Fiona zamieniła w spotkanie reklamujące Bena. Wyciągnęła jego nowe portfolio i rozdała je siedzącym przy stole. Ben uśmiechał się i odpowiadał na pytania, czarując wszystkich wokół, widziałam jednak, że nie był szczęśliwy. Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek ma wolne, czas dla siebie, czas, by nie być modelem, wokół którego jest takie zamieszanie.

Było mi go żal. Był piękny, bogaty, obeznany w świecie, znał kilka języków, a jednak było mi go żal. Jakaś mała część mnie czuła się źle z powodu tego, że on prawdopodobnie nie zna prostych przyjemności: nie mógł być beztroski, jeść, co chce, nawet po bolesnym zerwaniu, kiedy przerabianie spodni było normą. Ben pewnie nigdy nie zaznał tego luksusu.

Wyciągnął telefon i sprawdził harmonogram, bo zaczęli rozmawiać o nadchodzących kampaniach. Gdyby wiedział, że dziś będzie chodziło o pracę, pewnie wziąłby ze sobą Gunnara.

Fiona nachyliła się i szepnęła mu coś do ucha. Starła się zachować neutralny wyraz twarzy, spoglądając nerwowo na gości, ale Ben nie miał zamiaru ukrywać zdenerwowania.

Nagle bez ostrzeżenia cisnęła mocno w moją stronę aparatem.

– Zrób nam grupowe zdjęcie!

Wzięłam aparat i okrążyłam stolik.

– Ścieśnijcie się trochę...

Fiona z promiennym uśmiechem opłótła jednym ramieniem Bena, a drugim francuskiego dyrektora.

– Poproś kelnerkę, żeby zrobiła zdjęcie. Emmy też powinna na nim być – powiedział nagle Ben.

Spojrzenie, jakie rzuciła mu Fiona, było pełne jadu. Powinien wiedzieć, że lepiej się za mną nie wstawiać.

– Nie, jeśli ma to na sobie. Pierre, jeśli będziemy współpracować, będziesz musiał załatwić jej nową sukienkę...

Machnęła lekceważąco w moją stronę i nagle wszystkie oczy skupiły się na mnie. Śmiech z żartu Fiony był jak uderzenie w policzek. Przełknęłam ślinę, ale ani na moment nie spuściłam

głowy. Policzyłam do trzech i zrobiłam zdjęcie, przybijając sobie w głowie piątkę, bo Fiona miała na nim na wpół zamknięte oczy. Wyglądała, jakby właśnie przechodziła zawał. Zaśmiałam się w duchu. *A masz, suko!*

– Idealne.

Wyłączyłam aparat i oddałam go Fionie, po czym odeszłam od stolika.

Staralam się nie podchodzić do tego wszystkiego zbyt emocjonalnie, ale miałam PMS. Potworny. I wiedziałam, że nie będę w stanie dotrzymać obietnicy. Weszłam do łazienki, starając się osuszyć głupie łzy, które napłynęły mi do oczu. To miała być wspaniała przygoda – pracować dla elitarnej Status Model Management, żyć na walizkach, czegoś dokonać. Ale w takich momentach tęskniłam za domem. Tęskniłam za zapachem Tennessee i świeżo skoszonej trawy, za leniwymi niedzielami, kiedy oglądałam football z tatą. I za tym, że nasi goście nie byli modelami. Jeździli ubłoconymi samochodami, nosili podziurawione dzinsy i nie doprowadzali mnie do ataków paniki swoim seksapilem.

Nie mogłam pozwolić, by Fiona wygrała. A ta relacja z Benem... Mieszała mi w głowie, ale była w porządku. Tak, wszystko będzie w porządku. Wygładziłam sukienkę, która znalazła się na wysokości moich bioder, i zbadalam swoje odbicie w lustrze. Moje brązowe włosy oklapły. Oczy były czerwone, wyglądałam blado. Pieprzyć to! Wyszłam z łazienki. Niech ta noc się już skończy.

# Ben

Dzisiejszy wieczór miał być zwykłą imprezą, a nie jakimś cyrkiem, podczas którego miałem się sprzedać tym dupkom dyrektorom. A komentarz Fiony dotyczący sukienki Emmy był totalną bzdurą. Walczyłem ze sobą, by utrzymać nerwy na wodzy.

– Fiona, czy mogę cię na chwilę prosić?

Przytaknęła sztywno, wstała i ruszyła za mną. Wziąłem głęboki oddech. Potrafiłem sobie poradzić ze wszystkim, co mówiła do mnie, ale przeszkadzało mi to, jak potraktowała Emmy. Zatrzymaliśmy się na korytarzu zwróceniu twarzami do siebie.

– Bądź wobec Emmy trochę bardziej wyrozumiała, dobrze? Ona nie jest przyzwyczajona do naszego świata.

Jej usta ułożyły się w grymas.

– Nie chcę, żeby jakaś prosta dziewczyna ze wsi cię rozpraszała.

Zagryzłem zęby i pokręciłem głową. Wiedziałem, że muszę to dobrze rozegrać. Moja relacja z Fioną była delikatna. Zawsze tak było. Nasza przeszłość była skomplikowana, choć to chyba za mało powiedziane. Sięgnąłem w jej stronę i musnąłem dłonią jej ramię. Kąciki jej ust się podniosły. Dobrze wiedziałem, jak wcisnąć jej kit.

– Poradzę sobie.

– Okej, kochany.

Powinienem być zachwycony liczbą zleceń, które mi w tym sezonie załatwiła. Miałem się pojawić w kilku głównych kampaniach, chodzić w wielkich pokazach i zarobić kupę kasy, ale jedyne, czego chciałem, to wrócić do pokoju i spędzić czas z Emmy. Może zabrać ją do Ogrodów Luksemburskich? Chciałem zobaczyć, jak wygląda jej różowa skóra w popołudniowym słońcu. Często chodziłem tam z mamą, gdy mieszkaliśmy przez chwilę w Paryżu. Emmy i ja moglibyśmy pójść do kawiarni, napić się wina, a ona opowiedziałaby mi o tym, jak dorastała w Tennessee. Zapewne jej dzieciństwo wyglądało zupełnie inaczej niż moje.

Nie wiem, co było w tej dziewczynie, ale ją lubiłem. Chciałem ją bliżej poznać. I nie miałbym nic przeciwko temu, żeby ją rozebrać. Jej ciało było cudem natury. Miała piękne kształty. Prawdziwe. Nie jak ciała modelek, do których byłem przyzwyczajony. Jej cycki były pełne i ciężkie.

Kurwa, chciałem je ssać. Chciałem ją całą wycalować.

Pokręciłem głową, by wyrzucić z głowy te natrętne myśli i znów skupić się na Fionie. Właśnie coś mówiła o mojej kampanii. Zjawię się i zrobię, cokolwiek mi każe. Oboje dobrze to wiedzieliśmy. Już Gunnar i Emmy dopilnują, bym dotarł tam, gdzie powinienem.

– Mówię serio, Fiona. Zrelaksuj się, okej?

Odwróciłem się, nie czekając na jej odpowiedź, i ruszyłem w stronę łazienki. Prędzej czy później będę musiał się z nią pożegnać.



## Emmy

Wychodząc z łazienki, wpadłam na kogoś. To był Ben.

– Przepraszam.

Cofnęłam się o krok, przejeżdżając dłońmi po gładkich klapach jego marynarki. Stał w holu i opierał się o ścianę. Czekał na mnie?

– Wszystko w porządku?

Widział zbyt wiele. Kiedy tak na mnie patrzył, czułam to w środku.

– Jasne – warknęłam.

Uderzył mnie nagle ogrom tego wszystkiego. To, że byłam tysiące kilometrów od domu, to, że moja szefowa mnie nienawidziła, a ja byłam zakochana w Benie. Łzy napłynęły mi do oczu. Nie chciałam przy nim płakać, ale to wszystko spadło na mnie w jednej chwili i nic już nie było w stanie powstrzymać moich łez. Byłam tysiące kilometrów od domu i właśnie straciłam grunt pod nogami.

– Wszystko jest w porządku.

Sięgnął dłonią w moją stronę, a ja zrobiłam krok w tył, szybko ocierając łzę.

– Chyba już stąd pójdę.

Mój głos brzmiał zaskakująco spokojnie. To był mały cud, zważywszy na mój stan emocjonalny. Pieprzony PMS...

– To nieprawda.

Jego głos był niski i ochrypnięty. Otaczał mnie w niezwykle zmysłowy sposób.

– Co?

– To, co powiedziała Fiona.

Kiedy tak na mnie patrzył, cała płonęłam. Łzy wyschły, a mnie dopadły nowe emocje. Jego rozbiegany wzrok przypominał mi jego pocałunki, ciepły język tańczący z moim, dłoń zatopioną w moich włosach, sprośne SMS-y. Było tego zdecydowanie za dużo.

– Sukienka jest tanioczą. Miała rację, Ben.

Nienawidziłam tego, jak osowiale brzmiał mój głos, ale niewiele mogłam z tym teraz zrobić.

Pokręcił przecząco głową.

– Zaufaj mi.

Chciałam go zapewnić, że się jednak myli, ale gdy tak stał blisko mnie, wszystkie argumenty wyleciały mi z głowy. Do diabła, zapomniałam własnego imienia. Jego oczy zeszyły niżej, pieszcząc moje piersi, a na ustach pojawił się uśmiech. Moje cycki nigdy wcześniej nie były tak pełne, tak gotowe na jego dotyk.

– Pozwól, że cię odprowadzę. Mam już dość tego słabego show – powiedział nagle.

Przytaknęłam i pozwoliłam, żeby odprowadził mnie do stolika. Pożegnaliśmy się, a Fiona rzuciła mi groźne spojrzenie. Była wściekła. Wspaniale. Będę musiała sobie z tym jutro jakoś poradzić.

Kiedy znaleźliśmy się przy hotelowej windzie, Ben się zawahał. To, w jaki sposób mnie zmierzył wzrokiem... Wiedziałam, że nie widzi we mnie niemodnej sukienki czy nieogarniętej asy-stentki. Widział mnie – dziewczynę z Tennessee, która miała serce na dłoni. Przy nim czułam się ważna. Nie dlatego, że byłam zrelaksowana, to nie to, ale byłam bardziej świadoma każdego odczucia, analizowałam każdą emocję. Kiedy na mnie patrzył, czułam się tak, jakby mnie dobrze znał. Akceptował mnie taką, jaka jestem.

Złapał mnie za nadgarstek, powstrzymując przed wciśnięciem numeru mojego piętra.

– Chodź do mojego pokoju. Napij się ze mną drinka.

Jego piękne oczy błyszczały. Położył swoją ciepłą dłoń na moich plecach i nagle poczułam się normalnie. Jakby jego dotyk sprowadził mnie na ziemię.

– Emmy?

Nie miałam zamiaru się z nim kłócić. Nie teraz.

– Po dzisiejszym wieczorze jak najbardziej.

Wiedziałam, że prawdopodobnie proszę się o kłopoty, ale nie potrafiłam mu odmówić.

Wziął moją rękę i owinął nią swoje ramię, tak że spoczywała przy jego żebrach. Był taki ciepły. Moje ciało natychmiast odpowiedziało delikatnym drżeniem. Minęło dużo czasu, odkąd z kimś byłam, więc było skołowane, mocno reagowało na zwykły kontakt z facetem. Okej, gorącym facetem. Przystojniakiem, który w minutę doprowadził mnie do orgazmu. Facetem, o którym fantazjowałam...

Ben wcisnął guzik ostatniego piętra i uśmiechnął się delikatnie, gdy winda ruszyła.

Przed drzwiami wsadził kartę w czytnik i otworzył je. Weszłam do ciemnego pokoju, zauważając, że pachnie tak jak on: orzeźwiającym mydłem i wodą kolońską. Włączył światło, oświetlając wielki pokój z królewskim łóżem, biurkiem i krzesłem stojącym na wprost ogromnych okien. Jego pokój był większy.

– Niezły widok – odparłam, podchodząc do okna.

Prześwitujące zasłony przepuszczały światła miasta. Usłyszałam brzęk szkła i odwróciłam się. Niósł dwie szklanki i kilka butelek. Kładąc wszystko na nocnej szafce, powiedział:

– Możemy być dziś elegancy. Zaproponuję ci ekskluzywny miks taniej wódki i wody marki

Perrier. Oczywiście delikatny.

– I ciepły? – zaśmiałam się, odnotowując brak lodu.

Rzucił mi seksowny uśmiezek.

– W ten sposób chcę pokazać, jaką mam klasę.

– Jestem za.

Znów się roześmiał, a ja zrozumiałam, że bardzo lubię, kiedy to robi. Chciałam słyszeć to częściej.

Przeszłam przez pokój, zdjęłam buty i przycupnęłam na brzegu łóżka. Usiadł obok mnie i podał mi szklankę. Po chwili wypełnił ją wódką i dolał wody.

Podnosząc swoją szklankę, spojrzał mi w oczy.

– Za wódkę. Moje drugie ulubione słowo na „w”.

Upiłam łyčka i skrzywiłam się. Gorzki smak zaczął wypalać moje gardło.

– Mmm, wódka z wodą...

Ben wzruszył ramionami, biorąc zdecydowanie większy łyk.

– Przynajmniej niskokaloryczny.

To mnie trochę zasmuciło. Doceniałam jego nieskazitelną figurę, ale chciałam mu kupić cheeseburgera. Może razem z wielką babeczką i słodkim daiquiri. Mnie wódka powinna wystarczyć, bo moja talia potrzebowała chwili odpoczynku. Czekoladowe croissanty i kawa z tłustym mlekiem zaczęły dawać o sobie znać. Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że Ben mnie obserwuje z zawadiackim uśmiezkiem. Gapił się na mnie z nieukrywanym zainteresowaniem i nagle cały smutek zniknął.

Upił kolejny łyk, wciąż patrząc na mnie znad brzegu szklanki. Dałabym wszystko, żeby wiedzieć, o czym myśli. Zwłaszcza jeśli myślał o mnie.

– Jaki jest twój cel? – zapytał nagle.

– Że co?

– Mam mętlik w głowie, jeśli chodzi o to, czego pragniesz. Każdemu o coś chodzi, Emmy. Widziałem i słyszałem już wszystko. Fotografowie starający się mnie zmanipulować, żebym pokazał więcej skóry. Dziewczyny, które chcą się pochwalić, że bzyknęły modela. Wybacz, jeśli brzmię jak palant, ale ludzie zwykle przebywają w moim towarzystwie z powodu mojego wyglądu, kasy, koneksji czy imprez, na które mógłbym ich zabrać.

– Mnie te rzeczy nie interesują.

– Wiem o tym, dlatego jestem tak skołowany.

Zakręcił drinkiem w szklance i upił kolejny łyk.

Praca z Fioną przez te wszystkie lata pomieszała mu w głowie. Zupełnie jak ci dzisiejsi dyrektorzy – każ dy chciał dostać choć kawałek tego doskonałego faceta.

– Jesteś urocza... Jesteś szczodra... To dość niespodziewane.

Potarł dłonią kark. Wyglądał na zagubionego.

– Ben, kiedy widzę cię na planie, jesteś zmęczony, głodny lub masz niski poziom cukru. Nie mogę pozwolić, by ktoś chodził głodny.

– A więc jesteś przemytnikiem jedzenia – rzucił i uśmiechnął się do mnie.

– Chyba mam to po mamie.

– Przepraszam – powiedział i pokręcił głową. – Mam tendencje do sceptycyzmu, jeśli chodzi o dziewczyny, które chcą spędzać ze mną czas. Ale powiesz mi, jeśli będziesz czegoś chciała? Zdjęcia z autografem dla znajomych?

Zarumieniłam się. Wiedziałam przecież, że nie umie czytać w moich myślach i nie widzi tego zбочzonego filmu z nim w roli głównej, który odtwarzam sobie wciąż w głowie.

– Nie mam w tym żadnego ukrytego celu.

Nie wiedziałam, co mam powiedzieć, a już na pewno nie mogłam mu wyznaczyć swoich uczuć, więc zrobiłam to, co akurat przyszło mi do głowy: podniosłam książkę, która leżała na jego poduszce.

– *Książkę*, co? Czyli jesteś kimś więcej niż śliczną buźką. Jestem pod wrażeniem.

Moja próba zmiany tematu była naprawdę godna pożałowania.

– Tak, umiem czytać – rzucił, zabierając mi książkę.

– Przepraszam, nie chciałam, ale sam wiesz, że modele raczej nie słyną z inteligencji...

Momentalnie pożałowałam swoich słów, bo jego szczęka aż podskoczyła.

– Słuszne. Irytujące, ale słuszne. Nie ma nic gorszego niż sesja, na której fotograf mówi do ciebie jak do małego dziecka.

– A robią tak?

– Nie uwierzyłybyś, jak często. Część z nich jest po prostu arogancka i niemiła, a część zachowuje się tak, jakby chciała się dobrać do moich spodni.

Zaśmiałam się.

– Dupki...

– Dosłownie. Czy mogę się tobą zająć?

Mój chory, lekko spaczony umysł już był przekonany, że znów wchodzimy na flirciarski grunt, ale szybko się zorientowałam, że po prostu otwiera kolejną butelkę wódki i czeka na moją odpowiedź.

– Och, jasne. Czy mogę skorzystać z łazienki dla dziewczynek?

– Mam tu tylko taką dla chłopców, ale jest cała twoja.

Weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Na marmurowym blacie stały męskie kosmetyki i elektroniczna szczoteczka do zębów w stacji dokującej. Jeśli to wszystko nie było wystarczającym dowodem na to, jak bardzo Ben się różni od facetów w moim otoczeniu, to leżące na ziemi czarne bokserki od Armaniego tylko to potwierdzały. Jakiejś części mnie się podobało, że wciąż był tylko facetem – bałaganiarskim, zostawiającym podniesioną deskę facetem.

Nie potrafiłam mu wyjaśnić, a co dopiero sobie, co u niego robiłam, poza zwykłym pragnie-

niem, by być bliżej niego. Był przystojny, zabawny i sprawiał, iż czułam, że żyję. Okej, to chyba wystarczający powód. Spojrzałam w lustro. Ten facet umawiał się z supermodelkami. Nie miałam aż takich urojeń, żeby sądzić, że mogę z nimi konkurować. Brązowe włosy, szaroniebieskie oczy, śmieszne usta, które często układały się w uśmiech bez większego powodu. Byłam często opisywana jako urocza. Nie żeby mi to przeszkadzało, ale przebywając przez cały czas w towarzystwie pięknych ludzi, zaczęłam marzyć, żeby mieć metr osiemdziesiąt, nogi do samego nieba i wygląd opisywany jako egzotyczny. Niestety, to nie wchodziło w grę. Przeczesałam palcami włosy. Dziewczyna w lustrze była kłębkim nerwów. Jaki był prawdziwy powód, dla którego Ben mnie tu zaprosił? Zastanawiałam się, czy Fiona kiedykolwiek czuła się niepewnie. To wątpliwe, przy tych jej wartych tysiące louboutinach, designerskich ciuchach i męskiej uwadze, jaką przykuwała. Poddałam się i założyłam włosy za uszy.

Ben był seksowny, nadziany, a laski pewnie zrzucały przed nim majtki bez zastanowienia. Trzy kobiety – tak, jasne... *Zamknij się, Emmy!* Byłam mądra, ciężko pracowałam i dobrze gotowałam. Tylko to mogłam zaoferować, ale to ja byłam dziewczyną, którą zaprosił do swojego pokoju, do cholery!

Podniosłam z blatu mały ręcznik i zamarłam. Leżały pod nim dwie buteleczki z tabletkami na receptę. Trzy kolejne stały na szklanej półce pod toaletką. Nie wydawał się chory, a miał więcej tabletek niż niejedna apteka. A może był umierający? Tylko to byłoby dobrym wyjaśnieniem. Inaczej miał problem. Przypomniałam sobie nagle słowa Gunnara: coś o górze tabletek. To nie mogła być prawda. Ben w ogóle na takiego nie wyglądał. Moja dłoń drgnęła, gdy podniosłam buteleczkę. Nazwa leku nic mi nie mówiła. Nie było szans, żebym ją przeliterowała.

Nagle Ben zapukał do drzwi.

– Wszystko w porządku?

– Jasne! – zawołałam, a serce od razu podeszło mi do gardła, jakby zaraz miał się zorientować, że węszyłam.

To nie było tak naprawdę węszenie, skoro wszystko leżało na wierzchu, ale jednak... Schowałam buteleczki pod ręcznik i pozbyłam się skołowanego wyrazu twarzy, po czym otworzyłam drzwi.

– Oto ona! Myślałem, że będę musiał wysłać po ciebie ekipę ratunkową.

Gdy mnie nie było, Ben zdjął koszulę i zastąpił ją białym T-shirtem, który kontrastował z jego opaloną skórą.

– Już jestem.

Uśmiechnęłam się, a całe napięcie momentalnie zniknęło.

Obserwował mnie bacznie, a ja się zastanawiałam, czy się domyśla, że widziałam jego kolekcję tabletek, aż nagle zauważyłam to, co położył na łóżku. Na ten widok aż zaschło mi w gardle.

– Aż tak podekscytowana? – zapytał ze śmiechem, a ja się cofnęłam.

Na łóżku leżały pejcze, kajdanki, dilda, wibratory i dziwne gumowe przedmioty, których

nazw nie znałam, a obok nich porzucone pudło.

– Co... to jest?

Ben głośno się roześmiał.

– Gunnar przegląda moją pocztę od fanów i przekazuje mi tylko to, co uważa, że mnie zainteresuje. To przyszło od firmy produkującej takie zabawki. Chcą, żebym został ich twarzą.

– Och... – Mój puls przyspieszył. – I zamierzasz się na to zgodzić?

– Nie miałem tego w planach. Moja dziewczyna nie będzie potrzebowała żadnych zabawek, więc marny ze mnie reprezentant marki. – Poklepał miejsce obok siebie. – Chodź, usiądź. Pomyślałem, że będzie zabawnie, jak to przejrzymy.

– Jasne...

Dołączyłam do niego na łóżku, usadawiając się grzecznie obok. Zabawki były sprośne, to fakt.

– Jeśli coś z tego chcesz... – rzucił.

Czy on mnie pytał o to, czy chcę jakieś sekszabawki? Czułam, jak ciepło powoli wspina się po mojej szyi, a moja klatka piersiowa podnosi się i opada na skutek płytkich oddechów. Seks. Ben. A już myślałam, że pozbyłam się tych myśli.

– Ben... Wiem, że tamtej nocy coś między nami zaszło, ale nie chcę wysyłać błędnych sygnałów. Nie jestem taką dziewczyną. Nigdy nie przeżyłam numerka na jedną noc. Jestem za związkami typu jeden chłopak naraz. – Mój głos brzmiał spokojnie, więc wzięłam głęboki oddech i spojrzałam na niego. – To wszystko nie dla mnie. Przepraszam.

Patrzył na mnie z rozbawionym wyrazem twarzy.

– Kiedy czegoś chcę, potrafię być bardzo przekonujący – szepnął mi nagle do ucha.

– A czego chcesz? – wyszeptałam, ledwo poznając własny głos.

Musnął ustami moją szczękę. Czułam jego zarost, jakby się zastanawiał, czy mnie pocałować.

– Chcę cię pieprzyć, Emmy.

– Kogo?

Rumieniec zalał moje policzki. Walczyłam już tylko o głębokie i równe wdechy.

– Ciebie. – Jego ciemne oczy patrzyły na mnie, a palce delikatnie dotykały szczęki. – Przestań ze mną pogrywać. Pragnę cię. Nie jesteś taka jak inne dziewczyny.

Byłam świadoma, że czuje mój szalejący puls. Nie byłam w stanie się skupić. Odmówiłam mu, wyjaśniłam, że to nie może się zdarzyć, a jednak to było coś, o czym nie mogłam przestać myśleć. Coś, czego pragnęłam. Chciałam poczuć na sobie jego ciepłe dłonie. Chciałam mieć go w sobie i słyszeć seksowne wyznania.

Wciąż mu nie odpowiedziałam, więc czekał. I obserwował. Wiedziałam, że go frustruję. Nie taki miałam cel. Nie mogłam sobie pozwolić na ten skok na głęboką wodę. A może jednak? Czy to mógł być tylko seks? Może wyjdę na idiotkę, jeśli sobie tego odmówię. Niecodziennie dziewczyna dostaje szansę, by przez kilka miesięcy żyć i pracować w Paryżu, mając jednocześnie romans z supermodelem. Na tę myśl niemal się roześmiałam. Głodny wzrok Bena wciąż był wbi-

ty we mnie.

– Chcę, żeby było jasne... Moja przeszłość jest skomplikowana, a przyszłość niepewna. Wciąż podróżuję, przeprowadzam się co kilka miesięcy. Ale mamy to, co teraz. Tutaj. W tym momencie. Nie odmawiaj mi, skarbie.

Część mnie nie mogła uwierzyć, że się waham. Na świecie są przecież ludzie z prawdziwymi problemami, a moim największym problemem było to, czy oddać się modelowi. Powinnam dać sobie w twarz za to, że aż tak bardzo się tym przejmuję. Chciałam podążyć za pragnieniami, posłuchać swojego ciała, raz nie być dobrą, odpowiedzialną dziewczynką. Chciałam gorącego seksu bez zobowiązań. Chciałam pozwolić temu facetowi się mną porządnie zająć.

Wszystko w tym mężczyźnie aż ociekało seksem. Jego mocna szczeka, kształt ust, postura, władcze spojrzenie. Nagle przestał się uśmiechać. Teraz tylko bacznie mnie obserwował.

– Czy coś z tego cię interesuje? – zapytał nagle, wskazując rozrzucone na łóżku zabawki. Zaśmiałam się nerwowo.

– Dama nie zdradza takich rzeczy.

– A dżentelmen nigdy nie pyta, ale nim nie jestem, więc mów.

*Nie pozwól, żeby zauważył, jak roztrzęsiona jesteś. Bądź pewna siebie.*

Prostując się, wskazałam brokatową zabawkę.

– To powinno się nadać.

– Hm. – Spojrzał w zamyśleniu na mój wybór. – Będziemy więc musieli cię na to przygotować.

Obok mojego biodra położył długi członek w naturalnym kolorze, gruby jak cholera.

– Ha! Ale jesteś zabawny! – Zaczęłam wiercić się na łóżku, bo to cholerstwo dotykało mojego biodra. – Nie, tego nie potrzebuję.

– Nie mówiłem o zabawce, skarbie. – Jego wzrok przeszył mnie na wylot. Nagle wziął do ręki mały, srebrny vibrator. – Możesz pożyczyć ten. Mnie się nie przyda.

Nie miałam serca, żeby mu powiedzieć, że mam w pokoju nieco podrasowaną wersję. Moje serce przyspieszyło. Postanowienie, żeby utrzymać naszą znajomość wyłącznie na stopie profesjonalnej, gdzieś się ulotniło. Alkohol sprawił, że byłam rozluźniona. I lekko napalona.

Ben włączył zabawkę i musnął nią moje kolano. Delikatne drżenie sprawiło, że przez nogę przeszedł mi dreszcz. Przełknęłam ślinę. Złączyłam kolana; mój oddech był płytki i przyspieszony. Delikatne bzyczenie urządzenia łaskotało, a Ben leniwie wodził nim po mojej skórze. Byłam mokra, a piersi przy każdym kolejnym oddechu sprawiały wrażenie pełniejszych i cięższych.

W końcu przyłożył zabawkę do mojego kolana. Zaczęłam drzeć.

– Ben?

Mój głos był tylko cichym szeptem, ale miał służyć za ostrzeżenie.

Zignorował mnie, przesuwając zabawkę coraz wyżej po moim udzie.

– Ciii... Pozwól się zaspokoić.

Podciągnął sukienkę, obnażając moje białe majtki i przykładając wibrującą zabawkę do materiału. Chwyciłam go za biceps, gdy rozkosz zaczęła narastać.

Wiedziałam, że sprawy mogłyby zajść o wiele dalej, gdybym tylko tego chciała. I fakt, chciałam się temu poddać. Tak bardzo... Ale wiedziałam, że mimo iż znam go tak krótko, nie będzie to zwykły seks. Moje serce już było zaangażowane. Byłam do bani, jeśli chodzi o przelotny romans.

– Nie możemy tego zrobić.

Odnalazłam głos, choć był on nieco drżący.

– Pozwól mi sprawić, że dojdziesz.

Jego głos był przepelniony pożądaniem.

Dotknął moich majtek zabawką, zataczając kółeczka na mojej delikatnej skórze.

– Czy nie tego właśnie pragniesz?

Przygryzłam dolną wargę. Boże, tak. Chciałam orgazmu. Potrzebowałam tego.

Nie czekając na moją odpowiedź, jego ciepłe usta przywarły do moich. Miał pełne i miękkie wargi. Pocałował mnie w usta, szyję, po czym odsunął się i zaczął mnie obserwować. Nie spieszył się, ledwo dotykając moich ust. Pozwolił podnieceniu rosnać, podczas gdy nasze oddechy łączyły się ze sobą.

Jego usta przywarły delikatnie do moich, nie żądając, a szukając odpowiedzi. A ona, na Boga, była jedna. Tak, dla wszystkiego, czego pragnął. Dla tego, co się działo. Dla nas. Nawet jeśli miała to być tylko jedna noc pełna pasji, byłam bezbronna wobec tego mężczyzny. Zabawka wciąż wibrowała, zbliżając mnie coraz bardziej do orgazmu.

Ben kąsał delikatnie moją wargę, a ja wydałam z siebie cichy pomruk – protest albo zachętę, sama nie wiedziałam. Odczytał to jako prośbę o więcej, ponieważ jego język nagle zaczął pieścić moją dolną wargę w miejscu, gdzie przed chwilą były jego zęby. Przyciągnęłam go bliżej za kark. Jego język wszedł w moje usta, poruszając się wraz z moim. Powróciły wspomnienia z mojego hotelowego pokoju. Jego pocałunki były wręcz uzależniające, a pożądanie mną zawładnęło.

Przez moje ciało przeszedł potężny dreszcz, a on mnie nawet jeszcze porządnie nie pocałował. Tylko patrzył na mnie i bawił się erotyczną zabawką. Byłam bliska orgazmu. Moje palce zacisnęły się na jego nadgarstku. Jęknęłam. Byłam tak blisko. Rozłożyłam nogi i podniosłam biodra, pozwalając mu dojść do miejsca, w którym go najbardziej potrzebowałam. Ben stęknął i wolną dłonią przeciągnął po członku w pełnej erekcji przebijającym się przez jego spodnie. Obserwowałam, jak masuje mnie zabawką, aż mój świat rozpadł się na miliony kawałków. Moje ciało drżało, było w potrzebie.

Wciąż rozkoszując się intensywnym orgazmem, wyjęczałam:

– Ben, pieprz się ze mną.

Wyłączył zabawkę i gwałtownie zerwał ze mnie majtki, całując wewnątrz moich ud. Nagle na-



sze dłonie były wszędzie. Rozpinał mi sukienkę, podczas gdy ja zdejmowałam mu przez głowę koszulkę.

Jednym ruchem zdjął spodnie i bokserki, stając przede mną nagi i nabrzmiały. Teraz już wiedziałam, o co mu chodziło z tą wielką zabawką, która miała mnie przygotować... Na niego. Wyrzeźbiona klatka piersiowa z sześciopakiem i nabrzmiały członek. Był wielki. Większy niż u któregośkolwiek z facetów, z którym wcześniej byłam. I był piękny. Taki męski. Długi, prosty i gruby. Odczułam nagłą potrzebę owinięcia go palcami, by sprawdzić, czy jest prawdziwy. Patrzyłam, jak jego klatka piersiowa porusza się z każdym kolejnym pewnym wdechem i czułam zapach jego skóry.

Nachylił się, zmuszając mnie, bym położyła się na łóżku. Jego ciało przykryło mnie całą, wciskając mnie w materac. Poczułam jedną z zabawek pod plecami, przez co ten moment stał się jeszcze bardziej erotyczny. Owinęłam nogi wokół jego bioder, przyciągając go do siebie jeszcze bardziej. Jęknął, sprawiając, że moje mięśnie zacisnęły się nieprzyjemnie.

Miotaliśmy się po łóżku, namiętnie całując. Jedyne, co pozostało na miejscu, to mój stanik. Ben sięgnął do szuflady nocnej szafki i wyciągnął z niej cały pasek gumek. Zakładając jedną, nachylił się, żeby mnie pocałować.

– Wskakuj na górę, kowbojko. – Uniósł mnie nad sobą, tak że moje kolana zacisnęły się na jego biodrach. Jego długi członek leżał na brzuchu, niemal dotykając pępka. Przełknęłam nerwowo ślinę, podczas gdy jego usta wygięły się w uśmiezek. – Weź tyle, ile będziesz w stanie...

Przepadłam. Pomyślałam o naszych wcześniejszych SMS-ach i poczułam, jak po kręgosłupie przechodzi mi dreszcz. Nikt tak jak on nie potrafił mnie podniecić.

Szturchnął mnie, a ja nagle zaczęłam się martwić, czy się zmieści. Opuściłam się na niego powoli. Wchodził centymetr po centymetrze. Byłam całkowicie przytłoczona tym, jak pełna jestem. Wciągając powietrze, zamknęłam oczy i złapałam go za ramiona, podczas gdy on powoli mnie wypełniał. Jego wielka dłoń leżała na moim biodrze, a oczy były wpatrzone we mnie. Podniósł moje biodra. Raz po raz wchodził i wychodził ze mnie powoli. To uczucie było niesamowite. Zbyt i za mało intensywne jednocześnie.

Usiadłam prosto, zataczając biodrami małe kółka. Nie byłam w stanie uciszyć jęków, które wydobywały się z moich ust. Przyspieszyłam, poruszając się w górę i w dół, na co on zamknął oczy. Na ten widok poczułam dumę. Za każdym razem, gdy się obniżałam, przyjemność zmieniała się w coraz intensywniejsze odczucie.

– Bennn... – jęczałam, powtarzając jego imię jak mantrę za każdym razem, gdy uderzył w dobry punkt.

Sięgnął za moje plecy, by rozpiąć stanik i zdjąć mi go z ramion, podczas gdy ja poruszałam się na nim. Usiadł i wziął moja pierś do ust; zaczął ją lizać i ssać.

Byłam ledwo świadoma, że robimy to w pełnym świetle, i mimo że powinno mnie to zawsty-

dzić, nic takiego nie poczułam. Chciałam obserwować tego pięknego mężczyznę. Z nim czułam, że żyję. Nie było tu miejsca na niepewność. Pozbyłam się wszelkich zahamowań i poruszałam się na nim, krzycząc jego imię jak litanie.

– Wystarczy. – Usiadł i obrócił mnie jednym płynnym ruchem. Facet miał siłę... Jego ostry ton i poważna mina sprawiły, że zaczęłam się zastanawiać, czy zrobiłam coś nie tak. – Koniec z zabawą. Chcę cię pieprzyć.

*Och.*

Przesunął moje nogi, układając je tak, że były całkowicie otwarte na kolejny ruch, po czym wszedł we mnie, przykrywając mnie swoim ciałem. Oddech ugrzązł mi w gardle.

– Kurwa, Emmy, jesteś idealna.

Jego oczy były ciemne, usta otwarte, oddech przyspieszony. Ten facet, który zawsze się kontrolował, właśnie zatracił się w pożądaniu. We mnie. Wygięłam plecy, gdy zaczęła ogarniać mnie rozkosz.

Zawsze gdy byłam z kimś nowym, zastanawiałam się nad kilkoma rzeczami: jak długo wytrzyma, czy ostrzeże mnie, zanim dojdzie, czy będzie głośny, czy całkiem milczący. Z Benem nie musiałam zgadywać.

– Ta ciasna cipka sprawi, że szybko dojdę...

Zwolnił ruchy, wchodząc i wychodząc ze mnie powoli. Po chwili wsadził między nas dłoń i kciukiem mocno nacisnął łechtaczkę. Krzyknęłam głośno, poruszając biodrami.

Uwielbiałam to, że wiedział, kiedy zwolnić, żebym mogła napawać się uczuciem, które z każdą minutą rosło. Otaczałam go ciasno, gdy rozkosz eksplodowała wewnątrz mnie.

– Bennn... – wydyszałam.

Wyciągnął dłoń i zwolnił rytm, wyciskając ze mnie resztki drugiego orgazmu.

Kiedy zamilkłam, on przyspieszył, wchodząc we mnie mocno i szybko. Wtulił twarz w moją szyję, całując mnie delikatnie, gdy w końcu doszedł.

– Emmy...

Jego głos tuż przy mojej skórze całkowicie mnie rozbroił. Zakochiwałam się w nim. Mógł mnie posiąść, wykorzystać dla swojej przyjemności, a ja i tak miałabym to gdzieś. Ta myśl wywołała we mnie panikę.

Co ja najlepszego robiłam? To nie byłam ja.

Nagle wyszłam z ciepłego kokonu jego ciała.

– Ben, nie możemy tego robić... Fiona mnie w końcu zwolni...

Zmarszczył brwi.

– To nie Fiony sprawa, kogo pieprzę.

– To dobrze, bo ona mnie naprawdę nienawidzi, a ja nie chciałabym, żeby cokolwiek zaszkodziło twojej karierze.

Uśmiechnął się do mnie, jakbym była małym dzieckiem.

– Poradzę sobie z Fioną.

Robiło się niebezpiecznie. Musiałam stąd wyjść.

– Powinam już iść.

Wyskoczyłam z łóżka i zaczęłam zbierać swoje rzeczy. Usiadł, a na jego twarzy pojawiło się zdziwienie. Jego usta były teraz lekko różowe i opuchnięte, a oddech miał przyspieszony. Nie czułam się zbyt dobrze, zostawiając go w takim stanie. Prawie było mi go żal. Ze mną zresztą nie było lepiej. Moje serce waliło jak oszalałe, a ja czułam się zamroczone nie alkoholem, a nim. Odurzał mnie swoją obecnością. I najwidoczniej nie było między nami nic poza fizycznością. Założyłam majtki.

– Okej.

Nawet nie próbował mnie zatrzymać. Nie byłam pewna, co to znaczy, ale poczułam zawód. Włożyłam sukienkę i założyłam włosy za uszy. Ben wstał z łóżka i odprowadził mnie do drzwi.

– Emmy...

Odwrociłam się w jego stronę.

Był poważny.

– Czy wszystko okej?

– Tak. Widzimy się rano. Masz być o ósmej trzydzieści – wymamrotałam, wciąż słaba i roztrzęsiona po erotycznej sesji.

Wokół jego zmysłowych ust pojawił się grymas.

– Wiem, Gunnar mi już przekazał.

– No to dobranoc – rzuciłam i ruszyłam korytarzem, starając się zapomnieć wyraz jego twarzy. Nie wyglądał na zawiedzionego.

Kiedy dotarłam do pokoju, moje serce i głowa toczyły wojnę z ciałem. Ono dokładnie wiedziało, czego chce – Bena. Głowa tymczasem uważała, że powinnam nakreślić nieprzekraczalną linię między pracą a życiem prywatnym. Serce waliło jak oszalałe na samą myśl o nim. Było źle. Chodziłam po pokoju, a nogi miałam jak z waty. Nie było szans, żebym zasnęła po tym bzykaniu. Wciąż byłam lekko wstawiona.

Potrzebowałam Ellie. Ona będzie wiedziała, co robić.

Odkąd tu przyjechałam, nie rozmawiałam z nią. Wciąż nie odpisałam na jej e-maile, więc teraz przyszedł czas na poinformowanie jej o wszystkim. Poczułam się winna, gdy sobie przypomniałam, że po wylądowaniu nawet do niej nie zadzwoniłam, ale miałam nadzieję, że pomoże mi posprzątać ten cały bałagan. Ellie nigdy nie miała problemów z facetami. Jej uroda była egzotyczna, emanowała wystarczającym seksapilem, by zwrócić na siebie uwagę każdego mężczyzny. Ja w relacjach damsko-męskich czułam się jak ryba wyciągnięta z wody, zwłaszcza jeśli chodziło o takich facetów jak Ben. Modliłam się, by była w stanie mi coś doradzić. Jeśli miałam przetrwać kolejne trzy miesiące, potrzebowałam jej pomocy.

W Nowym Jorku było już południe. Ellie była pewnie w pracy. Zaczęłam wykręcać numer. Od-

powiedziała po kilku dzwonekach.

– Emmy!

– Hej, Ellie.

– Jak tam Pari? Jak megasuka? Tęsknię za tobą! Nowy współlokator to jakiś koszmar.

Zrelaksowałam się na dźwięk jej głosu i usiadłam na łóżku.

– Wszystko dobrze. Boże, dziewczyno, ale za tobą tęsknię... Potrzebuje damskiej chwili, i to bardzo.

– Jak ma na imię, skarbie?

Wypuściłam dramatycznie powietrze. *Czy to było aż tak oczywiste?*

– Ben.

– Niegroźnie. Więc jaka jest historia z Benem?

– To dla niego jesteśmy tu przez cały sezon. Ben Shaw. Poszukaj w internecie. Całkowicie poza moim zasięgiem.

– Więc co? Chcesz wiedzieć, jak sprawić, żeby cię zauważył?

Usłyszałam, jak uderza w klawiaturę.

– Nie. Spotkaliśmy się kilka razy, ale Boże, Ellie, on jest pieprzonym supermodelem. Lubię go, ale serio, czy mam jakiegokolwiek szanse?

– Cicho tam, jesteś urocza. Okej, poczekaj, właśnie szukam... Muszę wiedzieć, o czym mówię.

Przełknęłam nerwowo ślinę i oparłam się na łóżku, czekając, aż potwierdzi, że nie powinnam się kochać w tym facecie.

– A niech mnie, jest boski! Zerwałabym te majtki zębami i kąsała jego klejnoty.

Roześmiałam się. Wiedziałam, na które zdjęcie patrzy.

– A nie mówiłam?

– Serio, ugryzłabym go przez te majtki...

Z Ellie nie było owijania w bawełnę. Zawsze mówiła to, co myślała, dlatego wiedziałam, że jej rada będzie idealna.

– Czy na żywo też jest taki gorący? Bez oświetlenia i kadrowania? – zapytała.

– Jeszcze gorętszy – potwierdziłam.

To coś w jego głosie, pewność siebie, inteligencja... Był kompletnym pakietem.

– Cholera, skarbie. Więc... spotkaliście się i...

– Tak, wypiliśmy drinki i takie tam. Wysłał mi kilka niegrzecznych SMS-ów.

– Gorący chłopak, który zna wartość sextingu. Jestem za!

Mogłabym przysiąc, że słyszę w jej głosie radość.

– Tak, ale czuję się tak nie na miejscu... Jestem rozdarta między zachowaniem profesjonalizmu a zrzuceniem majtek za każdym razem, kiedy go widzę.

Zaśmiała się głośno.

– Głosuję za zrzuceniem majtek.

– Jeśli o to chodzi... – zawahałam się.

– Spałaś z nim?

– Nie. – Kłamstwo łatwo przeszło mi przez usta. – Tylko trochę się zabawialiśmy. *Trzydzieści minut wcześniej. Jego penisem w mojej waginie.*

– Okej, no cóż, jeśli naprawdę go lubisz... Każ mu poczekać na seks. Faceci lubią dobrą goniwę. Nie oddawaj mu swojej „c” od razu.

– Jasne...

Cholera. Przeczesałam palcami rozczochrane włosy.

– Serio, baw się, dziewczyno. Nie myśl o tym za dużo. Nawet jeśli jest modelem, to wciąż tylko facet.

– Ellie, on się umawiał z supermodelkami. Jestem przekonana, że jest przyzwyczajony do rzucających się na niego lasek.

– Tak, ale właśnie ty tego nie zrobisz. Nie bądź jedną z grupies, które za nim łążą jak zagubione szczenięta. Bądź sobą. Jesteś zabawna, fajna i prawdziwa. Jeśli cię polubi, to cię polubi.

– Racja, dzięki.

Ellie sprawiła, że wydawało się to proste. Wiedziałam, że mogę na nią liczyć.

– Okej, no cóż, muszę wracać do pracy. Daj znać, jak ci idzie. I nie zakochaj się w nim.

Prośba o niezakochanie się w Benie była jak prośba do dilerka, żeby nie pozwolił ci się uzależnić...

– Dzięki za radę. Do zobaczenia, kochana.

Zakończyłam rozmowę i położyłam się na boku, tuląc do piersi poduszkę. Zapach Bena wciąż był na mojej skórze. Potrafiłam sobie przypomnieć ze wszystkimi szczegółami, jak to było, gdy jego idealne ciało poruszało się nade mną. Pragnęłam więcej.

## Emmy

Ze słowami Ellie wciąż wybrzmiewającymi w mojej głowie przygotowałam się jakoś do pracy, udając pewność siebie, której absolutnie nie miałam. Kombinacja sześciu godzin snu i wódki także nie pomagała. Czekanie na Bena było torturą. Moje policzki płonęły jak choinka na święta, a ja niewiele mogłam zrobić, żeby to ukryć. Wspomnienia wczorajszej nocy zdominowały moje zmysły. Ben pocierający zabawką o moje majtki. Wpychający we mnie swojego wielkiego kutasa. Wypełniający mnie do granic bólu. Całujący. Przypomniałam sobie, jak stracił kontrolę, jęcząc moje imię, gdy dochodził. Tego nie dało się zapomnieć.

Był jak do tej pory moim najlepszym kochankiem. Pewny siebie i konkretny. Niezwykłe zgrany ze swoim ciałem. Nie było szansy, żebym zapomniała, co się działo w nocy, i tego się właśnie najbardziej bałam: że już każdego mężczyznę będę z nim porównywać. I właśnie dlatego nie powinnam była w ogóle dopuścić do tego, co się stało. Cicho zaklęłam. Jak zdołam pracować obok niego?

Usłyszałam jego głos i zebrałam się na odwagę, żeby podejść do stanowiska wizażystek. Nie miałam pojęcia, w jakim punkcie naszej znajomości się teraz znajdujemy. Błagałam go, żeby mnie pieprzył, a potem wybiegłam z pokoju. Czułam się jak idiotka. Tego właśnie chciałam uniknąć: niezręcznego poranka po. Mieliśmy ze sobą pracować przez kilka miesięcy, więc musiałam sobie wszystko poukładać w głowie.

Jak tylko go zobaczyłam, wszystkie moje erotyczne myśli zniknęły. Wyglądał fatalnie.

– Nie baw się śniadaniem – pouczyła go Fiona, która nad nim stała.

Ben podniósł głowę, jakby wyczuł moją obecność. Na stoliku ułożył z tabletek uśmiechniętą buźkę.

Obok niego stał nieruszony koktajl z piekła rodem. Zastanawiałam się, czy rano odczuwał efekty wczorajszej wódki. Biedactwo. Nie było szans, żebym w tym stanie przelknęła garść tabletek i wypila to paskudztwo. Dlaczego ona mu to robiła?

Na szczęście dało o sobie znać moje dobre wychowanie. Potrzebował opieki. Miał kaca. Zbyt dużo wczoraj wypił. I chyba niezbyt dobrze spał. Wrzuciłam tryb opiekuńczy i ruszyłam w stronę stołu z jedzeniem. Wróciłam z talerzem tostów i kubkiem gorącej kawy. Dokładnie taki sam

zestaw wyleczył mnie z kaca kilka godzin wcześniej.

Odstawiłam na bok jego zielony napój, kładąc przed nim talerz i kubek.

– Musisz coś zjeść.

Jego zmęczone oczy spojrzały na mnie. Uśmiechnął się delikatnie.

– Dziękuję.

Poirytowana Fiona odeszła, mamrocząc coś pod nosem o węglowodanach. Nieistotne. Mogła mnie cmoknąć. Byłam lepiej wychowana. Moja mama wpadłaby w szal, gdyby wiedziała, czym go tu karmimy. Tabletki i zmielone warzywa...

Ben przyłożył do ust kawałek posmarowanego masłem tosta.

– Nie powinienem tego jeść, wiesz o tym.

– Jedz. Poczujesz się lepiej.

Ewidentnie nie był przyzwyczajony do tego, że ktoś się nim opiekuje. Nim, a nie modelem, którym był. Zamknął oczy, upijając łyk kawy i jęcząc przy tym cicho. Wiedziałam, że to pomoże. Ten facet był jednak człowiekiem, a żaden człowiek nie powinien być zmuszany do jedzenia zmiksowanego szpinaku z jarmuzem na kaca. Obserwowałam tabletki ułożone przed nim na kształt uśmiechniętej buźki. Oczy były z witaminy E; reszta też wyglądała jak witaminy. Po co mu były leki na receptę, które trzymał w łazience? Czy zażywał je, gdy był sam?

– Jesteś łobuziarą, wiesz o tym? – zapytał w końcu, dopijając kawę.

– Lubisz to – odparłam.

Uśmiechnął się.

– Wiem.

Patrzył, jak napełniam kubek z kawą. W jego oczach pojawiła się delikatność, której wcześniej nie zauważyłam. Było to równie podniecające, jak jego ciało.

Powolutku Ben pozwalał mi do siebie dotrzeć. Czułam, że to zwykły, szukający kontaktu chłopak. Ta myśl mnie zasmuciła. Wszyscy od niego tylko brali. Nikt nie dawał nic w zamian. Chcieli zdjęć, autografów, polecenia; laski chciały się z nim przespać, Gunnar pragnął zamienić go w geja, ale nikt nie pisał się na to, żeby ofiarować mu zwykłą akceptację. A on jedynie chciał... nie być Benem Shawem, tym kimś, legendą. Pewnie to chciał mi wczoraj przekazać. Może jednak miałam u niego szansę. Albo wypiałam zbyt dużo wódki i uwierzyłam w to, w co chciałam uwierzyć.

Moja mama chciała, żebym ułożyła sobie życie z jakimś miłym facetem. Nie potrafiła zrozumieć, że mili goście, z którymi się umawiałam, byli nudni. Chciałam spróbować czegoś innego, nowego i ekscytującego. Mili goście nigdy nie sprawiali, że moje tętno szalało po przeczytaniu SMS-a, nie dotykali mnie tak, że błagałam, żeby mnie przelecieli. Wspomnienia wczorajszej nocy nie dawały za wygraną. Nigdy nie znikną, tego akurat byłam pewna. Film ze mną i Benem w roli głównej wciąż odtwarzał się w mojej głowie, podczas, gdy ja starałam się odwrócić od niego swoją uwagę.

Zachowuj się normalnie, Emmy. Przeglądając zawartość torebki, dodałam mu do kolekcji dwie kolejne tabletki. Przeciwbólowe.

– Masz, zażyj je. A potem idź i daj sobie zrobić ładne zdjęcia.

Uśmiechnął się do mnie.

– Okej.

Spojrzałam w ziemię, nie mogąc znieść tego promiennego uśmiechu. Postanowiłam sobie znaleźć jakieś zajęcie, podczas gdy Benem zajmowali się fryzjer i wizażystka.

Trzydzieści minut później wszedł na plan. Widocznie ożywiony, z kolorem na policzkach, wyglądał niesamowicie. Stał na środku studia, przed białym tłem, a wokół niego skakały dwie stylistki. Jeden bawiła się jego włosami, które ułożyła w idealnym nieładzie, jakby wyszedł prosto z łóżka. Inna wkładała mu koszulę w designerskie spodnie. Powiedziała coś do niego, na co on się roześmiał, po czym włożył dłoń w spodnie i poprawił je. O cholera... Czy ona mu właśnie powiedziała, żeby się poprawił?!

Ben popatrzył na mnie. Poczułam się, jakby ktoś mnie przyłapał na wkładaniu ręki do słoika z ciastkami. Powiedział coś do stylistki, po czym ruszył w moją stronę.

Jego wzrok był wbity we mnie. Ciepły, miodowy, z odcieniem zieleni.

– Możemy porozmawiać?

Przytaknęłam.

– Oczywiście.

Chwycił mnie za nadgarstek i zaciągnął za róg, w stronę wielkiego wieszaka z ciuchami, poza zasięgiem ciekawskiego wzroku ludzi z ekipy. Spojrzałam na Fionę, która przyglądała się z grymasem dłoni Bena. Jego palce delikatnie naciskały na moją skórę. Ciało natychmiast zareagoowało na jego bliskość.

Wyglądał na spokojnego i opanowanego.

– Dziękuję, że się mną zaopiekowałaś.

– Ta zielona breja nie wyglądała zbyt zachęcająco.

– Bo nie jest zachęcająca...

– No cóż, nie ma za co.

– Doceniam to. – Jego głos był delikatny. Poczułam, jak ciepło rozchodzi się po moim ciele. – Emmy, jeśli chodzi o wczorajszą noc...

– Przepraszam za to...

Zacisnął szczękę.

– Przykro ci, że uciekłaś czy że to się stało?

– Ben, pracujemy razem. Nie powinniśmy...

Musnął palcami mój policzek.

– Takie rzeczy się dzieją na wyjazdach, Emmy. Nie czyni to z ciebie złego człowieka.

Teraz czułam się jak jeszcze większa idiotka. Upiłam się, spałam z facetem i nagle się zachowa-



wuję, jakbyśmy byli parą. *Ogarnij się.*

– Było fajnie, prawda?

Spróbowałam nieco rozluźnić atmosferę.

Posłał mi ten powalający uśmiech, który tak lubiłam. Jego piękne oczy pojaśniały.

– Powiedz mi, czego tak naprawdę chcesz.

– Ben... – wydukałam szeptem.

Nie, nie mogłam mu powiedzieć, czego chciałam.

Zaczął mi się bacznie przyglądać. Byłam przerażona, że zobaczy, co tak naprawdę czuję. To nie była dla mnie tylko zabawa. Zaczęłam czuć do niego coś więcej. Chciałam go poznać, jego prawdziwą twarz, chodzić na romantyczne spacery po mieście, leżeć w łóżku w jego ramionach...

Nagle zza rogu wyłoniła się Fiona, zapewne zainteresowana tym, jakie ja i Ben możemy mieć wspólne sprawy. Jej wzrok skakał między nami.

– Fotograf jest już gotowy, kochany – rzuciła z tym swoim idealnym brytyjskim akcentem. Jej oczy znów wodziły między rozbawioną twarzą Bena a moją sztywną postawą. – Wszystko w porządku?

Ben puścił mój nadgarstek.

– Oczywiście. Dziękowałam właśnie Emmy za jej wcześniejszą pomoc.

Fiona zacisnęła usta. Jej szczeka aż chodziła.

– Doskonale. Dobra robota, Emerson.

– To nic takiego.

Po chwili cała nasza trójka wróciła na plan. Fotograf już czekał. Na jego szyi wisiała lustrzanka, która zapewne kosztowała więcej niż mały samochód. Obserwowałam, jak Ben rozmawia z nim o swojej wizji. Traktował swoją pracę bardzo poważnie. Był stanowczy, męski, ale spokojny i zabawny jednocześnie. Po prostu niesamowity.

Mimo ogromnej popularności, jaką zyskał w branży, miał zdolność zjednywania sobie ludzi. Wszystkich ludzi, począwszy od scenografów i wizażystek, aż po dyrektorów, którzy tylko czasami zaglądali na plan. Fiona stawiała wszystkich na baczność, a gdy patrzyłam, jak Ben rozmawia ze znanym fotografem, od razu się uspokajałam. On miał na mnie dziwny wpływ. W jednej chwili droczył się ze mną, by w kolejnej uwieść mnie samą swoją obecnością.

Ben ustawił się na środku planu. Mimo że wyglądał idealnie, doskoczyły do niego stylistki i wizażystki, które wciąż coś poprawiały. Chciałam odepchnąć od niego te wszystkie dłonie, żeby nie zniszczyły ideału.

Fotograf zrobił kilka zdjęć i poprosił o ustawienie światła pod innym kątem. Kiedy już wszystko było gotowe, zaczął subtelnie motywować Bena. On wiedział, jak się poruszać przed obiektywem, jak trzymać postawę przez kilka ujęć, po czym się odwrócić, odchylić głowę, ułożyć usta, położyć dłonie na biodrach czy wpleść je we włosy. Wiedział, jak grać. Jedyne, co po-

zostało niezmiennie, to jego śmiertelnie poważny wzrok skierowany w stronę obiektywu. Te jego skupione orzechowe oczy... Poczułam dreszcz, gdy sobie przypomniałam, jak głodne były, gdy poprzedniej nocy pieścił mnie erotyczną zabawką.

Fotograf pstrykał widocznie zadowolony, że przyszło mu pracować z takim talentem.

– Broda do góry – dyrygował. – Wspaniale... Zrelaksuj ramiona. Niesamowicie. Właśnie tak.

Reklamy designerskich dżinsów, które tak doskonale opinały Bena, miały się znaleźć na billboardach i w gazetach już tej jesieni. Czułam się świetnie, gdyż mogłam obserwować, co się dzieje za kulisami.

– Wspaniale, teraz odwróć wzrok. Wybierz coś, na czym możesz się teraz skupić.

Oczy Bena od razu skierowały się w moją stronę.

– Dobrze, tak zostań – rzucił fotograf.

Rozchylił ponętne usta, a jego wzrok zjechał niżej, zatrzymując się na moich piersiach. Jego szczęka podskoczyła. Przez moje ciało przeszedł dreszcz podniecenia. Moje piersi były spragnione jego dotyku.

Każdy ruch szczęki, każde napięcie ramion wydawało mi się seksowne, kuszące. Przerazało mnie to, co potrafił zrobić z moim ciałem bez dotykania. Ten facet miał niszczycielski wpływ na mój system nerwowy.

– Uwodzicielski! – zawołał fotograf, wciąż robiąc zdjęcia.

Gdyby tylko wiedział... Płonęłam. Jak Boga kocham, istniała szansa, że zaraz wywołam pożar. Ben nie mógł tak na mnie patrzeć. Jego oczy wędrowały po moim ciele, a ja już nie myślałam o tym, by trzymać go na dystans. Moje ciało za bardzo go pragnęło. Pożądało jego ciała. Byłam jak narkoman, który potrzebuje działki.

Poczułam obok siebie czyjąś obecność. To była Fiona. Wiedziała, że Ben na mnie patrzy.

– Nie śliń się, skarbie – po raz kolejny ostrzegła mnie sarkastycznie.

Zamknęłam usta. Ups... Wyglądało na to, że gapiłam się na niego z otwartą buzią. Cieszyłam się, że nie była świadoma myśli zalewających moją głowę.

– Świetnie sobie radzi – skomentowałam, ale nawet głos mnie zdradzał.

Cienkie usta Fiony ułożyły się w wyćwiczony uśmiech.

– Ben jest doskonały w tym, co robi. Nie daj się jednak zwieść, to skomplikowany mężczyzna. Z bardzo skomplikowaną przeszłością. Jestem z nim, odkąd skończył osiemnaście lat. Dziewczyny przychodzą i odchodzą. On powinien się skupić na swojej karierze. Nie musi go karmić jakaś mamuśka z Południa. Uwierz mi, wiem, co jest dla niego najlepsze.

Przytaknęłam. Jej ostrzeżenie było idiotyczne, prawda? Nie sądziła przecież, że Ben jest mną zainteresowany, czyż nie? Ale ewidentnie dobrze go znała.

Fotograf uwiecznił Bena na ostatnim zdjęciu, a jego wzrok ze mnie skierował się na Fionę. Ruszyłam w stronę stylistek, zamierzając sobie znaleźć coś do roboty. Musiałam uspokoić drżące dłonie.



## Emmy

Gunnar i ja spędziliśmy cały dzień, zwiedzając katedrę Notre Dame i inne zabytki. Później poszliśmy do małej kafejki, żeby napić się wina i zjeść coś smacznego. Słuchałam, jak narzeka na faceta, z którym się ostatnio spotykał, przegryzając równocześnie jeszcze ciepły chleb posmarowany sową porcją masła.

Byliśmy przy drugim kieliszku, a ja wciąż nie wiedziałam, jak wyciągnąć z niego informację o Benie. Nie chciałam się zdradzić, nie chciałam, by wiedział, że zaczęłam się z nim ukradkiem spotykać.

– Co ci siedzi w głowie? – Uśmiechnął się do mnie szeroko. – Wyglądasz jak kot, który złapał kanarka, słonko. Spowiadaj się.

Okej. To by było na tyle, jeśli chodzi o dyskrecję.

– To nic takiego. Ja po prostu... zaczęłam się tak jakby z kimś spotykać. To wciąż bardzo świeże.

– Och, to wspaniały etap. Nowy seks! Zdrówko! – Podniósł kieliszek. – Kto jest tym szczęśliwcem? Czy to ktoś stąd? Tu nie są obrzezani, wiesz o tym...

O mało co nie wyplułam wina. Wiedziałam, że obrzezanie nie jest w Europie częste, ale niech mnie... Czy to naprawdę rozmowa na lunch?

– On jest... hmm... nieważne.

Uśmiechnęłam się grzecznie. Nie powiem mu przecież, że Ben jest obrzezany.

Gunnar zachichotał.

– Obrzezany, czyli nie jest stąd. – Nachylił się do mnie, oparł łokcie na stole, a jego oczy rozszerzyły się w niedowierzaniu. – O cholera, to któryś z naszych, prawda?

Jak Boga kocham, nie umiałam kłamać.

– Bez komentarza...

– Ha! To model ze Status, racja?

Cholera, tylko kilku modeli z nami podróżowało...

– Może.

Gunnar rzucił mi uśmiezek.

– Emmy, przestań być taka urocza. Wiem, że to Ben.

– Skąd?!

Roześmiał się, odrzucając głowę.

– Po pierwsze właśnie to przyznałaś. Po drugie jest hetero, co mi się nie podoba. A po trzecie widzę, jak na niego patrzysz.

Cholera, czyli było widać?

– Nic nie mów, Gunnar. To wciąż bardzo świeże i nie wiem, w którą stronę zmierza.

Pewnie do totalnej zagłady...

Upił hojny łyk wina.

– Nie podoba mi się to, Emmy.

– Dobrze się bawimy. Serio, to nic wielkiego.

Moje marzenia, żeby wyciągnąć z niego informacje, właśnie przysły. Gunnar tego nie popierał, a ja nawet nie wiedziałam dlaczego.

Nagle sięgnął ręką przez stół i chwycił mnie za rękę.

– Jesteś urocza, wartościową dziewczyną, a on ma więcej problemów niż nakład „Vogue’a” liczy egzemplarzy, skarbie.

Ścisnęło mnie w żołądku. Może Gunnar miał rację? Musiałam być ostrożna, zachować przytomność umysłu, choć jedyne, czego chciałam, to wczłgać się znów do łóżka Bena.

Cztery: liczba dni, kiedy ostatni raz widziałam Bena.

Siedem: tyle razy przeczytałam nasze niegrzeczne SMS-y.

Jeden: tyle razy doprowadziłam się do orgazmu, szepcząc jego imię. To był niebezpieczny nawyk. Nie mogłam pozwolić, żeby siedział przez cały dzień w mojej głowie. Musiałam zachować nad czymś kontrolę.

Wgramoliłam do łóżka, zgasłam światło i położyłam na poduszce obok telefon, tak na wszelki wypadek. Nie miałam od niego żadnych wieści, ale sama też nie szukałam z nim kontaktu. Wiedziałam, że kilka ostatnich dni było wypełnionych spotkaniami z dyrektorami castingów i projektantami biorącymi udział w paryskim Tygodniu Mody. Fiona mówiła, że Ben został zatrudniony do wielu pokazów. Powinnam czuć dumę i radość, ale zamiast tego czułam samotność. Pragnęłam człowieka, nie modela.

Nie było chyba nic bardziej przygnębiającego niż samotne układanie się do snu tysiące kilometrów od domu. Moje niespokojne ręce pragnęły się czymś zająć. Dobre ćwiczenia na materacu powinny pomóc.

*Wskakuj na górę, kowbojko.*

Przypomniałam sobie, jak mnie usadził na swoich biodrach, kontrolując przyjemność. Pałące pragnienie ogarnęło moje ciało, sprawiając, że teraz chciałam go jeszcze bardziej. Moje emocje szalały, a ciało płonęło z pożądania. Byłam gotowa zrezygnować, wrócić do Nowego Jorku i po-

szukać jakieś zwykłej pracy. Takiej bez supermodeli i sukowatych Brytyjek. Czułam się wra-kiem.

Skopałam pościel z nóg, nagle rozgrzana. Kilka dni bez informacji od Bena wydawało się wiecznością. Przynajmniej z Fioną się dogadywałam... Na szczęście się nie zorientowała, że spiknęłam się z jej najbardziej wartościowym chłopcem, inaczej urządziłaby mi piekło. Starałam się utrzymać z nią czysto profesjonalne relacje i nie pozwoliłam, żeby jej uszczypliwe uwagi mnie zraniły. Podczas spokojniejszych chwil, szczególnie w nocy, nie mogłam się powstrzymać i myślałam o Benie. Zastanawiałam się, co robi. Czy się wysypia. Po co mu były te wszystkie buteleczki z lekami. Wiem, że powinnam była to olać, ale coś mi na to nie pozwalało.

Potrzebowałam babskiej rozmowy. Chwyciłam za telefon i sprawdziłam godzinę, a potem zadzwoniłam do Ellie.

Pogadałyśmy chwilę, podczas gdy ona przygotowywała się do pracy. Przez większość czasu narzekała, że nowy współlokator wypija jej całe mleko sojowe. Wzięłam głęboki oddech i zdecydowałam, że powiem jej, że między mną i Benem atmosfera się nieco ociepliła.

– Dostanę spazmów, jak mi powiesz, że się z nim przespałaś – odparła.

Zachichotałam.

– Włącz spazmy.

– Co?! – krzyknęła do słuchawki, rozśmieszając mnie tym jeszcze bardziej. – Jasna cholera, Emmy. Szczegóły, i to już.

– No cóż, jest niesamowity. Szczerze. Najlepszy. Niesamowicie całuje, jest słodki, delikatny, a w sypialni przejmuje kontrolę.

– I pewnie ma dużego?

– Ellie... – znów się roześmiałam.

– No co? Czym dysponuje ten chłopak? Malusieńki czy wielki jak u hipopotama?

– Hmm... jak u hipopotama.

Nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu. Boże, tęskniłam za Ellie.

– Więc w czym problem?

Wzięłam głęboki oddech.

– Chodzi o to... Kilka razy powiedział mi, że nie chce związku. Chyba to dla mnie za dużo.

– Skarbie, jego kutas jest dłuższy niż kanapka w Subwayu. Ciesz się tym. O czym tu myśleć?

Westchnęłam. Dla niej wszystko było proste.

– Trudno się w nim nie zakochać, Ellie. Jest piękny, mądry, zabawny, wyrozumiały, niesamowity w łóżku...

*A, i według Gunnara ma masę problemów.*

– Ach, już rozumiem. Posłuchaj mnie, mała... Nie ma powodu, byś nie mogła przejąć kontroli. Tu nie chodzi ani o miłość, ani o bycie uwiązany. Myślisz, że jakikolwiek facet na ziemi zastanawiałby się nad seksem bez zobowiązań z supermodelką? Oczywiście, że nie. Każdy by się

na to zdecydował. Bzyknąć i odejść. Myśl, jak facet. Myśl penisem.

Wybuchnęłam śmiechem, słysząc jej słowa.

Po przemowie Ellie poczułam się nieco lepiej.

– Muszę iść do pracy – rzuciła.

– Okej. A ja muszę się przespać. Porozmawiamy wkrótce.

– Buziak! – dodała i się rozłączyła.

Położyłam się na boku, przytuliłam poduszkę i już miałam zasypiać, kiedy przyszedł SMS.

Moje palce zaczęły po omacku szukać telefonu. Ten cichy dźwięk przypomniał mi o Benie, co z kolei bardzo mnie podnieciło.

*Ben: Za cztery minuty... będą moje urodziny.*

Spojrzałam na zegar. Była prawie północ. Nie wiedziałam, że jutro ma urodziny. Uśmiechnęłam się na myśl o nim. Cieszyłam się, że to właśnie mnie chciał o tym powiedzieć. Poczekalam, aż na zegarze wybije północ, żeby mu odpisać.

*Ja: Wszystkiego najlepszego.*

*Ben: Dzięki, piękna. Powinnaś przyjść na moją jutrzejszą kolację urodzinową.*

Odpowiedziałam, że się zjawię, a Ben podesłał mi nazwę restauracji. Nie wiedziałam, że będzie jakaś kolacja. Pewnie Fiona ją zaplanowała. Zwykle to mnie zlecała organizację wszystkiego, od wysłania jej ciuchów do pralni, po rezerwację jej comiesięcznych wizyt u kosmetyczki, by ta wydepilowała jej bikini. Wniosek był taki, że chciała to przed mną ukryć.

## Emmy

Stałam nago przed wielkim lustrem, podczas gdy wanna napełniała się wodą. Para unosiła się leniwie w kierunku sufitu, a ja przyglądałam się sobie w lustrze. Moje uda trzęsły się, gdy chodziłam, piersi miały opaść z wiekiem. Grawitacja... Dotknęłam dłońmi masywnych bioder. Nigdy wcześniej nie byłam tak świadoma swojego ciała. Zdaje się, że rozebranie się przed supermodelem miało właśnie taki wpływ na człowieka. Przypomniałam sobie jego zachrypnięty szept, głos pełen pożądania, gdy mówił, jak delikatna jestem. Ale może pamiętałam to tak, jak chciałam pamiętać? Może wolałby, żebym miała płaski brzuch lub jędrny tyłek?

Kiedy wanna była już pełna, weszłam do gorącej wody, zatapiając się w aromatycznych bąbelkach. Namydliłam się, złuszczając każdy centymetr ciała i goląc każdy pojedynczy włos. Umyłam włosy, po czym upewniłam się, że jestem czyściutka. Mimo że powiedziałam sobie, że nie mogę znów być z Benem, nie ufałam swojemu ciału.

Wyszłam z wanny pomarszczona do granic możliwości, ale czułam się wspaniale. Owinęłam się w puchaty szlafrok i zajęłam się swoimi stopami. Później pomalowałam paznokcie i wyregulowałam brwi, korzystając z powiększającego lusterka, dzięki któremu widziałam wszystko ze szczegółami. Gdy każdy por został wyciśnięty, zrobiłam makijaż i uczesałam włosy. Nałożyłam na skórę balsam, wcześniej mieszając go z kilkoma kroplami oliwki dla dzieci. Kiedy skończyłam, byłam gładka i zarumieniona. Wiedziałam, że nie mogę konkurować z kobietami, które Ben zwykle przyciągał, ale moja pewność siebie przez ostatnią godzinę się potroiła. Potrzebowałam tego. Chciałam się poczuć seksowna. Czuć, że mam kontrolę. Ellie byłaby ze mnie dumna.

Wcisnęłam się w czarne rurki, założyłam baleriny i zwiewny kremowy top, opadający z jednej strony. Do tego kilka masywnych naszyjników. Byłam gotowa.

Kolacja miała się odbyć w eleganckiej restauracji nad rzeką. Byłam zdziwiona, że Fiona sama zrobiła rezerwację i miałam nadzieję, że nie wybuchnie na mój widok. Przyjechałam na miejsce kilka minut po ósmej i dowiedziałam się, że goście jeszcze piją drinki przy barze.

Poświeciłam chwilę, by się ogarnąć i zorientować w sytuacji. W tle grała muzyka house, światło przebijało się przez kryształowe żyrandole, a piękni ludzie siedzieli przy wysokich stolikach



i rozmawiali. Cieszyłam się, że poświęciłam trochę czasu na to, żeby dobrze wyglądać.

Piskliwy śmiech Fiony przykuł moją uwagę. Ona, Ben i kilka innych osób stali przy końcu baru. Wyglądał smakowicie w dopasowanych szarych spodniach i koszuli z podwiniętymi rękawami, która opinała jego seksowne przedramiona. Guzik przy szyi był odpięty i od razu sobie przypomniałam, jak wciągałam w nozdrza zapach jego ciała. Fiona zauważyła mnie w końcu i jej usta ułożyły się w prostą linię. Uśmiech Bena zniknął, gdy zauważył nagłą zmianę w jej zachowaniu. Dopiero po chwili spojrzał w moją stronę.

– Cześć – wymamrotałam cicho, nagle żałując, że w ogóle zjawiłam się na tej kolacji.

Ben podszedł do mnie, wziął mnie w ramiona i nagle wszystkie lęki zniknęły. Chciał, żebym tu była. Fiona musiała odpuścić.

– Przyszłaś – wyszeptał, tuląc się do moich włosów i wdychając ich zapach.

– Wszystkiego najlepszego.

Uśmiechnęłam się, a on mnie puścił i odwzajemnił uśmiech. Moje serce waliło jak szalone. Widziałam, że ma już za sobą kilka drinków, bo był zrelaksowany. W dłoni trzymał szklanekę ze złotym płynem. Coś mocnego.

– Cześć, Fiono – przywitałam się z uśmiechem.

Wiedziałam, że mnie nie lubi, ale przynajmniej mogłyśmy się zachowywać jak dorosłe kobiety.

– Emerson – rzucił i przechyliła głowę, po czym znów skierowała uwagę na Bena.

Towarzysze Bena i Fiony w milczeniu nas obserwowali. Było niezręcznie, jakbym weszła w połowie opowieści. Nienawidziłam być w centrum zainteresowania. Nienawidziłam czuć się oceniana.

– Pójdę po drinka – rzuciłam.

W tłumie rozpoznałam fotografkę, która robiła zdjęcia do sesji z Madeline. Przywitałam się, ale chyba mnie nie poznała, choć widziałyśmy się ledwie kilka dni wcześniej. Pozostałych osób nie znałam. Podeszłam do baru i zamówiłam piwo. Mogłeś wyprowadzić dziewczynę ze wsi, ale wsi z niej nigdy nie wyprowadzisz. Barman napełnił kufel. Złapałam go trzęsącymi się dłońmi i upiłam łyk.

Kiedy znów dołączyłam do grupy, Fiona uśmiechnęła się podejrzanie.

– Moja droga, czy wiesz, ile to ma kalorii?

Usłyszałam śmiech. Głupi ludzie z branży z tymi ich głupimi koktajlami.

Ben stał naprzeciw i wyglądał na zmartwionego. Nie lubiłam być odpowiedzialna za tę jego minę. Nie chciałam być źródłem napięcia między nim a dyrektorką agencji – w końcu była naszą szefową. Nie sądziłam, że zrobi coś głupiego, na przykład przestanie załatwiać mu kontrakty, bo był dla niej zbyt cenny, ale mogła wywalić mnie. A coś mi mówiło, że jeśli zbyt blisko zbliżę się do Bena, tak właśnie postąpi. Potrafiłam sobie poradzić z jej uwagami na temat moich ubrań czy liczby spożywanego kalorii. Nie chciałam rozdmuchiwać sprawy, więc uśmiechnęłam

się, przytaknęłam i upiłam łyk tuczącego napoju.

– Fiono, czy możesz na słówko? – zapytał nagle Ben.

– Oczywiście, skarbie – rzuciła i podążyła za nim, znikając mi z oczu.

Wiedziałam, że nie powinnam, ale ruszyłam za nimi. Jeśli ta rozmowa miała dotyczyć mnie, musiałam to wiedzieć.

Stali na końcu korytarza, w alkowie niedaleko łazienek. Ukryłam się tuż za rogiem, wystarczająco blisko, żeby słyszeć ich cichą rozmowę.

– Nie leczymy raka, Fiono, przestań być taka poważna... – zaczął Ben.

– Ja zawsze jestem poważna, jeśli chodzi o ciebie – odparła.

– Dlaczego mi nie powiesz, o co ci chodzi?

Fiona ciężko westchnęła.

– Myślę, że wiesz. – Zawahała się przez moment, a mnie zaczęło dudnić w uszach. – Nie przychodziłeś do mnie ostatnio... Czy chodzi o nią?

– Mówiłem ci już, że z tym koniec. To nie ma nic wspólnego z Emmy.

*O cholera.* Co ta rozmowa ma ze mną wspólnego?

– Zachowuj się – dodał Ben.

– Więc nie bzykaj mojej asystentki – syknęła Fiona.

– Uspokój się, kotku – zaśmiał się. – W końcu są moje urodziny.

– Kochanie, jeśli chcesz seksu na urodziny, jedyne, co musisz zrobić, to zapytać – wyszeptała zmysłowo Fiona.

Cały tlen został nagle wyspany z moich płuc. Oni ze sobą sypiali? Nie miałam wątpliwości, że Fiona by tego chciała, ale Ben? Cholera, ta cała sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana, niż mi się na początku wydawało.

– Masz plan na jakąś dziewczynę później? – zapytała Fiona.

– Żadnych dziewczyn, Fiono, już ci mówiłem. Możesz się zrelaksować.

Poczułam, jak drżą mi nogi, ale zmusiłam je do działania, uciekając korytarzem, żebym przypadkiem nie została przyłapana. Stałam wśród innych gości i piłam łyk po łyku zimny napój, aż rozboleła mnie głowa. Ben i Fiona w końcu wrócili. Przeszedł przez salę, stanął obok mnie i położył dłoń na moich plecach. Jego dotyk mnie zaskoczył, przez co wylałam odrobinę piwa.

– Wszystko okej? – wyszeptał.

– Tak, okej.

Wziął głęboki oddech i sięgnął po moją dłoń.

– Nasz stolik jest gotowy. Chodźmy.

Usiadł pomiędzy mną a Fioną, i dobrze, ponieważ gdybym miała taką szansę, wrzuciłabym jej coś do jedzenia. Bóg jeden wie, że na to zasłużyła. Nachyliła się do niego, czytając menu i wskazując potrawy, które chciałby zjeść, co mnie zirytowało. Zamówił sałatkę nicejską, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy kiedykolwiek ma szansę zjeść coś, co lubi. Zdaje się, że właśnie uro-

dziny powinny być takim dniem, gdy pozwalasz sobie na więcej. Ja z pewnością nie zamówiłabym sałatki.

Pod koniec kolacji zamieniłam piwo na wodę gazowaną. Chciałam być świadoma tego, co nastąpi później. Nie wiedziałam, czy zdołam uszczknąć choć minutę sam na sam z Benem, ale jeśli tak się stanie, chciałam być trzeźwa. Musiałam się dowiedzieć, co się między nami dzieje. Znieczulanie się alkoholem nie miało sensu. Nie chciałam również, żeby Fiona miała używanie, gdy znów zamówię piwo.

Goście zagadywali Bena. Szybko się zorientowałam, że na imprezie było więcej dyrektorów niż on miał wolnych terminów. Byłam tak sfrustrowana, że nie mogłam nawet patrzeć na sztuczny uśmiech Fiony. Dzisiejszy wieczór miał być odprężającą imprezą tylko dla niego, ale ona oczywiście musiała ją zamienić w rozmowę kwalifikacyjną. Ben grzecznie odpowiadał na wszystkie pytania, zachowując się tak, jakby w ogóle mu to nie przeszkadzało, ale widziałam, że tak nie jest. Zjadłam swoje danie i przez większość wieczoru milczałam, ale kilka razy Ben zerknął w moją stronę i raz ścisnął moją dłoń.

Po kolacji alkohol lał się nadal, a Fiona opowiadała historię za historią. Opisała Bena jako nie lada playboya, na co moja kolacja przewróciła się znów w żołądku.

– Wyjazd do Singapuru... To było jakieś dwa lata temu, skarbie?

Ben przytaknął.

– Byliśmy na planie sesji Versace, a Ben chodził skwaszony i marudny.

Skrzywił się, jakby wiedział, o czym zamierza opowiedzieć.

– Nie sypiał zbyt dobrze przez te podróże i całą resztę.

– Fiona... – ostrzegł ją, obniżając nieco głos.

– Och, cicho, to zabawne, kochanie. – Fiona pomachała dłonią w jego stronę, zwracając się ponownie do gości. – To był niesamowity plan, pełen pięknych ubrań, a nasz model był nabzdyczony. Potrzebował dobrego ruchanka. Wiedziałam, że musi sobie ulżyć, zanim zaczniemy zdjęcia.

Kilku dyrektorów nachyliło się w zainteresowaniu, a Madeline oblała się rumieńcem. Ben stał się znów coraz bardziej niespokojny. Zdjął z kolan serwetkę, zgniótł ją i rzucił na stół obok swojego talerza.

Tymczasem Fiona kontynuowała:

– Więc znalazłam mu za kulisami jakąś asystentkę, zapytałam, czy jej usługi obejmują również oral, a potem popchnęłam ją w stronę Bena. Spojrzała na niego i przytaknęła. Nie wiem, co było później, ale gdy go zobaczyłam po piętnastu minutach, na jego twarzy malował się uśmiech.

Cały stół zatrząsnął się od śmiechu. Ścisnęło mnie w gardle i musiałam upić łyk wody, żeby moja tchawica zaczęła znów normalnie pracować.

Opowieść Fiony pokazała, że Ben należy do całkiem innej kategorii mężczyzn. Mieszkał i pra-

cował na całym świecie i najwyraźniej często był zaspokajany przez asystentki. Czy on w ogóle pamiętał jej imię? Czy tym właśnie dla niego byłam? Zabawką, dzięki której mógł sobie ulżyć? Nie byłam stworzona do takiego życia. Dla mnie seks znaczył o wiele więcej. Nie było mowy o odseparowaniu sfery fizycznej od emocjonalnej. Ellie miała rację. Nie powinnam była z nim spać. Wiedziałam też, że jeśli mnie poprosi o seks, to prawdopodobnie mu nie odmówię. Część mnie marzyła o tym, żebym była silniejsza, a część szukała sposobu, żeby zostać z nim później sam na sam.

Fiona przyniosła w końcu wielkie torby pełne prezentów, wyciągając je po kolei i kładąc je przed nim na stole.

Uśmiechnął się i próbował grać wzruszonego, otwierając każdy z pakunków i dziękując gościom. Szalik od Hermès, zegarek od Cartiera, torba Balenciagi, zestaw męskich kosmetyków jakiejś luksusowej marki, której nie znałam, a zapewne była poza moim zasięgiem finansowym...

Ja również mu coś kupiłam, a raczej zrobiłam. W złym tonie było pojawić się na urodzinach z pustymi rękami, ale nie było mowy, żebym wyskoczyła teraz ze zrobionym własnoręcznie prezentem wśród tej całej ekstrawagancji. Postanowiłam, że pozostanie w mojej torebce. Dziękuję bardzo...

Fiona włożyła prezenty do torby i zapytała obsługi, czy ktoś mógłby je dostarczyć do naszego hotelu. To było niesamowite: widzieć, że potrafi sama cokolwiek załatwić.

Po kolacji przyszedł czas na kawę, ale nie było żadnego deseru. Co to za przyjęcie urodzinowe bez tortu? Ben wyglądał na znudzonego. Musiałam go uratować, więc nachyliłam się w jego stronę.

– Nie będzie tortu? To zakrawa na zbrodnię.

Wzruszył ramionami.

– Nie mogę jeść ciasta.

– Nie możesz?

Nie byłam na diecie bezglutenowej, organicznej, bezmlecznej czy wegańskiej. Lubiłam jedzenie, często też jadłam zbyt wiele. Podajcie mnie do sądu!

– Potrzebujemy ciasta. – Odsunęłam krzesło i chwyciłam torebkę. – Dziękuję za kolację – powiedziałam do Fiony, a potem złapałam Bena za rękę. – Chodźmy!

Spojrzał na mnie i po sekundzie wahania wstał.

– Fiono...

Nachylił się nad nią i pocałował ją w policzek, a ja uśmiechnęłam się tak sztucznie, jak nigdy dotąd.

– Uciekasz tak szybko?

Wzruszył ramionami.

– Tak, jeśli nie macie nic przeciwko.

Wszyscy przytaknęli z uśmiechem. Nie mieli.

Fiona nic nie powiedziała. Chciałam go pocałować, ale zachowałam to na potem.

Kiedy byliśmy już bezpieczni poza restauracją, Ben chwycił mnie za rękę, z uśmiechem splatając nasze palce.

– Dziękuję, że mnie uratowałaś.

Uśmiechnęłam się do niego promiennie, czując się jak geniusz, i ścisnęłam mocno jego dłoń.

Poszliśmy do baru w naszym hotelu, usiedliśmy w łóży i zamówiliśmy dwa kieliszki szampana.

Kiedy kelner wrócił, poprosiłam o wielki kawałek czekoladowego ciasta.

– Serio? – Uśmiechnął się. – Jesteś pewna, że to wszystko zmieścisz, skarbie?

Przytaknęłam pełna entuzjazmu.

– No to dawaj!

Kelner przyniósł nasze ciasto z delikatnym paryskim uśmieszkiem.

– Nie spodziewałam się, że to będzie takie wielkie – skomentowałam.

Ben podniósł sugestywnie brwi i podał mi sugestywnie łyżeczkę.

– Panie przodem.

Już miałam zamiar się z nim pokłócić, bo to w końcu były jego urodziny, ale jego poważna mina nie pozostawiała miejsca na dyskusję. Chwyciłam łyżkę i wbiłam ją w ciasto. Mój ulubiony kawałek, malutki trójkącik zaraz na czubku... Oczy Bena obserwowały każdy mój ruch, gdy zamykałam wargi wokół łyżeczki.

– Mmm – mruknęłam, odchylając nieco głowę.

Przełknęłam ślinę i po chwili sam zabrał się za ciasto, wchodząc do czekoladowego rajku.

– Nie jadłem ciasta... już lata. O cholera.

Wybuchnęłam śmiechem. Te wszystkie kalorie były tego warte. Ben oparł się o siedzenie, skrzyżował ręce i zaczął mnie obserwować. Wzięłam kolejny kawałek, zlizując z łyżeczki czekoladową polewę. Gdy wystawiłam język, jego oddech przyspieszył, a klatka piersiowa zaczęła systematycznie podnosić się i opadać. Podobało mi się, że miałam na niego taki wpływ. Bóg jeden wiedział, jaki wpływ on miał na mnie. Moje całe ciało aż mruczało z podniecenia, kiedy był blisko. A gdy patrzył na mnie spod tych swoich ciemnych rzęs, zapomnij... Wtedy w głowie rozkładałam nogi, gotowa do akcji.

– Mam nadzieję, że to były dobre urodziny.

Podniosłam kieliszek szampana, żeby wznieść toast.

– Teraz tak.

Uśmiechnęłam się na ten komplement, ciesząc się, że miałam odwagę go uratować.

– Mam coś... To znaczy, zrobiłam ci coś.

– Zrobiłaś coś? Co takiego?

– To nic wielkiego. Czuję się głupio, dając ci to w restauracji.

Oparł się o krzesło, wciąż mnie obserwując.

– Cieszę się, że z tym poczekałaś.

Jego oczy podążyły za moimi rękami, kiedy sięgałam do torebki, by wyciągnąć prezent. Podałam mu płaski pakunek owinięty w brązowy papier i nagle poczułam się jak idiotka. *To nie szósta klasa, Emmy...*

– Zrobiłaś to dla mnie?

Przytaknęłam niepewnie.

– Nigdy nie dostałem prezentu zrobionego przez kogoś własnoręcznie.

Trzymał pakunek z szacunkiem, jakby to było coś niezwykle cennego i ważnego, a nie zwykła płyta CD z playlistą, którą dla niego ułożyłam.

– To nic takiego. Otwórz.

Prezenty i kartki własnej roboty były czymś normalnym w mojej rodzinie. Nie mieliśmy za wiele kasy i musieliśmy zdać się na naszą kreatywność.

Ben zerwał papier i uśmiechnął się, widząc srebrny dysk, na którym nabazgrałam markerem „Solenizant”. Z eklektycznego zbioru utworów, jaki miałam w laptopie, wybrałam seksowne nuty i piosenki, których miałam nadzieję, że nigdy nie słyszał.

– Dziękuję ci, to jest niesamowite. Najlepszy prezent wieczoru.

Jego uśmiech był szczery. Po raz pierwszy dzisiaj sięgał oczu.

Moje serce biło jak oszalałe. Zwykle rzeczy, takie jak ciasto czy prezent własnej roboty, sprawiały, że zachowywał się tak, jakby były one więcej warte niż kolacja za tysiące dolarów.

– Nie ma za co – wymamrotałam.

Dlaczego mój głos stał się nagle niski i ochryply?

– Chodźmy stąd.

Jego ton nie pozostawiał wiele miejsca na kłótnię, ale czy nie tego właśnie chciałam? Chciałam poczuć, że ktoś mnie pragnie, czuć się seksowna, zatracić się w tym facecie.

Szampań powędrował prosto do mojej głowy, więc musiałam złapać się Bena, gdy szliśmy w stronę windy. Był dziwnie milczący i spięty, a ja się zastanawiałam, co mu siedzi w głowie.

Kiedy byliśmy w windzie, nie miałam już wątpliwości, gdzie się udajemy. Wcisnął guzik swojego piętra, po czym odwrócił się do mnie, blokując mi wyjście ramionami. Nachylił się i powąchał moją szyję. Poczułam dreszcz.

– Chodź ze mną na górę – szepnął, podczas gdy jego ciepły oddech pieścił moją szczękę.

Nic nie odpowiedziałam, nie mogłam. W miejscu, gdzie były jego usta, tętno pulsowało jak szalone. Moje ciało tego pragnęło, ale mózg nie był pewien. Cokolwiek było między nim a Fioną, stanowiło problem. Kiedy już ze mną skończy, tak jak w piosence Taylor Swift, skończę w mieście złamanych serc, a wtedy żadna ilość lodów ani wódki mnie nie rozweseli. Czy stracę również pracę?

Ben odsunął się trochę i spojrział mi w oczy, a jego palce musnęły zmarszczki na moim czole.

– Hej. – Jego głos był teraz delikatny i słodki. –Przestań z tym walczyć.

Łatwo było mu mówić...

– Nie bawię się w seks bez zobowiązań.

– A kto powiedział, że tego właśnie chcę? – Pamiętałam jego wcześniejszy komentarz, że tylko trzem dziewczynom było dane go skosztować. Najwyraźniej to czyniło mnie szczęśliwą kandydatką numer cztery. – To ty wybiegłaś z mojego pokoju tamtej nocy.

Dlaczego to zrobiłam? Byłam podchmielona i upokorzona, więc pozwoliłam sprawom zajść za daleko. Wiedziałam, że moje serce jest już zaangażowane, więc łatwiej mi było uciec, niż zmierzyć się z dyskusją po seksie.

– Ben, co ja mam myśleć? Ty jesteś... sobą, a ja mną...

Jego usta ułożyły się w cienką linię. Nic nie powiedział.

Winda się zatrzymała. Szliśmy w ciszy w stronę jego pokoju. Kiedy dotarliśmy do drzwi, spojrzał na mnie, po czym wpuścił mnie do środka.

– Przepraszam, że uciekłam – rzuciłam.

Pokiwał głową i przyłożył moją dłoń do swoich ust.

– Spędź ze mną noc.

Poczułam dziką żądzę. Byłam bezbronna wobec jego czaru.

– Masz na myśli sen?

– Tak. Z odrobiną zabawy – powiedział z ironicznym uśmiechem.

Poczułam, jak krew zaczyna mi pulsować w uszach.

– Lubię zabawę.

Jego dłonie oplotły moją talię, przyciągając mnie do siebie.

– Boże, dziewczyno. Może tym razem będę miał okazję skosztować ten słodkiej cipki.

Zalałam się rumieńcem, a moje kolana zadrżały. Oparłam dłonie na jego ramionach; potrzebowałam czegoś, na czym mogłabym się oprzeć. Przytaknęłam, całkowicie i ponownie odurzona tym pięknym mężczyzną, którego orzechowe oczy uważnie mnie obserwowały.

– Pragnę cię. To proste. Nie komplikuj tego. Proszę – wyszeptał.

Moje powieki się przymknęły.

– To nie jest tylko seks, Ben.

Koniuszki jego palców muskały moją szczękę.

– Wiem, piękna. Przestań zakładać, że wiesz, czego pragnę. Nigdy wcześniej nie miałem ko- goś takiego. Delikatnego... – Jego kciuk zaczął gładzić mój policzek. – Słodkiego... – Jego usta przywarły do moich. – I południowego... – Jego dłoń znalazła mój pośladek, ścisnęła go i przy- ciągnęła do siebie. – Pozwól mi to zrobić. Pozwól mi cię posiąść, Emmy.

Otworzyłam oczy i przytaknęłam. Mógł mieć wszystko, czego pragnął, jeśli czym prędzej mnie dotknie. Moje kolana były jak z waty, a sutki sterczały i mrowiły.

– Tylko jeśli też będę mogła cię mieć.

– Możesz mieć, cokolwiek zechcesz. – Jego ton był tak szczery, że mu uwierzyłam.

Pod wpływem nagłej eksplozji pewności siebie, że mogę mieć tego faceta, padłam przed nim na kolana. Musiałam go skonsumować, zdobyć. Przez moment walczyłam z jego paskiem, ale w końcu rozpięłam rozporek. Jego dłonie pozostały na swoim miejscu, a kiedy spojrzałam na niego z dołu, na jego ustach już się malował ten zawadiacki uśmieszek. Wciąż rosnący namiot w jego spodniach był dowodem na to, że nie był aż tak spokojny, jak spokojny się wydawał.

Widząc go tak blisko i tak intymnie, pieściłam nosem i ustami jego skórę, wdychałam jego zapach. Pachniał pięknie, mieszanką mydła i piżma. Chciałam więcej. Schodząc w dół, składałam delikatne pocałunki na jego penisie, na co on wciągnął gwałtownie powietrze.

Czułam, że mnie obserwuje. To, że patrzył na mnie z góry, tylko spotęgowało moje pożądanie, więc lizałam i ssałam, próbując wziąć go jak najgłębiej. Wypchnął biodra, napierając mocniej. Moje dłonie niezręcznie zaczęły pieścić jego nabrzmiąły członek.

To było coś niesamowitego: zaspokajanie go w ten sposób, kontrolowanie przyjemności. Jego penis uderzył w moje migdałki. Ben jęknął, a jego kolana zeszywniały. Wiedziałam, że robiłam to jak trzeba. Uwielbiałam uczyć się tego, co lubi. Jeśli nie chciał mi powiedzieć, musiałam się tego dowiedzieć sama. Najwyraźniej lubił głęboko. Kontynuowałam starania, nie zatrzymując się, dopóki przy każdym ruchu nie uderzał o tył mojego gardła.

– Tak, skarbie, o kurwa... – Jego palce wplotły się w moje włosy, przyciągając mnie jeszcze mocniej. Niski jęk wydostał się z jego gardła. Uderzyła we mnie nagle fala endorfin. Zacisnęłam mocniej dłoń, czując potrzebę bliskości, pragnąc, by we mnie był. W końcu wstałam na drżących nogach. Jego wielkie dłonie chwyciły moją szczękę. Pocałował mnie głęboko, pozwalając swojemu językowi flirtować z moim.

– Ben...

– Zrobię, cokolwiek zapragniesz... – wydyszał prosto do moich ust.

Nie miałam pojęcia, jak mam go prosić o to, czego pragnęłam, więc zamiast tego odwzajemniłam pocałunek, czyli zrobiłam coś, w czym czułam się wystarczająco pewnie. Jego oddech przyspieszył, zupełnie tak jak mój, więc byłam pewna, że nie jestem w tym szaleństwie sama.

Ben pociągnął za guzik w moich dżinsach, nie przerywając pocałunku.

– Zdejmij majteczki, skarbie. Muszę w ciebie wejść.

Jego niski, seksowny głos sprawił, że przez mój kręgosłup przeszły ciarki; walczyłam ze sobą, by zachować choć resztki kontroli. Jego palce musnęły mój brzuch, wzniecając pożar zakończeń nerwowych i sprawiając, że moje tętno przyspieszyło.

– Nie chcę używać gumki. Chcę cię poczuć. Jestem czysty. Bierzesz tabletki?

Przytaknęłam, i to wystarczyło. Zaatakował moje usta wygłodniałym pocałunkiem, a jego dłonie znalazły moje. Pomógł mi zdjąć dżinsy i majtki, aż stanęłam przed nim naga od pasa w dół.



Podniósł mnie, a ja zaplotłam nogi wokół jego pasa. Szedł tak ze mną, aż moje plecy uderzyły o ścianę, wyciskając ze mnie oddech. Jęknęłam przeciągle, gdy poczułam jego erekcję. Naparłam na niego biodrami, ale Ben, jak zawsze pełen kontroli, nie zrobił nic, by złączyć nasze ciała, tylko wciąż mnie całował. Pragnęłam go i potrzebowałam.

– Ben... – wyszeptałam, uwalniając się od zachłannego pocałunku.

– Powiedz, czego pragniesz.

Jego usta dotykały moich, gdy mówił, a nasze czoła były złączone.

Czy on tak na poważnie?

– Proszę...

– Błagaj mnie o to, skarbie.

– Ben...Potrzebuje cię... głęboko, w środku...

Jego jęk wywołał kolejną falę wilgoci. Droczył się ze mną, dotykając mnie penisem.

– Chcesz, żebym pieprzył tę twoją piękną cipkę, skarbie?

Znów do mnie przywarł, ale ciągle nie wszedł.

– Tak, proszę... Ben, pieprz mnie.

Przez tego faceta szalałam z pożądania. Nigdy wcześniej taka nie byłam – zdesperowana i całkiem bezradna. Pchnął biodra w moją stronę i wszedł we mnie powoli, aż do końca. Kombinacja bólu i przyjemności wyrwała z mojego gardła jęk. Chwyciłam go za ramiona, a on trzymał mój tyłek, podnosząc mnie w górę i w dół. Pieprzył mnie bez litości.

Moje plecy uderzały o ścianę, ale miałam gdzieś, czy jutro będę miała siniaki. Potrzebowałam tego. Chciałam, by mną zawładnął i pokazał, że jestem jego. Obserwowanie Bena, gdy traci kontrolę, było czymś wyjątkowym. Jego puls uderzał trzy razy szybciej, a mięśnie napinały się i drżały.

Nigdy wcześniej nie byłam zbyt głośna podczas seksu, a teraz mamrotałam jego imię i jęczałam przy każdym ruchu. Seks nigdy wcześniej nie był tak intymny. To było coś więcej niż dzielenie przyjemności między dwa ciała. Wzrok Bena wbił się we mnie. Odczytywał każdy znak, odpowiadał na każdą potrzebę. Oparłam głowę o ścianę.

– Czy to sprawia ci ból?

Nie czekając na moją odpowiedź, zaniósł mnie przez pokój i rzucił na łóżko.

Separacja ciał była zbyt nagła. Od razu za nim zatęskniłam. Jego członek wisiał ciężko między nami, a ja nie mogłam się powstrzymać od ucałowania jego główki. Dłonie Bena wplotły się w moje włosy i odsunęły je od twarzy. Jego oczy były ciemne, a źrenice rozszerzone, kiedy tak mnie obserwował.

– Cholera, dziewczyno. Jesteś aż za dobra.

Uśmiechnęłam się do niego, a jego dłoń dotknęła mojego policzka, gładząc go czule. Poczulałam się piękna. Pociągająca. Chciałam, by był blisko.

Kiedy z sukcesem pozbyliśmy się mojej koszulki i stanika, Ben znów naparł na mnie, wcho-

dząc we mnie powoli. Owinęłam nogi wokół jego pasa i pozwoliłam mojemu ciału dopasować się do niego. Był niesamowity. Wielki. Niemal zbyt duży, ale niezwykle przyjemny. Zatraciłam się w ekstazie: szorstkość jego brody na moim policzku, jego palce wbijające się w moje biodra, jego szeroka klatka trącająca moje piersi.

Gwałtownie przybliżał mnie do orgazmu. Chciałam, by to trwało dłużej, chciałam delectować się wszystkim, co miał mi do zaoferowania, ale przyjemność stała się niemal natychmiastowa. Nicco zwolnił, wychodząc ze mnie niemal całkowicie, po czym zaraz wrócił. Moje plecy bolały. Uniosłam biodra, zbliżając je do niego i pozwalając, by przyjemność zawładnęła mną całą.

Doszłam, krzycząc jego imię jak litanie wymamrotanych westchnień. Ben przywarł ustami do mojej szyi, delikatnie gryząc mnie, gdy doszedł. Jego ciało zadrżało, gdy wstrzelił we mnie swoje nasienie.

Później leżeliśmy w skotłowanej pościeli. Cieszyłam się, że nie było między nami żadnej niezręczności. Dlaczego ostatnim razem byłam tak zdesperowana, żeby od niego uciec? Udowodnił mi, że nie jest taki, jakim go sobie wyobrażałam. Nie był tylko przesadnie pewnym siebie, zapatrzonym w swoje odbicie modelem. Był uroczy, opiekuńczy i wyglądało na to, że lubi się przytulać. Przyciągnął mnie do siebie; jego ramiona objęły mocno moją talię.

Kiedy nasze oddechy się uspokoiły, oparł się na łokciu i spojrzał na mnie z góry.

– Cześć.

– Cześć – odpowiedziałam z uśmiechem.

Lubiłam ten luz między nami.

– Mam tu dodatkową szczoteczkę do zębów i piżamę, jeśli chcesz.

Nachylił się i pocałował mnie w czoło, po czym wstał z łóżka. Miałam okazję zobaczyć jego zgrabny tyłek, zanim schował go w bokserkach. Z szafy wyciągnął biały T-shirt i rzucił mi go, zanim poszedł do łazienki. Zostawił otwarte drzwi. Słyszałam szum płynącej wody i delikatny dźwięk szczoteczki elektrycznej.

Wyciągnęłam się na łóżku, dając sobie chwilę. Włożyłam koszulkę i dołączyłam do niego w łazience. Chyba mówił serio, wspominając o nocowaniu. Z pianą po paście na ustach uśmiechnął się do mnie i zbadał wzrokiem od stóp do głów. Potargane włosy, rozmazany makijaż i przyduża koszulka, która kończyła się w połowie moich ud. Chyba był zachwycony.

Nachylił się do pocałunku, zostawiając na mojej górnej wardze odrobinę pasty do zębów.

– Podobasz mi się w moich ubraniach – rzucił, po czym podał mi szczoteczkę, wciąż jeszcze owiniętą w folię.

Czułam się bardzo dobrze i swobodnie, dzieląc z nim łazienkową umywalkę. Podobało mi się to. Nie mogłam się powstrzymać, żeby nie zwrócić uwagi na jego starannie poukładane butelczki z lekami. Chciałam go o nie zapytać, ale wytarł usta i wyszedł, żeby dać mi odrobinę prywatności. Na szafce stało wiele kremów i balsamów, ale podobało mi się, że wydawał się taki nieskomplikowany. Wątpię, że chciałabym być z facetem, który ma więcej kosmetyków niż ja.

Kiedy wróciłam do sypialni, Ben zdążył już zgasić główne światła, więc drogę do łóżka oświetlała mi jedynie nocna lampka. Podniósł pościel, a ja położyłam się obok niego. Nie marnował czasu; od razu przyciągnął mnie do siebie, tak że leżeliśmy na łyżeczkę.

– Czuję się przy tobie niesamowicie – wymamrotał, wtulony w moją szyję. – Taka delikatna. Taka ciepła.

Delektowałam się tym wszystkim. Ja czułam się bezpiecznie. Ciepło. I wyjątkowo kobieco. Jego twarde ciało było we mnie wtulone. Kilka razy, gdy na studiach spałam z którymś ze swoich chłopaków, odwracali się ode mnie w stronę ściany, a ich wielkie plecy były niczym mur.

Tym razem było inaczej, przyjemnie. Nasz mały, ciepły kokon, z dala od ciekawskich oczu świata. Tu Ben nie musiał być modelem, a ja nie musiałam być asystentką, która nie pasowała do scenerii. Byłam sobą. Czułam harmonię.

Ben przyciągnął mnie do siebie, obejmując ramieniem, tak że moje plecy dotykały jego torsu.  
– Śpij, skarbie.

Nie mogłam zapomnieć o tabletkach, które widziałam w łazience. Wiedziałam, że może to nie najlepszy moment, żeby o to zapytać, ale...

– Ben?

– Hmm?

Nie, nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem pytania, które wyzarło już dziurę w mojej głowie.

– Te tabletki w łazience... Wiem, że nie powinnam się interesować, ale... – Westchnęłam głęboko. – Czy wszystko z tobą okej? Jesteś chory?

– Wszystko w porządku, Emmy – wyszeptał.

– To dużo leków. Po prostu się martwię.

Jego ciepła dłoń chwyciła moją i ścisnęła.

– Nie chcę przed tobą niczego ukrywać.

– Więc nie ukrywaj – wyszeptałam.

W pokoju było słyhać jedynie nasze oddechy.

– Ale też nie chcę cię odstraszyć.

Moje serce przyspieszyło. Był uzależniony od tabletek? A może jednak był chory? Przygotowałam się na najgorsze.

– Nie odstraszysz. Jestem obok.

– Tylko nigdzie nie uciekaj.

Odwzajemniłam uścisk.

– Nie mam tego w planach.

Przynajmniej przez kolejne trzy miesiące, czy jak długo to potrwa...

– Powiem ci, ale to rozmowa na inny czas.

– Okej.

Nie zamierzałam kłamać, ale byłam nieco zawiedziona. Ten moment wydawał się idealny. Leżeliśmy w ciepłym kokonie, było ciemno. Ale Ben nie był jeszcze gotowy, więc chyba musiałam to uszanować.

– Odpocznij, kotku.

Przytulił mnie jeszcze mocniej, jakby się bał, że zaraz ucieknę. Zamknęłam oczy, wtulając się w jego ciepłe ciało i starając się nie martwić tym, co przyniesie przyszłość.

W ciągu kilku minut oddech Bena się pogłębił. Zasnął. Czy bezsenność go opuściła? Moje kochanie... Podwinęłam nogi, układając się wygodnie i pozwalając mu trzymać mnie w ramionach.

## Emmy

Następnego ranka Ben obudził mnie pocałunkami, które składał na moich udach. Otworzyłam ciężkie powieki i zobaczyłam, jak nachyla się nad moją dolną połowę. Uniósł moją nogę do ust i zaczął całować łydkę, kostkę, a potem stopę.

– Dzień dobry – wyszeptałam, wyciągając się na łóżku.

Wciąż czułam jego zapach na skórze, a moje ciało było przyjemnie obolałe.

– Jesteś bardzo seksowna rano – szepnął zaspanym głosem.

Roześmiałam się, obserwując, jak składa pocałunki na wierzchu mojej stopy i palcach. To był wspaniały sposób na pobudkę. Poczułam się doceniona, piękna i bardzo pociągająca.

Ben nie spuszczał ze mnie wygłodniałego wzroku, co sprawiło, że poczułam motyle w brzuchu. Gdy jego zęby delikatnie muskały moje podbicie, uśmiech zamarł w moich ustach i niemal natychmiast poczułam pożądanie. W głowie wciąż miałam obrazy z poprzedniej nocy. Nagle zaczął całować moją nogę coraz wyżej i wyżej, zatrzymując się dłużej przy skórze pod kolanem. Jego oddech łaskotał, więc zaczęłam wiercić się na łóżku, świadoma tego, dokąd zmierza.

Kiedy ugryzł delikatnie wewnętrzną część mojego uda, poczułam, jak mięśnie w środku się zaciskają. Podnosząc moją koszulkę, jego palce zahaczyły o majteczki, które już po chwili ciągnął w dół moich nóg. Zdjęłam koszulkę i rzuciłam ją obok łóżka, podczas gdy Ben zdejmował bokserki. Zauważyłam, że było już dziesięć po siódmej. O ósmej miał zdejmowanie miar.

– O ósmej musisz być w biurze Versace.

– Tak, ale najpierw potrzebuję śniadania, a ta cipka aż się prosi, żeby jej skosztować.

Kontynuował przygryzanie, aż moje protesty całkiem ucichły. Nigdy wcześniej nie czułam się tak pieszczona, tak bardzo zadbana. To uczucie było uzależniające. Czułam jego ciepły oddech. Nieogolona twarz drapała delikatną skórę wnętrza moich ud. Wierciłam się na materacu, gotowa na wszystko. Ben chwycił moje biodra, przytrzymując mnie w miejscu.

– Leż spokojnie, ty niegrzeczna dziewczynko.

Jego język kreślił małe koła na mojej lechtacze, smakując mnie, torturując swoją niespieszną eksploracją. Jęknęłam i chwyciłam go za włosy, walcząc z potrzebą przyciągnięcia go do siebie jeszcze bliżej.

Był niesamowity w oralu, tak jak mówił. Jego ciepłe usta zahipnotyzowały mnie, delikatnie ssąc, masując językiem kolistymi ruchami. W kilka minut mój świat eksplodował przyjemnością, a ja zaczęłam rzucać się na łóżku, zaciskając pięści na prześcieradle.

Ben podniósł się na kolana; jego usta były różowe i napuchnięte. Był cholernie seksowny. Jego dłoń zamknęła się na członku. Pieścił się powoli, obserwując mnie. Moje ciało wciąż drżało po intensywnym orgazmie, kiedy we mnie wszedł. Wbiłam piętę w jego tyłek i wygięłam się w łuk, zmuszając go do tego, by wszedł jeszcze głębiej. Połączył się ze mną, i sprawił, że aż pisałam z rozkoszy.

– Twoje ciało jest niesamowite. Nigdy mi się to nie znudzi.

Moje mięśnie zacisnęły się na nim. Ben wchodził we mnie, nie powstrzymując agresywnych ruchów i sprawiając, że byliśmy coraz bliżej finału. W pewnym momencie złapał mnie za nadgarstki i trzymał moje ręce na głowę, podczas gdy nasze dolne połowy poruszały się w rozszalonym rytmie. Złapał mnie za tyłek, dopasowując do siebie nasze ruchy. Zamknął oczy, a czoło oparł o moją głowę. Muskał mnie ustami i ciężko oddychał.

Jak na parę, która zna się w sumie krótko, byliśmy blisko, bardzo blisko. Ale miałam to gdzieś, nie chciałam przesadnie analizować, dlaczego wpadłam po uszy. Wiedziałam tylko, że to już się stało. I to, że Ben chyba też się we mnie zakochiwał.

– Emmy... – jęknął, wzdychając. – Nie wytrzymam dłużej, skarbie.

– We mnie – wydyszałam. – Skończ we mnie...

Chwycił mnie za pupę i pocałował głęboko, dochodząc.

– Cholera, to zbyt wiele, moja piękna.

Ucałował mnie w czoło, po czym wstał i położył się obok.

Moje galopujące serce urosło. Bezustannie się zastanawiałam, co o mnie myśli, co sądzi o moim wyglądzie. Byłam zdenerwowana, że mu nie dorównuję, ale jego deklaracja mnie uspokoiła. To nie było nic wielkiego, ale gdy słyszałam od niego, że jestem piękna, wszystko stawało się lepsze. Jego dłoń leżała na moim biodrze i mimo że chciałam się odwrócić w jego stronę i go przytulić, wiedziałam, że nie mamy na to czasu. Usiadłam i zakryłam się pościelą. Nie czułam się na tyle swobodnie, żeby pokazywać mu swoje ciało, szczególnie w świetle dnia.

Obserwował mnie. Jego oczy wędrowały po moich ramionach. Miał wygłodniałe spojrzenie, które moje ciało już doskonale znało. Tymczasem mój żołądek wybrał akurat ten moment, żeby przeraźliwie zaburzczyć, przerywając ciszę.

Ben uśmiechnął się lekko.

– Przepraszam, ale nie mam czasu zabrać cię na porządne śniadanie.

Uśmiechnęłam się.

– Porządne w twoim mniemaniu czy moim? Tęsknię za kuchnią mojej mamy. Ciasteczka, sos, jajka, naleśniki domowej roboty...

Teraz roześmiał się w głos.

– Hmm, muszę kiedyś sprawdzić, skąd pochodzisz. Niestety, nie mogę powiedzieć, że kiedykolwiek zjadłem prawdziwe południowe śniadanie.

Nagle spodobał mi się pomysł zabrania go do Tennessee.

– No cóż, tam, skąd pochodzę, witaminy i zielone koktajle raczej nie zaliczają się do porządných śniadań.

Ben zachichotał.

– Fiona chce jak najlepiej, Emmy. Naprawdę.

Moja podniesiona brew dała mu do zrozumienia, że się nie zgadzam.

– Pracuję z nią już długi czas. Chcę mieć pewność, że się dogadujecie.

– Jestem prawie pewna, że mnie nienawidzi – wymamrotałam.

– Ona po prostu chce mnie chronić. – Potarł ręką kark. – Sprawy na pewno nie będą wyglądać dobrze, gdy się dowie, że się z tobą widuję.

Och, czyli teraz się widuję z Benem Shawem... A gdzie się podziały prawdziwe randki, zastanawianie się, na czym stoisz, z kim chcesz chodzić i czy masz tę osobę na wyłączność? Często na to narzekałyśmy z Ellie. W dzisiejszych czasach z chłopakami można było się widywać, spotykać, przebywać lub uprawiać z nimi niesamowity seks. Nie ośmieliłabym się dociekać, co tak naprawdę jest między nami. Bądźmy szczerzy, jeśli tylko tyle miał mi do zaoferowania, to ja się na to pisałam. Bez zbędnych pytań. Wpadłam zbyt głęboko. Nie mogłam już tego zatrzymać.

Faceci tacy jak Ben nie uznawali tradycyjnych związków. Podczas poszukiwań w internecie ani razu nie natrafiłam na jego byłą dziewczynę. Może udawało mu się trzymać życie prywatne z dala od ciekawskich oczu? Może, ale ciągłe latanie dookoła świata na pewno nie sprzyja utrzymaniu jakiegokolwiek związku, o rzucających się na niego dziewczynach nie wspominając. Po co w ogóle miałyby się z kimkolwiek umawiać? Mógł zapewnić sobie regularny seks bez żadnych zobowiązań czy kłopotów. Dostawał mleczko za darmo, jak powiedziała by moja mama.

Ja nie byłam taka jak on. Wiedziałam, że będę chciała więcej. Chciałam wszystkiego: oddanego chłopaka, monogamii, ewentualnego małżeństwa, dwójki dzieci i domu w Tennessee, najlepiej blisko rodziców. Ale mogłam też się cieszyć z tego, co mam z Benem, a przyszłością zając się później. Wybrałam życie tu i teraz. Poza tym miałam przed sobą wyjątkowo kuszącego półnagiego faceta.

– Ben, powinniśmy to zachować dla siebie. Fiona nie musi o tym wiedzieć.

Obserwował mnie, lekko muskając palcami moje uda. Bez trudu potrafiłam sobie wyobrazić, jak zaczęłaby mnie traktować, gdyby się o nas dowiedziała.

– Możesz mieć rację. – Przeczesał włosy palcami, klnąc przy tym cicho. – Ale nie chcę się ukrywać. Znajdę sposób, żeby z nią porozmawiać.

Chciałam mu powiedzieć, żeby się nie fatygował, ale podobało mi się to, że był skłonny jej o nas powiedzieć, o tym, co nas łączyło, czymkolwiek to było. Ale może wyobrażałam sobie zbyt

wiele? To nie był żaden rycerski akt, romantyczny gest. On po prostu nie chciał się ukrywać przez kolejne trzy miesiące.

Odsunął mi włosy z twarzy.

– A jeśli chodzi o to, o co pytałaś wczoraj wieczorem... Pogadamy o tym dzisiaj, okej? – Jego wielka, ciepła ręka dotknęła mojego policzka. – Nie zapomniałem.

Nagle wróciła do mnie nasza wczorajsza nocna rozmowa: jego stan emocjonalny, łazienka pełna leków na receptę, ostrzeżenie Gunnara, zachowanie Fiony. Wszystko to uderzyło ze zdwojoną siłą. Nic już nie mogłam zrobić, żeby zatrzymać pociąg wiozący mnie w stronę nieuniknionej tragedii. Prawdę mówiąc, sama byłam sobie winna.

Przytaknęłam i założyłam koszulkę, pozwalając kołdrze opaść, gdy już byłam całkiem zakryta.

Wiedziałam, że Ben będzie przez cały dzień zajęty zdejmowaniem miar i spotkaniami.

– Idź już – rzuciłam, zgadując, że już jest spóźniony. – Sama się wypuszczę.

Pocałował mnie w usta, po czym wstał z łóżka. Założyłam majtki i dzinsy, podczas gdy on ruszył w stronę łazienki. Przyszła pora na powrót do rzeczywistości.



## Emmy

Po kąpeli i moim zwyczajowym śniadaniu, kawie i croissancie, sprawdziłam pocztę. Korzyścią płynącą z tego, że Fiona miała pokój na innym piętrze, było to, że karteczki zmieniły się w e-maile. W skrzynce miałam wiadomość, którą wysłała o pierwszej w nocy. *O cholera!*

Popijałam kawę i patrzyłam na e-mail bez otwierania go. Zastanawiałam się, czy skomentowała wczorajszą noc. Już moje pojawienie się na imprezie było dość odważnym posunięciem, a co dopiero uprowadzenie solenizanta. Co ja sobie myślałam? Fiona jest moją szefową. Bez zbędnych ceregieli mogła mnie zwolnić i wysłać do domu. I co ja wtedy powiem mamie? Że zostałam zwolniona, bo przespałam się z modelem...

Gdy otworzyłam wiadomość od Fiony, odetchnęłam z ulgą. Miałam się z nią spotkać o jedenaście w biurze Yves Saint Laurenta w ósmej dzielnicy niedaleko Champs-Élysées. Od paryskiego Tygodnia Mody dzieliło nas zaledwie kilka tygodni, co oznaczało, że nasz kalendarz zacznie się wypełniać w szalonym tempie.

W recepcji, za wielkim marmurowym blatem, siedziała piękna dziewczyna. Usta miała pomalowane na czerwono, a czarne włosy upięła w gładki kok.

– *Bonjour* – powiedziała.

Wspaniale, nawet recepcjonistka potrafiła wprawić mnie w zakłopotanie.

– *Bonjour* – odparłam, podchodząc do niej. – Hmm, jestem ze Status Model Management. Mam się tu spotkać z Fioną Stone – wymamrotałam, modląc się w duchu, żeby mówiła po angielsku.

– Tędy proszę.

Stała na tych swoich niebezpiecznie wysokich, lakierowanych szpilkach, jakże szykownych, i poprowadziła mnie w głąb korytarza.

W pomieszczeniu było pełno facetów, którzy wyglądali, jakby czekali na casting. Część z nich siedziała na podłodze, inni stali, bawili się telefonami i rozmawiali. Poza rzędem krzeseł ustawionych w jednej linii biały pokój był niemal całkiem pusty. Szybko zauważyłam Fionę siedzącą pośród stylistów. Podeszłam do nich powoli, przeklinając dzisiejszy wybór ciuchów. Byłam w zwykłych spodniach khaki, bezpiecznych balerinach i białej koszuli, do której dopasowałam

granatowy sweterek. Fiona dostanie zawału, ale miałam to gdzieś. Było mi wygodnie.

Zza kurtyny wyszedł jeden z modeli, by po chwili z grobową miną ruszyć w stronę stylistów. Jego chód był idealny. Zatrzymał się, potem odwrócił i po chwili wrócił za kurtynę. Dziś odbywał się casting naszych chłopców, a do tego przymiarki tych, którzy już zostali wybrani do pokazu. Wślizgnęłam się na krzesło za Fiona. Natychmiast się odwróciła i zmierzyła mnie całą z krytykującym westchnieniem. *Niezły początek, Emmy.*

Obserwowałyśmy, jak wychodzi jeszcze kilku modeli, by po chwili podejść do dyrektorów YSL. Podawałam Fionie portfolia. Wydrukowałam je dziś rano i poukładałam, wybierając tych młodszych, z bardziej egzotyczną urodą, takich jakich lubili w YSL. Mimo że narzekałam na Fionę, moja praca mi się podobała i byłam dumna z tego, co robię.

Następny był John Paul z naszej agencji, dziesiętnastolatek, który dopiero co zaczął pracę w tym szalonym biznesie. Był ubrany w garnitur w paski, który pasował na niego jak ulał.

– Miejski chód, skarbie – poinstruowała go Fiona.

Nauczałam się już, że miejski chód to taki, w którym było widać swobodę, bez przyjmowania póz czy układania rąk na biodrach. Każdy z projektantów preferował inny styl chodzenia. Ci od Versace byli znani z tego, że chcieli widzieć dużo charakteru i luzu, a pełni klasy goście z YSL szukali ekstrawagancji. John Paul wyprostował ramiona i naturalnie przeszedł na środek pokoju, by po chwili odwrócić się na pięcie i ruszyć w stronę kurtyny.

Stylistka siedząca obok Fiony robiła notatki na swoim iPadzie. Zastanawiałam się, czy uda mu się dostać na pokaz. Te na pierwszy rzut oka błahe rzeczy, jak ruch bioder, były niezwykle ważne w tej branży. To był morderczy biznes. Dziennikarze modowi napiszą o nowych trendach, zamówienia zostaną złożone, a w przyszłym roku będziemy chodzić w ciuchach inspirowanych tymi właśnie pokazami. To było fascynujące.

Nie spodziewałam się tu Bena, ale asystentka producenta w pewnej chwili rzuciła: „Ben Shaw”, z niezwykle uroczym francuskim akcentem. Natychmiast spojrzałam w stronę kurtyny.

Ben wszedł na wybieg z taką pewnością siebie, jakby to on tu rządził. Patrzył przed siebie i z nikim nie nawiązał kontaktu wzrokowego. Nagle na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Był tak olśniewająco przystojny, ubrany od stóp do głów w designerskie ciuchy: szary wełniany płaszcz i ciemne dopasowane spodnie. Był chodzącym seksapilem. Nie mogłam uwierzyć, że to ten sam facet, z którym dzieliłam dziś łóżko. Był absolutnie perfekcyjny: mocny i pewny krok, skupiony wzrok. Aż ociekał pewnością siebie, patrząc przed siebie i nie pozwalając, by cokolwiek stanęło na jego drodze. Był władczy. I seksowny jak cholera.

Gdy w końcu napotkał mój wzrok, jego twarz rozświetlił leniwy uśmieszek. Chwilę później zniknął za białą kurtyną odgradzającą niewielką przestrzeń przebieralni. Nagle mój telefon zawibrował w kieszeni, i choć wiedziałam, że to nie powinno odwrócić mojej uwagi od pracy, wyciągnęłam go, by sprawdzić, kto do mnie pisze.

Ku mojemu zaskoczeniu wiadomość była od Bena.

*Ben: Nie mogę przestać myśleć o tym, jak wspaniale smakujesz.*

Moje policzki zapłonęły. Zasłoniłam wyświetlacz i popatrzyłam po zebranych. Nikt nie zwracał na mnie uwagi, ale to nie miało znaczenia. Nie mógł tak po prostu pisać do mnie takich rzeczy. Byliśmy w pracy.

*Ben: Chodź tutaj, kochanie. Pragnę tej pięknej cipki.*

O cholera! Czy on zwariował?

*Ja: Nie ma mowy! Przez ciebie oboje będziemy mieli kłopoty. Przebierz się w kolejny strój.*

*Ben: Daj spróbować chociaż odrobinę.*

Powinnam była mu odpowiedzieć stanowczo: „Nie”. Zamiast tego wystukałam: „Później”. Moje serce waliło w piersi, kiedy patrzyłam na telefon, czekając na jego odpowiedź. Byłam zaskoczona, czytając jego SMS-y. Zwykle wydawał się taki grzeczny i ułożony. Ale w sumie podobało mi się to, że tak naprawdę jest wyuzdany. Na szczęście od tego momentu mój telefon milczał.

Chwilę później Fiona wygrzebała z torebki swój telefon i odebrała połączenie, głośno z kimś dyskutując, co na pewno przeszkadzało biednemu chłopakowi, który był akurat na wybiegu.

– Nie mogę teraz, kochanie – westchnęła. – Spaleś w ogóle? Hmm... Może coś złapałeś? – Słuchała przez kilka kolejnych sekund, po czym dodała: – Poczekaj chwilę, wyślę Emmy. – Odwróciła się w moją stronę, wkładając telefon do swojej ogromnej torby. – To był Ben. Nie czuje się najlepiej. Poranne wstawanie nie jest jego mocną stroną.

Nie chciałam dodawać, że była już jedenasta, więc tylko przytaknęłam.

– Zanieś mu tabletkę przeciwbólową i wodę, moja droga – rzuciła, lekceważąco machając ręką.  
– Jasne...

Zeskoczyłam z krzesła, złapałam torebkę i ruszyłam w stronę kurtyny, gotowa, by mu powiedzieć, co o tym wszystkim myślę. To był jego niecny plan, żeby mnie tu ściągnąć, a co więcej, posłużył się przy tym Fiona. Przez niego oboje mogliśmy wpaść w tarapaty. Nie wiedziałam, czy mam być zła, zdenerwowana, podekscytowana czy napalona.

Kiedy go zauważyłam, gapił się na mnie. Podniósł brwi i zmierzył mnie bezwstydnie wzrokiem, zatrzymując się sugestywnie na moich piersiach. Uśmiechnął się delikatnie. Na Boga, nie mogliśmy tego zrobić akurat teraz! Czy on zwariował?

Podeszłam do niego i zatrzymałam się na odległość ramion.

– Nie możemy tego zrobić, Ben. Fiona mnie od razu zwolni. Polecę następnym samolotem do domu...

– Nigdy tak się nie stanie.

Ta dziwna powaga w jego głosie sprawiła, że aż ścisnęło mnie w żołądku.

# Ben

Emmy wyglądała bardzo schludnie w tych swoich spodniach khaki i zapinanej koszuli, aż chciało się ją nieco potargać, żeby wyglądała na dobrze przerzniętą. Zdobytą... To było chore. Wiem.

Nigdy wcześniej nie myślałem, że mogę mieć normalną dziewczynę. One wszystkie chciały mnie z powodu sławy, tego, co widziały na zewnątrz. Widziały supermodela, ale ja się nim nie czułem. I właśnie dlatego podobało mi się, że Emmy potrafi być ponad to. Częściowo było to spowodowane tym, że ją wpuściłem do swojego życia, podzieliłem się z nią rzeczami, o których rzadko komu mówię. Wiedziała o nich tylko Fiona. Spędziłem z kobietami wystarczająco dużo czasu, żeby wiedzieć, że Emmy miała na mnie zupełnie inny wpływ.

Jasne, miałem też potrzeby fizyczne, które zaspokajałem, ale nigdy nie byłem aż tak głupi, żeby je pomylić z miłością. Niektóre kobiety przysięgały mi miłość, a ja się zastanawiałem, czy kiedykolwiek zobaczą we mnie coś więcej niż tylko markowe ciuchy. Emmy widziała prawdziwego mnie, bez żadnych gier i dodatków. Zdobyła mnie naturalnością. To ona mnie zmusiła, żebym się bardziej otworzył, zadbał o siebie; broniła mnie tylko dlatego, że to uznała za słuszne. Była przekonana o tym, że świat jest dobry, a ludziom można ufać. To było odświeżające, szczególnie w tym biznesie. Ona się nie zmieni tylko dlatego, że pracuje w branży, w której wygląd jest wszystkim. Z tego, co widziałem, była typem człowieka, który zawsze pozostaje wierny sobie.

Podszedłem do niej, zmniejszając dystans, który ona specjalnie zachowała.

– Ufasz mi?

Wciąż pamiętałem jej zapach, jej smak, te ciche jęki, jakie wydawała. Była przepyszna, a ja chciałem więcej.

Przełknęła ślinę, widocznie wstrząśnięta, ale przytaknęła. To wystarczyło. Chwyciłem ją za rękę i zaciągnąłem za ściankę odgradzającą część przebieralni. W pomieszczeniu stał gość, który zapinał koszulę. Spojrzałem na niego wzrokiem, który on odczytał jako „spieprzaj stąd”, więc natychmiast posłuchał. Bystry facet. Chciałem ją powąchać, spróbować jej, pożreć w całości. Nigdy wcześniej żadna dziewczyna nie miała na mnie aż takiego wpływu. Musiałem

ją mieć.

Na jej twarzy malowała się zarówno panika, jak i ciekawość. Przygryzła wargę i spojrzała mi w oczy. Ufała mi. Widziałem to w jej oczach. Martwiła się też tym, że będę naciskał.

Kurwa.

Nie zamierzałem zawieść jej zaufania, robiąc coś, czego nie była do końca pewna. Swoją pracę traktowała poważnie, a ja zaciągnąłem ją na seks... Cholera. Mój wzwód będzie musiał poczekać. *Sorry, stary.*

– Później, dobrze? Jesteś moja.

Spojrzała mi w oczy, a na jej twarzy pojawił się wyraz ulgi.

– Tak – rzuciła. – Później.

Obietnica tego, co miało nastąpić później, musiała mi wystarczyć na kilka kolejnych godzin.

## Emmy

Kiedy udało mi się dotrzeć do hotelu, była już ósma wieczorem. Padałam z nóg. Moje ciało walczyło z naszym europejskim harmonogramem, z idiotycznymi żądaniami Fiony. Tymczasem dostałam SMS od Bena: miałam iść prosto do jego pokoju, i to głodna.

Kiedy dotarłam pod jego drzwi, delikatnie ucałował mnie w usta i wciągnął do środka.

– Słuchałem właśnie płyty od ciebie.

– I?

– Uwielbiam ją. Dziękuję.

Pocałował mnie delikatnie w czoło. To była jego nowa twarz: bardziej uroczy i delikatny Ben. Podobało mi się to. Nie wiem, co się między nami zmieniło, ale on ewidentnie wpuszczał mnie do swojego świata.

Nagle zauważyłam wózek z kilkoma przykrytymi talerzami.

– Śniadanie w łóżku będzie okej? – zapytał.

– Śniadanie? Na kolację?

Oczywiście podobał mi się ten pomysł, choć był dość niecodzienny.

– Skoro nie udało nam się jeszcze zjeść wspólnego śniadania...

Nie zdawałam sobie z tego wcześniej sprawy, ale jak tylko poczułam zapach jedzenia, od razu poczułam wilczy głód. Ben podniósł srebrne pokrywki, a ja od razu zaczęłam się ślinić. Złote gofry posypane cukrem pudrem i mieszanką owoców leśnych, puszyste omlety z kozim serem i grzybami polane oliwą truflową, grube plastry szynki i sałatka... To zupełnie nie przypominało wiejskiego śniadania. Było idealnie.

– To urocze, dziękuję.

– Wcinaj.

– Nie musiałeś robić tego wszystkiego...

Chciałam mu przypomnieć, że sam mówił, że między nami jest tylko seks, ale tego nie zrobiłam. Nie mogłam.

– Chcę, żebyś nabrała sił na to, co chcę ci dzisiaj zrobić – powiedział, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Och. Więc to nie był żaden romantyczny gest. Znów chodziło o seks. Nałożyłam jedzenie na talerz. I tak zamierzałam cieszyć się posiłkiem.

Gdy mieliśmy już pełne talerze, przenieśliśmy się na łóżko. Ben włączył telewizor, żeby coś grało w tle. To było takie relaksujące, takie zwyczajne. I idealne.

Przez cały posiłek rozmawialiśmy na niezobowiązujące tematy. Ben zadawał mi pytania o szkołę. Zdawał się być szczerze zainteresowany i przyznał, że kiedyś też chciał iść na studia, ale zdaniem Fiony to by tylko spowolniło jego karierę. Pieniądze teraz, studia później. Mimo że rozumiałam, było mi go żal.

Rozmowa o lekach, którą chciałam z nim przeprowadzić, coraz bardziej oddalała się w czasie. Już raz o nie pytałam, więc nie chciałam naciskać. Powie, kiedy będzie na to gotowy. Chciałam w to wierzyć.

Po posiłku Ben posprzątał naczynia i wyciągnął się na łóżku obok mnie. Byłam pełna, zrelaksowana. Podniósł moje nagie stopy i położył je na swoich kolanach, po czym zaczął je powoli masować. To było niesamowite. Pozwoliłam sobie zamknąć oczy.

– Dziękuję ci za śniadanie. Nie było to śniadanie, które jadam tam, skąd pochodzę, ale... – Uśmiechnęłam się. – Było pyszne. Może kiedyś będziesz mógł pojechać ze mną do Tennessee.

Nic nie odpowiedział, tylko zmarszczył brwi.



# Ben

– Chcę być z tobą szczerzy.

Podniosła oczy i spojrzała na mnie. Boże, była taka urocza... Wiedziałem, czego pragnę, jaką przyjemność mogę jej pokazać. Nie zamierzałem pozwolić, by cokolwiek to skomplikowało. Jeśli ona chciała mnie zabrać do Tennessee, to najwyraźniej nie zgadzaliśmy się w ocenie tego, co tak naprawdę jest między nami.

– Emmy, ja nie szukam związku. Zbyt długo byłem sam i zbyt dobry w tym jestem.

– To nie znaczy, że tak musi być.

Jej głos był cichy. Spuściła wzrok. Chciała się ze mną skonfrontować, ale nie zamierzała naciskać. Chciała, żeby był to mój wybór. A ja dobrze wiedziałem, czego chcę.

Dwoma palcami podniosłem jej brodę, zmuszając, by na mnie spojrzała.

– Wiem. Ale tego właśnie chcę. Martwić się tylko o siebie.

Gdybym był mądry, od razu bym ją odtrącił. Opowiedziałbym jej swoją historię, swoją popieprzoną historię, to wszystko, co spieprzyłem. To powinno ją zniechęcić. Ale coś mi na to nie pozwalało. Za bardzo jej pragnąłem. Tej słodkiej, małomównej dziewczyny, która była dla mnie zdecydowanie zbyt dobra. Pragnąłem jej. I nie chodziło tu tylko o seks. Prawdę mówiąc, był niesamowity, ale na pewno nie chodziło tylko o to. A mimo to powiedziałem, że owszem, zależy mi tylko na tym.

Chcąc całkowicie zabić w niej nadzieję na więcej, zapytałem:

– Czy to, co jest teraz między nami, jest złe?

Mrugnęła, jakby zamierzała się nie zgodzić, powiedzieć, że się mylę, że damy radę, jeśli się tylko postaram. Zasługiwała na coś lepszego – porządnego faceta, który by ją wielbił, a nie ukrywał przed światem w hotelowym pokoju.

– Ben... – zaczęła.

Mój palec na jej ustach szybko ją uciszył.

– Chyba nie jestem w stanie dać ci tego, czego potrzebujesz.

Chwyciła moją dłoń i ścisnęła ją, mówiąc:

– Mylisz się.

Zakulo mnie w piersi. Patrzyła na mnie tak, jakbym był dobry, nieskazony, jakby chciała się mną zaopiekować. Nie odrzucę jej, o ile będzie wiedziała, co może ode mnie dostać, a czego nie.

– Nie wiem, gdzie będę mieszkał za parę miesięcy. W tym biznesie pojawiają się ciągle nowe pokusy. Nie komplikuj tego, Emmy. To dwa i pół miesiąca. Pozwól mi się mieć.

Mrugnęła.

– Skarbie, ciągle o tobie myślę. Nie ma nikogo więcej. No, dalej... Pozwól mi się mieć tak, jak tego pragnę. Obiecuję, że nie pożałujesz.

## Emmy

„Pozwól mi się mieć”. Słowa Bena ciągle pobrzmiwały w mojej głowie. Patrzył na mnie z uwagą. Czy mogłam sobie na to pozwolić? Czy mogłam mu podarować klucz do mojego ciała, ale nie do serca? Stało się dla mnie brutalnie jasne, że taki właśnie był, tak został wychowany. Obserwował matkę z ciągłym wianuszkiem mężczyzn, więc to była dla niego norma. Ciągłe się przeprowadzał, mógł liczyć tylko na siebie. Nauczył się zaspokajać potrzeby z kimkolwiek, z kimś, kto akurat był obok, nie pozwalając sobie na przywiązanie, bo wiedział, że w końcu będzie musiał wyjechać.

Moi rodzice byli parą od liceum i jestem pewna, że tego nie żalowali. Po tych wszystkich latach wciąż byli w sobie zakochani. Stanowczość w jego oczach, przekonanie, że będzie mu lepiej samemu, złamały mi serce. Staralam się nie oczekiwać zbyt wiele. Sam powiedział, że to tylko dwa i pół miesiąca, zwykły seks. Ale za każdym razem, kiedy robił coś uroczego, jak choćby to śniadanie na kolację, moje serce głupiało. Wiem, że to było tylko pobożne życzenie, ale może moglibyśmy być dla siebie kimś więcej? Może udałoby mi się zmienić jego zdanie o związku? Mój mózg się na to złapał. Każda dziewczyna pragnęła szczęśliwego zakończenia ze swoim księciem z bajki. Nie mogłam z niego teraz zrezygnować.

– Dziękuję za kolację – wymamrotałam, zdeterminowana, by się zrelaksować i cieszyć chwilą, mimo jego negatywnego zapatrywania na związki.

– Zawsze możesz na to liczyć, piękna.

Za każdym razem, kiedy tak mnie nazywał, moje serce przyspieszało. Sprawiał, że wierciłam się jak piętnastolatka, która usiłuje przyciągnąć wzrok przystojniaka. Jakimś sposobem udało mi się skupić na sobie całą jego uwagę. Jego kciuk masował moje podbicie, a oczy były wpatrzone we mnie.

– Przyjemnie? – zapytał, wpijając palce w spody moich stóp.

To nie było dobre słowo. Po całym dniu w balerinkach czułam się jak w niebie.

– Kurewsko przyjemne, czyli... kurjemnie.

Uniósł brew.

– Tworzysz nowe słowa, panno Clarke?

Uśmiechnęłam się i przytaknęłam zawstydzona.

– Zadzwoń do Webstera – powiedział. – Powinni to dodać do słownika.

Jego zawadiackość powinna nieco rozluźnić atmosferę, ale czułam, że coś mu jeszcze siedzi w głowie. Przez kilka kolejnych minut kontynuował masaż stóp, po czym ułożył je ostrożnie na łóżku i oparł się o zagłówek. Nie spojrzał mi w oczy. Patrzył przed siebie.

– Biorę leki na lęki, bezsenność i kilka różnych na sen. Od dziecka miałem problemy. A tabletki na lęki bardzo mi w tym pomagają. Nie lubię tych na sen. Sprawiają, że czuję się jak zombie.

Czekałam, aż powie coś więcej.

– Nie otrzymałem tradycyjnego wychowania.

Niedopowiedzenie roku... Jego matka była celebrytką, mieszkali w niemal każdym miejscu na Ziemi. Wiem, że zamiast chodzić do szkoły, miał prywatnego nauczyciela, który z nimi podróżował.

– Często bywało tak, że opiekowałem się matką, gdy balowała. Byłem przekonany, że jak tylko zasnę, to stanie się coś złego. To był głupi, dziecięcy strach. Ale bywało i tak, że znajdowałem ją rano w takim stanie, że żałowałem, że się nią nie zaopiekowałem.

Jego dzieciństwo było tak inne od mojego. Zamiast dni wypełnionych wdrapywaniem się na drzewa i łapaniem żab, nocy spędzonych na budowaniu fortów z poduszek, Ben opiekował się matką. To łamało mi serce. Teraz rozumiałam tę intensywność w jego oczach; była częścią jego życiowych doświadczeń. To musiało coś znaczyć, jeśli postanowił się teraz ze mną tym podzielić.

Ben wziął głęboki oddech i powoli wypuścił powietrze. Delikatnie ścisnęłam jego dłoń, zachęcając go, by mówił dalej.

– Znajdowałem ją rano chorą, skacowaną, z rzygowinami we włosach i rozmazanym makijażem... Albo gorzej, całkiem nieprzytomną na podłodze. Sen był wrogiem. Nie mam pojęcia, dlaczego to ze mną zostało przez te wszystkie lata. Napięty grafik, zmiana stref czasowych, stres w pracy... Sama wybierz. Wychodzi na to, że ciężko pozbyć się dawnych nawyków, ponieważ wciąż fatalnie śpiam.

Pomyślałam o momentach, kiedy byłam z nim na planie. Jego żelazne spojrzenie nie miało nic wspólnego z godzinami ćwiczeń przed lustrem, ale raczej ze smutnym, samotnym życiem pozbawionym miłości. Jak to możliwe, że nikt nie zadbał o to, żeby ten piękny człowiek poczuł się kochany i ważny?

Wzruszył ramionami i spuścił wzrok.

– Pewnie nie jestem facetem, za którego mnie brałaś.

Złapałam go za rękę.

– Nie. Jesteś lepszy. Jesteś uroczy, szczodry i niezwykle dobry w pisaniu niegrzecznych SMS-ów.

Chłopak, który kochał swoją mamę, był kimś, kto mógł mnie zainteresować.

Zaśmiał się w głos. To było jak muzyka dla moich uszu.

– Ciekawe jest to, że wczorajszej nocy wtuliłem się w ciebie i od razu zasnąłem. Nigdy tak się nie dzieje. Co noc leżę przez wiele godzin. Jesteś jak magiczny lek.

Przypomniałam sobie, jak jego oddech stawał się coraz głębszy. Miło było myśleć, że byłam lekiem na jego bezsenność.

Nachylił się i delikatnie mnie pocałował.

– Dziękuję ci.

# Ben

Jej wzrok był tak szczerzy i opiekuńczy, że musiałem się przed nią otworzyć i powiedzieć jej całą prawdę. Nawet jeśli byłoby to dla niej zbyt wiele, nawet jeśli uciekłyby z pokoju. Wciąż jej powtarzałem, że my to nic więcej jak dwoje ludzi spędzających razem czas, ale myśl o tym, że mogłaby odejść, wywoływała w mojej piersi ból. Nie chciałem patrzeć, jak odchodzi.

Cieszyłem się, że tego nie zrobiła. Po prostu chwyciła moją dłoń.

Emmy była opiekuńcza i ciepła. Typ kobiety, która ugotuje ci zupę, gdy zachorujesz, przyniesie ci leki i sprawdzi temperaturę. Miała w sobie matczyne instynkt. Nie żebym cokolwiek o tym wiedział. Nie, ja nie miałem takiej matki. Miałem inną: balującą do czwartej nad ranem na czerwonym dywanie lub jachcie, umawiającą się z aktorami, która tylko jakimś cudem nie pojawiała się w tabloidach.

Urocze i proste życie Emmy oraz jej wychowanie stanowiły miłą odmianę. To wszystko było szokująco normalne, co mnie bardzo cieszyło. Czasami pragnąłem normalności, zwłaszcza gdy moje życie było od niej dalekie.

Zawsze zazdrościłem rodzinom w serialach, z mamą i tatą, którzy chodzili do pracy i wracali do domu, znajdując czas na zabawę z dziećmi. Nigdy czegoś takiego nie zaznałem. Byłem skłonny się założyć, że Emmy tego doświadczyła.

Słuchała, jak mówię, bez przerywania mi, z małą zmarszczką na czole. Nie oceniała mnie, nie patrzyła na mnie tak, jakbym był jakimś pokrzywdzonym dupkiem. Potem, jak już byliśmy ze sobą, ubrała się w jedną z moich koszulek, kiedy przygotowywaliśmy się do spania. Uwielbiałem patrzeć na nią, gdy miała na sobie mój stary T-shirt. Wyglądała w nim zdecydowanie lepiej niż ja. Jej delikatne krągłości ładnie go wypełniały.

Wchodząc do łóżka, Emmy ułożyła się twarzą do mnie. Sposób, w jaki to zrobiła, był mi całkiem obcy. Patrzyła mi głęboko w oczy jak zauroczona, podczas gdy ja odgarniałem z jej twarzy kosmyki włosów. Tamten moment coś dla mnie znaczył. Powiedziałem jej, że to jedynie związek fizyczny, a mimo to nie mogłem zaprzeczyć, że to coś głębszego niż dwójka ludzi dzielących intymną chwilę po seksie. Nie bardzo to rozumiałem, ale nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Jej piękne szare oczy były szeroko otwarte i wciąż mnie obserwowały. Jej skóra pro-

mieniała. Wyglądała na zrelaksowaną. Lubiłem myśleć, że to moja zasługa.

Po prostu lubiłem przebywać obok niej, nawet bez uprawiania seksu. Nie miałem dziewczyny. Cholera, nawet z nielicznymi przyjaciółmi rzadko się spotykałem. Mój grafik na to nie pozwalał. Miałem kilku kumpli wśród modeli i laski, które bzykałem. Ale Emmy była kimś więcej. Po prostu.

Wszystko w niej było niezwykle i piękne. To, jak patrzyła na mnie – to było zbyt wiele. Przyciągnąłem ją do siebie. Czułem, że jej serce wali jak szalone.

– Odpocznij, skarbie.

Chciałem ją trzymać w ramionach, choć zwykle wołałem, żeby laska zniknęła tak szybko, jak się pojawiła. Ale nie Emmy. Ona mogła zostać dłużej. Była taka ciepła i delikatna, tak ładnie pachniała. A poza tym nie uważała, że ciszę trzeba przerywać bezsensowną gadką, co było jej wielką zaletą. To było całkiem przyjemne. Bicie naszych serc i jej delikatny oddech. Teraz mogłem zasnąć. Nie sądziłem, że kiedykolwiek to powiem, ale ta dziewczyna zdawała się lekiem na moją bezsenność.

## Emmy

W nocy obudziłam się rozgrzana, z czymś ciężkim wbijającym mnie w materac. Ramię Bena leżało na moim brzuchu. Zerwałam z nóg kołdrę, uwalniając się z jego uścisku. Przetoczyłam się kawałek dalej; zimne prześcieradło działało kojąco na moją rozgrzaną skórę.

Nagle Ben wyszeptał moje imię. Coś go gnębiło. Ton jego głosu był jak nóż wbity w moje serce. Nosił w sobie ogromny ciężar, a ja byłam kluczem do uwolnienia go od przeszłości. Przysunęłam się bliżej, zapominając o tym, jak ciepło mi było przed chwilą, i przytuliłam go do siebie, głaszcząc jego plecy i układając go z powrotem do snu. Jeśli będzie mnie potrzebował, jestem obok.

Jeszcze raz wyszeptał moje imię, po czym znów zasnął. Chciałam, żeby czuł się bezpieczny. Żeby nie musiał brać tych tabletek.

Historia z jego matką głęboko mnie poruszyła. Nigdy wcześniej nie poznałam nikogo takiego jak on. Czułam w głębi duszy, że coś nas do siebie ciągnie. Byliśmy podobni. Ten facet chciał więcej i desperacko próbował zdobyć miłość i akceptację matki. Ja też chciałam więcej. Chciałam, żeby rodzice byli ze mnie dumni. Nie starałam się zdobyć ich akceptacji, ale chciałam pokazać, że ich ciężka praca była po coś, że zdołam jeszcze wyjść na ludzi. Oboje byliśmy naznaczeni tym, że staraliśmy się zaspokoić oczekiwania rodziców. I chyba rację miał ten, kto powiedział, że nigdy tak naprawdę nie uciekniemy od naszego dzieciństwa.

Pragnienie, by załagodzić jego strach, było wręcz przytłaczające. Otuliłam go ramionami i mocno przytuliłam.

Po wczorajszej nocy chciałam się zobaczyć z Benem. Czułam, że kierujemy się w dobrą stronę. On otworzył się przede mną, a ja byłam w stanie sobie wyobrazić, że nasze noce, pełne pasji, mogą stać się czymś powtarzalnym. To by mi odpowiadało.

Kiedy już byłam w pokoju, zrzuciłam buty, odłożyłam torebkę na krzesło i wyciągnęłam telefon, żeby do niego zadzwonić. Popatrzyłam na zegarek. Powinien już wrócić z sesji.

Odebrał po trzecim dzwonku. Brzmiał tak, jakby nie mógł złapać tchu.

– Halo?



– Hej, przystojniaku. To ja.

– Hmm... Cześć.

Czyżby czuł się sfrustrowany?

– Zadzwoiłam w złym momencie?

– Sekunda...

Usłyszałam, jak mówi coś do kogoś w tle. Odpowiedział mu kobiecy głos. Brytyjski akcent. Ścisnęło mnie w żołądku.

– Gdzie jesteś?

– W swoim pokoju. Czy mogę do ciebie zadzwonić za kilka minut?

– Jasne.

Odłożyłam telefon drżącymi dłońmi. Powiedział, że oddzwoni, ale był w pokoju z Fioną. Nie ufałam jej i nie wiedziałam, czy mogę ufać im obojgu, gdy byli ze sobą sam na sam.

Postanowiłam do niego pójść. Jakaś nieznana siła ciągnęła mnie w stronę jego pokoju. Kiedy zapukałam do drzwi, moje serce waliło jak oszalałe, a na twarzy pojawił się wyraz determinacji.

Kilka chwil później Ben otworzył drzwi. Twarz miał zarumienioną, a na jego szyi odznaczał się bijący puls.

– Emmy...

Był ubrany w dżinsy i T-shirt, ale jego włosy były mokre, jakby przed chwilą wyszedł spod prysznica. Czy kąpał się w Fioną? Mój żołądek znów zacisnął się boleśnie.

Chwycił za framugę, blokując mi tym samym wejście do pokoju.

– Rozmawiam teraz o czymś z Fioną. To nie jest najlepszy moment.

Jego głos był niski, a ciało spięte. Zdecydowanie w czymś przeszkodziłam.

Za jego plecami zauważyłam siedzącą na łóżku Fionę; była bosa, a zawartość jej torebki leżała wysypana obok.

Zawsze sądziłam, że Fiona jest emocjonalnie niezniszczalna, a tu proszę, oczy opuchnięte od łez, które spływały po jej policzkach. Szybko otarła je wierzchem dłoni. Ben odchrząknął, więc znów popatrzyłam w jego stronę. Przeszkadzałam.

– Zadzwonię za jakiś czas – rzucił szeptem.

Przytaknęłam i przełknęłam ciężko ślinę. Zamknął drzwi, zostawiając mnie na korytarzu. Cholera!

# Ben

Fiona kompletnie wybiła mnie z rytmu, pojawiając się przed moimi drzwiami, zapłakana jak nigdy wcześniej. Trzymałem ją w ramionach, kiedy opowiadała mi o tych wszystkich nieudanych próbach zajścia w ciążę. Nigdy nie postrzegalem jej jako typ kobiety, która chce zostać matką, ale w wieku trzydziestu ośmiu lat najwyraźniej poczuła instynkt macierzyński, a to, że nie miała faceta, najwyraźniej nie miało znaczenia. To było godne podziwu. Oczywiście niewiele mogłem zrobić, poza podjęciem próby jej uspokojenia, ale kiedy wyrzuciła wszystko z torbki i wypadła z niej strzykawka wypełniona lekiem wspomagającym płodność, który chciała, żebym jej wstrzyknął, szybko się zorientowałem, po co przyszła.

Powiedziała, że nie chce, żeby ktokolwiek o tym wiedział, na wypadek, gdyby jej nie wyszło. Była zbyt przestraszona, żeby wbić sobie igłę. Kiedy zaczęła mnie instruować, przerwało nam pukanie do drzwi.

Nie mogłem powiedzieć o tym Emmy. Szanowałem decyzję Fiony o zachowaniu tego dla siebie. Miejmy nadzieję, że zajdzie w ciążę podczas kolejnego zabiegu i nikt się nie dowie o jej problemach.

Mina Fiony zdradzała, że nie była naiwna, wręcz przeciwnie, zdawała sobie sprawę z nocnych wizyt Emmy w moim pokoju.

– Za bardzo się spoufalasz z moją asystentką – powiedziała po całej minucie ciszy.

– Emmy?

– Tak, Emerson. Nie udawaj zaskoczonego. Widzę, że między wami coś się dzieje.

Wciąż milczałem, biorąc do ręki strzykawkę i chusteczki nasączone alkoholem.

– Ben, mówię poważnie... Nie podoba mi się to. Kiedy cię ostrzegałam, żebyś nie posuwał mojej asystentki, mówiłam poważnie.

– Wyluzuj, Fiona. Nie możesz się spinać, jeśli mam to zrobić.

Wzięła głęboki oddech, próbując się uspokoić.

– Okej, ale wiesz, że jeśli między wami coś jest, mogę ją zaraz zwolnić i wysłać do domu?

Zacisnąłem szczękę, ale nie podzieliłem się z nią informacją, że jeśli ją wyrzuci, zaproszę ją do swojego pokoju, żeby ze mną została.

– Nie zrobiłabyś tego. Wciąż chcesz, żebym ci pomagał, prawda?

Zdjąłem zabezpieczenie z igły, a Fiona przytaknęła niepewnie. Oboje wiedzieliśmy, że miałem nad nią przewagę.

Przekazała mi wszystko to, co wcześniej powiedziała jej pielęgniarka: jak przemyć chusteczką miejsce przy pępku, uszczypnąć skórę i szybko wbić igłę.

Po zastrzyku odesłałem Fionę i poszedłem zrobić sobie mocnego drinka.

Po wódce z tonikiem wysłałem Emmy SMS i czekałem na jej odpowiedź. Zastanawiałem się nad kolejnym, kiedy mój telefon zawibrował.

*Emmy: Wciąż z nią jesteś?*

Czułem, że jest wkurzona. Nie napisała nawet imienia Fiony. Nie mogłem jej za to winić. Wyczułem, że jest między nimi jakaś dziwna rywalizacja. Nie chciałem w tym uczestniczyć.

*Ja: Nie, już poszła. Jadłaś coś?*

*Emmy: Nie jestem głodna.*

*Ja: Wróc. Zrobię ci drinka.*

Odpisała po kilku minutach.

*Emmy: Okej.*

Jej odpowiedź była mniej niż entuzjastyczna, ale przynajmniej zamierzała przyjść. Kilka minut później znów zapukała do moich drzwi. Otworzyłem je i wciągnąłem ją do środka, całując delikatnie w usta.

Emmy na początku była spięta, ale kiedy moje ręce owinięły się wokół jej talii i zeszły w dół, chwytając ją za tyłek, poczułem, że zaczyna się relaksować. Boże, jej tyłek był niesamowity. Wiedziałem, że jestem jej winien wyjaśnienia, ale niech mnie szlag, moje ciało szalało, gdy była blisko. Później będzie czas na rozmowę... Pragnąłem jej. Pogłębiłem pocałunek, przyciągając ją jeszcze bliżej, tak że jej klatka piersiowa przywarła do mojej, a język zaczął delikatne zabawy z moim. Była idealna.

– Muszę w ciebie wejść, skarbie.

Emmy jęknęła, na co mój kutas aż podskoczył. Uwielbiałem te delikatne dźwięki, które wydawała. Wycofując się w głąb pokoju, pchnąłem ją na łóżko. Położyła się płasko, a na jej ustach pojawił się uśmiezek.

Jej oczy, tak pełne życia, wpatrywały się we mnie, a uśmiech stawał się coraz większy. Uwielbiałem obserwować jej szczerą reakcję na mnie. Zaczerwienienie skóry, to, jak przygryzała wargę. Była piękna i naturalna. I coś we mnie to kochało. Może to przez ten przesadnie krytykują-

cy i brutalnie oceniający biznes, w którym siedziałem, ale podziwiałem jej prostotę. Może to przez jej wychowanie, cholera, a może po prostu taka była. Emmy Clarke szybko stawała się moim nawykiem.

Kiedy tak stałem przed nią, jej oczy zeszyły w dół, w stronę mojej klatki piersiowej, i zatrzymały się na erekcji ukrytej pod spodniami. Znowu przygryzła wargę.

– Chodź tutaj.

Wyciągnąłem rękę w jej stronę, a ona położyła na niej swoją małą dłoń. Klękła przede mną i patrzyła tymi swoimi wielkimi, szarymi oczami, jak odpinam pasek. Oblizwała usta, podczas gdy ja powoli odsuwałem zamek. Jej dłonie ruszyły mi na pomoc. Zamknąłem je w swoich i szepnąłem:

– Zachowuj się.

Zrobiła zdziwioną minę, ale posłuchała. Była taka dzika, a jednocześnie uległa w sypialni. To było bardzo podniecające. Opuściłem spodnie i bokserki jednocześnie, po czym wziąłem penis do ręki. Jej puls przyspieszył, a oczy skupiły się na moim kutasie. Leniwie się pieściłem. Pożądanie w jej oczach sprawiło, że byłem twardy jak skała.

Dotknąłem jej policzka.

– Chodź tu, moja piękna.

Patrząc na mnie z pasją w oczach, Emmy zbliżyła się i otworzyła usta.

*Kurrrwa.*

Ciepły dotyk jej języka był cholernie przyjemny. Wciąż na mnie patrzyła. Kiedy główka dotknęła jej gardła, zobaczyłem, że się dławi, więc zacząłem niechętnie wychodzić. Emmy od razu zaczęła mnie pieścić; jej małe dłonie masowały i dotykały mój członek. To było niesamowite. Nie chciałem jej zatrzymywać, ale wciąż miała na sobie za dużo ubrań, a ja chciałem zobaczyć jej piękne cycki, wycałować ją całą, sprawić, by doszła i pieprzyć ją bez zahamowań.

Złapałem za brzeg jej koszulki i pociągnąłem ją do góry, podczas gdy ona podniosła rękę nad głowę, pozwalając mi ją zdjąć. Miała na sobie lawendowy stanik z koronki, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Podobało mi się, że wciąż było w niej tyle rzeczy do odkrycia. To była ładna, kobieca rzecz, ale chciałem, żeby zniknęła. Sięgnąłem za jej plecy i odpiąłem stanik, który po chwili opadł z jej ramion, a ja zdjąłem go delikatnie, nachylając się i całując jej pełne wargi. Nie sądziłem, że kiedykolwiek znudzi mi się całowanie jej ust. Te ciche, dyszące dźwięki, jakie wydawała, to, jak jej dłonie bezustannie mnie przyciągały, jakby chciała być jeszcze bliżej... Była taka seksualna i słodka. Czułem się jak w niebie.

## Emmy

Minęło kilka tygodni, a ja i Ben wciąż spotykaliśmy się regularnie. Nie chodziliśmy ze sobą. Z facetami takimi jak Ben Shaw się nie chodzi. Jego nie można było oswoić. Był jak Clooney, co nie zmienia faktu, że kochaliśmy się regularnie, jedliśmy wspólne posiłki i rozmawialiśmy. Podzielił się ze mną kilkoma sekretami, a ja odwzajemniłam mu się tym samym. Nie miałam pojęcia, co to wszystko miało znaczyć. Pytanie brzmiało, czy to w ogóle miało jakiegokolwiek znaczenie... Facet taki jak Ben mógł mnie zniszczyć. Wiedziałam to od momentu, kiedy pierwszy raz we mnie wszedł, poruszał się nade mną, jego broda drapała moją szyję, a jego ciepły oddech pieścił moje ramię. Byłam z nim bliżej niż z kimkolwiek wcześniej. Moje ciało było od niego uzależnione, serce się zaangażowało, ale głowa wiedziała, że to może się źle skończyć.

On był moim słabym punktem. Nie mogłam go trzymać na dystans. Jego bliski związek z Fioną bardzo mnie martwił. Nigdy nie rozmawialiśmy o tym incydencie w jego hotelowym pokoju. Nie powiedział, co Fiona robiła wtedy u niego, a ja nigdy o to nie zapytałam.

On był jej złotym chłopcem, a ja byłam jej asystentką ze wsi, to się nie zmieniło. Szalała, gdy zapomniał wziąć witaminy. Bez wątpienia pomyślałaby, że to, że go dotknęłam, w jakimś stopniu go naznaczyło.

Ben wciąż miał castingi i przymiarki, a Fiona starała się zagospodarować mi każdą minutę bez niego. Gdy byłam w pracy, wysyłał mi niespodziewane, urocze SMS-y. Myślał o mnie. W jednym narzekał na strój, w jaki ubrał go jeden z projektantów i wysłał mi zabawne zdjęcie. Ubranie wyglądało jak abażur, ale wciąż wyglądał w nim seksownie. Jak seksowny abażur.

Paryski Tydzień Mody zbliżał się wielkimi krokami i wiedziałam, że będzie chodził po wybiegach u kilku projektantów. Byłam podekscytowana tym, że zobaczę go w jego naturalnym środowisku. Czuję się jak Kopciuszek, który jakimś sposobem zwrócił na siebie uwagę księcia.

Spojrzałam na zegarek; już nie mogłam się doczekać, aż wrócę do hotelu i go zobaczę. To było absurdalne, jak bardzo się do niego przyzwyczaiłam.

Ben pomachał do mnie biletem lotniczym.

– Mediolan, jutro. Chcesz lecieć?

Fiona nic nie wspominała o Mediolanie, czyli nie byłam zaproszona.

– Nie mogę tak po prostu lecieć z tobą do Mediolanu. Mam pracę.

Przeciął pokój i stanął przede mną, dotykając ciepłą dłońią mojego pośladka.

– Och, nie bój się, zagonię cię do roboty.

Jego dłoń pieściła mój tyłek, przyciągając mnie bliżej. Zaczął mnie całować.

Odsuwając się od niego, żeby nie zatracić się w pocałunku, położyłam dłoń na jego piersi.

– Fiona nie pozwoli mi z wami polecieć.

– Ona nie leci. Tylko ja. I ty, jeśli zechcesz do mnie dołączyć. To tylko jedna noc.

Spojrzałam na niego sceptycznie. Fiona nie leciała?

– Ma wizytę u lekarza. Nie martw się, zajmę się Fioną – odparł.

To, że miał zamiar porozmawiać o mnie z Fioną, było czymś nowym. Pocałował mnie delikatnie w szyję, po czym odsunął się i wyciągnął telefon z kieszeni. Wykręcił numer i czekał na połączenie, kontynuując pakowanie skórzanej torby, która leżała na jego łóżku.

– Hej, to ja – powiedział do telefonu. – Dobrze, a ty? – Kontynuował wkładanie rzeczy do torby, podczas gdy ja spacerowałam nerwowo po pokoju. Fiona oszaleje... – Chciałbym, żeby Emmy pojechała ze mną do Mediolanu. Dasz sobie bez niej radę w jeden wieczór?

Zamilkł, słuchając odpowiedzi, a ja wstrzymałam oddech.

– Dziękuję, byłoby super.

Zakończył rozmowę i rzucił telefon na łóżko.

– Idź się pakować, mała.

Stałam tam osłupiała.

– Zgodziła się?

Posłał mi swój piękny uśmiech.

– Właśnie dzwoni do linii lotniczych, żeby załatwić ci bilet.

Fiona dzwoniła, żeby zorganizować dla mnie bilet? Czy ja weszłam w jakąś inną czasoprzestrzeń? Wyglądało na to, że Ben miał dar przekonywania. To, że nie była temu przeciwna, nie pasowało mi zbytnio do Fiony, ale przytaknęłam i poszłam do swojego pokoju.

Kiedy dojechalismy na lotnisko, dobry humor Bena szybko gdzieś się ulotnił. Przy odprawie powiedziano mu, że mój bilet został zarezerwowany w klasie ekonomicznej, z tyłu samolotu, w środkowym rzędzie. Jego miejsce znajdowało się w pierwszej klasie, więc nie było szans na to, żebyśmy razem siedzieli. To była zemsta Fiony.

Ben zaczął rozmawiać z pracownicą linii lotniczych po francusku, podczas gdy ja stałam obok. Jego szczeka była zaciśnięta, gdy uderzała palcami w klawiaturę.

Pociągnęłam go za ramię.

– W porządku. To krótki lot.

– Sprawdzam, czy zdoła mi załatwić dla ciebie miejsce w pierwszej klasie. Jeśli nie, chcę, żeby mnie przenieśli do ekonomicznej.

– Ben, nie, to głupota. Nic mi się tam przecież nie stanie.

Ben wymienił z kobietą kilka nerwowo brzmiących słów, po czym podał jej swoją kartę kredytową.

– Nie musisz tego robić, pierwsza klasa jest zbyt droga...

– Ale chcę, skarbie. Pozwól mi.

Chwycił moją dłoń i splótł nasze palce.

Zgodziłam się, dobrze wiedząc, że go nie powstrzymam. Miło było czuć, że ktoś tak o ciebie dba. Nigdy wcześniej nie leciałam w pierwszej klasie.

Wkrótce siedzieliśmy na szerokich skórzanych siedzeniach w pierwszym rzędzie, popijając szampana z kryształowych kieliszków. Pierwsza klasa była cudowna. Zamiast ciasnego siedzenia obok kogoś, to kradnie ci podłokietnik, Ben i ja rozmawialiśmy, delektując się drogim alkoholem i pogryzając solone migdały. Zanim się zorientowałam, już jechaliśmy do hotelu.

– Jest ktoś, kogo chciałbym ci przedstawić – rzucił Ben, zdejmując buty.

Wyobrażałam sobie romantyczną kolację przy świecach w sercu Mediolanu, ale przytaknęłam.

– Okej.

– Angelo i Rosa są właścicielami winiarni leżącej za miastem. Nie widziałem ich całe wieki. Pojedziemy do nich, a potem zjemy kolację, jeśli to ci odpowiada.

– Tak, oczywiście. Muszę tylko wziąć prysznic.

– Godzina ci wystarczy? Zadzwoń, że przyjedziemy niebawem.

– Godzina będzie okej.

Pięćdziesiąt minut później wyszłam z marmurowej łazienki wykąpana i umalowana, ubrana w czarną ołówkową spódnicę, sandały na obcasach i top ze srebrnymi koralikami. Ben leżał na wznak na łóżku i czytał książkę, którą kupił na lotnisku. Wyciągnęłam swoje diamentowe kolczyki, które zostawiła mi babcia, i stanęłam na wprost lustra, żeby je założyć. Wstał z łóżka i podszedł do mnie od tyłu; odsunął moje włosy, po czym zaczął całować mnie w szyję.

– Mmm, to bardzo przyjemne.

Opuściłam głowę, żeby położyć ją na jego ramieniu. Szybko mnie objął i wyszeptał:

– Wyglądasz pięknie.

Patrzyłam na nasze odbicie w lustrze. Ben był bardzo wysoki i niezwykle przystojny. Ta zwykła szatynka, która przy nim stała, nie była moim zdaniem piękna, ale cieszyłam się, że tak o mnie myśli.

Włożył mokasyny. Jego dwuminutowy rytuał przygotowywania się do wyjścia zaowocował tym, że wyglądał szalowo. Był ubrany w ciemne chinosy i koszulkę polo z podwiniętymi rękawami.

Zatrzymał taksówkę i już po chwili byliśmy w drodze za miasto, trzymając się za ręce na tylnym siedzeniu. Domy i budynki były rozsiane na wzgórzach, które szybko przeszły w porośnięte drzewami płaskowyże.

– Skąd znasz Angela i Rosę? – zapytałam.

– Rosa to przyjaciółka mojej mamy z dawnych lat. Pracowały razem podczas Tygodnia Mody w Mediolanie. Teraz prowadzi winiarnię ze swoim bratem. Zawsze staram się ich odwiedzić, kiedy jestem w mieście.

Odwróciłam się jego w stronę.

– Ona nie jest tą... z którą straciłeś dziewictwo, prawda?

Ben zaśmiał się głośno, zwracając na siebie uwagę kierowcy, który spojrzał na niego w lusterku.

– Nie.

Nie wiedziałam, co w tym śmiesznego, ale gdy dojechaliśmy do winiarni trzydzieści minut później, a na podjeździe przywitała nas Rosa, zrozumiałam. Była grubo po pięćdziesiątce i czas nie był dla niej łaskawy. Pewnie w młodości była piękną, ale teraz jej twarz była pełna głębokich zmarszczek.

Wzięła mnie od razu w ramiona, mówiąc coś po włosku do Bena. Zaśmiał się i coś jej odpowiedział; można było wyczuć, że włoski nie przychodzi mu z taką łatwością jak francuski. Zastanawiał się nad słowami i dużo przytakiwał. Bałam się, że zostanę dziś w tyle, jeśli ona i jej brat mówią jedynie w tym języku.

Rosa przytrzymała mnie na długość ramion, taksując od palców stóp po czubek głowy.

– Tak dobrze zobaczyć Bena z prawdziwą kobietą... – powiedziała w końcu po angielsku z ciężkim akcentem.

Nie byłam pewna, czy mnie obraziła, czy mam podziękować za komplement. Wybrałam to drugie. Ben objął mnie ramieniem. Był dumny, że mógł mnie przedstawić ludziom, których uważał za przyjaciół.

– Emmy jest jak najbardziej prawdziwa – rzucił i delikatnie pocałował mnie w czoło.

Nagle z domu wyszedł Angelo w słomkowym kapeluszu i dołączył do nas, przytulając i całując zarówno Bena, jak i mnie.

Jego angielski był jeszcze gorszy niż angielski Rosy.

– Wszystko przygotowane? – zapytał Ben.

Zastanawiałam się, co takiego zaplanował.

– Tak, dobrej zabawy – odparł Angelo. – I widzimy się na kolacji za mniej więcej godzinę.

Rosa i Angelo wrócili do winiarni, by zająć się swoimi klientami. To był piękny dzień, a na podjeździe parkowało kilka samochodów. Ben wziął mnie za rękę i poprowadził w stronę starej stodoły, która stała na skraju posiadłości.

Budynek zdawał się mieć kilkaset lat. W środku było słabo oświetlony i chłodny. Zaprowadził mnie na tyły, gdzie mieściły się schody prowadzące do piwniczki. Były tam kamienne podłogi i stojące przy ścianach półki wypełnione butelkami. Na samym środku pomieszczenia zobaczyłam okrągły stół z dwoma krzesłami. Z sufitu zwisały świąteczne światełka, nadające pomieszczeniu romantyczny klimat. Na stole stały butelki schłodzonego białego wina w marmurowych



wiaderkach oraz talerze z serami i mięsem. To był uroczy, romantyczny gest.

Spojrzałam na Bena.

– Ty to zorganizowałaś?

Przytaknął, obserwując mnie w ciszy.

– Prywatna degustacja. Pomyślałem, że to będzie bardziej relaksujące niż dołączenie do którejś ze zwiedzających grup.

Odsunął jedno z krzeseł i dał mi znak, bym usiadła. Kiedy oboje zajęliśmy miejsca, odkorkował butelkę i wina nalał nam po kieliszku.

– Zdrowie.

Stuknął swoim kieliszkiem o mój, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Zdrowie – mruknęłam, zbliżając kieliszek do ust.

Przypominało mi to naszą pierwszą randkę, kiedy wypiliśmy wspólnie butelkę wina i prowadziliśmy niezobowiązującą rozmowę. Teraz czułam się przy nim nieco bardziej swobodnie, choć wciąż potrafił sprawić, że mój puls wymykał się spod kontroli.

Popijaliśmy wino i degustowaliśmy pyszne sery, podczas gdy Ben opowiadał mi historię winnicy. Od sześćdziesięciu lat była własnością rodziny. Podobało mi się to, że wartości rodzinne zdawały się być we Włoszech ciągle bardzo ważne. Wielkie rodzinne kolacje i wspólny biznes – w pewnym sensie przypominało mi to nieco Południe. Wkrótce butelka była pusta, a Ben wstał, żeby wybrać kolejną.

– Zgaduję, że posmakuje ci to *rosato*. – To słowo brzmiało w jego ustach idealnie. – Będzie owocowe i lekkie.

– I jest różowe – dodałam.

*Genialnie...*

– Tak, owszem. – Uśmiechnął się uroczo. – To mój ulubiony kolor.

Podniosłam brew.

– Różowy jest twoim ulubionym kolorem?

Jego dłoń natychmiast wślizgnęła się między moje uda, pieszcząc mnie delikatnie.

– Różowy jest zdecydowanie moim ulubionym kolorem – rzucił.

*O rany!*

Odłożył butelkę na miejsce i nachylił się nade mną, kładąc dłoń na moim karku, żeby jednym ruchem móc przyciągnąć mnie do siebie. Całował moje wargi, szczękę i policzki. Poczułam lekkie zawroty głowy od wina i ciśnienia, więc musiałam się chwycić jego bicepsa. Był ciepły i twardy pod moimi palcami.

Składał delikatne pocałunki na moich ustach i karku. Poświęcił czas na to, by mnie uwieść. Skupił się na mojej szyi, schodząc w dół i zatrzymując się na klatce piersiowej. Poczułam, jak jego zęby muskają mój obojczyk i zalała mnie fala przyjemności. Zaczęłam się wiercić, wciąż ściskając jego biceps i ocierając się piersiami o jego klatkę.

– Ben... Nie możemy tutaj... – wydyszałam.

– Czy twoja odwaga kończy się na kuszeniu mnie SMS-ami? – Przejechał palcem po mojej szczęce. – Gdzie twoja prawdziwa odwaga, seksowna dziewczyno?

Nie byłam ani seksowna, ani odważna, ale on sprawiał, że nabierałam odwagi. Rozejrzałam się wokół. Pomieszczenie wydawało się odosobnione, a nasi gospodarze byli zajęci klientami...

Ben przeciągnął palcami w dół mojego kręgosłupa; jego kostki muskały każdy z kręgów, rozpalając moje ciało, podczas gdy usta muskały wargi. Był skupiony, seksowny i pełen kontroli, podczas gdy ja czułam, że cała płonę.

Dotknęłam go przez spodnie – był twardy jak kamień. Kiedy moje dłonie owinęły się wokół jego członka, jednocześnie wydaliśmy jęk. Ben zdecydowanie pociągnął w dół mój top, odkrywając czarny koronkowy stanik. Moje serce uderzało jednostajnie, gdy na niego spojrzałam. Jego pełne usta sunęły po moim mostku, składając na nim cudowne pocałunki. Pociągnął w dół miseczki stanika, odsłaniając piersi. Jego ciepły język zatoczył kółeczko wokół sutka, po czym spojrzał do góry, chcąc zobaczyć moją reakcję. Wydałam jęk rozkoszy. Ben odpowiedział, ssąc moją pierś, całując i lizząc mnie łąpczywie.

– Smakujesz tak kurewsko dobrze, skarbie...

Jego dłoń pieściła jedną pierś, podczas gdy język lizał drugą. Zatraciłam się w rozkoszy. Przechyślałam jego włosy palcami i nie byłam w stanie się uspokoić.

Tę wyjątkową chwilę przerwał nam w końcu jego dzwoniący telefon. Ben jęknął sfrustrowany i wyciągnął go z kieszeni.

– Kurwa. Jedna sekunda, skarbie... To Fiona. Pewnie chce sprawdzić, czy wszystko okej.

Odebrał telefon, zostawiając mnie z mokrymi od jego ust cyckami na wierzchu. Obserwował mnie podczas rozmowy, kładąc dłoń na mojej talii i kciukiem delikatnie głaszcząc moje biodro. Zapytał ją o wizytę u lekarza i choć wiedziałam, że to dlatego, że chciał być miły, wciąż mnie to frustrowało. Rozmowa ciągnęła się w nieskończoność; mówili coś o pokazach. Ben odsunął telefon od ucha i powiedział cicho:

– Jeszcze kilka minut...

Starałam się nie robić min. Wiedziałam, że nie było to zbyt atrakcyjne. Nie podobało mi się to, że Fiona zadzwoniła do niego, przerywając nam intymną chwilę.

Nakręcona trzema kieliszkami wina i zdrową dawką podniecenia, upadłam przed nim na kolana. Jego oczy stały się niemal idealnie okrągłe, gdy sięgnęłam ręką do zamka jego rozporka. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Podobało mi się, że wyciągnął na światło dzienne moją odważniejszą stronę. Nie tylko byliśmy w miejscu publicznym, gdzie mogliśmy zostać nakryci, ale Ben rozmawiał przez telefon z moją szefową. Pogłaskał mnie po włosach i rzucił mi ten swój seksowny półuśmieszek.

Zsunęłam do kolan jego spodnie i bokserki. Nie był już taki twardy, jak na początku, ale gdy zaczęłam go pieścić, wszystko wróciło do normy. Przez cały czas patrzyłam na jego twarz. Szyb-

ko pojawiła się na niej rozkosz; oczy Bena momentalnie pociemniały z pożądania.

– Tak, jestem – rzucił ostro do telefonu. – Przepraszam, co mówiłaś?

Chciałam go zdobyć, chciałam, by był mój.

Czy każe mi przestać? A może zakończy rozmowę z Fiona? Nie byłam pewna, co jest bardziej prawdopodobne, ale uśmiechnęłam się w duchu do siebie. Musiałam się przekonać, co wybierze. Jeśli ona była dla niego ważniejsza, przerwie mi i będzie kontynuował rozmowę. Modliłam się, że znajdzie wymówkę, by ją jednak zakończyć.

Teraz, gdy był już gotowy do akcji, pieściłam go coraz szybciej, aż poczułam, że drżą mu kolana. Włożyłam go do ust, na co on aż westchnął. Oplotłam obiema dłońmi jego członek i zaczęłam ssać, wkładając go coraz głębiej. Słyszałam, jak coś mówi do telefonu, ale cała moja uwaga była skupiona na nim. Pieściłam go, mocno się przy tym nakręcając. Z jego gardła wyrwał się stłumiony jęk, kiedy walczył o zachowanie kontroli.

Gdy jego dłonie chwyciły moją szczękę, wiedziałam, że zakończył rozmowę. Zalała mnie fala emocji. Podniosłam wzrok. Pchnął biodra w moją stronę, wchodząc i wychodząc powoli. Na jego twarzy malowała się rozkosz. Jego powieki były ciężkie, oddech przyspieszony. Za każdym razem, kiedy wchodził głębiej i uderzał w tył mojego gardła, z jego otwartych ust wyrwały się ciche jęki.

– Cholera, skarbie, to takie piękne. – Ciepłe dłonie Bena odsunęły mi z twarzy włosy, a jego oczy podążały za moimi ruchami. – Uwielbiam na to patrzeć.

Nagle zrozumiałam, że nigdy nie zrobiłam tego od początku do końca i nagle zapragnęłam, żeby doszedł. Otworzyłam szerzej usta, wciąż trzymając jego członek u nasady.

– Emmy, kurwa, kurwa... – Jego oddech przyspieszył, a cichy pomruk dał mi do zrozumienia, że jest już blisko. – Kotku... zaraz... kochanie... kurwa...

Łapiąc mnie dłonią za tył głowy, naparł na mnie, po czym skończył w moich ustach. Wiedział doskonale, co robi.

Po wszystkim pomógł mi wstać z kolan, pocałował w czoło, po czym zaczął zakładać spodnie.

– To było... wielkie – powiedział i uśmiechnął się uroczo.

Pławiłam się w jego komplementach, szczęśliwa i dumna, że dałam mu rozkosz.

– Czyli okej?

– Jestem gotowy przed tobą uklęknąć.

Było zbyt mało czasu, żeby zacząć się zastanawiać, co miał na myśli, ponieważ już obcałowywał moją szyję, a jego dłonie sięgały brzegu mojej spódnicy. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo ta cała akcja mnie podnieci, ale teraz nie miałam co do tego wątpliwości – byłam przemoczona. Jego palec wskazujący wszedł we mnie, na co aż jęknęłam. Chwyciłam go za ramiona, całując łapczywie, podczas gdy on spokojnie prowadził mnie w kierunku orgazmu.

Głosy, które pojawiały się za drzwiami piwnicy, przerwały nasz pocałunek i oboje spojrzeliśmy w stronę drzwi. Cholera! Miałam nie lada problem z pozbieraniem się, obciążając spódnicę

cę i starając się zakryć piersi. Próbował mnie przed tym powstrzymać. Czy on zwariował? Angelo i Rosa najwyraźniej prowadzili do stodoły klientów.

– Pozwól mi skończyć, słodka dziewczyno.

Jego usta wpiły się w moje, a palce kontynuowały słodki atak, sprawiając, że byłam coraz bliżej. Nie wiem, czy to przez poczucie zagrożenia, czy przez dominację Bena nad moim ciałem, ale doszłam bezwstydnie, ocierając się biodrami o jego rękę. Ben pocałował mnie, by uciszyć jęki.

Głosy nagle ucichły i jakimś sposobem nie zostaliśmy przyłapani. Później, gdy weszliśmy do domu, Ben pokazał mi, gdzie znajduje się łazienka dla gości. Tam nieco się odświeżyłam, żeby jakoś się przed gospodarzami zaprezentować.

Kiedy weszliśmy do wielkiej jadalni z rustykalnym stołem, przywitał nas zapach czosnku, pomidorów i pieczonego mięsa. Angelo otworzył butelkę czerwonego wina, a Rosa położyła na środku stołu kilka dużych talerzy.

Nie myślałam o tym wcześniej, ale teraz, gdy poczułam zapach jedzenia, poczułam się głodna.

Ben patrzył na mnie przez cały wieczór, pewnie dlatego, że nie mogłam się powstrzymać od jęku przyjemności za każdym razem, kiedy smakowałam nowej potrawy.

Nie mogę powiedzieć, że rozmowa szła nam gładko, ponieważ – no cóż – tak nie było. Ani Angelo, ani Rosa nie mówili zbyt dobrze po angielsku, ale jedzenie było bajeczne: pieczone mięsa, świeże ravioli z nadzieniem z ricotty i słodkiej bazylii, a to wszystko podlane idealnie dobranym lokalnym winem.

Po kolacji Ben zadzwonił po taksówkę, a gospodarze odprowadzili nas do drzwi. Rosa wzięła mnie w ramiona, dziękując mi i powtarzając, że Ben jest wspaniałym człowiekiem, który potrzebuje dobrej dziewczyny.

Było jasne, że dla niego była jak matka i czułam się zaszczycona, że pomyślał o tym, żeby nas sobie przedstawić.

– Dzięki, że ze mną przyjechałaś – rzucił, gdy już siedzieliśmy w samochodzie.

Uśmiechnęłam się i oparłam głowę na jego ramieniu. Było już ciemno, a mnie chciało się spać. Wtuliłam się w niego, najedzona i szczęśliwa. Miałam nadzieję, że tak będzie już zawsze.

## Emmy

Następnego wieczoru mieliśmy lecieć do Paryża, ale wcześniej Ben miał zaplanowaną sesję. Nalegał, bym została w hotelu, przespała się, zamówiła śniadanie i wykąpała się w hotelowej wannie. Za parę godzin miał mnie odebrać. Nie wyklócałam się z nim. Po tym całym wczorajszym winie sen był dokładnie tym, czego potrzebowałam.

Kiedy się obudziłam godzinę później, zadzwoniłam po obsługę hotelową i zaczęłam nalewać wodę do wanny, dodając sporo płynu do kąpieli. To było przyjemne: mieć dla siebie cały poranek. Zwykle Fiona zaganiała mnie do pracy skoro świt, więc była to dla mnie dość rzadka przyjemność.

Po niespiesznej kąpieli założyłam puszysty hotelowy szlafrok i zjadłam jajko w koszulce z grzanką. Później, wciąż czekając na Bena, znów wdrapałam się na łóżko i oglądałam telewizję, która odbierała jedynie włoskie kanały.

Sprawdziłam godzinę. W Tennessee był wczesny poranek, więc zdecydowałam się zadzwonić do mamy.

– Emmy Jean, tęsknię za tobą. Jak Paryż, skarbie? Czy paryżanie faktycznie są tacy nadęci?

Wybuchnęłam śmiechem. Boże, potrzebowałam tego. Musiałam usłyszeć jej głos. To było jak maleńki kawałek domu.

– Och, mamo, tu jest niesamowicie. Byłam w biurach Yves Saint Laurenta i na castingu Versace, zdobyłam próbki Louisa Vuittona... A teraz jestem w Mediolanie.

Nie, nie wspomniałam nic o Benie.

Zamilkła nagle, a ja się zastanawiałam, czy w ogóle zna tych wielkich ze świata mody, których nazwiska przed chwilą wypowiedziałam.

– Nie daj się złapać w sidła tego świata. Ci ludzie nie są tacy jak my, Emmy Jean.

Jej słowa mnie otrzeźwiły. Miała rację. Nigdy w życiu nie czułam się tak nie na miejscu, ale przed Benem nie musiałam udawać, że jestem kimś innym.

– Nie martw się, mamo. Wciąż jestem sobą.

Uśmiechnęłam się, bo wiedziałam, że to prawda.

– Dobrze. Nie mogę się doczekać, aż przyjedziesz do domu z wizytą. Z twoim tatą, ciągle

w trasie, czuję się samotna.

Mój tata był kierowcą ciężarówki i zniknął na większą część tygodnia.

Słuchałam, jak opowiada mi o kościelnej imprezie kulinarnej i zwycięskich pomidorach, od czasu do czasu pytając ją o szczegóły. Miło było usłyszeć jej głos. To przypominało mi, że jest coś więcej poza blichтром i elegancją Tygodnia Mody. To wszystko było tylko na chwilę – ta myśl mnie zaniepokoiła. Byłam tak wkręcona w tę trąbę powietrzną, że się nie zastanawiałam, co się stanie, kiedy wrócę do domu. Czy Ben nadal będzie mną zainteresowany? Starłam się wyobrazić go sobie w moim malutkim mieszkanku, spędzającego czas ze mną i Ellie... To było jak wyobrażanie sobie Fiony w ciuchach z poprzedniego sezonu. Niemożliwe.

– Wkrótce przyjadę do domu, mamuś. Pozdrów ode mnie tatę. Kocham cię.

Była tak daleko stąd. Dom mojego dzieciństwa był ledwie odległym wspomnieniem w tętniącym życiem świecie mody Paryża i Mediolanu. Mój romans z Benem pochłoniął wszystko, każdą moją myśl, a nawet zawładnął snami. Widziałam, że nie było to zbyt zdrowe, ale tak wyglądała moja codzienność. Zostałam wciągnięta do tej bańki i nie chciałam, żeby zbyt szybko pękła.

Po pożegnaniu z mamą zwinęłam się w kulkę na łóżku i czekałam na przyjazd Bena.

Czy naprawdę byłam aż tak płytka, że atrakcyjny mężczyzna, czytaj: niezwykle atrakcyjny, jest w stanie mnie zmienić w mokrą płamę? Ale przecież to było coś więcej. Był przystojny, to fakt, ale doceniałam również te jego zalety, które nie miały nic wspólnego z wyglądem.

Był ze mną szczery w sprawie swoich celów. To, jak mówił o swojej przyszłości i pieniądzach, było bardzo seksowne. Potrafił planować. Gdy byliśmy w sytuacji intymnej, moje potrzeby stał na pierwszym miejscu, co było czymś więcej, niż się spodziewałam, zważywszy na swoje żenujące doświadczenie w tym temacie. Nie wspominając o tym, że umiejętność pisania niegrzecznych SMS-ów miał we krwi, co oznaczało, że jest typem faceta, z którym nie można się nudzić. Wystarczająca dawka spontaniczności pozwoli ogniu płonąć. Wiedziałam, że się nieco zagalopowałam. Cholera, już byłam gotowa wybierać sukienki dla druchen, a on nawet mi nie powiedział, czy to związek na wyłączność... Jeśli rzeczywiście chodziło tylko o seks, to dlaczego czułam, że jest w tym coś więcej?

# Emmy

Paryski Tydzień Mody. Powietrze było przesiąknięte energią, podnieceniem i szaleństwem. Poszłam za kulisy pokazu Versace, by sprawdzić, czy znajdę tam Bena. Wszędzie byli faceci w różnym stadium rozbierania. Niektórzy siedzieli przy stanowiskach wizażystek, inni przebiegali się bez cienia zażenowania.

Bena bardzo łatwo było zlokalizować, bo górował wzrostem nad całą resztą. Mój idealny grecki bóg. Mój seksowny facet. Czułam dumę, patrząc na niego. Wizażystka właśnie nakładała na jego twarz podkład, żeby nieco rozjaśnić karnację. Cienie, które kiedyś widniały pod jego oczami, zniknęły. Może to spanie obok mnie działało cuda? Fiona stała przy nim, popijając szampana i rozmawiając ze stylistką, podczas gdy wizażystka robiła swoje. Ben miał dziś chodzić w kilku pokazach, ale teraz miał na sobie spłowiałe džinsy, w których jego tyłek wyglądał przeuroczo, i biały T-shirt.

Jego oczy napotkały mój wzrok, a na ponętnych ustach pojawił się leniwy uśmiech. Był diabelnie przystojny. Odwzajemniłam uśmiech, szepcząc „powodzenia”, po czym wróciłam na swoje miejsce. Musiałam się upewnić, że miejsce Fiony w pierwszym rzędzie jest przygotowane. Ja miałam siedzieć kilka rzędów za nią, ale i tak czułam się szczęściarą, że w ogóle zdobyłam miejsce siedzące. Gunnar na przykład oglądał pokaz z hotelu.

Znalazłam miejsce i usiadłam. Zastanawiałam się, czy mogę zrobić kilka zdjęć telefonem, ale w końcu uznałam, że nie ma takiej potrzeby. Był tu jakiś milion fotografów, których lampy błyskały jak szalone.

Gdy zobaczyłam Fionę siadającą na swoim miejscu, wiedziałam, że zaraz rozpocznie się show. Światła lamp i błyski fleszy zalały scenę. Hipnotyczna muzyka wylewała się z głośników. Nie znałam kolejności i nie miałam pojęcia, kiedy zobaczę Bena. Niektóre pokazy trwały siedem, osiem minut, inne nawet dwadzieścia.

Kiedy pierwsi modele zaczęli wychodzić na wybieg, na mojej twarzy pojawił się leniwy uśmiech. Naprawdę tu byłam, w Paryżu, na swoim pierwszym pokazie mody. To było takie... surrealistyczne. Patrzyłam jak zahipnotyzowana na pięknych facetów. Na scenie królowały wyraziste kolory oraz zwierzęce wzory... Najwyraźniej motyw skóry węża będzie bardzo popularny

w przyszłym sezonie.

Nagle pojawił się Ben. Był idealny, pewny siebie i seksowny. Patrzył przed siebie. Moje oczy wędrowały po jego ciele, napawając się widokiem tego wspaniałego faceta w popielatym garniturze i czerwonym krawacie. Na ramieniu wisiała mu skórzana torba.

Wiedziałam, że nie będzie mógł zatrzymać ciuchów, ale cholera, nie miałabym nic przeciwko temu, gdybym mogła go powoli rozbierać, rozpakowywać jak prezent. Na tę myśl mój puls przyspieszył. Z tymi wszystkimi zaplanowanymi imprezami mogłam mieć jedynie nadzieję, że uda mi się spędzić z nim chwilę sam na sam.

Kiedy pokazy się zakończyły, ruszyłam za kulisy, żeby znaleźć Bena. To, co się tam działo, było istnym szaleństwem: fotografowie, projektanci i modele byli wszędzie, a każdy z nich miał imprezowy humor. Narkotyki, alkohol, półnaczy ludzie... Gdy straciłam już całą nadzieję, że go znajdę, napisałam mu SMS, że zobaczymy się na afterparty, a potem uciekłam.

Gdy się przebrałam w coś pasującego do wieczornej imprezy, czyli czarne rurki oraz fioletowy jedwabny top bez ramiączek i srebrne sandały na obcasach, ruszyłam w stronę metra, do którego już zdołałam się przyzwyczaić. Kiedy dotarłam do hotelu, w którym odbywała się impreza, poczułam się trochę niezręcznie. Było elegancko.

Wjechałam windą na trzecie piętro. Spokojna muzyka house wylewała się z głośników, tworząc wraz z przyciemnionymi światłami sugestywną atmosferę. Puszyste białe sofy były ułożone w literkę U i wypełnione chudymi jak patyki modelkami, które przyjacielsko ze sobą gawędziły. Przeszłam obok nich, czując się tak, jakbym nagle wróciła do licealnej stołówki i właśnie omijała lubiane dzieciaki, żeby samotnie usiąść z tyłu.

Podeszłam do baru. Zamierzałam się napić, zanim ruszę na poszukiwania Bena. Albo Gunna-ra. Każda przyjazna twarz była mile widziana. Wolałabym zimne piwo, ale postawiłam na kieliszek szampana, który zdawał się drinkiem wieczoru.

Upiłam łyk schłodzonego trunku i zamknęłam oczy. Nienawidziłam się czuć tak nie na miejscu. Tu od razu było wiadomo, kto jest modelem, a kto zwykłym szarakiem. Byłam zbyt niska i zbyt okrągła. Ruszyłam wzdłuż baru w kierunku pustego krzesła. Te cholerne obcasy... Siadając, zauważyłam stojącego obok mężczyznę, który z opuszczoną głową pił po prostu piwo.

Musiał zauważyć, z jakim utęsknieniem patrzę na jego butelkę, ponieważ chwilę później zasygnalizował coś barmanowi i nagle przede mną pojawiła się taka sama butelka.

Odwróciłam się w jego stronę i uśmiechnęłam po raz pierwszy tego wieczoru.

– Czy to było aż tak oczywiste?

Uśmiechnął się nieśmiało. Jego twarz była otwarta i przyjacielska.

– Braydon Kincaid – rzucił, wyciągając dłoń.

– Emmy Clarke. I dzięki za piwo.

Oczywiście, że należał do świata modeli. Był wysoki, a jego ciało, choć smukłe, było też umięśnione. Miał włosy o ton jaśniejsze od włosów Bena i jasnoniebieskie oczy.



Braydon usiadł przodem do mnie i nie spuszczał ze mnie wzroku, kiedy podniosłam butelkę do ust i wzięłam duży łyk. Nie byłam w humorze na pogawędkę, ale było w nim coś, co mnie rozluźniało, zdecydowanie bardziej niż powinno.

Odwróciłam głowę w jego stronę.

– Byłeś dziś na jakichś pokazach?

Upił łyk piwa. Trudno było nie reagować na jego fizyczność. Był naprawdę piękny.

– Armani, Prada, Iceberg, Jil Sander i Calvin Klein. Same fajne.

– Och, teraz pamiętam... Otwierałeś pokaz Jil Sander. Miałeś na sobie jaskraworóżowe spodnie.

Uśmiechnął się do mnie.

– Przyłapałaś mnie. Po pokazie rozdawali ciuchy, ale wątpię, czy kiedykolwiek będę chciał je jeszcze założyć. Wolę pozostać facetem, dziękuję bardzo.

Roześmiałam się głośno. Czułam się swobodnie, choć znałam go ledwie kilka minut.

– A ty czym się zajmujesz? – zapytał.

Pewnie się domyślił, że nie jestem modelką.

– Pracuję dla Fiony Stone.

– Ach, no cóż...

Uśmiech, który pojawił się na jego twarzy, dał mi do zrozumienia, że znał Fionę, ale nie ciągnęłam tematu. Większość ludzi słyszała o niej lub o naszej agencji. Nie było w tym nic dziwnego.

– Myślę, że powinieneś być dumny z tego, że miałeś dziś na sobie różowy kolor. Potrzeba do tego ogromnej odwagi – powiedziałam, odsuwając rozmowę od swojej osoby.

Pokręcił głową.

– Taa, jestem pewien, że moi rodzice byliby dumni. Miałem dziś manicure i szedłem po wybiegu w różowych gaciach. Sen każdego ojca...

– Skąd jesteś?

Byłam ciekawa, gdzie dorastał. Jego akcent był zdecydowanie amerykański.

– Ohio. A ty?

– Tennessee.

– Mogłem się domyślić.

– Dlaczego? To przez mój akcent? – Byłam przyzwyczajona do takich komentarzy.

– Tak jest.

Uśmiechnął się szeroko. Oboje upiliśmy trochę piwa i pozwoliliśmy przyjemnej ciszy opaść wokół nas.

Nagle kolana Braydona otarły się o moje; nie mogłam nie zauważyć pożądania w jego jasnoniebieskich oczach. Moja skóra zaczęła mrowić.

– Powinnam iść poszukać przyjaciół. Dziękuję za piwo.

Braydon podniósł moją dłoń i zbliżył ją do swoich ust.

– Dobrze, źeleczo.

Jego słowa, błysk w jego oczach, delikatny nacisk jego ust na moją skórę – wszystko to sprawiło, że zapłonęłam.

Przełknęłam ślinę, nie spuszczaając z niego oczu. Kiedy w końcu udało mi się odejść, zrobiłam to na drżących nogach.

Przecinając pomieszczenie, udałam się w stronę jeszcze bardziej przyciemnionej strefy VIP. Lustrzane ściany i dyskotekowa kula rzucały kolory, które odbijały się w całym pomieszczeniu. Można się było zgubić.

Nagle dostrzegłam Bena siedzącego z grupką facetów i kobiet na skórzanej sofie na końcu sali. Jeszcze mnie nie zauważył, a kiedy się zbliżyłam, zobaczyłam na stole przed nimi ścieżki z białego proszku. Nigdy nie rozmawialiśmy o narkotykach i zakładałam, że Bena to nie dotyczy. Teraz nie byłam już tego taka pewna.

W dłoni trzymał szklankę wypełnioną złotym płynem. Poczułam nagłą panikę. A może ja go w ogóle nie znam? W końcu nasze oczy się spotkały. Wyprostował się, odsuwając od siebie zabiedzoną dziewczynę siedzącą u jego boku.

– Emmy.

Wyciągnął do mnie rękę, a ja ją chwyciłam, przeciskając się na miejsce między nim a modelką. Nie znałam jej imienia, ale jej twarz była znajoma. Chyba widziałam ją dzisiaj na pokazie Prady. Zamiast usiąść, stanęłam wciśnięta między sofę a stolik niedaleko kolan Bena. Spojrzał na mnie; jego uśmiech wydawał się trzeźwy.

Nagle moja chęć, by tutaj być, całkowicie się ulotniła. Nie byłam częścią tego świata. Nie godziłam się na to. Powrót do hotelu i kąpiel w pianie nagle stały się lepszą alternatywą od przebywania z tymi ludźmi.

– Chyba już pójdę...

Ben wstał, lekko się chwiejąc.

– Odprowadzę cię.

Złapałam go za biceps, utrzymując w pionie. Wyglądało na to, że to jednak ja będę musiała go odprowadzić. Nigdy wcześniej nie widziałam go tak pijanego, nie podobało mi się to. Martwiłam się o niego. Jak dużo wypił i czy w ogóle powinien pić przy tych swoich lekach?

Pomogłam mu jakoś wyjść z miejsca, w którym staliśmy, gdzieś między sofą a stolikiem.

Kiedy przecinaliśmy pokój, złapałam go ręką w pasie. Pijany Ben to nie był fajny widok. Wiedziałałam z doświadczenia, że opiekowanie się pijaną osobą nie jest niczym miłym, szczególnie że zwykle później ta osoba odchorowuje swoje wieczorne szaleństwa.

*Moje zdrowie...*

Ben ruszył w stronę drzwi, trzymając rękę na moim biodrze.

– Dzięki skarbie...

Pewnie przez cały dzień nic nie jadł. Przysięgam, że nikt nie karmił tych modeli. Miałam nadzieję, że tylko o to tutaj chodzi – za dużo alkoholu na pusty żołądek. Staralam się jakoś balansować na szpilkach, kierując Bena w odpowiednią stronę, ale to wcale nie było łatwe. Nagle poczułam wielką dłoń dotykającą mojego łokcia.

– Trzymam go – powiedział ktoś tuż za moimi plecami.

Braydon.

Puściłam Bena i pozwoliłam, by wszedł między nas. Z łatwością doprowadził go do windy. Szłam obok i czułam się nieco zażenowana.

– Za dużo drinków? – zapytał Braydon, gdy już byliśmy w windzie.

Ben przytaknął, jakby nagle rozpoznając stojącego obok faceta.

– Bray?

Braydon ciągnął mnie do drzwi, wciąż asekurowając Bena. Jego dłoń była przylepiona do mojego biodra. Ciepło bijące od jego ciała sprawiło, że moje sutki nabrzmiały. Ciało było go ciekawe, nawet jeśli głowa myślała tylko o Benie.

– Podzielisz się nią ze mną? – zapytał Braydon, wciąż patrząc na mnie.

Ben machnął ręką w jego stronę.

– Nie, ty dupku.

W jego głosie nie było słychać rozbawienia.

Czy już wcześniej byli z jedną kobietą? I dlaczego ta informacja zadziałała na mnie jak zastrzyk adrenaliny? Ci dwaj piękni mężczyźni zaspokajający jedną kobietę? O cholera... Poczulałam, że robi mi się słabo.

Schyliłam się, żeby poprawić pasek wpijający się w kostkę. Trzymając jedną ręką Bena, Braydon sięgnął w moją stronę, uwalniając mnie od torebki, która zwisała mi niewygodnie z ramienia. Założył sobie pasek na nadgarstek i puścił do mnie oczko.

– Pozwól, że pomogę.

Spojrzałam mu w oczy i uśmiechnęłam się, nie mogąc wydusić z siebie słowa przy tym wysokim, jasnowłosym, pięknym mężczyźnie. Mężczyźnie z różową torebką na ramieniu.

– W którym hotelu się zatrzymaliście?

Podalam mu nazwę, wciąż się zastanawiając, skąd zna Bena i dlaczego jest dla mnie taki miły.

– Przyprawdzę samochód.

Pojechałabym metrem, ale namawianie pijanego Bena, żeby do niego wsiadł, nie było czymś, czego chciałam doświadczyć. Nie wspominając o tym, że nie potrzebował teraz paparazzich, którzy mogliby go rozpoznać i zrobić mu niewygodne zdjęcia, zwłaszcza że w Paryżu aż się roilo od fotografów – przecież trwał Tydzień Mody.

Usiałam na tylnym siedzeniu, wciśnięta między dwóch facetów. Ben wziął moją dłoń i położył ją sobie na kolanach, po czym oparł głowę o zagłówek i zaczął mamrotać przeprosiny.

– Braydon?

– Hmm?

Byłam świadoma ciepła jego ciała, a jego kolano od czasu do czasu uderzało o moje biodro.

– Nie sądzisz chyba, że on... coś wziął, prawda?

– Mówisz o narkotykach? Nie. Ben nie dotyka tego gówna. Nigdy tego nie robił.

Nie miałam pojęcia, skąd to wie, ale jego pewność nieco mnie uspokoiła.

Kiedy dojechaliśmy do hotelu, obudziłam Bena, który nieco wytrzeźwiał podczas dwudziestominutowej jazdy samochodem. W pokoju ciężko upadł na łóżko. Staliśmy z Braydonem i gapiiliśmy się na siebie.

– Emmy, chodź do mnie... – Ben pociągnął mnie na łóżko i wtulił się w moją szyję, wdychając zapach moich włosów. Jego dłoń przesunęła się z mojej talii na mój tyłek, lekko go ściskając.

Odwrócił się do Braydona.

– Dzięki za podwózkę, Bray, ale pora, żebyś uciekał.

Braydon zaśmiał się cicho.

– Nie sądzę. To się nazywa *penis whisky*. Dziś nic nie zdasz. Nie będzie miała z ciebie żadnego pożytku.

Jego jasnoniebieskie oczy napotkały mój wzrok. Zadrżałam.

Ben przytulił mnie mocniej.

– Zawsze doprowadzam Emmy do orgazmu.

*Boże!*

– Okej, koniec rozmowy.

Udało mi się wyrwać z jego objęć. Byłam czerwona jak burak. Najwyraźniej potrzebował kagańca, kiedy był pijany. Przecięłam pokój i złapałam za telefon.

– Chyba zamówię coś do jedzenia. Zobaczymy, czy to coś pomoże – powiedziałam do Braydona. – Masz na coś ochotę?

Braydon uśmiechnął się delikatnie i zdjął z ramienia moją torebkę.

– Jasne. Zostanę na chwilę.

Zamówiłam kanapki i wodę. Ben grzebał w swojej kanapce, ale cieszyłam się, że uzupełnił płyny. Potem rozebrał się do bokserów i położył na łóżku, ewidentnie niewzruszony obecnością drugiego faceta. Braydon i ja uśmiechnęliśmy się do siebie. Ulżyło mi, że miałam towarzystwo. No i że Ben leżał już bezpiecznie w łóżku.

Dźwięk telefonu odwrócił moją uwagę od Braydona. Ben nachylił się i wyciągnął aparat ze spodni leżących na podłodze, po czym jęknął i rzucił go na łóżko obok siebie.

Braydon szybko sięgnął po wciąż dzwoniący telefon i spojrzał na wyświetlacz.

– Fiona.

– Jest już po północy. Czego może teraz chcieć?

Nie mogłam się powstrzymać. W moim głosie można było wyczuć pogardę.

Ben wymienił z Braydonem szybkie spojrzenie. Coś wielkiego kryło się w tej ich bezgłośniejszej komunikacji.

– Nie mów jej o Fionie – wymamrotał cicho Ben.

– Właśnie sam to zrobiłeś. – Braydon spojrzał na mnie, oczekując jakiejś reakcji, ale nic nie odpowiedziałam. – Zadzwoń, jeśli czegoś będziesz potrzebowała. Ben ma w telefonie mój numer – powiedział w końcu.

Pokiwałam głową, wciąż zbyt zszokowana, by coś powiedzieć.

Chciałam pójść do swojego pokoju, wziąć prysznic i się przebrać. Może porządnie się wypłakać. Ale Ben pokrzyżował moje plany, wciągając mnie z powrotem do łóżka, gdy tylko za Braydonem zamknęły się drzwi.

– Jesteś taka przyjemna – wymamrotał, dotykając ustami mojego karku.

Pozwoliłam mu się tulić. Nie chciałam mu teraz powiedzieć, żeby mnie zostawił w spokoju.

# Ben

Przez kilka kolejnych dni miałem wolne. Teraz, kiedy szaleństwo związane z Tygodniem Mody było już za nami, Emmy i ja spędzaliśmy czas na zwiedzaniu. Źle się czułem z tym, że tak się upiłem na ostatniej imprezie. Emmy dobrze się mną zaopiekowała i chciałem się jej za to jakoś odwdzięczyć.

Leżeliśmy na kocu rozłożonym na ogromnym trawniku przed wieżą Eiffla; ona odpoczywała w słońcu, a ja czytałem książkę. Czułem, że mnie obserwuje. Byłem przyzwyczajony do tego, że ludzie na mnie patrzą, krytykują, ale sposób, w jaki patrzyła na mnie Emmy, był całkiem inny. Nagle podniosła okulary słoneczne, jakby chciała mieć niczym niezmacony widok.

– Co?

– Czy ty i Braydon byliście razem z jedną kobietą? – zapytała, mrużąc oczy.

Odłożyłem książkę na bok.

– Tak.

– Więcej niż z jedną?

Chciałem być z nią szczerzy.

– Z kilkoma. Czy to ci przeszkadza?

– Nie.

Odwróciła wzrok, patrząc z zaciekawieniem na okulary, które przed chwilą zdjęła. Było coś, o czym nie chciała, żebym wiedział.

– Czy to jest coś, czego chciałabyś spróbować? – zapytałem.

Przełknęła ciężko ślinę.

– Nie wiem.

Indywidualnie Braydon i ja nie mieliśmy wielkiego szczęścia z kobietami, ale razem zyskiwaliśmy niszczycielską moc. Przyciągaliśmy najpiękniejsze modelki świata. To wszystko było dla zabawy, ale angażowanie w to Emmy wydawało mi się niewłaściwe. Sprawiała, że stawałem się samcem alfa, który chce zaznaczyć swoje terytorium.

Ona nie wchodziła w grę, nie chciałem się nią dzielić. Widziałem, że pomyśli, żebyśmy wraz z Braydonem ocierali się o nią – dwa nabrzmiałe członki do pieszczona i ssania – bardzo

ją rozpałił. Chyba że źle odczytałem jej reakcję. W każdym razie jej puls przyspieszył, a sutki stanęły, napierając na materiał koszulki.

– Ciekawe. Nigdy nie wziąłbym cię za kogoś, kogo interesują trójkąty.

– Bo nie interesują.

Jej głos był cichy, niepewny. Przygryzła dolną wargę. Może i nigdy wcześniej o tym nie myślała, ale teraz była zainteresowana. Mogłem się założyć, że jeśli sięgnąłbym do jej majtek, byłaby cała mokra.

Nie byłem pewien, co o tym myśleć. Nie była moja, sam o to zadbałem. A teraz zachowywałem się jak samolubny dupek. Jeśli tego właśnie chciała, powinienem jej to dać. Również po to, by sobie udowodnić, że jestem w stanie to zrobić.

– Ben?

– Hmm?

– Wczoraj po północy dzwoniła do ciebie Fiona. Braydon nie wydawał się zbyt zaskoczony tym późnym telefonem.

Opuściłem wzrok. Cholera...

– Ona nie jest jedną z tych kobiet, które dzieliliście, prawda?

Serce waliło mi w piersi. Zapytała mnie wprost o Fionę, a ja nie miałem jak się z tego wykręcić. Nie cieszył fakt, że ją zranię.

– Czy ty i Braydon spaliście z Fioną? – naciskała.

– Przeszkadzałoby ci to?

– To, że spałeś z Fioną? Tak. – Jej głos był stanowczy. Mogłem sobie wyobrazić, co się teraz działo w jej głowie. – Czy to się zdarzyło tylko raz?

Jej wielkie szare oczy mrugnęły dwa razy, wpatrując się we mnie.

*Z Braydonem?*

– Tak.

Wiem, że nie byłem do końca szczery, ale moja odpowiedź na jej pytanie nie była kłamstwem. Tylko tyle mogłem zrobić.

Zaczęła nerwowo kręcić młynka palcami. Nie mogłem się powstrzymać – chwyciłem ją za brodę i zmusiłem, by podniosła głowę.

– Hej, wszystko w porządku? – wyszeptałem.

– Chyba tak.

Uśmiechnąłem się i nachyliłem, by ją delikatnie pocałować w usta.

– To nie było nic wielkiego. Okej?

Emmy wciąż milczała. Modliłem się, żebyśmy zostawili już ten temat. Nie chciałem, by moja przeszłość z Fioną spieprzyła moją przyszłość z Emmy. Nagle wyprostowała się, a ja nie mogłem nie zauważyć, że zwiększyła dystans między nami.

## Emmy

Informacja, że Ben był z Fiona, całkowicie mnie dobiła. Nie mogłam wyrzucić z głowy wizji jego ust muskających jej szyję, jego dłoni chwytających ją za biodra. Zacisnęłam mocno powieki. Oddech utknął mi w gardle, jakby ktoś siedział na mojej piersi. Ona była moim pełnym przeciwieństwem, moją nemezis. Jak on mógł być z kimś takim?

Wmówiłam sobie, że Ben i ja zbliżamy się do siebie, jeśli jeszcze nie jako para, to właśnie w tamtą stronę zmierzamy. Ale jeśli jest skłonny podzielić się mną z przyjacielem, to czy poważnie o mnie myśli?

Może właśnie dlatego nie powinnam tego kwestionować. Jeśli Benowi to odpowiadało, to czemu mnie nie? To była tylko zwykła ciekawość. Byłam w Paryżu, najbardziej romantycznym i uwodzicielskim mieście świata, i miałam możliwość cieszyć się towarzystwem dwóch modeli. Wiem, co by Ellie na to powiedziała... „Dajesz, mała!” Dlaczego więc tak ścisnęło mnie w żołądku? I dlaczego mój umysł odtwarzał obraz Bena zaciskającego nerwowo szczękę, gdy udałam, że jestem tym zainteresowana? Część mnie właśnie tego chciała, choćby po to, by móc odczytać jego intencje, sprawdzić, czy faktycznie mu to odpowiada.

Wyciszyłam tę część mózgu, która krzyczała, że to nic więcej jak chora rywalizacja. Potrzeba podbicia tych obszarów, które wcześniej podbiła Fiona, była czymś niezdrowym. Nienawidziłam siebie za takie myślenie. Nie powinnam z nią konkurować. To było dziecinne i mało ważne, ale tak właśnie czułam. Nie mogłam temu zaprzeczyć.

Musiałam jedynie wyciszyć mój mózg i pozwolić ciału przejąć stery.

Ben i ja nie rozmawialiśmy już o Braydonie, ale kilka dni później do mojego pokoju została dostarczona koperta. Wyciągnęłam z niej grubą kartkę.

*Dołącz do mnie i Braydona, kolacja i drinki, 20.00, Grand Capri.*

*Wyślę po ciebie samochód o 19.45.*

*Ben*

Zanim zdążyłam spanikować i zaczęłam rozmyślać o jego intencjach, ktoś zapukał do drzwi.



Konsjerż przyniósł wielkie pudło. Wniosłam je do środka i położyłam na łóżku. Otworzyłam pokrywę i odsuwając całe góry białego papieru, natrafiłam na sukienkę. Nie była jakąś, to była suknia wieczorowa. Na jej widok opadła mi szczęka. To był projekt Very Wang: z gładkiego i wyglądającego na drogi jedwabiu, wiązana na szyi, z wbudowanymi miseczkami stanika i długim wcięciem z boku. Klasyczny krój, który będzie modny jeszcze przez lata. Przytuliłam delikatny materiał do piersi, napawając się jego dotykiem. Nigdy nie miałam czegoś tak pięknego.

Odkładając na bok jeszcze więcej białego papieru, podniosłam pudełko z butami, które było ukryte na dnie. Znajdowała się w nich para czarnych, lśniących szpilek od Louboutina. Była też notka, na samoprzylepnej karteczce, a jakże: „Tylko tyle, ile zdołasz udźwignąć”.

Krew zaczęła szybciej krążyć mi w żyłach, a ciałem wstrząsnął dreszcz. Co to oznaczało? Jeśli jedyne, czego będę chciała, to kolacja, a potem powrót solo lub z Benem, to będzie okej? Albo jeśli zechcę ich obu – czy to też wchodziło w grę? Boże, było niezręcznie. Co on naopowiadał Braydonowi? Nie, to czyste szaleństwo. To, że byłam trochę ciekawa, nie oznaczało, że skorzystam. Byłam gotowa wyjść z nimi, tylko tyle.

Miałam cały dzień na to, żeby sobie odpowiedzieć na różne pytania, które krążyły po mojej głowie. Mogłam się przygotować. Pomyślałam, że długa kąpiel pomoże mi się zrelaksować; mogłam też poświęcić chwilę swojemu porzuconemu czytelnikowi e-booków. Jaka szkoda, że kręciło mi się w głowie.

Tego popołudnia Ben przysłał mi SMS z pytaniem, jak się czuję.

*Ja: Zdenerwowana.*

Ta brutalna szczerłość nawet mnie zaskoczyła. To by było na tyle, jeśli chodzi o zgrywanie chojraka.

*Ben: Nie bądź zdenerwowana, skarbie. Pamiętaj, tylko tyle, ile będziesz w stanie udźwignąć.*

Jego słowa ani trochę mnie nie uspokoiły. Brzmiał tak pewnie... Mogłam mieć tylko nadzieję, że taki właśnie był, ponieważ mnie akurat tego brakowało.

*Ben: Wysyłam do ciebie kogoś, kto ci pomoże się przygotować. Będzie u ciebie o 17.30, jeśli się zgodzisz...*

*Ja: Jasne.*

Nie byłam przyzwyczajona do tego, że ktoś skacze wokół mnie, ale jeśli Ben myślał, że to pomoże... To był jego świat.

Wykąpałam się, ogoliłam gdzie trzeba i wsmarowałam w siebie słodko pachnący balsam. Zdążyłam wysuszyć włosy, kiedy zjawiała się Lucia. Bałam się trochę, że zaczniemy sobie wchodzić w drogę, ale nie mogłam się bardziej mylić. Szybko przejęła stery. Otworzyła swoją czarną wa-

lizkę na kółkach pełną kosmetyków i różnych narzędzi do stylizacji włosów, kazała mi usiąść, po czym obejrzała moją skórę i twarz. Odetchnęłam z ulgą, gdy się okazało, że mówi biegle po angielsku. Ben pomyślał o wszystkim.

– Jak chciałabyś wyglądać?

Nie miałam pojęcia.

– Och, naturalnie.

– Jakie kolory będziesz dzisiaj na sobie miała?

– Czarną suknię i czarne buty.

– Jakaś specjalna okazja?

Zalałam się rumieńcem wstydu. Jak miałam wyjaśnić tę całą sytuację? Model, który nie był do końca moim chłopakiem, ale chciałam, żeby nim był, a do tego randka z nim i jego równie atrakcyjnym przyjacielem, modelem, z perspektywą trójkąta... Nie, to nie było coś, o czym mówi się ludziom. Wiedziałam, że tylko Ellie uda się to ze mnie wyciągnąć, szczególnie jeśli do gry wejdzie tequila, czyli serum prawdy.

– Można tak powiedzieć – odparłam.

Lucia umalowała mnie bardzo naturalnie: trochę bronzera na policzki i czoło, kreski na powiekach w popielatym kolorze, kilka warstw tuszu i usta muśnięte różowym błyszczkiem. Potem podała mi lusterko. Efekt bardzo mi się podobał. Wyglądałam elegancko i bardzo ładnie. Poczułam pewność siebie. Mały cud, zważywszy na to, jak zdenerwowana byłam dzisiejszym wieczorem.

Poczułam się jak księżniczka, którą przygotowują do ślubu z księciem, a tak naprawdę szłam na randkę z dwoma facetami. Zastanawiałam się, jak naprawdę czuje się Ben w tej sytuacji. Wiem, że nie szukał poważnego związku, ale kiedy o tym wspomniałam, zacisnął zęby i cała jego postura się nagle zmieniła. Chyba że sobie to wymyśliłam.

Kiedy się dowiedziałam, że w przeszłości dzielił się kobietami z Braydonem, byłam przede wszystkim zaskoczona. A niech to, nie wiedziałam, że takie rzeczy dzieją się w normalnym życiu, poza filmami porno. Nigdy specjalnie mnie nie interesował temat trójkątów, jednak wizja Bena i innego mężczyzny – nie jakiegoś zwykłego, ale Braydona – zaspokajających moje potrzeby, była czymś więcej niż mogłam sobie wyobrazić. Nie mogłam zaprzeczyć – byłam tego ciekawa.

Kiedy makijaż był już na miejscu, Lucia uczesała moje włosy w widowiskowe fale i przeczesała je palcami, spryskując lakierem. Nigdy wcześniej ich tak nie układałam, ale mi się podobało.

Gdy wyszła, zabrałam swoją suknię do łazienki, żeby się przebrać. Jedyłą bielizną, jaką założyłam, były małe różowe stringi, jedno z niewielu, jakie zabrałam do Paryża.

Gładki jedwab sukni spłynął po moim ciele, kończąc się na wysokości kostek. Zawiązałam ramięczka, puszczając wstążki z kokardy wzdłuż pleców. Spojrzałam na głębokie wcięcie dekoltu, które doskonale podkreślało moje piersi. Martwiłam się, że będę musiała wyjść bez stanika, ale

w sumie takie rozwiązanie było całkiem niezłe.

Diamentowe kolczyki pozwoliły mi się poczuć swobodniej. Kiedy się odwróciłam w stronę lustra, ledwo się poznałam. Wyglądałam na elegancką, pewną siebie i seksowną dziewczynę, ale czułam się niezbyt pewnie. Na szczęście nie było tego widać na mojej twarzy.

Włożyłam na stopy piękne szpilki i poruszyłam palcami, podziwiając czerwone paznokcie. Byłam gotowa.

Ben przyjechał czarną limuzyną. Sam. Byłam mu za to wdzięczna. Wątpię, czy byłabym już gotowa zobaczyć go z Braydonem. Wszedł z samochodu i przywitał się ze mną na chodniku. Wyglądał powalająco w czarnym garniturze od Armaniego i czarnej koszuli opiętej w taki sposób, by było widać fragment seksownego torsu. Czarne ubranie podkreślało jeszcze mocniej kolor jego oczu, które były dziś bardziej zielone niż orzechowe.

Gdy się nachylił i mnie pocałował w policzek, poczułam zniewalający zapach jego perfum.

– Wyglądasz znakomicie – wyszeptał, wywołując u mnie dreszcze.

Jego wzrok pozostał dłużej na moich piersiach, po czym spojrzał mi w oczy.

– Jesteś pewien, że tego chcesz? – zapytałam.

– To dla ciebie, Emmy. To może być, cokolwiek zapragniesz.

Nie mogłam nie zauważyć, że nie odpowiedział na moje pytanie. Poszliśmy w stronę limuzyny. Była słabo oświetlona i przestronna, a w środku czekał na mnie zapach skóry i Bena.

Usiadł naprzeciw mnie i wyciągnął z wiaderka z lodem butelkę szampana.

– Napijesz się?

– Coś mocniejszego, jeśli masz – wymamrotałam, poprawiając sukienkę.

Pokiwał głową w zamyśleniu i nalał nam wódki z lodem i odrobiną soku z żurawiny.

– Dziękuję – rzuciłam, przyjmując szklankę i biorąc pierwszy łyk.

O mamusiu, ależ to było mocne.

– Mamy jeszcze kilka minut, zanim zabierzemy Braydona. Potem jeszcze dwadzieścia do restauracji.

– W porządku.

Skupiłam się na drinku, nie potrafiąc nagle spojrzeć mu w oczy po tym, jak wspomniał imię Braydona. Dlaczego czułam się winna, że tego chcę? To nie była żadna zdrada, skoro Ben to akceptował i miał być z nami. Poza tym nie byłam z nim w żadnym związku. Nawet nie wiedziałam, czy cokolwiek w tej sprawie się kiedyś zmieni.

Alkohol na pusty żołądek przyniósł natychmiastowy efekt. Ben ciągle na mnie patrzył. Ani razu nie spuścił ze mnie wzroku.

Kiedy podjechalśmy pod hotel Braydona, ten szybko otworzył drzwi i wszedł do limuzyny, siadając obok Bena, tak że obaj byli zwrócenii do mnie twarzą.

– Cholera, żeleczo – szepnął, a jego oczy zaczęły krążyć po mojej nagiej skórze, sukience i butach.

Uśmiechnęłam się nieśmiało, podczas gdy Ben podał mu butelkę piwa.

– Wygląda świetnie – powiedział do Bena, po czy upił łyk, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Mogę się założyć, że smakuje jeszcze lepiej.

Poczułam uderzenie gorąca.

– Jest przepyszna. Najśłodsza cipka, jaką kiedykolwiek lizałem – wyszeptał Ben.

Jego zachrypnięty głos stał się jeszcze niższy. Znow spojrzał na mój dekolt.

Braydon przelknął głośno ślinę, aż jego jabłko Adama podskoczyło.

– Jest wygolona?

– Całkowicie. Jest delikatna i gładka.

Głos Bena brzmiał teraz jak ciche warknięcie.

O rany! W uszach słyszałam swój puls. Rany, mówili o mnie tak, jakby mnie tam nie było!

Ben wstał i usiadł obok. Jego palce dotknęły mojego karku, delikatnie odchylając mi głowę. Powoli składał delikatne i mokre pocałunki, przesuwając się wzdłuż mojej szyi.

Zamknęłam oczy, napawając się jego uwagą. Szorstki policzek przy mojej skórze wywołał ciepło między moimi nogami. Kiedy otworzyłam oczy, zamiast patrzeć na Bena, który delikatnie mnie całował, mój wzrok powędrował w stronę Braydona, wciąż siedzącego naprzeciw nas. Jego piwo stało w uchwycie na kubki, a rosnąca erekcja pod spodniami była już bardzo widoczna. Podobało mu się.

Dłonie Bena sięgnęły wyżej, by odwiązać kokardę. Moje serce waliło jak szalone. Ogarnęła mnie panika, ale byłam zbyt podniecona, żeby teraz to przerwać. Kiedy już odkryję się cała przed Braydonem, nie będzie odwrotu. Nie chciałam tego przerywać. Zręczne palce Bena poradziły sobie z wiązaniem i teraz delikatnie muskały moją skórę.

Penetrujący wzrok Braydona z moich oczu przeniósł się w dół. Patrzył, jak sukienka opada z moich ramion. Moje piersi były ciężkie i nabrzmiące, a sutki od razu zareagowały na klimatyzowane wnętrze limuzyny.

Ben spojrzał mi w oczy; z czułością dotykał moich piersi, delikatnie muskając kciukiem sutki i obserwując moją reakcję. Wciągnęłam powietrze, przygryzając dolną wargę.

W pewnym momencie Braydon wcisnął guzik intercomu i powiedział po francusku do kierowcy, żeby ten jechał dalej, tak przynajmniej mi się wydawało. Potem usiadł po mojej drugiej stronie. Teraz byłam otoczona przez dwóch pięknych mężczyzn. Nigdy, nawet w najdzikszych marzeniach, nie przypuszczałam, że będę uczestniczką takiej sceny. Czułam się podniecona i podekscytowana.

Zakładałam, że rozegramy to pomału: pogadamy, zjemy kolację, napijemy się alkoholu. Myślałam, że dadzą mi czas na oswojenie się z sytuacją i wtedy zobaczymy, czy zdecydujemy się na coś więcej. Ale oni najwyraźniej nie zamierzali czekać. Mokra plama w moich majtkach potwierdzała, że mnie również nie było to na rękę.

Braydon wziął w dłoń moją pierś i zaczął kręcić sutkiem, trzymając go między palcami i ję-

cząc delikatnie, gdy tylko dotknął mojego ciała.

– Mogę cię spróbować, żeleczo?

Góra sukni leżała teraz na moich kolanach, a piersi były całkowicie odkryte.

Przytaknęłam, patrząc, jak pochyła głowę, a jego usta zamykają się na moim sutku. Po chwili zaczął go ssać. Jego ciepły język lizał mnie leniwymi ruchami, podczas gdy Ben wrócił do całowania mojej szyi. Jego ciepłe usta poruszały się przy moim karku, a mokry język Bena muskał moje piersi. To było zbyt wiele. Zaczęłam się wiercić, jęcząc głośno i chwytając ich za uda. Nie było wątpliwości, że są twardzi pod tymi swoimi eleganckimi spodniami.

Ben przerwał pocałunek; jego oddech był przyspieszony, a w oczach było widać pożądanie. Braydon zwolnił nieco, całując i przygryzając moje piersi, podczas gdy Ben podniósł sukienkę i natrafił na koronkowe wykończenie moich stringów. Pociągnął je w dół, zdejmując je delikatnie, po czym bez słowa włożył je do kieszeni swojego garnituru. Wciąż na mnie patrzył. Był taki seksowny, gdy kontrolował sytuację. Byłam jego – mógł mnie wykorzystać, jak mu się tylko podobało. Wiedziałam, że się mną zaopiekuje i sprawi, że poczuję się dobrze.

W końcu Ben zmusił mnie, bym rozłożyła uda, a Braydon delikatnie łaskotał palcami ich wewnętrzną stronę. Nigdy wcześniej nie byłam tak blisko z kimś, kogo ledwo znałam, ale w pewnym sensie czułam się przy nim swobodnie. Był otwarty i uroczy. Nie zapomniałam, jak bardzo mi pomógł tamtej nocy z Benem. W pewnym stopniu mu ufałam, a poza tym był oczywiście przystojny. Gdy Ben był tym niebezpiecznym i intensywnym, Braydon był otwarty i przyjacielski.

Palce Bena rozszerzyły moje nabrzmiące wargi.

– Kurwa, co za piękna cipka – wyjęczał Braydon.

Spojrzałam w dół, czując się niepewnie. Byłam odślonięta, podniecona i cała mokra.

Dłoń Braydona przesunęła się w górę mojego uda, zatrzymując się zaraz przed moimi wargami. Spauzował, czekając na reakcję. Moje powieki zatrzepotały w cichej desperacji. Zadrzałam, kiedy szorstki palec rysował kółeczka na mojej nabrzmiącej łechtaczce.

– Chcę patrzeć, jak dochodzisz, jak twoja piękna cipka staje się mokra.

Głos Braydona aż ociekał pożądaniem.

Podobało mi się to, jak bardzo ich podniecałam, mimo że nawet ich jeszcze nie dotknęłam. Przytaknęłam, a on zaczął mnie pieścić, naciskając na łechtaczkę. Poczułam ogarniającą mnie rozkosz. Delikatnie wsunął we mnie jeden palec; jęczał, kiedy powoli zniknął we mnie, jakby akt penetracji sprawiał mu fizyczny ból.

Tymczasem Ben skierował uwagę na moje piersi, lizając je i ssąc bardziej zachłannie niż Braydon. Złapałam go za włosy i jęknęłam z rozkoszy. Jego dotyk sprawił, że nieświadomie mocniej naparłam biodrami na dłoń Braydona, który automatycznie przyspieszył.

Orgazm uderzył we mnie niespodziewanie, szybko i mocno.

Odrzuciłam głowę na skórzany zagłówek, podczas gdy dwie pary rąk przytrzymywały mnie,

gdy przechodziły przeze mnie ostatnie fale rozkoszy. Usta Bena wpiły się w moje wargi, a oba języki zaczęły walczyć o dominację. Wydałam z siebie ostatni jęk pożądania.

*O cholera, to było intensywne.*

Bardziej niż cokolwiek, czego do tej pory doświadczyłam, a jedyne, co robili, to całowali i dotykali mnie w strategicznych miejscach. Musiałam wziąć się w garść. Ben wyciągnął z kieszeni moje stringi i z powrotem mi je założył, całując mnie po raz ostatni w usta.

Limuzyna się zatrzymała; z intercomu popłynął delikatny męski głos. Braydon wcisnął przycisk i odpowiedział kierowcy doskonałym francuskim. Ben podał mi torebkę i chwycił mnie za rękę. To było jak doskonale zorganizowana impreza, a ja byłam jej główną atrakcją. Trochę mi przeszkadzało to, jak sprawni w tym byli. Pewnie inne kobiety też doprowadzali do ekstazy.

Ben obserwował mnie ostrożnie, sprawdzając, czy wszystko ze mną okej, zważywszy na to, co się przed chwilą stało. Postanowiłam odrzucić wszelkie wątpliwości i wyciągnąć z tej magicznej nocy jak najwięcej.

Pomógł mi wyjść z samochodu i na drżących nogach poprowadził w stronę drzwi, podczas gdy Braydon trzymał się z tyłu. Splótł nasze palce, pokazując swoją zaborczość. Nawet jeśli miał zamiar dzielić się mną z Braydonem, nasze złęczone dłonie mówiły, że jesteśmy parą.

Odprężylam się nieco, gdy weszliśmy do pięknie udekorowanej restauracji. Beże i biele kontrastowały z mahoniową podłogą. Światło było nieco przyciemnione; kinkiety i świece rzucały poświatę na przykryte obrusami stoły.

Poczułam się niepewnie. Byłam z dwoma facetami, więc wydawało mi się, że każdy wiedział, co zamierzamy i co się wydarzyło w limuzynie. Ale oczywiście tak nie było. Ludzie patrzyli na tych dwóch przystojnych mężczyzn, któż mógłby ich za to winić? Braydon i Ben sunęli, jakby byli królami sali. Staralam się nie przyciągać uwagi do moich drżących nóg i wciąż zarumienionych policzków.

Ben odsunął moje krzesło, po czym zczekali, aż usiądę, zanim sami z gracją zajęli swoje miejsca, jakby wszystkie nasze ruchy były skoordynowane. Ich oczy, wciąż przymknięte z pożądania, obserwowały każdy mój ruch. Kiedy do stolika podszedł kelner, by napelnić nasze kielichy wodą, zastanawiałam się, czy pod stołem wciąż są twardzi i gotowi do akcji.

Wspomnienie naszej przejażdżki, wciąż żywe w mojej głowie, sprawiało, że ledwo mogłam się skupić na menu. Jakimś cudem dosłyszałam, że Ben zasugerował rybę i czerwone wino. Przytaknęłam. Brzmiało przepysznie, choć nie miałam apetytu.

Chwilę później przyniesiono nasze zamówienie, dla mnie i Bena butelkę czerwonego wina, a dla Braydona piwo. Bawił mnie. Niezależnie od otoczenia, czuł się dobrze w swojej skórze. Po chwili zdjął marynarkę i podwinął rękawy koszuli. Tymczasem Ben pozostał uosobieniem klasycznej elegancji. Zapomnijcie o jedzeniu, to na niego leciała mi ślinka.

Nawet jeśli obaj byli seksownymi modelami, niezwykle pewnymi siebie, bardzo się różnili. Dowiedziałam się, że dzieciństwo Braya było bardzo podobne do mojego. Kochający się rodzi-

ce, domek na przedmieściach, nauka w publicznej szkole. Zanim rozpoczął karierę modela, przez dwa lata studiował, po czym został odkryty w uniwersyteckiej siłowni.

– Zacząłem powoli, robiąc sesję dla magazynów fitness, które koniec końców wiodły do krajowych pokazów, teraz również międzynarodowych – wyjaśnił, zrywając etykietę z butelki. Nie chciał kufla, ku niezadowoleniu kelnera. – Potem rzuciłem szkołę i zacząłem żyć na walizkach, podróżując po świecie jako model.

– Jak się poznaliście?

Byłam ciekawa odpowiedzi.

Ben skinął głową.

– Nasze drogi krzyżowały się kilka razy, zwykle podczas tygodnia mody w Paryżu, Madrycie lub oczywiście Nowym Jorku. Zaczęliśmy spędzać razem czas i tak jakoś zostało.

Zauważyłam, że zachowują się bardzo swobodnie, mimo wielu różnic. Ben był bardziej stonowanym obserwatorem, który zwracał na siebie uwagę zarówno kobiet, jak i mężczyzn, gdy omiatał wzrokiem wnętrze restauracji. Kobiety pragnęły wywołać uśmiech na jego twarzy, a mężczyźni choć chwilę z nim porozmawiać. Ben wydawał się wręcz nierealny. Był zbyt przystojny.

W końcu podano nasze dania, a ja odrobinę się rozluźniłam.

– Jak długo jesteście razem? – zapytał Braydon.

Liczyłam na to, że Ben go poprawi. Powie, że nie jesteśmy razem.

– Jakiś miesiąc – rzucił, a jego kolano musnęło moje.

Zmusiłam się do przełknięcia kawałka mięsa. *Interesujące...*

Na deser wybrałam tartę z owocami leśnymi. Ben i Braydon podziękowali, patrząc na mnie wyglodniałym wzrokiem. Najwyraźniej to ja miałam być ich deserem. Od tej myśli aż kręciło mi się w głowie. To, jak Ben na mnie patrzył, gdy brałam niespieszne kęsy tarty, sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać nad tym, czy jego zdaniem specjalnie staram się przeciągnąć naszą kolację. I może tak było, ale prawda była taka, że przy tym deserze nie należało się spieszyć. Słodkie owoce eksplodowały na języku, a lekkie ciasto rozpływało się w ustach. Byłam w niebie.

– Co sprawiło, że zmieniłeś zdanie? – zapytał Braydon, kończąc swoje piwo. – Myślałem, że nie chcesz się nią dzielić.

Ben wypuścił powoli powietrze i powiedział:

– Dzisiejsza noc jest dla niej. Cokolwiek sobie zażyczy.

Zdecydowanie za szybko skończyliśmy nasze drinki, a potem Ben uregulował rachunek i pomógł mi wstać od stołu, co było dobrym posunięciem, ponieważ na moich nogach nie mogłam w tamtej chwili polegać. Wzięłam głęboki oddech, zastanawiając się, jak ułoży się dalsza część wieczoru.

# Ben

Przez całą drogę powrotną Emmy milczała, a ja byłem wdzięczny Braydonowi, że nie potrafił się zamknąć – gadał o ostatnich meczach jego ulubionej drużyny koszykarskiej. To nie było coś, na czym się znałem, ale doceniałem jego chęć zapelnienia czymś ciszy. Nie miałem zielonego pojęcia, co robię. Myśl o tym, że ktoś inny mógłby dotykać Emmy, przyprawiała mnie o migrenę. Tak szybko doszła, gdy ją dotykał. Wiem, że nie powinno mnie to niepokoić, ale niepokoiło. Widziałem, że był z siebie dumny, rzucając mi ten swój uśmieszek. Moje dłonie zacisnęły się w pięści; chciałem mu go szybko zmyć z twarzy.

Cholera. Zgodziłem się na to dla niej, ale niech mnie szlag, jeśli nie miałem teraz wątpliwości. Musiałem zacząć zachowywać się jak facet. Ona nie była moja. Niejednokrotnie jej to mówiłem. To nie powinno mieć dla mnie znaczenia, a jednak miało. Spróbuję nie przywalić mu w szczękę, kiedy jej później dotknie. Nawet to, że położył dłoń na jej plecach, mnie irytowało. Jakim cudem zniosę to, że w jej pobliżu będzie dziś jego kutas?

Nalałem sobie szczerze wódki i wypilem ją szybko, w nadziei, że to wyłączy mój mózg. Chyba nie działał zbyt sprawnie.

Spojrzałem w szeroko otwarte oczy Emmy. Jej oddech był płytki i szybki. Nie wydawała się zbyt przejęta tym, co się wcześniej wydarzyło – była raczej podniecona, ciekawa i chętna. Była uroczą dziewczyną z Tennessee, kochającą i czującą, ale miała też ciemniejszą stronę, co było cholernie mylące.

Pieprzyć to. Skończyłem kolejnego drinka, w momencie gdy nasza limuzyna się zatrzymała. Musiałem być bardziej pijany, żeby jakoś sobie z tym wszystkim poradzić.



## Emmy

Kiedy znaleźliśmy się w hotelowym pokoju, zdawało się, że Ben chce jak najszybciej zaznaczyć swoje terytorium, zanim ktokolwiek zajmie jego miejsce. Kiedy Braydon robił nam kolejnego drinka, wziął mnie w ramiona, przytulił do piersi i zaczął namiętnie całować. Jego zachowanie mieszało mi w głowie. Był taki czuły, taki kochający, tak sprzeczny z tym, o co chodziło w dzisiejszej nocy. Ale nie miałam zamiaru narzekać. To był Ben. Przecież tego właśnie chciałam.

Pocałował mnie po raz ostatni, po czym postawił mnie znów na ziemi. Mimo wysokich do nieba obcasów wciąż byłam od niego niższa. Czubek mojej głowy dotykał jego brody. Pocałował mnie w czoło i spojrzał mi w oczy. Starłam się odczytać cokolwiek chciał przekazać, ale nie mogłam zgadnąć, czy jego udręczony wzrok był wywołany niezdecydowaniem, czy może troską o mnie. Przełknęłam ślinę i odsunęłam się o krok.

Braydon odwrócił się w naszą stronę.

– Jesteś pewien, że ci to nie przeszkadza?

– A dlaczego miałoby przeszkadzać? – odparł Ben beznamiętnym głosem.

Wciągnęłam z drzeniem powietrze, podczas gdy Braydon przeszedł przez pokój i stanął przede mną. Podniósł dłoń, po czym palcami musnął moją brodę i delikatnie pocałował mnie w usta. Był tak delikatny, że już sama nie wiedziałam, co o tym myśleć. Nagle przykucnął i zaczął mi zdejmować buty. Kiedy z nich wyszłam, mój wzrost zredukował się o dobre piętnaście centymetrów.

– Urocze maleństwo – odparł ze śmiechem i wstał z kolan.

Uśmiechnęłam się do niego. Braydon sprawiał, że momentalnie się rozluźniałam. To było tak, jakbyśmy nie przygotowywali się do trójkąta, ale do wieczoru w gronie przyjaciół, flirtując i czekając na to, gdzie zaprowadzi nas noc. Patrząc realistycznie, chyba cała nasza trójka dobrze wiedziała, dokąd zmierzamy.

Powoli zaczęli mnie dotykać, muskając dłońmi moje nagie ramiona, odgarniając włosy z szyi, całując delikatnie i dotykając moich bioder. Ben chwycił mnie za tyłek i mocno ścisnął. Ich uwaga przyprawiała mnie o zawrót głowy i jednocześnie podniecała.

Braydon odchylił moją głowę, tak bym mogła spojrzeć mu prosto w oczy.

– Jesteś na mnie gotowa? – Pozwoliłam swoim oczom powędrować w stronę jego erekcji. – Już mnie podnieciłaś...

Przygryzłam wargę, przyglądając się imponującemu namiotowi w jego spodniach.

– Chcę zobaczyć – rzuciłam, nagle zaskoczona, że udało mi się z siebie cokolwiek wydusić.

Braydon uśmiechnął się leniwie i zaczął rozpinać spodnie.

– Wszystko, czego pragniesz, żeleczko. – Chwycił moją dłoń i przyłożył do napiętych erekcją spodni. – Widzisz, jak na mnie działasz? – Ścisnęłam go, na co on cicho jęknął. Powoli zaczął odpinać pasek. – Chcesz zobaczyć, jak wygląda prawdziwy mężczyzna?

Ben pchnął go lekko w ramię, a mój żołądek ścisnął się z nerwów. Gdy tylko pocałował mnie w usta, całe zdenerwowanie zniknęło. Jasne, czułam się nieco dziwnie, całując jednego faceta i pieszcząc drugiego, ale nie aż tak dziwnie, jak się spodziewałam. W końcu to był Ben, ktoś, w kim się totalnie bujałam, a zarówno on, jak i Braydon robili to już kilka razy. Widać było, że czują się w tym komfortowo, odpuściłam więc nerwy i ruszyłam z prądem.

Kiedy już się pozbył paska, opuścił spodnie. Od razu zauważyłam kilka rzeczy. Nie nosił bielizny. Jego rozmiar był podobny do Bena. Był całkiem wygolony. A na główce miał srebrny kolczyk.

– Co to jest, do cholery? – skrzywił się Ben, patrząc na Braydona.

Podążyłam za jego wzrokiem – tak, chodziło o srebrny kolczyk, którym była przebita główka penisa.

– To książkę Albert. – Braydon wzruszył ramionami, jakby posiadanie kolczyka w takim miejscu nie było niczym nadzwyczajnym. – Nie mogę mieć ani kolczyków, ani tatuaży – wyjaśnił, patrząc mi w oczy.

Najwidoczniej poza tym jednym miejscem.

– Nie miał tego wcześniej – wyjaśnił Ben, odwracając się w moją stronę, po czym znów spojrział na członek Braydona. – Co to, do cholery, ma być, człowieku? To jej nie zrani, prawda?

Braydon zaśmiał się w głos, odchylając aż głowę do tyłu.

– No jasne, że nie. Będzie cię błagała, żebyś sobie taki zrobił. – Uśmiechnął się pewny siebie, po czym sięgnął swojego penisa i zaczął poruszać ręką od podstawy aż do przebitej główki.

Muszę przyznać, że byłam ciekawa. Nie miałam pojęcia, jak się będę czuła z tym czymś w środku. Bałam się go dotknąć w obawie, że zrobię coś nie tak. Braydon odczytał bez problemu moje niezdecydowanie, patrząc na moje usta, bo wbijałam zęby w dolną wargę.

– Chodź do mnie, Emmy – wyszeptał; jego oczy były zmrużone z pożądania. – Dotknij mnie.

Jego dłoń zamknęła się na mojej, pokazując mi tym samym, jak lubi być pieszczony. Delikatny uścisk plus długie posuwiste ruchy dłoni w górę i w dół na całej długości, włączając przebitą główkę. Opuścił głowę i zamknął oczy.

Spojrzałam na Bena, wypatrując jakiejś reakcji. Jego twarz była spokojna, a mina trudna do odczytania. Kontynuowałam delikatne pieszczoty Braydona, którego oddech zatrzymywał

się w piersi. Był dla mnie obcy w dotyku. Jego skóra była ciepła, tak jak kolczyk, ale wciąż obca. Przez tych ostatnich kilka tygodni zdążyłam się już przyzwycząić do Bena.

Nagle poczułam, że ten staje za mną. Jego dłonie chwyciły moje biodra i przysunęły mnie bliżej. Odwiązał kokardę na mojej szyi, tak jak wcześniej w limuzynie, ale tym razem pozwolił całej sukni opaść na ziemię. Jego penis wpasował się między moje pośladki, a dłonie zaczęły masować piersi.

Usta Braydona przesunęły się z szyi na obojczyk, podczas gdy Ben całował mój kark i miejsce między łopatkami. Tak bardzo się martwiłam, że sobie nie poradzę z zaspokojeniem dwóch mężczyzn, ale w rzeczywistości to oni mnie pieścili, traktując jak boginię.

Cztery męskie dłonie dotykały mojej skóry, dwoje miękkich ust składało na moim ciele mokre pocałunki. To uczucie było odurzające. Puściłam Braydona i chwyciłam Bena, wyciągając ręce nad głową, podczas gdy on wciąż całował moją szyję.

Czułam, że między nami coś się dzieje, ale nie miałam pojęcia co. *Przestań fantazjować Emmy, parokrotnie ci mówił, że nie chce związku!* Walczyłam ze sobą, by wyłączyć mózg i pójść za radą Ellie. Bawić się. I nie angażować emocjonalnie.

Ben zdjął ze mnie stringi i uklęknął przed mną, odsuwając nieco Braydona.

– Spróbuję jej jako pierwszy – odparł.

Braydon machnął ręką, żeby robił swoje, jakbym była rzadkim i subtelnym smakołykiem, który należy degustować i smakować.

Widok klęczącego przede mną Bena był wyjątkowy. Uniósł ciemną brew i bez ostrzeżenia zniknął między moimi udami. Powoli przejechał językiem po mojej cipce, aż poczułam promieniującą przyjemność. Kolana się pode mną ugięły, ale silne ramię Braydona chroniło mnie przed upadkiem.

Ben lizał i ssał mnie w spokojnym, miarowym tempie, które tak uwielbiałam, podczas gdy Braydon trzymał mnie z tyłu, delikatnie muskając palcami skórę wzdłuż mojego kręgosłupa. O Boże, to było niesamowite!

Ben był w tym aż za dobry. Wiedział, co robi, raz po raz zmieniając pieszczoty z lizania łechtaczki na delikatne całowanie wzdłużka i warg. Zbyt szybko doszłam, chwytając go za włosy, wdzięczna Braydonowi za to, że mnie podtrzymuje.

Ben wstał z kolan i leniwie się uśmiechnął, całując mnie w usta. Jego wargi były mokre i coś we mnie uznało to za megaseksowne. Po chwili pozbyli się resztek ubrań, a ja wyszłam z leżącej u moich stóp jedwabnej sukienki.

Położyliśmy się na łóżku. Musiałam spróbować Bena, pokazać mu, że jest mój, a ja jego. Nie ważne, co mówił, czułam to głęboko w sercu i miałam zamiar mu to pokazać. Wzięłam do ręki twarde członek, otworzyłam usta i włożyłam go tak głęboko, że moje wargi dotknęły jego podbrzusza. Wciągnął gwałtownie powietrze.

– Cholera, skarbie – zaklął. Jego dłonie trzymały moje włosy, gdy ja z entuzjazmem pieściłam

go dłonią i ssałam jego twardy członek. – Kurwa, Emmy... tak... właśnie tak.

Poczułam, że Braydon przemieszcza się po materacu. *Jasna cholera!* Jego język rysował kółeczka wokół wejścia do pochwy, drocząc się ze mną, na co jęknęłam, wciąż mając usta wypełnione Benem.

Zdecydowanie zbyt szybko Ben wyciągnął penisa spomiędzy moich warg.

– Przez ciebie zaraz dojdę, Tennessee – szepnął. Moje serce zadrżało, słysząc to stare przezwisko. Przez to poczułam się jeszcze intymniej.

Tymczasem Braydon wkładał gumkę. Poczułam zdenerwowanie, zastanawiając się, co dla mnie przygotowali i czy na pewno jestem na to gotowa.

Ben przyciągnął mnie bliżej siebie, tak że leżeliśmy twarzą w twarz na środku łóżka.

– Jesteś pewna? – wyszeptał, mierząc mnie badawczo wzrokiem.

– A ty?

Obserwowałam go uważnie; chciałam zrozumieć, co się dzieje w jego głowie.

Zamiast mi odpowiedzieć, skinął na Braydona.

Leżałam na boku, w połowie uwieszona na Benie, kiedy poczułam, jak tamten kładzie się za mną. Po chwili pocałował mnie w szyję, pieszcząc dłońmi moje sporej wielkości pośladki.

– Kurwa, uwielbiam twój tyłek, żeleczo.

Z gardła wyrwał mi się nerwowy pisk, kiedy rozsuwał moje nogi, układając je tak, że jedna leżała na biodrze Bena. Jęknęłam, gdy we mnie wszedł, powoli i ostrożnie wypełniając mnie całą. Oddech ugrzązł mi w gardle. Pasował idealnie, a kolczyk zapewniał dodatkowe doznania. Było coś niegrzecznego w tym, że jego kolczyk był teraz we mnie. Podobało mi się to. Zaciśnęłam powieki, gdy wszedł we mnie cały.

– Cholera – rzucił Braydon. – Jest taka ciasna.

– Wiem – odburknął Ben.

Przytulił mnie do piersi, kołysząc w ramionach. Pocałował mnie w czoło i pozwolił się przyzwyczaić mojemu ciału do tego dziwnego uczucia pełności. Kiedy otworzyłam oczy i napotkałam jego wzrok, zaciśnięta szczęka i dominacja w jego oczach zbiły mnie nieco z tropu. Pocałowałam go niepewna, czego teraz pragnie.

Po kilku chwilach złapał za moją dłoń i położył ją na swoim członku.

– Pieść mnie, skarbie – wyszeptał szorstko.

Sięgnęłam i wzięłam go do ręki, poruszając dłonią w górę i w dół.

Braydon naparł na mnie, przybliżając mnie jeszcze bardziej do Bena. Ta chwila była niezwykle erotyczna: ja wciśnięta między dwóch facetów. Dwie pary nóg zaplątane z moimi, wielkie dłonie głaszczące i pieszczące moje ciało. Ben całujący moje usta, język Braydona liżący moje ramię... Zatraciłam się w tym, pieszcząc Bena w tempie poruszającego się we mnie Braydona.

Dłonie Bena sięgnęły między moje uda, kreśląc małe kółeczka wokół mojej lechtaczki. Wyjęczałam jego imię, na co on uśmiechnął się, obserwując mnie uważnie.

– Jeszcze nie. Dojdź ze mną, skarbie – wyszeptał przy moich ustach.

Przez moje ciało przeszedł dreszcz, gdy starałam się zatrzymać budującą się we mnie ekstazę. Moje biodra zaczęły się poruszać we własnym rytmie, naciskając na dłoń Bena i wpychając Braydona coraz głębiej.

– Zwolnij...

Dłoń Bena sięgnęła biodra Braydona. Napięcie na jego twarzy mówiło, że niezbyt komfortowo się czuje, dotykając innego faceta, zwłaszcza że wszyscy byliśmy nadzy, ale zrobił to dla mnie. Skoro Braydon, w przeciwieństwie do Bena, nie potrafił odczytywać sygnałów wysyłanych przez moje ciało, musiał go nakierować, upewniając się, że moja przyjemność będzie na pierwszym miejscu. Nawet jeśli pieprzył mnie inny mężczyzna, chciał mieć pewność, że robi to dobrze.

W końcu doszłam mocniej niż kiedykolwiek wcześniej, chowając twarz w piersi Bena. Jego dłoń przejęła moje zdezorientowane ruchy i zaczął sam się pieścić, aż poczułam ciepłe nasienie zalewające nasze palce. Braydon wszedł we mnie po raz ostatni, dochodząc z jękiem na ustach.

Leżałam wtulona w pierś Bena, policzkiem dotykając jego twardej klatki piersiowej i napawając się tym uczuciem. Wiem, że to głupie, ale w tym momencie czułam się kochana i chroniona. Nie chciałam już nigdy opuszczać tego ciepłego miejsca. I nie musiałam, ponieważ Braydon przyszedł z mokrą gąbką, którą mnie obmył, podczas gdy ja po prostu leżałam i odpoczywałam. Potem wrócił do łóżka.

Na ten widok Ben podniósł głowę i zapytał z nieukrywaną pretensją:

– Co ty robisz?

– Idę spać. Twoja dziewczyna mnie wykończyła – powiedział Braydon, po czym rzucił mi seksowny uśmiezek.

– Idź stąd. Tylko ja mogę ją tulić.

– Ben... – Szturchnęłam go w ramię. Był środek nocy i wszyscy byliśmy nieco wstawieni. Serio chciał go teraz odesłać do hotelu? – Łóżko jest wystarczająco duże.

Zmrużył oczy, wpatrując się w Braydona.

– W porządku, ale zostań na swojej połowie.

– Pieprzony pies ogrodnika – wymamrotał zdenerwowany Braydon.

– Ale przynajmniej nie jest... fiutoblokiem – zażartowałam, uśmiechając się do Braydona.

Nie mogłam nie zauważyć surowej miny Bena. Ciekawe było to, że pozwolił swojemu przyjacielowi mnie przelecieć, ale tulenie się było dla niego przekroczeniem granicy. Kiedyś powiedział, że jestem jego lekiem na bezsenność, więc może chciał się po prostu wyspać... Nie miałam okazji się nad tym głębiej zastanowić, ponieważ po trzech orgazmach jednego wieczoru moje ciało miało dość jakichkolwiek niepotrzebnych aktywności. Oddychanie i tulenie się to był szczyt moich możliwości.

Spanie w wielkim łóżku z dwoma facetami było dla mnie kolejnym nowym doświadczeniem.

Wtuliłam się w Bena, zrelaksowana i zmęczona, pozwalając, by trzymał mnie w ramionach.

# Emmy

Następnego ranka odetchnęłam z ulgą, że Braydon w którymś momencie jednak zdecydował się nas zostawić. Mimo że czułam się źle, kiedy Ben chciał go wyrzucić, to wątpiłam, czy dałabym radę spojrzeć mu dziś w oczy. Miałam już przy sobie faceta, którego pragnęłam.

Ben leniwie zamrugnął, a jego usta ułożyły się w uśmiezek.

– Dzień dobry.

Staralam się nie wyglądać na speszoną swoim porannym wyglądem.

– Dzień dobry, moja piękna. Jak się czujesz?

Wyciągnęłam się, szukając odpowiedzi na jego pytanie. Czułam się dobrze. Nawet lepiej niż dobrze.

– W porządku.

– Nie jesteś obolała? – zapytał ze zmartwioną miną.

Pokręciłam przecząco głową

– Naprawdę nie wiedziałem, że ma tam kolczyk – powiedział i się skrzywił.

Posłałam mu uśmiech.

– Było okej, Ben. – Raczej „niesamowicie”, ale nie musiał o tym wiedzieć. – Czy kiedykolwiek zdecydowałbyś się...

Spojrzałam wymownie na jego członek.

– W życiu. Nie jestem nienormalny, słońce. – Przykrył dłonią klejnoty, a ja zachichotałam, wtulając się w niego.

Objął mnie i pocałował w czubek głowy.

Prawda była taka, że nie potrzebowałam, żeby się przekłował, tatuował czy robił cokolwiek ze swoim ciałem. Kochałam go takiego, jakim był. Hola, hola... *Lubiłam*. Lubiłam go takiego, jakim był. Słowo na „k” było niebezpieczne. I głupie.

Nasza poranna sesja została przerwana przez nagłe pukanie do drzwi. Popatrzyliśmy na siebie. Spodziewał się kogoś?

Ben zszedł z łóżka, podszedł do drzwi i spojrzał przez wizjer.

– Fiona. To Fiona...

To było jak zimny prysznic. Co ona tu robiła?

– Idź do łazienki – rzucił, zdejmując ze mnie szybko pościel.

Chciał, żebym jak najszybciej opuściła to ciepłe, bezpieczne gniazdko, które dzieliliśmy.

Bez słowa pozwoliłam mu się odprowadzić do łazienki. Rzucił w moją stronę sukienką i butami, a torebkę zawiesił mi na ramieniu, po czym zamknął drzwi. Byłam zbyt zszokowana, żeby się poruszyć. Ba, nawet żeby myśleć. Zamiast tego gapiłam się na drzwi.

Chwilę później usłyszałam, że pokój zalewają głosy. Wciąż stałam naga na marmurowej posadzce, trzymając w ramionach ciuchy.

– Niepościelone łóżko... Ktoś był zajęty – zażartowała złośliwie.

– Spałam, Fiono. Potrzebujesz czegoś?

– Staralam się do ciebie wczoraj dodzwonić. Już w ogóle mnie nie odwiedzasz...

To było słyhać. Tęskniła za nim.

– Mówiłem ci już. Przyszedł czas, żeby każde z nas poszło w swoją stronę.

Wstrzymałam oddech, czekając na jej odpowiedź, ale chyba milczała. Ciche pomruki nie ustawały, ale miałam problem z wyłapaniem słów. Przyłożyłam ucho do drzwi, starając się cokolwiek usłyszeć. Wyobraziłam sobie, jak trzyma ją w ramionach i szepcze jej do ucha słodkie słówka, wiedząc, że mogę to usłyszeć. Moje kolana zaczęły drżeć, a żołądek aż podskoczył na myśl o tym, że o mógłby ją teraz dotykać. Wczoraj nie chciał się mną dzielić z Braydonem, ale teraz zostałam wepchnięta do łazienki, bo pojawiła się Fiona. *O nie, nie, nie...*

Chwilę później usłyszałam, że drzwi się zamykają. Ben wszedł do łazienki z zaniepokojoną miną.

Przeszłam obok niego i zaczęłam wkładać buty. Musiałam nieźle wyglądać, ubrana w za dużą koszulkę, z louboutinami na nogach i sukienką od Very Wang w zaciśniętej dłoni.

– Przepraszam, że musiałaś tego słyszeć.

Przełknęłam ślinę przez zaciśnięte gardło.

– Ben, czy ty ją pieprzysz?

Mój głos brzmiał zaskakująco spokojnie, zważywszy na fakt, że każde zakończenie nerwowe w moim ciele płonęło żywym ogniem. Byłam skołowana, zawiedziona i skłonna do morderstwa. Wiedziałam o tym jednym razie z Braydonem, ale nie mogłam znieść myśli, że zdarzało się to częściej.

– Ja i ona wiele razem przeszliśmy – odpowiedział ostrożnie. – Powiem ci wszystko, co chcesz wiedzieć, ale to nie jest dobry czas. Muszę się przygotować. A jak ją znam, pewnie już puka do twoich drzwi, żeby cię znaleźć. – Delikatnie ścisnął moje ramiona. – Idź już.

Nie mogłam się skoncentrować na niczym poza czekającą mnie i Bena rozmową. Wykąpałam się, ubrałam i rzuciłam się w wir pracy, ale moja głowa była zupełnie gdzie indziej. Wspominałam nasz cudowny wieczór. To, jakie emocje we mnie wywoływał. Jeśli się okaże, że przez cały ten czas był także z Fioną...



Na szczęście ona zdawała się nie podejrzewać, że chowałam się rano w jego łazience, podczas gdy marudziła, że już jej nie odwiedza. Nie mogłam na nią patrzeć, a ona tego albo nie zauważała, albo miała to gdzieś.

W końcu wróciłam do hotelu i padłam zmęczona na łóżko. Mój telefon zasygnalizował przyjęcie SMS-a.

*Ben: Wróciłaś już?*

*Ja: Tak.*

*Ben: Czy mogę zabrać cię na kolację?*

Zastanowiłam się przez chwilę. Powinnam być głodna, bo przez cały dzień niewiele zjadłam, ale jedzenie było ostatnią rzeczą, o jakiej myślałam. Nie wspominając o tym, że wołałabym, żebyśmy nie przeprowadzali w miejscach publicznych takich rozmów.

*Ja: Wołałabym po prostu pogadać.*

*Ben: Okej, przyjdę do ciebie za kilka minut.*

*Ja: Do zobaczenia.*

Chodziłam po pokoju, czekając na niego. Nie miałam pojęcia, co miał zamiar mi powiedzieć. Czy to będzie koniec? Mimo że się go spodziewałam, pukanie do drzwi niemal przyprawiło mnie o zawał.

Ben wyglądał na wykończonego. Cienie pod oczami były dowodem na to, że cały dzień spędził na zamartwianiu się. Chciałam go przytulić, rzucić się w jego ramiona i zapomnieć o wszystkim innym. O tym, że Fiona naruszyła dziś naszą szczęśliwą bańkę, o tym, jak wcisnęła mnie do łazienki jak jakiś wstydlivy sekret. I przede wszystkim o tym, jak ciągle trzyma mnie na dystans, powtarzając, że to tylko seks, podczas gdy ja czułam o wiele więcej.

– Czy mogę wejść?

Zorientowałam się, że stoję jak wryta i blokuję wejście. Odsunęłam się o krok i machnęłam ręką, żeby wszedł. Usiadł obok mnie na łóżku i wziął głęboki oddech.

– Mam kilka pytań – rzuciłam cicho i niepewnie.

Przytaknął niemo, wpatrując się uważnie w swoje dłonie.

– Powiem wszystko, co chcesz wiedzieć.

Z nerwów ścisnęło mnie boleśnie w żołądku. Żałowałam, że nie mogłam żyć w cudownej niewiedzy. Wyprostowałam plecy i spojrzałam na niego.

– Czy ty i Fiona jesteście kochankami?

Nie było sensu owijać w bawełnę.

Ben nawet się nie skrzywił, nie dał żadnego znaku, że to pytanie może go onieśmielać.

– Byliśmy, owszem – powiedział i popatrzył mi w oczy, oczekując jakiejś reakcji.

Nagle mnie zemdliło; moje największe obawy się potwierdziły. Gapiłam się na niego jak za hipnotyzowana. Wzięłam głęboki oddech. Musiałam to wiedzieć. Koniecznie.

– Kiedy... jak często...

Ben zaczął się wiercić i to był pierwszy znak, że jest zdenerwowany.

– Spędziliśmy ze sobą dużo czasu... Okazjonalnie zdarzało się, że nasze relacje były intymne.

– Dzieliliście się nią z Braydonem?

Przytaknął.

– Tak, raz, mówiłem ci już.

Nieświadomie odsunęłam się od niego.

– Jak długo to trwa? – zapytałam cicho, a mój głos zaczął się łamać.

– Fiona była moją pierwszą, więc... odkąd skończyłem osiemnaście lat.

Jasna cholera! Teraz miał dwadzieścia trzy. Pięć pieprzonych lat? Sypiał z nią od pięciu lat?

Nie zapominasz swojej pierwszej. Nigdy. To ona była przyjaciółką jego matki, z którą stracił dziewictwo... Zemdliło mnie. Od zawsze byli związani ewidentnie intymną relacją.

Zawsze podejrzewałam, jak widać zasadnie, że ona się w nim kocha. Okazało się, że ich relacja była o wiele bardziej skomplikowana i głębsza, niż mogłam przypuszczać. Nie był to okazjonalny seks. To znaczyło o wiele więcej.

Ben zbliżył się do mnie i sięgnął po moją dłoń. Szybko się odsunęłam, kładąc zaciśnięte pięści na kolanach.

– To był tylko seks, Emmy. Nic nieznaczący.

Chciałam w coś uderzyć. Jeśli naprawdę myślał, że seks nic nie znaczy, zwłaszcza jeśli chodzi o trwający od pięciu lat związek z jedną osobą, to był idiotą.

– Nienawidzę myśli, że zna każdy intymny szczegół... coś, co uznawałam za nasze... Czują cię w sobie o wiele częściej... niż ja.

Zwiesił głowę.

– Przepraszam. Mogłem ci o tym wcześniej powiedzieć. Nie byłem z nią od miesiący. Zanim jeszcze się spotkaliśmy...

Byłam taka naiwna. Tego było już za wiele. Nigdy nie mówił, że to związek na wyłączność, a jednak nigdy bym się nie spodziewała czegoś takiego. Poczułam się zraniona, zdradzona, zerwana na milion kawałków. Moje biedne serce biło nierównym rytmem.

– Jak śmiałeś mnie w to wciągnąć... uwieść... powtarzać, że to tylko seks... Wiedziałeś, że Fiona jest moją szefową, z którą mam ciężkie relacje. Czy ty w ogóle pomyślałeś o mojej karierze? Jak myślisz, co robi, jeśli się dowie, że z nią nie sypiasz, bo masz w łóżku nową zabaweczkę?

Nie odpowiedział. Było widać, że zupełnie o tym nie pomyślał.

Kiedy tak siedziałam na łóżku, machając jak szalona nogami, zrozumiałam kilka rzeczy. Nagle wszystko zaczęło mieć sens. To, że spał w życiu tylko z trzema kobietami było wynikiem trwającego od lat romansu z Fioną. Nie potrzebował się z nikim umawiać ani szukać kandydatek

na jedną noc. Ona podróżowała z nim wszędzie, gdziekolwiek pojechał, dawała mu upragniony regularny seks. Boże, jak ja jej nienawidziłam.

– Ben, ja tak nie mogę.

Jego oczy płonęły żywym ogniem.

– Cały dzień spędziłem, zastanawiając się, jak ci to powiedzieć... Nie chcę nikogo innego, Emmy. A po wczorajszej nocy z Braydonem nie chcę, żeby nikt inny cię dotykał. Chcę, żebyś była moja. Chcę prawdziwego związku, tylko ja i ty. Ale najwyraźniej już go spieprzyłem, z nim się w ogóle zaczął.

Nie wiedziałam, co mam myśleć o tej jego deklaracji. Czy mówił to tylko dlatego, że byłam zła o Fionę?

– Chcesz, żebym sobie poszedł?

Przytaknęłam, nie potrafiąc spojrzeć mu w twarz.

– Tak. Muszę pomyśleć. Zostać sama – dodałam.

Wypuścił powoli powietrze.

– Przepraszam cię, Emmy. Mówiłem, że moja przeszłość jest popieprzona. Przysięgam, że nie spałem z nią, gdy zaczęliśmy się spotykać.

Nie miałam wątpliwości, że niejednokrotnie tego chciała, a jego odmowa powinna mnie pocieszyć. Była to jednak główniana nagroda pocieszenia.

– Potrzebuję czasu – rzuciłam.

Musiałam się wypłakać, nikt jednak nie musiał tego widzieć.

– Okej – odparł cicho, wstając z łóżka. Pochylił się i pocałował mnie delikatnie w czubek głowy. – Przepraszam.

Dźwięk zamykających się za nim drzwi był złowieszczy. Zwinęłam się w kulkę na środku łóżka, otulając się ramionami. Czułam się upokorzona, całkowicie dezorientowana. Pozwoliłam sobie na słabość i zaczęłam płakać w poduszkę. Rozbolała mnie głowa, więc wstałam w poszukiwaniu tabletki, by uśmierzyć ból.

Kiedy zobaczyłam swoje odbicie w lustrze, aż się skrzywiłam na swój widok. Moje oczy były podpuchnięte, włosy skołtunione i mokre od łez. Musiałam się ogarnąć.

Połknęłam dwie tabletki i przemyłam twarz zimną wodą. Po drodze do łóżka złapałam telefon. To było głupie, zważywszy na to, że to ja go wyrzuciłam, ale poczułam ból, gdy zobaczyłam, że nie ma nowych wiadomości od niego.

Wykręciłam numer Ellie, zbyt otumaniona, żeby się zastanawiać, która jest godzina w Nowym Jorku.

Odebrała po trzecim dzwonku.

– Emmy!

– Cześć – wydusiłam.

– Em? Co się stało?

W pewnym sensie mi ulżyło, że od razu zgadła, że coś jest nie tak. Raczej nie byłam w stanie udawać czy gadać teraz o bzdurach. Wzięłam głęboki oddech i podciągnęłam kołdrę.

– Pamiętasz moją szefową, sukę, której nienawidzę?

– Fiona, tak?

– Taa. No cóż, właśnie się dowiedziałam, że Ben okazjonalnie sypia z nią od pięciu lat.

– Chryste...

Pozwoliłam jej się oswoić z tą wiadomością, walcząc jednocześnie ze łzami, które napływały mi do oczu. Wypowiedzenie na głos tych słów znów zamieniło mnie w fontannę.

– Więc spotykał się z wami obiema? Pieprzony dupek.

– Nie. Powiedział, że nie był z nią w ogóle, odkąd zaczęliśmy...

– Wierzysz mu? – zapytała wysokim głosem.

Przełknęłam ślinę.

– Tak... Tak myślę. Nie sądzę, żeby kłamał. Odpowiedział na wszystkie moje pytania. I był ze mną w prawie każdą noc, więc...

– Okej... – Przeciągnęła to słowo, jakby się nad czymś zastanawiała. – Spotykaliście się bez zobowiązań, tylko na seks, nie na wyłączność, tak?

– Na to wygląda – potwierdziłam.

– Hmm. I powiedział, że związek z nią to przeszłość... Teraz, kiedy spotyka się z tobą?

– Tak.

– Przykro mi, Emmy. Jesteś moją przyjaciółką i trzymam z tobą, więc jeśli powiesz, że musimy go wykastrować, tak właśnie zrobimy. Wrzucimy to w pieprzony kalendarz. Ale słońce, szczerze... wiedziałaś, jaki ma stosunek do związków. A to było coś, co robił, zanim cię poznał. A potem przestał.

Sfrustrowana wypuściłam głośno powietrze.

– Myślisz, że przesadzam?

Może to był ten paskudny PMS?

– No cóż, możliwe, że bardziej to przeżywasz, bo chodzi o Fionę, którą gardzisz. Ale to zależy od ciebie. Czy ty w ogóle chcesz kontynuować ten układ przyjaciół od seksu, jeśli zaangażowałaś się emocjonalnie, a on nie? To też może być bardzo niebezpieczne.

Nagle przypomniałam sobie jego poważną minę, kiedy powiedział, że chciałby, żebyśmy spróbowali. Tylko ja i on.

– Tak właściwie, to powiedział, że chce być ze mną w prawdziwym związku. Tylko ja i on... nikt więcej.

Ellie milczała przez kilka dobrych sekund.

– Wow.

Nie wiedziałam, jak to zinterpretować.

– No co?

– To brzmi jak coś, czego od początku pragnęłaś. Mówiłaś, że jest świetnym gościem i że się w nim zakochujesz. A teraz chce związku, ale tylko dlatego, że nabroił, zanim cię poznał...

To faktycznie głupio brzmiało. Nie zamierzałam dać się złamać. Jego trwający pięć lat związek z Fioną był czymś istotnym, bez wątpienia. Ona była moją szefową. Jego szefową też w pewnym sensie. To było popieprzone.

Nie, to nie było coś, co mogłam tak po prostu olać i wyśmiać. Każdego dnia musiałam oglądać Fionę ze świadomością, że kiedyś ze sobą byli. Kiedy sobie przypominałam, że Ellie wciąż jest na linii, podziękowałam jej za radę i pożegnałam się. Potrzebowałam czasu, by wszystko sobie przemyśleć.

Poszłam do łazienki i odkręciłam kran, nalewając wodę do wanny. Jedyne, czego dziś chciałam, to zatopić się w gorących bąbelkach i wyłączyć mózg.

# Ben

Nie chciałem, żeby Emmy myślała, że powiedziałem jej o moim pragnieniu bycia z nią w związku tylko po to, żeby załagodzić historię z Fioną. Nie o to chodziło. Ani trochę. Powiniennem był powiedzieć jej o tym wcześniej lub nie otwierać tych drzwi tamtego poranka. Beznadziejnie postąpiłem, wpychając ją do łazienki i zamykając za sobą drzwi. Jakby to miało zmniejszyć moje problemy...

Byłem świadomy, że moja przeszłość z Fioną jest popieprzona, ale prawdę mówiąc, nigdy mi to nie przeszkadzało. Była atrakcyjną kobietą i żadne z nas nie szukało związku. Zatrzymywaliśmy się w tych samych miastach, w których nikogo nie znaleźliśmy, i zwykle byliśmy singłami. Seks był niczym innym jak wygodą, zwykłą cielesną przyjemnością, ale rozumiem, dlaczego Emmy nienawidziła tego, że Fiona doświadczyła tej przyjemności. Braydona traktowałem jak przyjaciela i wkurwiała mnie myśl, że widział piękne i jędrne piersi Emmy, spróbował, jak bardzo jest słodka i usłyszał jęk rozkoszy, kiedy doszła. To doświadczenie otworzyło mi oczy. Nie chciałem się nią z nikim dzielić. Ona była moja i samolubnie chciałem ją tylko dla siebie.

Nigdy wcześniej nie chciałem być w związku, ale tym razem to poczułem – jakbym dostał obuchem w łeb. Z Emmy tego chciałem, a nawet jeszcze więcej. Moja słodka południowa dama. Myśl, że mógłbym nazywać się jej chłopakiem, wywoływała uśmiech na mojej twarzy. A teraz, zanim w ogóle zaczęliśmy, zdołałem to spieprzyć. Przez to prawie się wycofałem. Prawie, bo wiedziałem, że będę o nią walczyć, nie miałem tylko pojęcia jak. Moje SMS-y spotkały się z brakiem odpowiedzi, a nie byłem aż tak odważny, żeby stanąć przed jej drzwiami i zaryzykować odesłanie. Tęskniłem za nią. I znowu nie mogłem spać.

Zdecydowałem, że zadzwonię do Braydona. Znał mnie i poznał Emmy – trochę za bardzo jak na mój gust. Miała nadzieję, że będzie miał dla mnie jakąś radę. Był teraz w Londynie i pracował przy niewielkim pokazie; nie miałem pojęcia, jak wygląda jego grafik. Ja nie brałem w nim udziału, bo miałem ten luksus, że mogłem wybierać projekty, przy których chciałem pracować. Wysłałem mu SMS.

*Ja: Hej... Potrzebuję pomocy z Emmy. Zadzwoń.*

Braydon: Wchodzę w to. 😊

Ja: Nie. Nie po to, głupku. Zadzwoń.

Kilka minut później zadzwonił telefon.

- Hej, stary – przywitałem go.
- Właśnie o was myślałem. To znaczy nie o tobie, ale o Emmy. Mmm...
- To przestań o niej myśleć. To już się nigdy nie powtórzy.
- Stajemy się zaborczy? A to nowość.
- Nie żartuj. To wszystko jest dla mnie nowe. Chyba się w niej zakochuję, stary.
- No proszę. Big Ben w końcu dorasta. To wielki krok, człowieku.

Kutas...

- No cóż, problem w tym, że ona ze mną w ogóle nie rozmawia.

Braydon zachichotał.

– Co zrobiłeś? Pozwól, że zgadnę... Chce, żebyś sobie zrobił kolczyk na wacku, a ty nie chcesz się zgodzić?

– Tu nie chodzi o twojego kutasa czy głupi kolczyk. I nie, nigdy nie przekłuję sobie klejnotów.

– Podniosłem się z łóżka i zacząłem nerwowo chodzić po pokoju. Szybko wyjaśniłem mu napięte relacje Emmy z Fioną, wspomniałem też o tym, jaki ból zobaczyłem w jej oczach, gdy jej opowiedziałem o swojej przeszłości. Braydon milczał, wsłuchując się w to, co mówię.

Westchnąłem ciężko.

- Muszę ją odzyskać. Co mam zrobić?
- Musisz jej pokazać, ile dla ciebie znaczy. Pomóż jej zrozumieć, jak ważna jest dla ciebie. Spraw, by zapomniała o Fionie.

To miało sens.

- Ale jak mam to zrobić?
- Musisz się zastanowić, co lubi... Jeśli podoba jej się poezja, to napisz wiersz. Jeśli jej ulubioną potrawą jest sushi, znajdź najlepszą japońską restaurację i ją tam zabierz. Coś w ten deseń.
- Dzięki, stary – powiedziałem i szybko się z nim pożegnałem.

Teraz tylko musiałem wymyśleć, co tu zrobić, żeby pokazać jej, co do niej czuję. Chryste, nie byłem zbyt dobry w okazywaniu uczuć.

## Emmy

Tydzień, który nastąpił po tym, jak Ben przyznał się do swojego związku z Fiona, był tragiczny, ale starałam się rzucić w wir pracy. Zostałam jej chłopcem na posyłki, co było idealnym rozwiązaniem. Często myślałam o Benie; czułam wtedy tępy ból w klatce piersiowej, ale starałam się, jak mogłam. Budziłam się półprzytomna i niewyspana, robiłam, co miałam zrobić w pracy, i padałam na łóżko, każdej nocy trzymając w ręku telefon. Jakies sześćset razy musiałam wybić sobie z głowy pomysł, by do niego zadzwonić. Zamiast tego dzwoniłam do Ellie.

Z sukcesem zignorowałam kilka jego SMS-ów. Trudno było się nie złamać, ale zasługiwałam na coś więcej, byłam tego pewna. A codzienne wykłady Ellie tylko mnie w tym utwierdzały. Ben będzie musiał się bardziej wysilić, jeśli faktycznie pragnął stałego związku. Musiałam mieć pewność, że jest co do tego w stu procentach przekonany. Chciałam widzieć, że się stara na to zapracować, że traktuje to poważnie, zanim się zaangażuję, ponieważ byłam jego, ciałem i duszą.

Zdjęłam obcasy i już byłam gotowa paść na łóżko, kiedy zatrzymało mnie pukanie do drzwi. Moje serce mocniej zabiło, gdy się zastanawiałam, kto to może być. Jak się okazało, to był konsjerż z przesyłką.

Otworzyłam szerzej drzwi, żeby mógł wjechać wózkiem do pokoju i wypakować na stół szklany wazon z kwiatami, sześciopak piwa Hap & Harry's – jednego z moich ulubionych – oraz białe pudło wypełnione jagodowymi muffinami. Co się dzieje?

Kiedy zostałam sama, zaczęłam się zastanawiać, o co chodzi z tą przesyłką. Ciemnofioletowe irysy na długich łodygach miały delikatny zapach, który kojarzył mi się z domem. Na karteczce dołączonej do wazonu widniał napis: „Kwiaty Tennessee”. Och, to było interesujące... Było tu wszystko, co lubiłam. Czy irysy w ogóle rosły we Francji? I wątpiłam, że sprzedają tu tę markę piwa. Czy to była sprawka Bena? Sprowadził to wszystko tylko dla mnie?

Wzięłam do ręki butelkę, otworzyłam i upiłam łyk. Mmm... Moje kubki smakowe wykonały mały taniec szczęścia. Wyglądało na to, że na kolację będę miała piwo i muffiny. Świetnie!

Niespodzianka poprawiła mi humor. Po raz pierwszy od tygodnia się uśmiechnęłam. Wszystko zaczęło wyglądać jakoś lepiej.



Nagle zadzwonił telefon. Z piwem w ręku próbowałam go wyłowić z torebki.

– Halo?

– Cześć.

To był Ben.

Byłam tak zamknięta w swoim małym świecie, że nie pomyślałam, żeby spojrzeć, kto dzwoni. Nie powiedziałam nic więcej, on też milczał, ale słyszałam jego oddech.

– Odebrałaś przesyłkę? – zapytał niepewnie.

– Tak, dziękuję. Właśnie przyszła. To bardzo miłe z twojej strony.

– To nic takiego. Chciałem ci tylko pokazać, że o tobie myślę i że mi zależy, Emmy. Tylko o tobie myślę. Powinniśmy porozmawiać. Tęsknię...

A ja tęskniłam za nim.

– Okej.

– Okej?

Jego pełen nadziei ton wywołał uśmiech na mojej twarzy.

– Tak, chodź, napij się ze mną piwa. Podejrzewam, że nigdy wcześniej nie próbowałaś Hap & Harry's.

Ben zaśmiał się.

– Będę za minutę.

Kiedy się zjawił, poczułam wielkie pragnienie, by wtulić się w jego ciało, jednak zamiast się na niego rzucić, otworzyłam szerzej drzwi i zaprosiłam go do środka. Podając mu butelkę piwa, nie mogłam nie zauważyć cieni pod jego oczami. Widać, że nie sypiał zbyt dobrze.

Napił się piwa, wciąż patrząc mi w oczy i analizując każdy mój ruch. Jak dla mnie, było tego za wiele, zajęłam się więc wyciąganiem muffinów na stół. Stał za mną; czułam ciepło promieniujące od jego skóry. Odłożył swoje piwo na stół.

– Emmy...

Jego ochryple szept sprawił, że na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka. Chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie, aż się oparłam plecami o jego klatkę piersiową. Objął mnie ramionami i przytulił. Po chwili zatopił twarz w mojej szyi.

– Nie mogę tak dłużej. Tak bardzo za tobą tęsknię, skarbie. I tak mi przykro, jeśli chodzi o tę sprawę z Fioną. Powinienem był ci o tym powiedzieć wcześniej. – Jego ciche, wyszeptane przeprosiny sprawiły, że poczułam zbierające się w oczach łzy. Też za nim tęskniłam. Potwornie.

Obróciłam się do niego twarzą, czując, jak pierwsze łzy spływają mi po policzkach. Ben patrzył na mnie, obejmując moją twarz dłońmi i kciukami wycierając łzy. Milczałam, nie musiałam nic mówić. Nasze spojrzenia mówiły za nas, słowa nie były potrzebne. Ben gładził moje włosy, po czym nachylił się i dotknął wargami ust.

– Zakochuję się w tobie, Emmy – wyszeptał, zanim jego usta znów przywarły w pocałunku

do moich.

Endorfiny, pożądanie, miłość i namiętność zalały moje ciało. Odwzajemniłam pocałunek, agresywnie wpijając się w jego usta. Te słowa były wszystkim, co chciałam usłyszeć, ale wypowiedziane tym jego niskim, seksownym głosem... Tego było za wiele.

Zaczęłam zdzierać z niego ubranie, wpychając dłonie pod jego koszulkę i ciągnąc za pasek. Ben jęknął i pomógł mi się rozebrać. Szybko zdjął T-shirt, przerywając nasz pocałunek tylko na chwilę, by ściągnąć ze mnie top. Delikatnie objął dłońmi moje piersi, które były odziane w biały koronkowy stanik. Brakowało mi tego; za bardzo za nim tęskniłam, żeby teraz zwalniać tempo. Ben najwyraźniej czuł podobnie. Na brzuchu poczułam napierającą na mnie twardą erekcję. Podniósł mnie i zaniósł na łóżko.

Położył mnie na materacu. Mój oddech był przyspieszony, a klatka piersiowa podnosiła się i opadała w szalonym tempie. Jego wzrok był skupiony na moim biuście; przyglądał się dokładnie każdej krągłości. Delikatnie muskał palcami koronkowy brzeg stanika, aż w końcu sięgnął ręką za moje plecy, by go odpiąć.

Głaskał mnie i całował, zsuwając się nieco z łóżka, tak że jego twarz znalazła się na wysokości moich piersi. Całował obojczyk, a potem brzuch. Uniósł do swoich ust moje dłonie i zaczął całować nadgarstki w miejscu, w którym szalał mój puls. Wierciłam się niemiłosiernie, starając się zbliżyć do jego nabrzmiałego członka. Zaśmiał się tylko, rozpalając mnie jak choinkę na święta. Byłam tak podniecona, tak bezwstydnie napalona... Pragnęłam go. Chciałam, żeby mnie zdobył. Nawet jeśli nie był zbyt dobry w słowach i wyznaniach, chciałam, żeby mi pokazał, co czuje.

Po chwili położył się obok mnie, tak że byliśmy do siebie odwrócenii twarzami. Pieszcząc delikatnie mój policzek, obserwował mnie oczarowany.

– Boże, stęskniłem się za tobą...

Położyłam dłoń na jego szorstkim policzku, a kciukiem przeciągałam po cieniach pod oczami, dając mu do zrozumienia, że wiem, jak ciężki był to czas dla nas obojga.

– Powiedziałaś, że ta noc z Braydonem pomogła ci coś zrozumieć – wyszeptałam.

Przełknął ślinę i przytaknął.

– Nie jestem zbyt dobry w wyrażaniu uczuć, ale cholera, chciałem mu wpięprzyć, jak zobaczyłem, że cię dotyka.

Uśmiechnęłam się.

– Nie musieliśmy tego robić... Nigdy wcześniej o tym nie myślałam, zanim tego nie zasugerowałeś.

– To było głupie z mojej strony. Ja i on już to robiliśmy, więc pomyślałem, że to nic takiego. Jeśli tego właśnie chciałaś, a ja mogłem ci to dać, nie chciałem ci niczego odmawiać. Ale kiedy już się to działo, sam nie wiem... Wszystkie emocje i żal uderzyły we mnie. Nie chciałam, żeby cię dotykał. Chciałem cię tylko dla siebie. Twój uroczy śmiech, twoje piękne, ponętne ciało...

Nie chcę się tobą z nikim dzielić, Emmy.

– I nie musisz.

Nachylił się w moją stronę, aż zetknęliśmy się czołami. I delikatnie pocałował w usta.

– Nigdy więcej.

Przytaknęłam, zgadzając się w stu procentach.

– Chcę być w tobie – wyszeptał zachrypniętym głosem.

Wypuściłam powietrze.

– Ben...

Jego palce nie radziły sobie z guzikiem moich dżinsów, więc pomogłam mu się ich pozbyć. Kiedy już byłam całkiem naga, położył dłoń na moim wzgórku łonowym, a jego palce delikatnie musnęły moją cipkę.

– Nikt cię już nie będzie pieprzył, tylko ja.

– Tak, Ben. Tylko ty.

Jednym sprawnym ruchem zdjął z dżinsy wraz z bokserkami, posyłając je gdzieś na koniec łóżka. Zaczęłam go pieścić, za co zostałam nagrodzona chrapliwym jękiem. Moje ciało natychmiast zareagowało falą wilgoci między nogami.

– Muszę się z tobą pieprzyć, Emmy...

Patrząc na jego napiętą szczękę, wiedziałam, że będzie szybko i mocno, ale tego właśnie chciałam. Oboje tego potrzebowaliśmy, żeby przepędzić z głowy myśli o Fionie i Braydonie. Byliśmy w tym we dwoje, dzicy i pełni pasji.

Ben pocałował mnie w usta. Wszedł, dając czas mojemu ciału na przystosowanie się do jego gabarytów. Wchodził we mnie, centymetr po centymetrze, aż znalazł się w środku cały. Wzięłam szybki wdech, podczas gdy z jego ust wyrwał się jęk.

– Kurwa, skarbie, to takie przyjemne...

Nie robiłam prawie nic, poza leżeniem, ale przyjął komplement, całując go w szyję. Uwielbiałam jego zapach, jego ciężar spoczywający teraz na mnie. W końcu zaczął się poruszać, najpierw powoli, aż poczuł, że jestem gotowa na więcej. Oplotłam go nogami, a on jedną dłonią chwycił mnie za tyłek, podnosząc moje biodra. Doznania były aż nazbyt intensywne. Był we mnie tak głęboko.

Złapałam się jego szerokich barków, podczas, gdy on poruszał się we mnie, wciskał w materac każdym ruchem, zdobywając mnie, biorąc jak swoją.

# Ben

Po wszystkim trzymałem ją w ramionach, czując, jak drży z rozkoszy. Bycie z nią tak blisko pomogło odgonić nieco myśli o Brayu. Nie chciałem, żeby to wspomnienie pałętało się po mojej głowie, ponieważ wszystko, co wcześniej powiedziałem, było prawdą. Emmy była moja. Potrzebowałem jej.

Kiedy jej serce zwolniło, przewróciła się na bok, tak że leżeliśmy twarzą w twarz.

– Powinniśmy porozmawiać, Ben.

Przytaknąłem, choć nie wiedziałem, co zostało nam do przedyskutowania. W mojej głowie wszystko było kurewsko proste. Odzyskałem Emmy. Tylko to się liczyło.

– Co ci siedzi w głowie, skarbie?

Położyła swoją dłoń na moim policzku i głęboko westchnęła.

– Jesteś pewien, że tego chcesz?

– Właśnie doszedłem dwa razy, jestem z najpiękniejszą dziewczyną na świecie i zaraz zapadnę w sen. Byłbym głupi, gdybym tego nie chciał.

W odpowiedzi pacnęła mnie w ramię, uśmiechając się przy tym szeroko.

– Wiem, czego ja chcę... Ale ty nie jesteś typem faceta, który pragnie związku – rzuciła surowo.

– Mówiłem ci już, tu nie chodzi o wybór. Ja cię potrzebuję.

Nie znałem odpowiednich słów, ale patrzyła mi w oczy i chyba w końcu to pojęła.

– Związki, które zaczynają się od seksu, nie są zbyt trwałe.

Odchyliłem jej głowę, by zmusić do spojrzenia mi w oczy.

– Nic w moim życiu nie jest konwencjonalne. Pozwól mi to zrobić po swojemu.

Nie dając jej ani chwili na odpowiedź, wpiłem swoje usta się w jej wargi w wygłodniałym pocałunku. Nie mogłem czekać ani sekundy dłużej. Była taka miękka, taka słodka. Nie wiem, o co chodziło z tą dziewczyną, ale pragnąłem jej. Potrzebowałem.

Po trzeciej rundzie byliśmy już kompletnie wykończeni. Emmy wykąpała się i przebrała w króciutkie szorty do spania, podczas gdy ja przygotowałem dwa piwa i muffiny, o których wcześniej zapomnieliśmy. Żadne z nas nie jadło kolacji, ale to powinno wystarczyć. Kiedy

Emmy wyszła z łazienki, z mokrymi włosami opadającymi na plecy i zaróżowionymi policzkami, uśmiechnęła się na widok tego małego pikniku, jaki zorganizowałem nam na łóżku.

Karmiłem ją kawałkami muffinów – lubiła tylko wierzch – i piliśmy piwo, rozmawiając i tuląc się do siebie. Tak kierowałem rozmowę, żeby nie wejść na temat Fiony. Moja mała dziewczyna pijąca piwo i jedząca muffiny...

Kontynuowałem podawanie Fionie zastrzyków, ciężko pracując nad tym, by nasze stosunki miały charakter czysto profesjonalny. Miała do mnie przyjść, więc przełączyłem telefon na wibrację. Emmy skończyła na dziś pracę, więc pewnie też będzie do mnie dzwonić. Chciałem z nią pogadać, ale najpierw musiałem pomóc Fionie. Żyły jak pies z kotem, więc nie chciałem zdenerwować żadnej z nich.

Fiona była w słabej kondycji przez te wszystkie leki. Jej dwie pierwsze próby zajścia w ciążę nie powiodły się, a ja zacząłem się zastanawiać, czy to wszystko było tego warte. Ale nie miałem zamiaru kwestionować jej wyborów. Widziałem determinację w jej oczach, kiedy podawała mi strzykawkę. Podniosła koszulkę. Przetarłem miejsce nakłucia chusteczką z alkoholem, na co ona zareagowała szybkim wdechem.

– Przepraszam – wymamrotałem.

Odwróciłem strzykawkę i nacisnąłem lekko tłok, aż na czubku igły pojawiła się kropla.

– W porządku – wyszeptała, patrząc na mnie z powagą. – Dziękuję, że to robisz. Nie ma szans, żebym zrobiła to sama.

– To żaden problem, Fiono. Mam po prostu nadzieję, że robimy to ostatni raz. Dla twojego dobra.

Przytaknęła, a jej oczy się zaszkliły.

Korzystając z jej nieuwagi, szczytnąłem skórę i wbiłem igłę, starając się być delikatny. Fiona zawsze w tym momencie lekko podskakiwała, ale doszedłem do wprawy.

– Wszystko gra?

Przytaknęła.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła...

Tysiące razy chciałem jej powiedzieć o Emmy, ale coś wciąż kazało mi to odkładać na inną okazję.

## Emmy

Przez cały dzień męczyłam się z Fiona. Wciąż nie potrafiłam spojrzeć jej w oczy. Za każdym razem, kiedy na nią patrzyłam, myślałam o niej i o Benie. To była prawdziwa tortura. On chciał jej powiedzieć, że jesteśmy razem, ale ja wciąż przesuwalam to w czasie. Wiedziałam, że wybuchnie, a skoro i tak już traktowała mnie jak gówno, nie chciałam wiedzieć, jak zacznie się do mnie odnosić, gdy się dowie. Pewnie skończy się na tym, że mnie zwolni.

Przez kilka następnych tygodni ja i Ben byliśmy prawie nierozłączni. Każdą noc spędzaliśmy razem w jego łóżku. Zamawialiśmy jedzenie do pokoju, karmiliśmy się nawzajem, rozmawialiśmy o książkach, muzyce, filmach, dzieciństwie i marzeniach. No i oczywiście uprawialiśmy dużo seksu. Im bliżsi sobie się stawaliśmy, tym bardziej się pragnęliśmy.

Często po seksie czułam się tak, jakbym przebiegła maraton. Moje mięśnie drżały, a mnie kręciło się w głowie. Nie wiedziałam, że byłam zdolna do wielokrotnych orgazmów i nie wiedziałam, że faceci też to potrafią. No, może faceci nie potrafili, ale Ben Shaw, bóg seksu, owszem. Doszedł dwa lub nawet trzy razy podczas naszego seksmaratonu. Przekroczyliśmy wszystkie cielesne granice, kochając się bez ustanku. Braliśmy razem prysznic, moczyliśmy się w wannie, spaliśmy nago w jego wielkim łóżku. Nie pozwalał, bym czuła się niepewnie, wciąż mnie dotykając, całując i mówiąc, że jestem piękna. Było idealnie. Jakby spełniło się moje marzenie.

W końcu stało się dla mnie jasne, że się w nim zakochałam. Taka była prawda. Był uroczy i opiekuńczy, a do tego rozśmieszał mnie jak nikt. Chciałam co noc dzielić z nim łóżę, otulona jego ramionami, przeganiać jego demony i mieć pewność, że dobrze się odżywia. Chciałam być tą, która się nim opiekuje. Ostatnią osobą, którą widzi, gdy kładzie się spać i pierwszą, gdy się obudzi. Ben był mój. Całkowicie i kompletnie. Nawet jeśli o tym jeszcze nie wiedział.

Kiedy na niego patrzyłam, nie widziałam modela z pierwszych stron gazet. Widziałam faceta z potrzebami i pragnieniami, które chciałam zaspokoić. Chciałam być tą, do której zadzwoni w środku nocy. Tą, która ułoży go z powrotem do snu. Tą, która go nakarmi i której zależy, żeby przestał brać te wszystkie tabletki. Wkurzało mnie to, że nikomu nie zależało na nim na tyle, żeby zrobić to przede mną.

Jednocześnie byłam wdzięczna, że to mnie spotkało to szczęście. On był mój. I wiedziałam, że go kocham. Nie jego wizerunek, nie modela czy jego prestiżowy i luksusowy styl życia. Kochałam człowieka, tego złamanego, wrażliwego i trochę perwersyjnego człowieka.

Chciałam dać mu wszystko: całą siebie, moją rodzinę, wszystko, czego nigdy nie miał. Ale to wciąż było za mało, ponieważ on zasługiwał na wiele więcej.

Miłość do Bena Shawa była jedną z najbardziej ekscytujących emocji. To było jak siedzenie w rollercoasterze bez pasów, skok z samolotu bez spadochronu i umieranie na ściskające serce duszności jednocześnie. Nie miałam pojęcia, czy jest gotowy na tradycyjny związek, ale i tak kochałam go całą sobą, czy odwzajemniał moje uczucie, czy też nie. To nie był mój wybór, co jeszcze bardziej mnie przerażało.

Z grającym w tle telewizorem, który dawał trochę światła, Ben wtulił się w moje plecy. Na kolację zjedliśmy ravioli, najlepsze, jakiego kiedykolwiek próbowałam. Najedzona i śpiąca po seksie od razu wpadłam w ramiona Morfeusza. Ben ucałował mnie w szyję i zamruczał coś o tym, jak mu dobrze, gdy ma mnie w swoich ramionach, a wtedy z moich ust padły te dwa głupie słowa:

– Kocham cię.

Wstrzymałam oddech. To była prawda, ale cholera, nie chciałam mu tego wyznawać w taki sposób...

Ben milczał, ale wiedziałam, że słyszał. Poczułam, że się delikatnie spiął, gdy wyrzuciłam z siebie te dwa małe słowa. Kilka sekund później złożył kolejny pocałunek na mojej głowie i powiedział mi dobranoc.

Moje serce waliło jak oszalałe. Nie miałam zamiaru tak się z tym wrywać, ale kiedy to już zrobiłam, nie sądziłam, że spotka się to z grobową ciszą. Mój żołądek zaczął kurczyć się nerwowo; byłam nakręcona i daleka od snu, a musiałam leżeć, zachowując się tak, jakby nic się nie stało... Cholera! Chciało mi się płakać. Zamiast tego przygryzłam wargę i skupiłam się na tym, żeby wyrównać oddech.

Jego ręka leżała ciężko na mojej talii. Jęknął delikatnie przez sen. Zazdrościłam mu, że potrafił tak spokojnie zasnąć. Moja głowa szalała od pytań bez odpowiedzi, podczas gdy starałam się zrelaksować. To miała być cholernie długa noc.

## Emmy

Ben powiedział, że ta impreza będzie o wiele spokojniejsza niż te, które odbywały się podczas Tygodnia Mody w Mediolanie. To miał być kameralny wieczór na cześć projektantów, zorganizowany na dachu hotelu La Manufacture. Przy okazji Ben wspomniał, że do miasta wrócił Braydon, co mnie ucieszyło. Zapewniłam go, że moja radość nie ma nic wspólnego z naszą wspólną nocą – ulżyło mi, że poza nim i Fioną będzie tam ktoś znajomy.

Ben, Fiona, Gunnar i ja jechaliśmy na imprezę limuzyną. Na twarzy Gunnara pojawił się podejrzany uśmiezek, kiedy zobaczył, jak Ben kładzie dłoń na moich plecach. Każdy mógł zauważyć, że jego oczy i dłonie znają mnie nieco lepiej.

Fiona przez całą drogę wydymała usta w milczeniu, co było co najmniej krępujące.

Na dachu od razu poczułam powiew chłodnego powietrza. Girlandy białych światełek okalały taras, a widok na miasto zapierał dech w piersiach. Kelnerzy ubrani w smokingi krążyli między gośćmi, trzymając srebrne tace z koktajlami w kolorze brzoskwiniowym. Nie bardzo wiedzieliśmy, co to było, ale wzięliśmy po kieliszku.

Ben upił łyk i pokręcił głową.

– Możesz wziąć mój.

Spróbowałam napoju: był słodki i owocowy.

– Z radością.

Gunnar i Fiona weszli w tłum i zaczęli krążyć. Fiona idiotycznie całowała w powietrzu policzki ludzi z branży. W pewnym momencie zauważyłam Braydona; opierał się o balustradę i oglądał widoki. Pociągnęłam Bena za rękaw, a on zachichotał.

– Idź się przywitaj. Pójdę po jakiegoś prawdziwego drinka i do ciebie dołączę.

Braydon odwrócił się w momencie, gdy do niego podeszłam, jakby jakimś sposobem mnie wyczuł.

– Żeleczo! – krzyknął i delikatnie mnie podniósł. Mimo że miałam w obu rękach koktajle, nie wylałam ani kropli.

Zachichotałam na to jego głupie przezwisko.

– Cześć, Braydon.



– Gdzie twój facet?

Kiwnęłam głową w stronę baru. Ben szedł już w naszą stronę, w jednej dłoni trzymając napój o złotej barwie, a w drugiej butelkę piwa, zapewne dla Braydona.

– Hej, stary! – Braydon klepnął go głośno po plecach i zabrał z jego ręki piwo. – Udało ci się ją odzyskać, co?

– Tak jest. Dzięki za radę.

Ben uśmiechnął się, przyciągnął mnie bliżej siebie i ucałował w głowę.

Byłam nieco zdezorientowana. Fiona wciąż o nas nie wiedziała, a ja martwiłam się o to, co zrobi, gdy już się dowie. Ben i ja już o tym rozmawialiśmy i zdecydowaliśmy, że jeszcze przez jakiś czas zachowamy to tylko dla siebie.

Nagle zauważyłam, że przy pustej butelce Braydona stoi kieliszek szampana z widocznie odcisniętą na szkle szminką.

– Jest ktoś z tobą? – zapytałam, wskazując stojący kieliszek.

Szybko spojrzał na Bena, krzywiąc się lekko.

– Taa. London tu jest. Poszła do łazienki.

Ben nagle zeszywniał. Zanim zdążyłam zapytać, kim jest London, podszedł do nas Gunnar.

– Jest tu projektant od Gucciego i chce cię poznać – rzucił.

– Jasne. – Ben spojrzał na mnie i zapytał: – Mogę cię zostawić z Braydonem?

– Oczywiście. Idź.

Znów spojrzałam na kieliszek. Odbita na nim szminka była krwistoczerwona. Nigdy nie mogłabym nosić tak rzucającego się w oczy koloru, bo wyglądałabym jak klaun. Zwykle trzymałam się transparentnych błyszczków.

– Kim jest London?

– London Bruke. Modelka Victoria's Secret.

– Chodzicie ze sobą?

– Nie powiedziałbym.

– Och... A czy ona i Ben... chodzili ze sobą?

– Można tak powiedzieć.

Czyli była dziewczyna Bena była modelką Victoria's Secret... Bray nie powiedział już nic więcej na ten temat, a ja nie naciskałam. Musiało się wydarzyć coś, o czym nie chciał mi mówić.

London nie wróciła po swój kieliszek, a Braydon robił wszystko, żeby odwrócić moją uwagę. Wypytywał mnie, gdzie dokładnie mieszkam w Nowym Jorku i opowiadał o swoich pijackich przygodach, ale mój wzrok ciągle szukał Bena. Godzinę później, gdy wciąż się nie pojawił, przeprosiłam Braydona i poszłam go poszukać. Po wypiciu trzech brzoskwiniowych drinków byłam zmuszona poszukać również łazienki.

Skorzystałam z toalety i poprawiłam makijaż, przyglądając się sobie w lustrze. Miałam na sobie krótką kremową sukienkę z dekoltem w łódkę i czarne szpilki od Bena. Czułam się dobrze,

choć trochę niepewnie. Nienawidziłam tego, że praca wśród modelek wymagała ciągłego upewniania się, że mu wystarczam. Odwróciłam się sfrustrowana od lustra. Musiałam znaleźć Bena.

Wychodząc na świeże powietrze, przeskanowałam wzrokiem tłum. Widziałam Fionę rozmawiającą z Braydonem, ale Bena nigdzie nie było. Dokąd poszedł? Nagle zauważyłam dwie dziewczyny wychodzące z imprezy drzwiami, które, jak mniemałam, prowadziły do hotelu. Postanowiłam za nimi pójść.

Dziewczyny szły po schodach, kiwając się na swoich szpilkach. Weszłam za nimi do jednego z apartamentów na ostatnim piętrze hotelu. Zdaje się, że impreza przeniosła się tutaj. W tle dudniła muzyka klubowa, a blat kuchni był wypełniony butelkami alkoholu, częstkami cytryn i dodatków do drinków.

Większość gości stała w salonie; były to głównie dziewczyny w kusych sukienkach, które bez wątpienia marzły na dachu. Przeszłam przez pokój, ale nie znalazłam Bena. Krew zaczęła dudnić mi w uszach, gdy zrozumiałam, że apartament to także sypialnie... A jeśli nie było go na dachu ani w salonie... Poczułam, że mi słabo, ale zmusiłam nogi do współdziałania i poszłam w kierunku korytarza.

Były tam trzy pary drzwi. Dwie otwarte, do łazienki i pustej sypialni, a jedna zamknięta. Nie słysząc żadnych dźwięków dochodzących z wnętrza, sięgnęłam do gałki, przekręciłam ją delikatnie i otworzyłam. W środku paliły się światła, ale nikogo tam nie było. Na końcu pokoju były szklane przesuwne drzwi. Słyszając dobiegające z balkonu głosy, ruszyłam w ich stronę. Mój żołądek zaciskał się z nerwów, serce waliło niebezpiecznie szybko. Byłam przerażona tym, co mogłam tam zastać, ale musiałam wiedzieć.

– Naprawdę chcesz mi powiedzieć, że w ogóle za mną nie tęsknisz? – zapytała kobieta.

– London... – powiedział ostrzegawczo Ben. – Tego nie powiedziałem.

Zaśmiała się delikatnie. To był śmiech kobiety, która zawsze dostaje to, co chce.

– Nikt się nie pieprzy tak jak ty, Ben.

– Słuszna uwaga – rzucił ze śmiechem.

– Dobrze się razem bawiliśmy, prawda?

Jej głos brzmiał niezwykle zmysłowo.

– London...

Jego głos brzmiał jak prośba.

Nie mogłam tego dłużej słuchać, ale zamiast wyjść z gracją, odwróciłam się i uderzyłam pięścią w szklane drzwi. Ben odwrócił się nagle i spojrzał mi w oczy.

– Emmy...

Wybiegłam stamtąd, czując, jak pierwsze łzy napływają mi do oczu. Miałam zamiar wezwać taksówkę i wrócić do hotelu. Sama. Ben i London ruszyli za mną, a w salonie wpadłam na Braydona.

Chwycił mnie za ramiona, żebym złapała balans.

– Żeleczo, wszystko okej?

Chyba poszedł nas szukać, ale niestety przyprowadził ze sobą Fionę. Coraz więcej osób zeszło do salonu, jakby tu miała przenieść się impreza. Braydon spojrzał na mnie, Bena i London, po czym się skrzywił.

– Emmy... – Ben wyciągnął dłoń w moją stronę. – To nic takiego, tylko rozmawialiśmy. Przy sięgam.

London podeszła bliżej, balansując na niebezpiecznie wysokich szpilkach. Jej sukienka, o ile można było to coś tak nazwać, składała się z fragmentów czerwonej satyny, które ledwo zakrywały strategiczne miejsca. Wielki dekolt, niewiarygodnie długie nogi, blond włosy i ta czerwona szminka, którą już wcześniej zauważyłam na kieliszku... Była zjawiskowa.

– Przepraszam, nie chciałam wywołać żadnego dramatu – odezwała się. Brzmiała szczerze. – Jestem London – dodała i wyciągnęła do mnie rękę.

O Boże, i do tego była miła...

Gdy tak stałam, wgapiając się w jej dłoń, Ben podszedł do mnie.

– To jest Emmy, moja dziewczyna.

Na słowo „dziewczyna” Fiona zareagowała zduszonym krzykiem. Muszę przyznać, że też byłam zaskoczona.

– Miło cię poznać. Nigdy nie przypuszczałam, że Ben będzie miał dziewczynę.

London uśmiechnęła się do mnie szeroko.

– Ben?

Przez niezręczną ciszę przedarł się nagle zachrypnięty głos Fiony. Nikt nic nie mówił przez kilka chwil, ale widziałam, że w jej oczach zbierają się łzy. Ona i Ben popatrzyli na siebie, a chwilę później Fiona odwróciła się i po prostu uciekła, odpychając łokciami gości.

Ben spojrzał na mnie przepaszająco i ruszył za nią. Patrząc, jak za nią biegnie, czułam się tak, jakby wbijał mi nóż w serce. Po tym, jak mnie przed nią tyle czasu ukrywał, wybrał właśnie ten paskudnie napięty moment, żeby oświadczyć, że jesteśmy razem, po czym za nią pobiec?

Było mi słabo. Poczułam się jeszcze gorzej niż wtedy, kiedy usłyszałem jego flirciarską wymianę zdań z London. Nagle przed moimi oczami pojawiły się czarne kropki. O kurwa, zaraz zemdleję...

Braydon delikatnie głaskał dolną część moich pleców, powstrzymując mnie jednocześnie przed upadkiem. London wciąż patrzyła na mnie z ciekawością, a cisza, jaka zapanowała w pomieszczeniu, świadczyła o tym, że nie tylko ona.

– Zabierz mnie stąd, Bray – wyszeptałam.

Objął ciepłym ramieniem moją talię i wyprowadził z salonu.

Impreza na dachu już całkiem straciła na dynamice; zostało tylko kilku gości. Braydon zaprowadził mnie do nieco lepiej osłoniętego miejsca w rogu. Podeszłam do baru, chwyciłam butelkę whisky i dwie szklanki. Uniósł brwi, ale nic nie powiedział, wskazując na parę pluszowych sie-

dzisk stojących przy kominku.

Usiadłam na jednym i nalałam nam po szklaneczce. Nie byłam na tyle pijana, żeby móc sobie poradzić z tymi wszystkimi sprzecznymi emocjami, które wzbudził we mnie Ben. Wyznałam mu miłość, a on nic nie odpowiedział.. A dziś przyłapałam go, jak flirtował ze swoją byłą dziewczyną, która – tak się akurat składa – jest supermodelką. No i jeszcze Fiona. Łyknęłam whisky, chcąc się znieczulić.

– Spokojnie, żeleczko.

Braydon gestem powstrzymał mnie przed nalaniem zbyt dużej ilości alkoholu. Oparłam się o pluszowe poduchy, zdjęłam szpilki i położyłam stopy na jego kolanach.

– Zimno ci? – zapytał i zaczął zdejmować z siebie marynarkę.

Machnęłam ręką.

– Jest okej. Ogień pomaga.

Niebieski płomień tańczył na kamieniach w eleganckim gazowym kominku, ocieplając powietrze wokół nas.

– Powiedz, jak mogę pomóc... Chcesz, żebym skopał mu tyłek? – zapytał Bray.

Tak naprawdę to chciałam jedynie towarzystwa podczas upijania się, ale jego chęć pomocy wywołała mój uśmiech.

– Zrobiłbyś to dla mnie? Myślałam, że jesteście przyjaciółmi.

Wzruszył ramionami.

– Jesteśmy, ale ciebie lubię bardziej. Masz lepsze cycki.

Wciąż nie mogłam uwierzyć, że się z nim przespałam. To było słabe...

– Lepiej tego nie rób. Jego twarz jest maszynką do zarabiania kasy. Nie chciałabym być odpowiedzialna za zniszczenie jego kariery. Ale jeśli chciałbyś odciąć mu...

Spojrzałam na Braydona.

– Maszynę do robienia dzieci?

– Tak! – Zaśmiałam się po raz pierwszy tego wieczoru. – Nie miałabym nic przeciwko.

– Nie mam pojęcia, o co chodziło z London. Wiem, że on myśli wackiem, ale przy tobie jest zupełnie inny, Emmy. Musiałaś to zauważyć.

Przemyślałam wszystko w ciszy. Zastanawiałam się, czy dał już sobie spokój z byłą dziewczyną. Wyglądała tak, jakby miało jej się dzisiaj poszczęścić.

– Jak wiele kobiet dzieliliście?

Bray spuścił wzrok. Widziałam, że nie chciał zdradzić ich sekretów, ale miałam nadzieję, że będzie ze mną szczery.

– Tylko Fionę i jeszcze jedną... Dziewczynę o imieniu Mia.

Więc nie spali z London. A to ciekawe...

– Czy Mia też była modelką?

Braydon pokręcił przecząco głową.

– Nie, to była dziewczyna z Nowego Jorku, z którą Ben chodził przez jakiś czas.

Wzdrygnęłam się. Nie wiedziałam, czy to lepiej, czy gorzej, że nie była modelką. Może i gorzej, ponieważ podobała mi się myśl, że byłam w jakimś sensie pierwsza.

– Tak dla twojej informacji, myślę, że dzielił się nimi, żeby uniknąć przywiązania się... Nigdy nie był typem, którego interesują dłuższe związki.

Whisky działała już aż za dobrze, a ja nagle zapragnęłam być całkiem trzeźwa. Czy Ben w pewnym momencie chciał związku z Fiona? Musiałam wyłapywać te niewielkie smaczki.

Nagle Bray nachylił się i ścisnął delikatnie moje kolano.

– Hej, będzie dobrze. On za tobą szaleje. Wiem o tym.

Pociągnęłam nosem. Nie, nie będę płakać.

– Dzięki. Zobaczymy.

Jakiś czas i trzy szklanki whisky później pojawił się przy nas Ben.

– Tu jesteś, Emmy. Wszędzie cię szukałem.

Podniosłam głowę i spojrzałam na światła rozświetlające nocny Paryż. W tym momencie nie miałam mu nic do powiedzenia.

– Jak Fiona? – zapytałam tonem pełnym gorzkości.

Miałam to gdzieś.

– Nie mam pojęcia. Zapytałem konsjerża, czy wzięła taksówkę i poszedłem cię szukać. – Kucnął przede mną. – Muszę z tobą porozmawiać... Proszę, skarbie.

Cholera... Ta desperacja w jego oczach i szorstki ton głosu sprawiły, że moje wątpliwości gdzieś się ulotniły.

Przytaknęłam.

– Braydon... – rzucił Ben i skinął głową w stronę wyjścia.

– Nie, chcę, żeby został.

Ben się skrzywił.

– W porządku – warknął.

Chwyciłam dłoń Braydona i mocno ścisnęłam. Spojrzał na Bena, po czym wzruszył ramionami, jakby chciał go za coś przeprosić. Nie chciałam go stamtąd wyrzucać. Był ze mną dzisiaj, kiedy go potrzebowałam. Mimo ledwie kilku krótkich spotkań zaczęłam mu ufać. Był dobrym facetem. Co do Bena, to miałam jeszcze wątpliwości.

Ben usiadł na krześle obok, odwracając się całym ciałem w moją stronę.

– Tak mi przykro z powodu tego, co się wcześniej stało, ale skarbie, z London do niczego nie doszło.

– Słyszałam cię, Ben. Nie starałeś się jej zniechęcić.

– To nie o to chodziło. Posłuchasz mnie? Nie było jej do czego zniechęcić, bo nie miała u mnie szans. Jestem cały twój, Emmy.

Jego słowa poruszyły coś w moim sercu, ale musiałam się teraz skupić.

– Flirtowałaś z nią.

– Nie, starałem się być miły.

Wywróciłam oczami i opróżniłam do końca swoją szklankę.

Ben wyjął mi ją z dłoni.

– Chwilę wcześniej opowiadałem jej o tobie. Tę część słyszałaś?

– Nie – przyznałam. – Co jej powiedziałaś?

– Powiedziałem jej o uroczej damie z Południa. – Chwycił moje dłonie. – Skradłaś mi serce, skarbie. Nikt i nic tego nie zmieni. Należę do ciebie. – Odgarnął włosy z mojej twarzy. – Nie chcę spędzić bez ciebie nawet jednego dnia. Nie potrzebuję nikogo, Emmy, tylko ciebie. Uwielbiam, jak się mną opiekujesz i chcę zaspokoić wszystkie twoje potrzeby. Jeśli wpuszczenie tego palanta do sypialni miało coś udowodnić, to jedynie to, że dam ci wszystko, czego pragniesz.

Braydon parsknął, mamrocząc pod nosem, że nie jest żadnym palantem.

– Kiedy zobaczyłem, jak cię dotyka, chciałem go uderzyć. Nigdy wcześniej się tak nie czułem. Seks nie wiązał się dla mnie z emocjami. Potrzebuję cię. W moim łóżku, każdej nocy. Myśl o dniu spędzonym bez ciebie jest najbardziej depresyjną rzeczą, jaką mogę sobie wyobrazić. Zakochuję się w tobie, Emerson.

Uśmiechnęłam się. Popatrzyliśmy na siebie i przez ułamek sekundy byliśmy tylko my. Nikt inny nie istniał, nikt inny się nie liczył. Otulił dłońmi moje policzki i przyciągnął do siebie. Jego usta zatrzymały się milimetr od moich, a jego ciepły oddech zatańczył na moich wargach.

– Jak masz na drugie imię?

– Jean.

– Serio?

– Zamknij się.

– Jestem w tobie zakochany, Emerson Jean – szepnął, a jego wargi otarły się o moje.

Moje serce waliło jak oszalałe. Tak długo czekałam, żeby usłyszeć te słowa, a teraz, kiedy je wypowiedział tym swoim głębokim, seksowym głosem, z ustami tuż przy moich wargach, było nawet lepiej, niż mogłam sobie wymarzyć.

– Kocham cię – wyszeptałam na chwilę przed tym, jak wpił się w moje wargi.

Ben podniósł mnie z krzesła i posadził sobie na kolanach, agresywnie całując. Jakby był mnie wiecznie głodny. Jego język walczył z moim, ssąc i płacząc się, aż zaczęłam się wiercić. Sukienka podwinęła mi się na udach, a on złapał mnie za tyłek i przyciągnął jeszcze bliżej. Jęknęłam bez tchu, a moje ciało zadrżało.

Gdzieś za nami Braydon odchrząknął, dając nam znać, że wciąż tam jest.

Ben przerwał pocałunek i rzucił w jego stronę:

– Powiedz im, żeby jak najszybciej zeszli piętro niżej, do apartamentu.

Najwyraźniej nie chciał żadnych świadków tego, co się za chwilę miało wydarzyć. Byłam zbyt pijana i podniecona, żeby go zatrzymać.

Podczas gdy Braydon wyprowadzał ostatnich gości, usta Bena wpiły się w moje.

– Kocham cię, Emmy. Kocham i potrzebuję – wymamrotał między pocałunkami. Jego władczy ton sprawił, że przez moje ciało przeszły dreszcze. Byłam jego. Moje biodra ocierały się bezwstydnie o jego ciało, a moja cipka była mokra i gotowa. To, jak jego ręce krążyły po moim ciele, sprawiło, że poczułam się seksownie i uwodzicielsko. Płonęłam.

Ben jęknął, gdy znalazłam sprzączkę jego paska i zaczęłam za nią szarpać. Gdy w końcu ją odpięłam, włożyłam rękę w jego spodnie, zamykając ją na jego twardym członku.

– O kurwa... – jęknął, gdy zaczęłam go pieścić.

Zatrzymałam się tylko na chwilę, żeby mógł zdjąć ze mnie sukienkę i położyć ją na krześle obok.

Ocierając się o niego w samym staniku i majteczkach, miałam gdzieś, że byliśmy na dachu budynku. Ben właśnie mi wyznał miłość. Pragnęłam go teraz. Natychmiast.

Nagle moją uwagę przykuł brzęk odpinanego paska. Obok nas stał Braydon.

– Nie ma mowy – warknął Ben. – Idź, pilnuj drzwi.

Zrobił zawiedzioną minę, ale zapiął pasek i poszedł w stronę drzwi.

Kochaliśmy się szybko i mocno. Ben odsunął nieco materiał moich majtek i wszedł we mnie powoli, aż krzyknęłam, a mój krzyk odbił się echem.

Pieprzył mnie, szepcząc mi słodkie słówka. To było szalone.

– Jesteś tak cholernie seksowna... Uwielbiam te dźwięki, które wydajesz z siebie... Właśnie tak, piękna, chcę, żebyś patrzyła, jak dochodzę.

Jego słowa działały cuda. Doszłam, głośno krzycząc jego imię. Ben zatopił twarz w mojej szyi i jęknął.

– Kocham cię, Emmy.

Po wszystkim Ben wyciągnął z kieszeni chusteczki, wytarł mnie i poprawił moją bieliznę. Kiedy wkładałam sukienkę, pojawił się Braydon. Przez spodnie było widać jego ogromną erekcję. Nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Chyba wciąż byłam lekko wstawiona, ale uznałam, że to naprawdę zabawne.

– Czy wy sobie robicie jaja, do kurwy nędzy? Nie róbcie tego przy mnie, jeśli nie jestem zaproszony do zabawy.

Nie zdawałam sobie sprawy, że Braydon nas obserwował.

– To się już nigdy nie powtórzy, stary. Emmy nie jest twoją zabawką. Jest moja.

Ben przyciągnął mnie do siebie, jakby chciał podkreślić swoje słowa, i zaczął muskać nosem moją szyję.

– Jesteście wredni. – Braydon westchnął dramatycznie. – Mógłbym znaleźć Fionę, trochę ją pocieszyć... Jeszcze nie wiedziała mojego kolczyka.

Spojrzałam na niego szybko.

– Nie, Bray. Wszystkie, tylko nie ona.

Nie mogłam zapomnieć o tym, że obaj z nią spali. Jakiejś części mnie podobało się to, że doświadczyła tego samego. Jakbyśmy zbierały punkty. Zdobyłam kilka dodatkowych. Głupie, wiem.

– W porządku, żeleczko.

Tej nocy zasnęłam w ramionach Bena, podczas gdy on głaskał i pieścił mnie delikatnie, szepcząc raz po raz, że mnie kocha.



# Emmy

Spędziliśmy w łóżku większość dnia, aż późnym popołudniem usłyszeliśmy pukanie do drzwi. Jeden z pracowników obsługi przyniósł nam butelkę szampana z liścikiem:

*Dla Bena i Emmy. Smacznego!*

*Całuję, Fiona*

– Widzisz, wiedziałem, że się z tym pogodzi – odparł Ben, odkorkowując szampana.

Była zdecydowanie zbyt miła, jak na mój gust. Coś było nie tak. Ben tego nie wyczuł, ale ja tak. Było to dla mnie o tyle ciekawe, że zaadresowała liścik do nas obojga. Jakby wiedziała, że spałam w jego pokoju, a do swojego chodziłam tylko się przebierać.

Mimo tych wszystkich wątpliwości uśmiechnęłam się i przyjąłam kieliszek.

– Kocham cię, Emerson.

Wyglądało na to, że nie mógł się powstrzymać, żeby mi tego nie powtarzać, co mi absolutnie nie przeszkadzało.

– Też cię kocham. – Uśmiechnęłam się i upiłam łyk szampana. – Ben?

– Hmm?

– Chciałabym, żebyś pojechał ze mną do moich rodziców, zobaczył, skąd pochodzę, poznał ich.

Jego wzrok złagodniał.

– Bardzo bym chciał.

Jeszcze nie rozmawialiśmy o tym, co będzie, kiedy wyjedziemy z Paryża, ale miałam nadzieję, że uda nam się utrzymać ten związek również w Nowym Jorku. Zdawałam sobie sprawę z tego, że dużo podróżuje, ale może za zgodą Fiony i ja będę mogła do niego dołączyć.

Nagle zadzwonił mój telefon. Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam, że to Fiona. Rzadko kiedy do mnie dzwoniła, zwykle wysyłała SMS-y.

– Halo?

– Witaj, moja droga. Czy dostaliście może moją przesyłkę?

*Moja droga? A to ci nowość.*

– Tak, dziękujemy. Szampan jest doskonały. To było bardzo miłe z twojej strony.

Mój głos brzmiał lekko i wesoło, aż w myślach poklepałam się po plecach. Poczułam się dumna i taka dojrzała.

– To świetnie. No cóż, smacznego, a później chciałabym, żebyś wpadła na chwilę do mojego pokoju. Chcę omówić z tobą pomysł dołożenia ci nieco obowiązków. Udowodniłaś już, że można na ciebie liczyć.

*Co? Serio?*

– Och, okej. Brzmi świetnie. Muszę tylko wziąć prysznic i...

– Nonsens, jesteśmy prawie jak rodzina. Wpadaj, kiedy chcesz...

– Okej, tak zrobię... Do zobaczenia wkrótce.

– Kto to był? – zapytał Ben, popijając szampana.

– Fiona. Chyba chce mnie awansować.

Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

– Widzisz, mówiłem, że wszystko się ułoży, skarbie. Kocham cię.

– Też cię kocham – odpowiedziałam nieco zdezorientowana.

Byłam zbyt rozkojarzona, żeby się cieszyć szampanem, więc po kilku minutach Ben powiedział ze śmiechem:

– Idź już. I zadzwoń później.

– Zadzwonię na pewno – rzuciłam, po czym ucałowałam go szybko w usta i pobiegłam do jej pokoju.

Kiedy byłam już pod jej apartamentem, zatrzymałam się na chwilę przed zdobionymi złotymi ornamentami drzwiami. Wygładziłam swoje czarne eleganckie spodnie i poprawiłam bluzkę w kolorze burgunda. Wszystko będzie dobrze, musi... Zapukałam do jej drzwi i uniosłam głowę. Nie pozwolę jej się onieśmielić. Nie mogę.

Kiedy otworzyła drzwi, zauważyłam, że wygląda tragicznie w czarnych spodniach do jogi i wielkim swetrze, który kończył się nad jej kolanami. Włosy po prostu związała gumką. I nie miała na sobie ani grama makijażu.

– Fiona? – Mój głos się lekko załamał. – Czy wszystko w porządku?

Przełknęła ślinę i przytaknęła.

– W porządku. Proszę, wejdź.

Poszła w kierunku wielkiego salonu, a ja podążyłam za nią, zamykając za sobą drzwi. Usiadła na kanapie i podwinęła nogi, a ja usadowiłam się na wygodnym fotelu naprzeciw.

– Jesteś pewna, że dobrze się czujesz?

Zaśmiała się, ale jakoś smutno.

– Wyglądam tragicznie, prawda?

*Zamknij się, Emmy!*

– Miałam ostatnio maraton wizyt lekarskich i to mnie wykończyło.

– Och, no cóż, bardzo mi przykro. Nie miałam na myśli tego, że źle wyglądasz. Nigdy wcze-

śniej nie widziałam cię... takiej, no wiesz – wybełkotałam.

– Jest okej. – Machnęła ręką, jakby zamykając temat. – Chciałam porozmawiać z tobą o twojej pracy w Status.

– Dobrze...

– To jasne, że doskonale sobie radziłaś ze swoimi obowiązkami. Ben ci ufa, a wiesz, że ja ufam jego ocenie. Więc... chciałabym dać ci nieco więcej obowiązków. Oczywiście, wiąże się z tym także podwyżka. Co o tym sędzisz?

Co niby miałabym odpowiedzieć szefowej, która właśnie się dowiedziała, że chodzę z jej byłym chłopakiem, a proponowała mi... więcej kasy? Nie było do tego żadnej instrukcji, ale byłam prawie pewna, że powinnam czuć wdzięczność.

– To brzmi niesamowicie. Dziękuję za tę możliwość.

– Doskonale. Miałam nadzieję, że to powiesz. Będę potrzebowała twojej pomocy przy Tygodniu Mody w Nowym Jorku, zwłaszcza ze względu na te wszystkie wizyty lekarskie, o których ci wspominałam.

Znów chciałam zapytać, czy wszystko u niej w porządku, albo czy mogłam jej jakoś pomóc, ale coś mnie powstrzymało. To nie była moja sprawa, więc tylko przytaknęłam.

– Będziesz chodzić na castingi, rozmawiać z projektantami, pomagać chłopcom w przygotowaniach.

– Bardzo chętnie.

Tak oto wspinałam się po stopniach kariery.

– Doskonale. Później wyślę do ciebie e-mail ze szczegółami. Ale teraz położę się na chwilę.

– Oczywiście.

Pożegnałam się i wyszłam z jej pokoju, zostawiając ją skuloną na sofie.

Kiedy w końcu otrzymałam od niej wiadomość, leżałam już z Benem w łóżku i rozmawiałam z Ellie. Pożegnałam się szybko i obiecałam, że odezwę się później.

E-mail zaczynał się od mojej nowej pensji, zdrowej podwyżki; dalej był opis nowych obowiązków podczas przygotowań do Nowojorskiego Tygodnia Mody.

W ostatniej linijce odkryłam haczyk: za dwa dni miałam opuścić Paryż.

Nasz związek był taki nowy, taki kruchy... Bałam się, co to może dla nas oznaczać. Gdyby to był film, uciekłabym z tym facetem, nie oglądając się za siebie. Ale niestety, w życiu nie o to chodziło.

Przez całą drogę na lotnisko Ben powtarzał, jaki jest ze mnie dumny. Nie mogłam przestać myśleć, że to była gra: Fiona chciała się mnie pozbyć, skoro już wiedziała o moim związku z Benem.

Ufałam mu, ale to wcale nie znaczyło, że cieszyłam się, iż spędzi kolejne trzy tygodnie w Paryżu z kobietą, z którą kiedyś miał romans. Jej nie ufałam. Ani trochę.

Ben opłacił pierwszą klasę, mimo że mu mówiłam, że to nie jest konieczne, po czym odpro-  
wadził mnie tak daleko, jak tylko się dało.

– Hej, to tylko trzy tygodnie!

Objął moją twarz i patrzył na mnie smutno.

– Trzy tygodnie i dwa dni – poprawiłam.

Uśmiechnął się i pocałował mnie w usta.

– Będziemy rozmawiać ze sobą co noc. Będę wysyłał ci gorące SMS-y.

Zaśmiałam się, choć nie było mi do śmiechu.

– Czy ty właśnie powiedziałeś, że będziesz uprawiał ze mną sexting? Prawdziwy romantyk...

– Dla ciebie wszystko, skarbie. Kocham cię, Emmy.

– Też cię kocham – odpowiedziałam, napawając się widokiem jego genialnie orzechowych  
oczu. – Zachowuj się.

– Będę, obiecuję. Ty też.

Przyciągnął mnie do siebie, podnosząc na chwilę i wtulając się we mnie całym ciałem.

Damy radę, prawda? To tylko kilka tygodni.

## Emmy

Przez kilka kolejnych tygodni trudno mi było skontaktować się z Benem. Może chodziło o sześciogodzinną różnicę czasu, ale rzadko mieliśmy okazję porozmawiać. Jediną rzeczą, która mi pomagała w przetrwaniu tego czasu, była koszulka Bena, którą przywiozłam ze sobą z Paryża. Jego zapach wciąż utrzymywał się ma materiale, a ja każdej nocy przed snem zatapiałam w nią twarz. Kiedy się w końcu ulotnił, martwiłam się, że może to być znak, że między nami też tak będzie.

Ben powiedział, że znów ma problemy ze snem, przez co zaczął brać te swoje tabletki. Byłam zawiedziona, ale rozumiałam. Człowiek potrzebuje snu. Kolację zwykle jadał z Fioną, na co starałam się reagować jak osoba dorosła. Zostali sami w Paryżu, bo Gunnar musiał wrócić do Nowego Jorku kilka dni po mnie, żeby się zająć kolejną wielką kampanią. Moje dawne wątpliwości znów zaczęły dawać o sobie znać.

W Nowym Jorku rzuciłam się w wir pracy, więc nawet nie miałyśmy z Ellie szansy, by sobie zrobić porządny babski wieczór. Gdy zaczęła nalegać na spotkanie, chętnie się zgodziłam; potrzebowałam czegoś, co mi pozwoli odwrócić uwagę od problemów.

Ruszyłyśmy na przedmieścia taksówką, bo miałyśmy na sobie buty, które zdawały się bardziej urocze niż wygodne. Ellie była ubrana w czarne rurki, a na nogach miała piękne buty od Jimmiego Choo. Ja założyłam džinsy i wysokie kozaki na obcasie.

Uwielbiałam jesień w Nowym Jorku, potrzebowałam jednak nowej garderoby. Rzuciłam się w szal zakupów, jakby to była moja praca. Chciałam skupić uwagę na czymś innym niż na Benie. Ellie była zachwycona, że może pomóc. Pokazała mi najlepsze sklepy w mieście, gdzie mogłyśmy upolować spore zniżki.

Weszłyśmy do bardzo głośnego klubu i utorowałyśmy sobie drogę do baru. To był potwornie długi tydzień i nic nie brzmiało lepiej niż schłodzone piwo. Kolejka była duża; spragnieni imprezowicze machali w powietrzu kasą, starając się zwrócić na siebie uwagę zapracowanych barmanów.

– Chyba nie dostałyśmy informacji, że dziś jest noc dupków! – krzyknęła Ellie.

– Co?

– Nienawidzę takich gości.

Rzuciła poirytowane spojrzenie w stronę facetów siedzących w łoży VIP. Goście zdawali się coś świętować. Butelki i kieliszki zaśmiecały cały stół, a oni głośno się śmiali.

– O mój Boże, to Braydon! – powiedziałam i pociągnęłam ją za rękę. – Chodź!

– Znasz go?

Parsknęłam śmiechem na jego widok. Z jakiegoś powodu miał na sobie tylko dżinsy i okulary przeciwsłonecznych, i to nie zwykłych, tylko różowo-brokatowych w kształcie serduszek.

Zatrzymałam się przy jego stoliku.

– Braydon?

– Żelecza? – Odwrócił się w moją stronę w tych swoich idiotycznych okularach i wziął mnie w ramiona. – Co ty tutaj robisz?

Miałam ochotę się przyznać, że Fiona kazała mi wracać – co tu dużo mówić, wywaliła mnie z Francji – kiedy się dowiedziała, że ja i Ben zbyt blisko siebie zblżyliśmy, ale zamiast tego grzecznie wyjaśniłam, że wróciłam na Nowojorski Tydzień Mody.

Braydon zdjął głupie okulary, a jego wzrok powędrował w kierunku Ellie.

– Przedstaw mnie swojej koleżance.

Jego ton był zdecydowany; widać było, że rozbiera ją wzrokiem. Najwyraźniej podobało mu się to, co widzi. Jej mahoniowe włosy i oliwkowa karnacja zwały facetów z nóg, a pijany Braydon wcale nie był wyjątkiem.

– Och, jasne... Braydon, to jest Ellie.

Ellie otaksowała go wzrokiem, niewzruszona i znudzona.

– Siema, kocie! – rzucił Braydon, a ona wywróciła oczami. To był słaby tekst.

– Przed chwilą powiedziała ci, jak mam na imię.

Braydon odwrócił się w moją stronę, a jego nierówny uśmiech zdradził, że wyprzedzał nas o kilka drinków.

– Prawdziwa petarda. Podoba mi się.

– Twój wewnętrzny dupek postanowił przyjść się przywitać? – bąknęła Ellie zaczepnie.

– Ellie to skrót od...?

– Elizabeth, ale jeśli ci się podoba, że twoje jaja są przytwierdzone do reszty ciała, to zostań przy Ellie.

Braydon szybko chwycił się za klejnoty.

– Przyzwyczailem się do tych chłopców, Ellie.

Nie wiem, co sprawiło, że pokazała pazurki, ale obserwowanie ich pełnej ognia wymiany zdań było zabawne.

– No cóż... Staraliśmy się zamówić coś przy barze... – rzuciłam, podczas gdy Ellie patrzyła zamysłona w innym kierunku.

Braydon pokręcił głową.

– Mamy tu swoją kelnerkę, powinna zaraz tu być... Tak będzie szybciej.

Usiadłam obok niego w łóży, a Ellie niechętnie zajęła miejsce obok mnie.

Braydon przedstawił nas swoim znajomym, którzy też wyglądali na modeli. Ja już byłam już przyzwyczajona do ich obecności, a Ellie, która została pobłogosławiona ogromnym poczuciem własnej wartości, siedziała niewzruszona.

Braydon zawołał kelnerkę, abyśmy mogły złożyć zamówienie. Poprosił od razu, żeby je dopisać do jego rachunku.

– O co chodzi z tymi okularami, Bray? – zapytałam i skinęłam w stronę leżących na stole różowych okularów.

Wzruszył ramionami.

– Znalazłem. Czyż nie są urocze?

Włożył je znowu na nos i zapozował. O tak, był pijany. A kiedy był pijany, był też zabawny i radosny.

Nagle nachylił się nade mną, zarzucając mi rękę na ramię.

– Big Bena nie ma, więc nie może nas przyłapać... Możesz się pobawić moim kolczykiem, jeśli chcesz – rzucił i uśmiechnął się szeroko, pokazując białe zęby.

Pokręciłam głową. Wiedziałam, że żartował, ale Ellie rzuciła mi pytające spojrzenie.

Znów spojrzałam na swój telefon, zastanawiając się, dlaczego przez cały dzień nie dostałam od Bena żadnej wiadomości. Starłam się nie myśleć, że jest z Fioną w najbardziej romantycznym mieście świata.

# Ben

Otworzyłem drzwi i zobaczyłem zapłakaną Fionę.

– Co się stało? Coś nie tak?

Pociągnąłem ją do środka i zamknąłem drzwi. Wpadła w moje ramiona, ukryła twarz w koszulce i zaczęła płakać. Objąłem ją, starając się jakoś pocieszyć.

– Dzisiaj miałam ostatnią inseminację. – Wzięła głęboki oddech, żeby złapać równowagę, a potem wpatrzyła się w podłogę. – Już więcej mi jej nie zrobią, ponieważ to niebezpieczne – być na tych lekach dłużej niż przez dwanaście cykli... Ten był trzynasty. Musiałam ich błagać – powiedziała zachrypniętym głosem.

Nigdy nie widziałem jej aż tak zdołowanej.

– Więc wciąż jest jeszcze szansa, tak?

– Wiem, że to się nie uda. Dlaczego miałoby się udać? Może Bóg, czy ktokolwiek tam jest na górze, nie chce, żebym została matką.

Milczałem, bo nie miałem pojęcia, jak ją pocieszyć. To była kompletnie nie moja bajka.

– Nawet jeśli by się udało znaleźć nowego doktora i przekonać go, żeby mi podał leki, to za parę tygodni ty wrócisz do Nowego Jorku i będziesz zbyt zajęty swoją dziewczyną, żeby mi pomóc z kolejnymi zastrzykami...

– Hej! – Chwyciłem ją za rękę. – Nigdy nie będę dla ciebie zbyt zajęty.

Fiona splotła swoje palce z moimi.

– Wiem. Jesteś dla mnie aż za dobry.

Nie miałem pojęcia, co dalej robić, więc przyciągnąłem ją do siebie, a ona wtuliła się w moją szyję. Po kilku chwilach jej płacz ustał, a dłonie ześlizgnęły się na mój tyłek.

Zrobiłem krok do tyłu.

– Fiono – rzuciłem, a mój ton był żalosaną namiastką ostrzeżenia.

Tak łatwo byłoby znów wejść w dawne role i przespać się z nią, żeby ją pocieszyć. Ale ja nigdy nie byłem z tym szczęśliwy. Nie mogłem zasnąć, gdy dzieliliśmy łóżko. Teraz ono było zarezerwowane dla Emmy.

Fiona otarła łzy z policzków i spojrzała na mnie. Była piękną kobietą, nawet taka zapłakana,



ale nie mogłem tego zrobić.

– Ben...

– Jakbym mógł to naprawić, to bym to zrobił. Wiesz o tym...

Chyba w tym samym momencie zrozumieliśmy, że to jest przecież możliwe. Nasze oczy się spotkały, a ona zbliżyła się do mnie o krok.

– Ben, ty mógłbyś to naprawić. Mógłbyś dać mi dziecko. Najpiękniejsze dziecko na świecie...

– Fiono... – zacząłem.

– Ben... Nikt nie musi wiedzieć... Emmy też nie.

Westchnąłem sfrustrowany. Fiona ciężko pracowała nad moją karierą, nad tym, abym się wzbogacił i odniósł sukces. Nie mogłem się oprzeć myśli, że gdyby przez ostatnie pięć lat nie poświęcała mi całego swojego czasu, pewnie miałyby już rodzinę, dzieci.

Zaprowadziłem ją do łóżka i usiedliśmy oboje na jego brzegu. Nie znosiłem tego jej pełnego nadziei wzroku...

– Ben... Nikt się nigdy nie dowie – wyszeptała delikatnie.

Ścisnąłem jej dłoń.

– Naleję ci wody do wanny. Chcesz tu ze mną dziś zostać? Obejrzeć jakiś film? Zamówić jedzenie?

Uśmiechnęła się słabo.

– Dziękuję, mój drogi. Właśnie tego potrzebuję.

– Nie ma problemu.

Podniosłem się z łóżka, zostawiając ją w sypialni, by nalać wody do wielkiego jacuzzi. Miałem zadzwonić do Emmy, ale zdecydowałem, że wyślę jej SMS:

*Ja: Coś mi wypadło. Jestem zbyt zajęty, żeby rozmawiać. Tęsknię.*

## Emmy

Nie lubiłam tych dni, w których choć przez chwilę nie mogłam porozmawiać z Benem. Mimo że w SMS-ie napisał, że jest zajęty, nie mogłam się powstrzymać i zadzwoniłam do niego kilka godzin później. Oczywiście jak tylko wykręciłam jego numer, od razu tego pożałowałam.

Telefon odebrała Fiona.

Powiedziała, że Ben śpi i nie chce go teraz budzić, po czym szybko się rozłączyła.

Po tej rozmowie poczułam silną chęć, by kogoś zamordować, wybrałam jednak jogging i gorący prysznic. Z pewnością Ben będzie miał dużo do wyjaśnienia, kiedy w końcu do mnie zadzwoni.

W nocy obudził mnie przeraźliwy dzwonek telefonu. Starłam się go szybko znaleźć i odebrać, żeby przerwać ten niewyobrażalny hałas.

– Halo?

– Emmy, kochanie...

– Ben?

– Przepraszam, skarbie. Przepraszam za wszystko.

– Ben, co się stało?

Długa pauza przypomniawszy mi o tym, jak daleko od siebie byliśmy.

– Musiałem usłyszeć twój głos.

Był trzeźwy, ale zdawał się smutny. Coś było nie tak.

– Nie brzmiś za dobrze. Którą macie tam godzinę?

– Szóstą rano.

Albo bardzo wczesnie wstał, albo jeszcze się nie położył.

– Dobrze spałeś? Dlaczego Fiona wczoraj odebrała twój telefon?

To wspomnienie wróciło do mnie ze spektakularną jasnością.

– Naprawdę?

– Tak. Powiedziała mi, że śpisz.

– Musiałem za dużo wypić i padłem. Przepraszam.

– Ben, czy coś się wydarzyło między tobą a Fiona?

– Wiesz, że nigdy nie zrobiłbym nic, przez co mogłabyś cierpieć, prawda?

– Tak myślę.

– Nigdy bym tego nie zrobił. Zaufaj mi, dobrze?

Nie odpowiedziałam, bo moja głowa była pełna pytań. Czegoś mi nie powiedział, ale nie byłam na tyle odważna, żeby go teraz o to zapytać.

– Okej? – zapytał ponownie.

– Tak, Ben. Ufam ci. Nie ufam Fionie.

– Poradzę sobie z nią, tylko się nie martw. Dobrze?

– Tęsknię za tobą – szepnęłam.

– Ja za tobą bardziej. Jeszcze trochę i wracam.

Nie mogłam się już doczekać. Nie podobało mi się to, że Fiona próbuje trzymać go ode mnie na dystans.

## Emmy

Tego dnia, kiedy Ben miał wrócić do miasta, praca ciągnęła się w nieskończoność. Staralam się skupić, robiłam, co mogłam, ale mój wzrok wciąż uciekał w stronę zegarka. Jego samolot miał być na miejscu późnym rankiem, a on obiecał, że zaraz po przylocie przyjdzie do mnie do biura. Mieliśmy iść razem na lunch. Chyba że uda mi się go przekonać na szybki powrót do domu i popołudniowe ćwiczenia w pościeli... Jedzenie było przereklamowane. Poza tym stęskniłam się za nim.

O dziesiątej Gunnar zatrzymał się przy moim biurku.

– Fiona chce, żeby wszyscy przyszli do sali konferencyjnej, bo ma jakieś ważne ogłoszenie.

Spojrzałam na niego zaciekawiona. Może chciała ogłosić mój awans? Bardzo dobrze się spisałam w Paryżu. Wykonywałam wszystkie jej polecenia z uśmiechem na ustach, więc się opłaciło.

– Jak myślisz, o czym chce nam powiedzieć? Słyszałeś jakieś krążące plotki? – zapytałam, gdy szliśmy korytarzem.

Gunnar przytaknął i uśmiechnął się chytrze.

– Plotki mówią, że jest w ciąży.

Co?!

– Fiona? W ciąży?

Jakoś nie mogłam sobie jej wyobrazić jako matki. W ogóle.

Gunnar zmarszczył brwi.

– Myślałem, że wiesz o tym, bo Ben jej pomaga, robiąc zastrzyki i chodząc z nią do lekarza...

Dosłownie mnie zatkało.

– Nic mi nie mówił – odpowiedziałam zachrypniętym głosem.

– Jej leki były wysyłane z USA i musiały być trzymane w lodówce. Byłem pewien, że to ty wszystko koordynujesz.

Poczułam się ogromnie zraniona. Może i mówił, że nic do niej nie czuje, ale jego czyny świadczyły o czymś innym.

Gunnar i ja staliśmy na samym końcu wąskiej sali konferencyjnej, podczas gdy ta powoli się zapełniała pracownikami, którzy ustawiali się wokół wielkiego stołu. Nikt nie będzie tu dziś

siedział. Musiało chodzić o coś wielkiego.

Fiona pojawiła się chwilę później, z Benem u boku. Chciałam do niego podbiec i rzucić mu się w ramiona, ale tłum mi na to nie pozwalał. W końcu spojrzał na mnie, a ja wzięłam głęboki oddech. Wyglądał fatalnie, zmęczony i zły, jakby właśnie dostał jakąś straszną wiadomość. Przez ostatnie trzy tygodnie nie marzyłam o niczym innym, tylko o tym, by go zobaczyć, ale teraz znów nie wiedziałam, na czym stoimy. Nie byłam pewna, co znaczyły jego rzadkie telefony. Czy zmienił o mnie zdanie? Czy nie chciał już być w związku?

Fiona wyglądała kwitnąco. Cokolwiek ją męczyło w Paryżu, nie było już po tym śladu. Nigdy wcześniej nie widziałam jej tak szczęśliwej. Może to, co mówił Gunnar, było jednak prawdą...

Zanim udało mi się opanować wszystkie miotające mną emocje, Fiona odchrząknęła i zaczęła mówić.

– Dziękuję wszystkim za zaangażowanie w pracę. Nasz cudowny chłopiec, Ben, jak zwykle błyszczał... – Uśmiechnęła się do niego szeroko. – Powodem, dla którego was tu dzisiaj zebrałam, jest to, że pragnę wam przekazać ekscytującą wiadomość. – Kiedy znów się uśmiechnęła do Bena, poczułam ogromną potrzebę uderzenia jej w twarz. – Spodziewam się dziecka.

Mój żołądek się zacisnął. Jeśli Gunnar miał rację co do tego, to nie mylił się też w sprawie Bena. Oszukiwał mnie przez tyle miesięcy... Poczułam, że zaraz zwymiotuję.

– Kto jest ojcem? – zapytał ktoś za moimi plecami.

Delikatny uśmiech pojawił się na jej ustach, a oczy skierowały się w stronę mojego chłopaka.

– Ktoś bardzo mi drogi.

*Jasna cholera!*

Ich wzrok mówił tak wiele... Rozmawiali ze sobą, nie wypowiadając ani jednego słowa. Wytrącało mnie to z równowagi, przede wszystkim dlatego, że nie wiedziałam, co to rzeczywiście znaczy.

Ruszyłam przez tłum w stronę damskiej toalety. Łzy zamazywały mi obraz, kiedy zamykałam za sobą drzwi kabiny i siadałam na podłodze. To paskudne, siadać na podłodze w publicznej toalecie, ale nie miałam zbyt wielkiego wyboru: moje nogi już ze mną nie współpracowały.

Nagle drzwi toalety się otworzyły.

– Emmy, musimy porozmawiać.

To był Ben.

Dziesięć minut temu tak bardzo pragnęłam go zobaczyć, a teraz czułam się kompletnie załamana.

Nie byłam w stanie spojrzeć mu w twarz i nie chciałam, żeby widział moje łzy, ale potrzebo- wałam odpowiedzi. Wszędzie były znaki. Znaki, które zignorowałam. Telefony, których nie od- bierał w mojej obecności, pewnie od Fiony. Albo ten dzień, kiedy nie wpuścił mnie do pokoju, a ona była w środku... Te wszystkie noce, gdy tak krótko ze mną rozmawiał, kiedy został z nią w Paryżu...

Wciąż chowając się w kabinie, chrząknęłam, starając się powstrzymać łzy.

– Gunnar powiedział, że jej pomagałeś. Okłamałeś mnie.

– Przepraszam cię za to, kochanie. Tak bardzo mi przykro... Kiedy Fiona przyszła do mnie i powiedziała o swoich problemach z zajściem w ciążę, prosiła, bym nikomu o tym nie mówił. Robiłem jej zastrzyki.

– Ben... Czy ty jesteś ojcem jej dziecka?

Nic nie mówił przez kilka najdłuższych sekund w moim życiu. W końcu zsunął się po ścianie i usiadł naprzeciw mojej kabiny na podłodze. Widziałam tylko jego stopy.

– Wyjdiesz, żebyśmy mogli porozmawiać?

Nie takiej odpowiedzi potrzebowałam.

– A myślisz, że to cokolwiek ułatwi?

Westchnął głęboko.

– Chyba nie.

Minęło kilka sekund, zanim znów się odezwałam.

– Powiedz mi prawdę.

Zasługiwałam na to, żeby ją usłyszeć, ale nie wiedziałam, czy zdołam ją udźwignąć. Otarłam łzy, zastanawiając się, dokąd zmierza ta historia i czy dane jest nam szczęśliwe zakończenie.

– Fiona była załamana nieskutecznością sztucznego zapłodnienia. Miała już kilka zabiegów i żaden nie poskutkował. Poprosiła, żeby się z nią przespał.

Przeraźliwy szloch wyrwał mi się z ust. Zakryłam je dłońmi.

– Była emocjonalnym wrakiem, powiedziałem więc, że może spędzić noc w moim pokoju. Chodziło tylko o spanie. Zamówiłem kolację, obejrzelśmy film i wypiliśmy kilka butelek wina. Trochę się wstawiłem, a gdy jakiś czas później się obudziłem, Fiona... ona była na mnie.

Już nie próbowałam powstrzymać płaczu.

– To jest gwałt, Ben. Możesz ją oskarżyć...

– Nie będą wnosili żadnego oskarżenia. Sam ją zaprosiłem do łóżka. Oboje byliśmy pijani. Ona miała głęboką depresję...

Nie wiedziałam, co mam o tym myśleć. Czy byli pijani, czy nie, to nie było w porządku. Nie-nawidziłam jej. Jak dla mnie mogła spłonąć w piekle.

– Wykorzystała cię...

– Emmy, kiedyś byliśmy kochankami...

Obrzydlistwo.

Tak, to mogło być jego dziecko. Chciałam zatkać uszy i udawać, że nic się nie stało. Moje serce pękło.

Tymczasem Ben kontynuował:

– Przeprasiła i powiedziała, że nie myślała trzeźwo przez wino i przez leki... Przez wiele lat była moją przyjaciółką. Nie mogę jej oskarżyć.

To, że nie chciał jej ukarać, było dobijające.

– Więc zostaniesz tatą...

– Może. A może to dawca spermy. Powiedziała, że mogę się zaangażować, jeśli chcę – dodał.

Nie mogłam znieść myśli, że do końca życia będzie związany z Fioną. Może nawet uda im się stworzyć prawdziwy związek? Walczyłam z nudnościami; zakryłam usta dłonią, żeby wyciszyć jęk.

– Emmy? Przepraszam, nie powinienem był pozwolić jej zostać. Nie planowałem tego.

Musiałam wyjść z tej toalety. Nie chciałam dzielić z nim nawet powietrza. Podnosząc się na drżących nogach, otarłam łzy i wyszłam z kabiny.

Ben wstał i wyciągnął przed siebie ręce, żeby mnie zatrzymać.

– Nie dotykaj mnie – warknęłam.

Opuścił ręce skruszony. Od tygodni mnie okłamywał. Był z Fioną i pomagał jej przez kilka ostatnich miesięcy.

– Chciałem ci powiedzieć, ale wiedziałem, że będziesz zła. Nie sądzę, żeby zaszła w ciążę po tamtej nocy. Powiedziałem jej, że nie mogę być ojcem. Ja nawet nie... hmm... nie doszedłem... Ale ona wciąż mówiła, że ma przeczucie...

Położyłam dłonie na biodrach.

– Ben, chyba nie uważałeś na lekcjach biologii.

Zacisnął zęby.

– Nie sądzę, że to dziecko jest moje.

– Och, nie sądzisz... To pocieszające.

*Co za pieprzony kretyn!*

– Emmy...

– Wiesz co, mam nadzieję, że jest twoje. Będziecie tacy szczęśliwi...

– Właśnie dlatego nie chciałem ci mówić. Zrobię test na ojcostwo. Wyjaśnimy to. Obiecuję ci.

Tylko mi zaufaj...

– Nie mogę. Zbyt wiele sekretów wyszło na jaw. Zbyt wiele fałszu. Nie zniosę tego dłużej. Nie.

Podniosłam głowę i przeszłam obok niego, wychodząc tak szybko, jak tylko pozwalały mi na to moje drżące nogi.

# Ben

Trzy tygodnie później

Kiedy wizażystka skończyła poprawiać mój makijaż, po raz ostatni rzuciłem okiem na swoje odbicie w lustrze, przy okazji zauważając zbliżającą się Fionę. Po prostu cudownie...

Odwrociłem się w jej stronę i spojrzałem na nią niewzruszony. Byłem tu, żeby wykonać swoją pieprzoną robotę. Nic więcej.

– Jadłeś jakiś cukier? – zapytała i sięgnęła palcem, by dotknąć cieni pod moimi oczami.

– Oczywiście, że nie.

Odsunąłem się od niej. Prawie nic nie jadłem, a do tego nie spałem, a to wszystko odbijało się na moim wyglądzie.

Fiona zauważyła moją reakcję i się skrzywiła. Nie rozmawialiśmy zbyt wiele, odkąd zażądałem testu na ojcostwo i przesłałem jej czek na pokrycie wszystkich kosztów. To było wredne, ale nie bardziej niż to, co zrobiła, by dopiąć swego.

Nie potrzebowałem wielkich deklaracji – wiedziałem, co do mnie czuje. I wiedziałem, czego ja nigdy nie poczuję do niej. Zwłaszcza teraz.

Pracowaliśmy razem, więc z konieczności musiałem się z nią widywać. Zdążyła mnie już wkręcić w kilka nowych kampanii, co wcale nie oznaczało, że może mnie dotykać czy zapraszać na kolację po zdjęciach. Zjawiałem się na planie, odwalałem swoją robotę, a potem wracałem do siebie.

Stałem się samotnikiem. Piłem, by choć na chwilę wyłączyć mózg i uciec od wspomnień o Emmy. Mojej pięknej, uroczej dziewczynie.

Tęskniłem za nią. Tęskniłem za delikatnym biciem jej serca, które mnie usypiało. Pracowałem niemal bez przerwy, starając się wyrzucić ją z głowy. Nie chciałem siedzieć sam w domu, w miejscu, które kiedyś tak bardzo kochałem za spokój i ciszę. Nie czułem się na siłach, żeby zostać sam ze swoimi myślami.

Zastanawiałem się nawet nad wizytą w Tennessee, gdzie zapukałbym do domów wszystkich o nazwisku Clarke, jeśli miałyby to pomóc mi ją znaleźć. To było jednak przed tym, jak Bray-



don mi uświadomił, że tam bardzo lubią broń, a Emmy wcale nie chce mnie widzieć. Ona była jedyną dziewczyną, która wywołała we mnie takie emocje; jedyną, która swoim odejściem zła-  
mała mi serce.

## Emmy

Wtuliałam się w pościel, przypominając sobie, jak dłonie Bena szukały mojego ciała. Uśmiechnęłam się na to wspomnienie: gładził moją skórę, jedną rękę kładąc na brzuchu, i zaciągał się głęboko jej zapachem.

Nocami, w cichej ciemności, wspomnienia wcale nie znikwały. Nie wiedziałam, kiedy mój mózg przestanie odtwarzać te wszystkie cudowne chwile, które spędziliśmy razem, ale miałam nadzieję, że w końcu mu się jakoś uda.

– Emerson Jean, natychmiast wstawaj!

To była mama.

– Zaraz – jęknęłam i przewróciłam się na drugi bok.

Wstawanie stało się zadziwiająco trudne, odkąd zerwałam z Benem. Rzuciłam pracę w agencji bez słowa, spakowałam małą torbę i przyleciałam do Tennessee.

Źle się z tym czułam, bo Ellie wciąż nie wynajęła nikomu mojego pokoju i opłacała czynsz. Miała nadzieję, że wrócę do Nowego Jorku, ale chyba nie było już tam dla mnie miejsca.

– No, dalej. Wystarczy tego dobrego. Upiekłam twoje ulubione bułeczki z orzechami i polewą karmelową. Koniec z przygnębieniem.

Łatwo jej było mówić. Jej serce nie zostało wrzucone do blendera...

W domu mieszkał teraz również mój brat Porter, jakbym potrzebowała jeszcze więcej świadków swojego upadku... Miał dwadzieścia lat i mimo że jeszcze nie zdecydował, co chce robić, mama bardzo się cieszyła z jego obecności. Nieco się obawiałam, że Porter wsiądzie do tego swojego rzęcha, który nazywał samochodem, i pojedzie na Manhattan zapolować na Bena. No cóż, tym razem chyba bym nie protestowała.

Póki nie zmieniłam numeru, Ben dzwonił i pisał do mnie niemal bez przerwy. Wiedziałam, że nie mogę dać się znów wciągnąć do jego świata. Nie pasowałam tam od samego początku. Byłam zwykłą dziewczyną z Południa. Jeśli był ojcem dziecka Fiony, byli połączeni już na zawsze. Jeśli nie był, wątpiłam, czy kiedykolwiek zerwie z nią kontakt. Był ślepy na wiele spraw, które dotyczyły mojej byłej szefowej. Nie mogłam być z kimś, kto nie stawiał mnie i naszego związku na pierwszym miejscu...

Nie, nie mogłam się wiecznie chować. Musiałam wrócić do Nowego Jorku, jeśli nie na stałe, to choćby po to, by odwiedzić Ellie i zabrać resztę swoich rzeczy.

# Ben

## Tydzień później

Emmy stojąca na chodniku przed lotniskiem była jak marzenie. Wszędzie ją widziałem, zajęło mi więc trochę czasu, zanim się zorientowałem, że tym razem jest prawdziwa. Ona naprawdę tu była.

Wiele mnie kosztowało, by powstrzymać się od wzięcia ją w ramiona i ucałowania jej pełnych ust. Jej twarz nie zdradzała zbyt wiele. Nie podobało mi się, że aż tak bardzo się pilnowała w moim towarzystwie. Chciałem ją przytulić, pocieszyć, ale wiedziałem, że straciłem do tego prawo.

– Emmy...

Wciąż patrzyła przed siebie, jakby zamierzała mnie zignorować. Obserwowałem, jak wiatr podrywa kosmyki jej włosów, które zdołały się wydostać z kucyka. Chciałem przytulić się do jej szyi i ucałować to wyjątkowe miejsce pod uchem.

Moje uczucia do niej się nie zmieniły. Ani trochę. Kochałem ją, potrzebowałem jej i chciałem, żeby była w moim życiu. Dobrze wiedziałem, że to spieprzyłem, ale pragnąłem, by mnie wysłuchała.

Podniosła rękę, żeby wezwać taksówkę, ale kierowca się nie zatrzymał.

– Emmy, poczekaj...

Już chciałem sięgnąć w jej stronę, ale się powstrzymałem. Ona już nie była moja. Ta myśl mnie otrzeźwiła. Miałem ją tak blisko siebie, a nie mogłem jej dotknąć ani wziąć w ramiona... Nie podobało mi się to.

– Co tam u dziecka? – zapytała zimnym, beznamiętnym głosem.

Właśnie to chciałem jej wyjaśnić.

– Powinniśmy porozmawiać.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Ale ja mam. Jest kilka rzeczy, o których powinnaś wiedzieć.

Kiedy się odwróciła, aby na mnie spojrzeć, jej twarz złagodniała. Cierpiała tak samo jak ja.

Zamknęła na chwilę oczy i wciągnęła powietrze. Zastanawiałem się, czy ją też dopadły wspomnienia. Jej delikatny śmiech, wino na jednej z paryskich ulic, nauka francuskich przekleństw, karmienie się w łóżku... I oczywiście seks: jej chęć do eksperymentowania i chemia między nami. Za tak wieloma rzeczami tęskniłem i zastanawiałem się, czy ona też za czymś tęskni. A może wspominała jedynie te gorzkie chwile?

– Jest mój kierowca – powiedziałem i wskazałem czarnego sedana stojącego przy krawężniku.  
– Pozwól mi się zabrać do domu i wszystko wyjaśnić.

Nie miałem pojęcia, od czego mam zacząć, ale nie mogłem pozwolić jej odejść, ponieważ bałem się, że już nigdy jej nie zobaczę. Podniosłem jej walizkę, czekając na reakcję.

Z grymasem na twarzy pozwoliła mi się zaprowadzić do samochodu.

## Emmy

Nigdy wcześniej nie byłam w mieszkaniu Bena i mimo że moje odwiedziny to nie był najlepszy pomysł, nie potrafiłam mu odmówić. Jakaś część mnie była ciekawa tego, gdzie i jak mieszka, a cała ja byłam ciekawa tego, co mi chce powiedzieć.

Samochód zatrzymał się przed pięknym, ceglany budynkiem przy ulicy, którą z obu stron okalały drzewa. Portier przywitał go i uśmiechnął się do mnie ciepło. Ciekawe, czy Ben prowadził tu też inne kobiety. Fiona na pewno tu była... Wzdrygnęłam się, wyrzucając z głowy tę myśl.

Jadąc windą, chciałam zniknąć. Nie byłam z Benem sam na sam od chwili, gdy się dowiedziałam o dziecku. Nie chciałam dzielić tej samej przestrzeni, tego samego powietrza z mężczyzną, który złamał mi serce.

Ben obserwował mnie bez słów tymi swoimi orzechowymi oczami, które zawsze widziały za dużo. Kiedy wjechaliśmy na dziewiąte piętro, wysiadł z windy, wciąż trzymając moją walizkę, a ja posłusznie podążyłam za nim.

Otworzył drzwi i zaprosił mnie gestem do środka. Jego mieszkanie było przestronne i ładne. Po prawej znajdowała się kuchnia, a naprzeciw wejścia jadalnia i salon. Było czysto, choć trochę duszno. Nie byłam pewna, skąd wraca, ale wyglądało na to, że nie było go w domu przez kilka dni.

Zaczął przeglądać górę listów, które otrzymał od portiera, a mnie polecił, żebym się rozejrzała.

W jadalni stał okrągły mahoniowy stół, a przy nim cztery krzesła obite kremową skórą. Udałam się do salonu, w kierunku wielkiego okna z widokiem na miasto. W pokoju były jeszcze brązowa sofa, współczesna i elegancka, oraz dwa fotele. Na ścianach wisiały czarno-białe zdjęcia budynków. W ceglany kominku stały białe świece. Jego mieszkanie było klasyczne i eleganckie, wcale nie pretensjonalne. Pasowało do niego.

Ben zostawił bagaże przy drzwiach i zapytał, czy się czegoś napiję. Po chwili wyciągnął z lodówki kilka butelek wody. Kiedy mi jedną wręczył, zaczęłam się nią bezmyślnie bawić, raz po raz upijając mały łyk.

Ben zajął miejsce na jednym z foteli naprzeciw sofy i powiedział:

– Usiądź, Emmy.

Usiadłam na sofie. Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy, więc patrzyłam na podłogę. To wszystko było zbyt bolesne, wiązało się z wieloma wspomnieniami. Jak szybko nasz związek się rozpoczął, tak szybko się zakończył. Już samo siedzenie naprzeciw niego wytrącało mnie z równowagi.

– Poprosiłem Fionę o test na ojcostwo – rzucił w końcu, nie owijając w bawełnę. – Powiedziała, że takie badanie wiąże się z ryzykiem. Potem dała mi wykład o tym, jak bardzo chce tego dziecka... Marzyła o nim od dwóch lat i nie zamierza ryzykować. Obiecała, że zrobi test, gdy to będzie bezpieczne dla dziecka, czyli już po urodzeniu.

Powinna była teraz coś poczuć, ale byłam wyzuta z wszelkich emocji. Kolejne miesiące bez tej ważnej informacji...

– Wciąż z nią pracujesz? – zapytałam.

– Tak – odparł beznamiętnie.

– Rozumiem.

Nie, nie rozumiałam. Dlaczego nie mógł odejść?

– Mam z nią umowę. Kończy się dopiero następnej wiosny.

Jeśli nie pozwał ją o wykorzystanie seksualne, byłam bardziej niż pewna, że nie pójdzie do sądu, żeby zakończyć wcześniej tę współpracę.

Nagle Ben nachylił się w moją stronę, opierając łokcie na kolanach i wbijając we mnie pełen emocji wzrok.

– Emmy... Tęsknię za tobą.

Widziałam jego cierpienie. To było to samo uczucie, które męczyło mnie przez ostatni miesiąc. Też za nim tęskniłam. Nie było sensu temu zaprzeczać. Bałam się jednak, że do siebie nie pasujemy. Zbyt wiele dramatów było między nami. Brakowało w tym wszystkim normalności.

– Ben, czy ty naprawdę myślisz, że nasz związek by wypalił? Pochodzimy z dwóch zupełnie różnych światów.

– Wiem, że nam by się udało.

– I wciąż tak myślisz, mimo tych wszystkich dramatów, których powodem była Fiona? – Zwiesiłam głowę, bo jego piękne oczy, tak pełne nadziei, mnie onieśmiały. – Nie mogę znów przez to przechodzić...

Jeśli w ogóle kiedyś będę gotowa na randki, na pewno wybiorę bezpieczniejszego kandydata. Miłego, normalnego gościa z nudną pracą. Wobec Bena byłam bezbronna. To nie mogło się więcej powtórzyć, bo to po prostu nie było dla mnie zdrowe. Nigdy wcześniej nie byłam w tak intensywnym związku. Chciałam takiego związku, jaki mieli moi rodzice. Spokojnego i pewnego. Stabilnego i godnego zaufania.

– Nie będziesz musiała się z nią widywać. Nie musisz z nią rozmawiać. Będę reprezentowany

przez jej agencję jeszcze przez kilka miesięcy, ale to tyle. Odciałem się już od niej na poziomie osobistym. Koniec z wizytami u lekarza, koniec ze wspólnym spędzaniem czasu... Miałaś rację. Chciała ode mnie czegoś więcej. Pewnie zawsze tak było. Nadszedł czas, żeby to zakończyć.

– Ben, ona cię wykorzystała. Mógłbyś po prostu przestać dla niej pracować...

Wypuścił dramatycznie powietrze i potarł dłonią kark.

– To nie jest taki proste. Zaufaj mi, dobrze?

Uśmiechnęłam się ironicznie.

– Tego akurat już próbowałam i nie skończyło się to dla mnie zbyt dobrze.

Ben się lekko skrzywił.

– Do diabła, Emmy... Przepraszam cię. Staralem się postąpić słusznie. Być z tobą w związku, a z Fioną w przyjaźni. Kurwa...

I wtedy to zrozumiałam. Przecież Ben właściwie nie zrobił nic złego. Fiona prosiła go, żeby zachował to, co wiedział o jej problemach, dla siebie. Dotrzymał słowa. Nie zdradził mnie, przynajmniej nie specjalnie. To ona go wykorzystała. Może byłam dla niego zbyt surowa... Boże, to było takie skomplikowane! Miałam mętlik w głowie.

Kiedy spojrzałam w jego oczy, już wiedziałam, że mówi prawdę. Chciał, żeby nam wyszło. Chciał mnie.

Za każdym razem, gdy go widziałam, czułam się tak, jakbym widziała go pierwszy raz. Jego mocna szczęka, wyćwiczona klatka piersiowa, szerokie ramiona i pełne usta były tak sensualną kombinacją, że całkowicie niweczyły moje postanowienie, by trzymać się od niego z daleka. Nawet jeśli miało mnie to zniszczyć, nie mogłam go dłużej unikać.

– Co zrobisz, jeśli się okaże, że jest twoje? – zapytałam cicho.

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia.

– Czy będziesz chciał z nią być? Wychować razem z nią to dziecko?

– Nie. Jestem z tobą. Ciebie pragnę. Nawet jeśli kiedyś byłem z nią w jakiś sposób związany, nigdy tak naprawdę nie myślałem o prawdziwym związku. Nie o to między nami chodziło.

– Okej... Wygląda na to, że będziemy musieli rozwiązać to jakoś razem...

– Tak. Razem.

Sięgnął, by chwycić mnie za rękę. To było bardzo niewinne, ale kiedy dotknął mojej skóry, cała zapłonęłam. Nawet jeśli się okaże, że to jego dziecko, byłam w stanie przyjąć go z powrotem, wraz z całym bagażem.

Wspomnienia wróciły. Jego dotyk oddalił ból, dając mi poczucie bliskości. Zawsze łączyła nas pierwotna chemia. Czas tego nie zmienił. Nie wiedziałam, dlaczego uznałam, że przyjście do jego mieszkania było bezpieczną decyzją. Przecież ja ani trochę nie byłam na niego odporna.

Ben splótł swoje palce z moimi. Zadrżałam, mięśnie zacisnęły się, a oddech stał się płytki. W sekundę odczytał wszystkie sygnały, jakie mu wysyłało moje ciało. Ja również na niego działałam. Moje usta zadrgały. Wiedziałam, że powinnam coś powiedzieć – w końcu po to tu przy-



szliśmy, żeby porozmawiać – ale jedyne, o czym myślałam, to to, że drzwi jego sypialni są od-  
dalone ledwie kilka metrów od nas.

– Czego pragniesz? – zapytał szeptem.

– Ja... nie wiem – wymamrotałam.

Chciałam cofnąć się w czasie i powiedzieć Fionie, żeby wsadziła sobie gdzieś ten swój awans,  
i zostać z Benem w Paryżu. Niestety, akurat to nie było możliwe.

Ben usiadł obok mnie na sofie. Jedną rękę oplótł wokół mojej talii, a drugą zatopił w moich  
włosach. Minęło tak wiele czasu, odkąd mnie dotykał... Pragnęłam tego pięknego, seksownego  
mężczyzny, który niemal mnie zniszczył.

– Emmy... – Moje imię w jego ustach brzmiało pięknie i seksownie. – Nie możesz tak  
na mnie patrzeć tymi swoimi pięknymi oczami. – Jego kciuk musnął mój policzek. – To przy-  
wołuje zbyt wiele wspomnień... Chcę cię zabrać do łóżka i pieprzyć, aż zaczniesz krzyczeć moje  
imię.

Nic nie odpowiedziałam. Nie byłam w stanie. Głos mnie zawiódł. Umysł również. Działając  
czysto instynktownie, położyłam dłoń na jego policzku i musnęłam palcami jego delikatny za-  
rost.

Niemal przestał oddychać.

Nie mówiłam „nie”. Nie mówiłam również „tak”.

Wiedziałam, że chce mnie pocałować; ja też czegoś chciałam – zapomnieć o tym wszystkim,  
co było między nami złe i nadrobić stracony czas. Przygryzłam wargę, pozwalając zębom pocią-  
gnąć za delikatną skórę. Ben syknął, a jego usta wpiły się w moje. Pocałunek był gwałtowny, ale  
już po chwili zostawił moje wargi w spokoju, by powędrować w dół szyi. Jego dłoń przesunęła  
się z talii pod koszulkę, dotykając mojego boku. Kciuk musnął skórę pod biustonoszem, ale tyl-  
ko na tyle sobie pozwolił. Moje serce waliło jak oszalałe. Czekałam, aż w końcu dotknie moich  
spragnionych czułości piersi.

– Emmy... powiedz, że się zgadzasz... Chcę w ciebie wejść kotku, tak bardzo...

Byłam cała mokra. Nie widziałam, na czym stoimy, ale miałam to gdzieś. Pragnęłam go rów-  
nie mocno. Chciałam, by przegonił cały ból.

Jego orzechowe oczy płonęły.

– Jeśli chcesz, żebym przestał, powiedz to teraz.

Milczałam.

Ben podniósł mnie bez wysiłku, jakbym nic nie ważyła, i zaniósł mnie do sypialni. Pokój był  
bardzo przestronny, z królewskim łóżem na środku, na którym leżała niebieskoszara pościel  
i cała masa poduszek. Przez okno wpadały ostatnie promienie słońca. W rogu stał skórzany fo-  
tel, na oko bardzo wygodny, a wokół niego na podłodze leżały porozrzucane numery „Vogue’a”.  
Pokój pachniał orzeźwiająco i męsko.

Położył mnie na łóżku i usiadł na jego brzegu. Pociągnął delikatnie moją koszulkę, a ja po-

słusznie podniosłam ramiona, żeby ułatwić mu zadanie. Zsunął ramiączka stanika i rzucił go na podłogę przy łóżku. Jego wzrok wędrował po moich nagich piersiach. Po chwili padł na kolana i zaczął delikatnie całować mój brzuch. Spojrzał na mnie i zaczął powoli zsuwać moje spodnie, aż całkowicie się ich pozbył. Byłam odsłonięta i bezbronna, ale tak się nie czułam – jego pełne podniecenia oczy patrzyły na mnie wygłodniałe, sprawiając, że czułam się piękna i pożądana. Chciałam, żeby mnie dotknął, ale on tylko klęczał przede mną, obserwując mnie pożądlivym wzrokiem.

– Ben – wyszeptałam niepewna tego, jak mam go poprosić o to, czego pragnę.

Szybko pozbył się koszulki. Kiedy jego ciepła skóra dotknęła mojej, złapałam go za ramiona. Jego usta dotknęły moich obojczyka, dekoltu, ramienia. Muskał delikatnie moją skórę, aż moje piersi zaczęły mrowić.

W końcu pocałował moje krągłości, a palce delikatnie muskały skórę wokół sutków. Zbliżył do siebie obie piersi, nachylił się i zaczął podgryzać sutki. Z mojego gardła wyrwał się jęk. Nie miałam pojęcia, jak to możliwe, że to jest aż tak przyjemne.

Zacząłam się pod nim wiercić zdesperowana, ale Ben był bezwzględny. Lizął i ssał moje piersi, aż zaczęłam się wić i jęczeć jego imię. Po chwili podniósł głowę, a jego oczy błyszczały, jakby mój jęk był od początku jego celem.

Usiadłam i pociągnęłam go za pasek, chcąc jak najszybciej zdjęć z niego spodnie. Ben, który zdawał się nie spieszyć, ustawił się tak, że moja twarz znalazła się na wysokości jego krocza. Moim drżącym palcom w końcu udało się rozpiąć spodnie i zdjąć je razem z bokserkami. Był nabrzmiały i twardy jak kamień. Większy niż pamiętałam. Wzięłam go do ust, ssąc łapczywie. Dłonie Bena muskały moje policzki, gdy mnie obserwował pełnymi pożądaniami oczami.

– Kurwa, skarbie... Robisz niesamowitą laskę. – Polizałam go, pozwalając mu patrzeć, jak całuję tę najbardziej wrażliwą część. Jęknął głośno i zaczął delikatnie się poruszać, wchodząc głębiej i głębiej. – Emmy...

Szybko położył się na mnie, wbijając mnie w materac. Mimo że przed chwilą doszedł, wciąż był twardy jak skała. Opuszki jego palców delikatnie kreśliły kółka na mojej lechtacze, podczas gdy usta szeptały mi do ucha seksowne wyznania.

– Jesteś taka mokra... dobra dziewczynka... tak bardzo chcę cię pieprzyć...

Jęknął gardłowo, kiedy główka jego penisa dotknęła moich warg. Zamarłam, po czym przesunęłam się w górę, w stronę zagłówek.

– Emmy?

Pokręciłam głową.

– Gumka... Musisz założyć gumkę.

Zmarszczył brwi zdezorientowany. Od miesiący nie używaliśmy gumek, nie od naszej rozmowy.

– Nie byłem z nikim innym. A ty?

Pokręciłam głową. Oczywiście, że nie byłam. Ale on przecież był...

– Ben... byłeś z Fiona. Straciłam zaufanie. Chcę, żebyś założył gumkę.

Jego wzrok opadł na pogniecioną pościel.

– Kurwa – przeklął pod nosem i po dłuższej chwili milczenia poszedł do łazienki, dając mi chwilę, żebym mogła ochłonać.

Leżałam bez ruchu, starając się uciszyć myśli i wątpliwości. Znów się w nim zakochiwałam, wchłonięta w jego świat, skonsumowana i zbyt bezradna, by odejść. Nie żałowałam. Byłam tam, gdzie chciałam być. Ale czy na pewno czekałam akurat na to?

Minutę później wyszedł z łazienki, niosąc pudełko kondomów. No cóż, sama mu kiedyś powiedziałam, że zaczynanie związku od seksu nigdy się dobrze nie kończy. Związek musiał mieć fundamenty, żeby mógł przetrwać. Ale zapach jego skóry i to, jak mnie dotykał, sprawiały, że od razu o tym wszystkim zapomniałam. Był zbyt kuszący...

Podszedł do łóżka i zatrzymał się, czekając na moją komendę.

Mój mózg, pracujący teraz nieco lepiej, dobrze wiedział, że to nie jest żadne rozwiązanie. Nie mogłam znów skończyć w jego łóżku i oczekiwać, że seks rozwinie się w prawdziwy i pełen zaufania związek. Podniosłam głowę i spojrzałam mu w oczy.

– Jeśli mamy zamiar w to... wejść, nie może być już między nami niedopowiedzeń. Potrzebuję brutalnej szczerości.

– Nie ma żadnego „jeśli”. Wchodzimy w to, skarbie. Jesteś moja.

Podszedł bliżej, unosząc mój podbródek, bym mogła na niego spojrzeć.

– Myślę, że powinniśmy zwolnić – wyszeptałam.

To było trochę niezręczne, bo byliśmy nadzy.

– Pieprzyć to. Kocham cię. Potrzebuję cię. Mam zamiar każdego dnia ci udowadniać, jak wiele dla mnie znaczysz. Tym razem nie zrezygnuję z ciebie bez walki. Należymy do siebie.

Zamiast mu odpowiedzieć, podciągnęłam pościel, otulając się nią i zakrywając nagie piersi, po czym wstałam z łóżka i stanęłam przed nim.

– Muszę zadzwonić do Ellie. Czeka na mnie w naszym mieszkaniu.

Ominęłam Bena i podniosłam z podłogi spodnie. Gdy już byłam ubrana, znalazłam w torebce telefon i zobaczyłam, że mam sześć nieodebranych połączeń i trzy wiadomości od Ellie. Ostatnia brzmiała:

*GDZIE TY, DO CHOLERY, JESTEŚ?*

Poszłam do salonu i stanęłam przy oknie, żeby do niej oddzwonić.

– Emmy, gdzie ty się podziewasz?! Sprawdziłam twój samolot, wylądował o czasie. Wszystko okej?

– W porządku. – Nie zamierzałam jej się tak od razu przyznawać, że poszłam z Benem. Był

wysoko na jej liście znienawidzonych facetów. – Wkrótce będę w domu.

Ben, który też już zdążył się ubrać, patrzył teraz na mnie i kręcił przecząco głową.

– Gdzie ty, do cholery, jesteś?

– Jestem... u Bena.

– Co ty, do kurwy nędzy, tam robisz? Albo lepiej tam na mnie poczekaj... Wezmę widły i do ciebie dołączę.

– Ellie, nie mogę tak po prostu od niego odejść.

Nawet kiedy to mówiłam, wiedziałam, że to nic nie tłumaczy.

– Okej... więc słucham.

Wzięłam głęboki oddech, po czym powoli wypuściłam powietrze.

– Rozmawiamy. Zadzwoń do ciebie niedługo. Nie martw się o mnie, dobrze?

– Po prostu za tobą tęsknię.

– Wiem, ja też tęsknię. Widzimy się niebawem, okej?

Ellie pożegnała się ze mną, mamrocząc coś pod nosem, a ja dobrze wiedziałam, że nie jest tym wszystkim zachwycona. Nie tylko nagle się wyprowadziłam, ale i miałam problem z odbieraniem telefonów. W Tennessee zamknęłam się we własnym świecie. Dużo spałam, pracowałam z mamą w ogródku i jadłam mnóstwo domowego zarcia, wystarczająco dużo, żeby przybrać kilka kilogramów.

Gdy wkładałam telefon z powrotem do torebki, zauważyłam, że Ben wciąż mnie obserwuje.

– Chodź, usiądź – powiedział, wskazując sofę. Dołączyłam do niego, zostawiając między nami dużo przestrzeni. – Jesteś głodna? Mogę coś zamówić.

Pokręciłam głową.

– Nie trzeba. Jest okej.

Było już późne popołudnie i mimo że nie jadłam obiadu, jedzenie było ostatnią rzeczą, o jakiej teraz myślałam. Wciąż miałam z tyłu głowy to, co się wydarzyło w jego sypialni. Spanikowałam, kiedy sobie przypomniałam, że był z Fiona.

– Skąd dzisiaj wracałeś? – zapytałam nagle.

– Miałem sesję w Miami.

Nie powiedział, czy była z nim Fiona, a ja nie miałam zamiaru o to pytać. Rozmawialiśmy, czyli robiliśmy postępy. Nie chciałam tego zaprzepaścić.

– Przepraszam, jeśli za mocno na ciebie kiedykolwiek naciskałem...

Jego oczy powędrowały w stronę drzwi sypialni, a mnie po plecach przeszedł dreszcz.

– To nie twoja wina. Ja też nie myślałam zbyt trzeźwo. Minęło trochę czasu...

Złapał mnie za rękę.

– Porozmawiaj ze mną.

Rozluźniłam nieco ramiona.

– To mi zajmie trochę czasu.

Nie dodałam, że nie byłam pewna, czy kiedykolwiek wrócimy do tego, co nas kiedyś łączyło, mimo że to mi przeszło przez głowę.

– Mam czas. Damy ci go tyle, ile zechcesz. – Podniósł moją dłoń i ucałował ją czule. – Poczekam.

Miałam tyle do przemyślenia: na czym stoimy, gdzie będę pracować... Musiałam sobie poukładać spokojnie w głowie wiele spraw, zanim znów się w to zaangażuję.

– Muszę nieco zwolnić.

Mój głos był stanowczy, za co w swojej głowie poklepałam się po ramieniu.

– Zwolnić? – zapytał.

– Będziemy chodzić na randki... i poczekamy z seksem...

– Czekać... – Jego brwi uniosły się. – Hmm... to coś nowego...

Nigdy w życiu nie musiał czekać na seks, tego byłam akurat pewna. Mógł mieć każdą dziewczynę, jakiej tylko zapragnął – każda zrzuciłaby dla niego majtki w minutę.

– Nie podoba ci się ten pomysł? – zapytałam.

– Jeśli tego właśnie chcesz, to to zrobię. Z przyjemnością.

– Tego właśnie potrzebuję.

– Prześpisz się dziś u mnie?

Przygryzłam wargę.

– Nie wiem, Ben...

To pewnie nie był zbyt dobry pomysł.

– Będziemy tylko spali. Nie dotknę cię, chyba że mi na to pozwolisz. Proszę...

Wyglądał na zmęczonego, nawet wykończonego, a ja przecież byłam lekiem na jego bezsenność. Poza tym właściwie wcale nie chciałam wychodzić. Wtulić się w niego, wdychać jego zapach, czuć ciepło promieniujące od jego ciała – to brzmiało wspaniale.

– Okej – zgodziłam się.

– Okej?

Uśmiechnął się do mnie, a ja odwzajemniłam uśmiech. Potem zaprowadził mnie z powrotem do sypialni, gdzie sytuacja chwilę temu wymknęła nam się spod kontroli, i wniósł moją walizkę, podczas gdy ja wysłałam Ellie SMS z informacją, że jednak zobaczymy się rano.

Wyciągnęłam kosmetyczkę i dołączyłam do niego w łazience, gdzie umyliśmy zęby przy umywalce. Ben raz po raz spoglądał w lustro. Lubiłam zajmować jego przestrzeń. To było takie... normalne.

W sypialni uklękałam przed walizką, żeby znaleźć jakąś piżamę. Moja mama nalegała, że upierze wszystko, zanim się spakuję, żeby nie musiałam wracać do Nowego Jorku z walizką pełną brudnych ciuchów, więc byłam pewna, że jakąś znajdę. Po chwili wyciągnęłam jedwabne granatowe szorty i różowy top, na co Ben wyraźnie się skrzywił.

Czy miał zamiar zabronić mi spać w piżamie?

Przeciął pokój i stanął przed wysoką szafką, wyciągając swój T-shirt.

– Chcę cię widzieć w moich ubraniach. Albo nago.

Jego ton nie zostawiał miejsca na dyskusję. Koszulka, którą mi podał, była uszyta z miękkiej bawełny i pachniała proszkiem do prania. Ledwo się powstrzymałam przed przyłożeniem jej do twarzy i powąchaniem.

– Dzięki.

Ben zgasił światło, a ja szybko się przebrałam w ciemnościach. Koszulka kończyła się w połowie moich ud.

– Pięknie – wyszeptał, patrząc na mnie, a potem przykrył nas białą, miękką narzutą, która wcześniej leżała złożona na łóżku.

W blasku księżyca zauważyłam, że się uśmiecha.

– Wszystko w porządku?

– Jasne – wyszeptałam.

– Dzięki, że zostałeś.

– Znowu zaczęłeś brać tabletki?

Przytaknął.

– W ogóle nie działają, ale owszem.

Zrobiło mi się go żal. Zrobiło mi się żal nas obojga.

– Chodź tu do mnie – wyszeptał, otwierając ramiona, żebym mogła się do niego przytulić. – Chcę, żebyś była blisko.

Przeturlałam się na bok i zbliżyłam do niego, po czym położyłam głowę na jego piersi. Przesunął ręką po moim boku i zatrzymał się na wgłębieniu talii. Głaskał mnie czule, a ja poczułam się kompletna.

– Nie masz zielonego pojęcia, jak bardzo za tobą tęskniłem.

Tak wiele jeszcze było do przegadania, ale musiałam przyznać, że też za nim tęskniłam.

– Jestem tu, Ben. A teraz śpij – wyszeptałam.

– Źle mi z tym, że ja doszedłem, a ty nie... Pozwól mi się sobą zająć. – Jego dłoń znów przejechała po mojej talii, by popieścić skórę na moim biodrze. Poczułam przyjemne mrowienie w brzuchu i wstrzymałam oddech. – Od jutra będziemy czekać... – dodał.

– To tak nie działa.

Musiałam być silna. Moje libido zeszło na drugi plan, kiedy się zorientowałam, że musimy użyć gumki. Nie miałam pojęcia, z kim była Fiona, i nie zamierzałam ryzykować. Poza tym ta świadomość skutecznie zabiła nastrój.

Jego kciuk kreślił delikatne wzory na moim biodrze, pieszcząc mnie powolnymi ruchami.

– Jesteś pewna, że tego nie chcesz? – zapytał głębokim, seksowym głosem.

– Nie jestem jeszcze gotowa – przyznałam.

Wyciągnął dłoń spod mojej koszulki, przytulił mnie do siebie i ucałował w czoło.

– Okej. Tylko spanie wchodzi w grę. I tulenie. Nie chciałem cię tak zostawić, niezaspokojoną... Zachichotałam cicho.

– W porządku. Nie chcę tym razem się spieszyć.

– Powiedziałem ci, że poczekamy tyle, ile będziesz chciała. Nie martwi mnie to. Najważniejsze, że jesteś tu ze mną.

Wtuliłam się w jego pierś, a on mnie przytulił. Ciepły ciężar jego łydki przyparł mnie do materaca. Jego pierś podnosiła się i opadała miarowo. Powoli zasypiał.

– Nie opuszczaj mnie, Tennessee – powiedział zaspanym głosem.

Objęłam go jeszcze mocniej. Nie wiedziałam, czy nasz związek przetrwa wciąż czającą się gdzieś w oddali Fionę, ale postanowiłam spróbować. Nie miałam zresztą wielkiego wyboru. Potrzebowałam go. I wyglądało na to, że on potrzebował mnie.

Odetchnęłam ciężko i wtuliłam twarz w jego szyję, wdychając ten jego zapach, który wypełnił moje płuca i sprawił, że się rozluźniłam.

– Emmy... moja... – wymamrotał przez sen.

„Póki co” – pomyślałam. Moje zranione serce nie było jeszcze na to gotowe, ale ciało najwidoczniej nie miało zamiaru brać tego pod uwagę. Należałam do niego, a on należał do mnie. Ten piękny, wyjątkowy facet był mój, na dobre i na złe. Nie pozostawało mi nic innego, tylko czekać na to, co będzie.

# Podziękowania

Nie przetrwałabym procesu pisarskiego bez moich czytelników. Żałuję, że nie mogę dać wam wszystkim po jednorozcu i starym, dobrym uścisku. Dziękuję, że wciąż mnie wspieracie – jestem pod wrażeniem! Zawdzięczam wam wszystko i KOCHAM WAS! Dziękuję, że dzięki wam to wszystko stało się realne. Najlepsze jeszcze przede mną!

WIELKIE DZIĘKI dla niezwykłych modeli, którzy wspierali proces twórczy; dla niesamowitego Dona Hooda, przyjacielskiego Leviego Allena i niezwykle zaangażowanego Scotta Mosleya za to, że podzielili się ze mną swoją wiedzą. Wszyscy oni poświęcili swój cenny czas na to, by odpowiedzieć na moje pytania i dostarczyć mi szczerych informacji o swoich przygodach. Dodatkowo dziękuję Sophie Campbell, która opowiedziała mi o swoich doświadczeniach jako dziewczyny modela. To było niezwykle pomocne, moja mała! Wszyscy w mojej książce jesteście gwiazdami.

Dziękuję moim krytykom i recenzentom za to, że pomogli mi przemienić maszynopis w powieść. Padając na kolana, chciałam podziękować pięknej Sali Powers i niesamowicie utalentowanej Kylie Scott. Myślę, że to nie przypadek, że obie jesteście z Australii. Ewidentnie dodają wam tam coś do wody... Dziękuję również pannie Ellie za wielkie wsparcie i miłość.

Heather Maven, jesteś niezwykle pomocnym krytykiem i cudotwórczynią, jeśli chodzi o pozwalające zapowiedzi książek. Jejku! I jeszcze Carmen Erickson – dziękuję ci za redaktorskie wsparcie.

Mojemu ukochanemu mężowi, który jest inspiracją moich książek, dziękuję szczególnie mocno. Moja prawdziwa miłość zabija dla mnie pająki, przynosi rosół, kiedy jestem chora, i pozwala się budzić w środku nocy tylko dlatego, że miałam zły sen i nie mogę zasnąć. Kocham cię ponad wszystko, słodziaku. Najlepszemu. Mężowi. Na. Świecie. To błogosławieństwo, że mogę ci towarzyszyć w tej podróży! Buziak!



## O autorce

Kendall Ryan jest autorką bestsellerów docenionych przez „New York Timesa” i „USA Today”. Na swoim koncie ma takie powieści, jak choćby *Jesteś zagadką* i *Jesteś wyzwaniem*. To pyskata, ale grzeczna dziewczyna ze Środkowego Zachodu, która kocha książki i jest lekko uzależniona od błyszczków do ust.

# Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Od autorki

Prolog

Tekst

Podziękowania

O autorce